

KSIĘGI TAJEMNIC

**HAARP BRONŃ
OSTATECZNA**

JERRY E. SMITH

Przekład
Krzysztof Kurek



Wyobraź sobie...

Co by było, gdybyś dysponował bronią zdolną jednocześnie zniszczyć wszystkie wrogie satelity znajdujące się na orbicie? W znacznym stopniu zwiększałoby to możliwość ukrytej przed przeciwnikiem dyslokacji wojsk. To nieoceniona przewaga przy niespodziewanym ataku. A gdyby ta sama broń mogła otoczyć Ziemię nieprzeniknioną „tarczą”? Taką, która zniszczyłaby wszystkie międzykontynentalne pociski balistyczne (Intercontinental Ballistic Missiles - ICBM) próbujące ją przeniknąć? Atak lub kontratak z ich pomocą byłby niemożliwy. Mogłaby tego dokonać broń zdolna wytworzyć chmurę elektronów mknącą z prędkością światła. Być może wystarczyłby naziemny radionadajnik o odpowiednio dużych rozmiarach.

Taka aparatura byłaby zdolna do zakłócania komunikacji radiowej na całym świecie. Komunikację dalekiego zasięgu umożliwia bowiem jonosfera, którą wykorzystuje się do przesyłania fal radiowych wokół Ziemi. Gdyby takiego urządzenia użyto do przekształcenia jonosfery w określonych punktach, można zagłuszyć łączność na całym świecie, nie naruszając własnych przekazów. Bez wątpienia wystarczyłoby do tego naziemny radionadajnik odpowiedniej wielkości.

Można go użyć do czegoś więcej, niż tylko do przekształcenia jonosfery. A gdyby potrafił wypalać dziury w tej warstwie ochronnej? Umożliwiłoby to przeniknięcie zabójczego promieniowania z przestrzeni kosmicznej, które spaliłoby powierzchnię Ziemi. Można byłoby sprowadzić na wybrany cel falę promieniowania równie niszczącego jak bomba nuklearna. Żadnej eksplozji, żadne budynki ani znajdujące się w nich przedmioty nie uległyby zniszczeniu. Jednak wszystkie żywe organizmy w obszarze wystawionym na promieniowanie zginęłyby natychmiast lub zostałyby śmiertelnie porażone.

Jak państwo w stanie wojny mogłoby posłużyć się bronią, która umożliwiałaby niezauważalne odwracanie kierunku przepływu prądów strumieniowych? Można by manipulować pogodą na obszarze całych kontynentów, wywołując powódzie lub susze w zależności od potrzeb. Kontrolowanie pogody oznacza kontrolowanie

żywności. Czy broń taka nie rzuciłaby na kolana całego narodu bez oddania jednego nawet strzału? Do tego także wystarczyłby odpowiednio duży naziemny radionadajnik.

A gdyby ta zadziwiająca broń pozwalała również zagłądać głęboko pod ziemię, odnajdywać i namierzać podziemne bazy wroga? Radar wykorzystuje mikrofałe przesyłane drogą powietrzną do wykrywania i identyfikowania obiektów. Naukowcy w podobny sposób mogą zagłądać pod powierzchnię ziemi. Technologia ta nosi nazwę podziemnej tomografii (Earth Penetrating Tomography - EPT). EPT można wykorzystywać do odnajdywania podziemnych składowisk niebezpiecznych odpadów, nowych złóż ropy naftowej, a nawet przewidywania erupcji wulkanów. Senat Stanów Zjednoczonych sfinansował będący właśnie w trakcie realizacji projekt nazywany HAARP (High-frequency Active Auroral Research Program - program aktywnego badania zorzy polarnej za pomocą wysokich częstotliwości). W ramach tego projektu buduje się nadajnik o mocy sygnału wystarczająco dużej, żeby zmienić zorzę polarną w potencjalną antenę, retransmitującą sygnały w zakresie fal skrajnie niskiej częstotliwości (Extremely Low Frequency - ELF). Fale te przenikają głęboko pod ziemię i z powodzeniem mogą być wykorzystywane do podziemnej tomografii (EPT). Senat sfinansował projekt HAARP, aby użyć EPT do weryfikacji umów dotyczących zakazu rozprzestrzeniania broni masowej zagłady.

Marynarka Wojenna Stanów Zjednoczonych zamierza używać nadajnika HAARP do komunikowania się z łodziami podwodnymi. Fale radiowe ELF docierają także głęboko pod wodę. Dzięki wykorzystaniu zorzy polarnej jako anteny do retransmitowania sygnału z nadajnika HAARP marynarka będzie mogła komunikować się z okrętami podwodnymi niezależnie od głębokości ich zanurzenia.

Jak państwo albo grupa spiskowców mogłyby posłużyć się bronią zdolną „usmażyć” ludziom mózgi? Co by się stało, gdyby można były dowolnie wywoływać u innych określone emocje, takie jak strach lub złość? A gdyby zrealizować ten pomysł na obszarze teatru wojny, wpływając na wroga wojska przed walką? Albo na całe miasta, a nawet kontynenty? Jeśli możliwe byłoby dostrojenie nadajnika do zorzy polarnej tak, by retransmitowała wiadomości na falach ELF, uzyskalibyście skuteczne urządzenie działające na zasadzie biologicznego sprzężenia zwrotnego. Ludzki umysł działa w tym samym zakresie fal skrajnie niskiej częstotliwości, jakie będzie transmitował nadajnik HAARP. Umożliwi to operatorom tego sprzętu przesyłanie przekazów bezpośrednio do głów milionów ludzi. HAARP może zostać użyty do wywoływania emocji na życzenie, być może nawet do przesyłania poleceń słownych. Co by było, gdyby odpowiednio potężny nadajnik, taki jak układ antenowy HAARP lub coś jeszcze większego, mógł przesyłać sugestie wprost do ludzkich głów? „Poddaj się” czy „bądź posłuszny”?

23 marca 1983 roku prezydent Ronald Reagan zaapelował do „(...) społeczności naukowców naszego kraju, wszystkich tych, którzy dali nam broń nuklearną, żeby wykorzystali swoje zdolności na rzecz ludzkości oraz światowego pokoju i dali nam środki, pozwalające uczynić tę broń niezdatną do użycia”. Misję stworzenia technologii, broni lub systemu obronnego, który uniemożliwiłby wojnę

atomową, oficjalnie nazwano Inicjatywą Obrony Strategicznej (Strategie Defense Initiative - SDI). Prasa niezwłocznie nazwała ją „gwiazdnymi wojnami”, nawiązując do tytułu filmowej trylogii George'a Lucasa.

Apel prezydenta Reagana spowodował, że amerykańska społeczność naukowców związanych z przemysłem wojskowym rozpoczęła szeroko zakrojone, najbardziej kosztowne w historii badania nad bronią. Przedstawiono tysiące pomysłów, setki z nich sfinansowano. Niektóre kierunki prac w ramach SDI zarzucono od tamtego czasu, jednak część wciąż jest realizowana.

Nie wszystkie tego typu badania naukowe przeprowadza się w laboratoriach wojska i jego kontrahentów. Część z nich dotyczy technologii lub zastosowań, które naruszają międzynarodowe umowy. Inne byłyby niezgodne z etycznymi zasadami wyznawanymi przez większość Amerykanów. W obawie przed opinią publiczną i międzynarodowymi oskarżeniami niektóre takie programy zamaskowano jako cywilne badania naukowe.

Książka ta zawiera prawdziwą opowieść o jednym z wojskowych programów, który, rzekomo, jest nieszkodliwym cywilnym projektem badawczym. Nosi nazwę HAARP. HAARP to nie fantastyka naukowa. To potencjalnie zabójcza rzeczywistość. Po ukończeniu pracy nad tym projektem powstanie największy na świecie nadajnik radiowy. Możliwe, że będzie to sprzęt wystarczająco potężny, żeby spełniać wszystkie funkcje, o których tutaj hipotetycznie wspomnieliśmy.

Sytuacja, w której naukowcy naszego kraju są zdominowani przez federalne zwierzchnictwo, przydziały projektów oraz potęgę pieniądza, jest czymś normalnym - i należy to uznać za niepokojące. Jednak prowadząc badania naukowe i dokonując odkryć, musimy pamiętać o równie istotnym, przeciwnym zagrożeniu: polityka państwowa także może stać się niewolnikiem naukowo-technicznej elity.

Prezydent Dwight D. Eisenhower

Człowiek utracił zdolność przewidywania i ubiegania przyszłych wydarzeń. Sam na siebie sprowadzi zagładę, niszcząc Ziemię.

Dr Albert Schweitzer

Z pesymizmem zapatruję się na rasę ludzką, ponieważ jest ona zbyt pomyślowa, jak dla jej dobra. Nasze podejście do natury polega na podporządkowywaniu jej sobie. Mielibyśmy jednak większe szansę na przetrwanie, gdybyśmy sami przystosowali się do tej planety i podchodzili do niej ze zrozumieniem, a nie ze sceptycyzmem i poczuciem władzy.

E. B. White

I czyni wielkie znaki, sprawia, że nawet ogień na oczach ludzi zstępuje z nieba na ziemię.

Moim zdaniem wojskowy establishment wciąż wierzy, że przetrwanie militarnej struktury jest warte poświęcenia życia i zdrowia znacznej części amerykańskiego społeczeństwa.

Dr Robert O. Becker

Dzięki bolesnym doświadczeniom nauczyliśmy się, że racjonalne myślenie nie wystarcza do rozwiązania problemów życia społecznego. Dogłębne badania i dociekliwe prace naukowe często miały tragiczne implikacje dla ludzkości (...), tworząc środki masowej zagłady. W rzeczywistości jest to przejmująca tragedia!

Albert Einstein

Bestia na pustkowiu

Gdzie jest HAARP?

Mount St Elias, drugi co do wysokości szczyt w Stanach Zjednoczonych, jest ważnym punktem granicznym pomiędzy stanem Alaska a Kanadą. Wierzchołek góry, leżącej niespełna 80 kilometrów w głąb kraju od zatoki Alaska, sięga prawie 5 500 metrów. Na południe i wschód od niej widać ośnieżone przybrzeżne szczyty i zalesione wyspy alaskiej enklawy. W kierunku północnym od Mount St Elias przez ponad 1000 kilometrów ciągnie się tak prosta, jak to tylko możliwe na mapie, linia do słynnego North Slope na Alasce i leżącego dalej Morza Beauforta. Na zachód od niej rozciągają się pustkowia Alaski; na wschód - terytoria Yukonu w Kanadzie.

Mount St Elias i mierząca ponad 3 350 metrów Mount Miller, oraz otaczający obie góry rozległy lodowiec Bagleya tworzą południowy kraniec Narodowego Rezerwatu Przyrody Wrangell-St Elias Mount Sanford, leżąca ponad 150 kilometrów na północ, również stanowi ogromny rezerwat. Pod względem powierzchni jest to największy park narodowy w Stanach Zjednoczonych, sześciokrotnie większy niż Yellowstone. Zyskał miano „górskiego królestwa Ameryki Północnej”, ponieważ spotykają się tam cztery łańcuchy górskie, z dziewięcioma z 16 najwyższych szczytów Stanów Zjednoczonych. Ta wysokogórska kraina przez cały rok jest pokryta śniegiem, czego rezultatem są rozległe pola lodowe i największy w kraju zespół lodowców. Jeden z nich, Malaspina, jest większy niż cały stan Rhode Island.

1 grudnia 1978 roku ogłoszono utworzenie Parku Narodowego Wrangell-St Elias, a później, 2 grudnia 1980 roku, ustanowiono tam narodowy rezerwat przyrody. Od 24 października 1979 roku obszar ten znajduje się na liście światowego dziedzictwa „World Heritage Site” i jest pod ochroną Narodów Zjednoczonych. Wraz z południowymi sąsiadami, Narodowym Rezerwatem Glacier Bay na Alasce oraz Rejonowym Rezerwatem Asek-Tatshenshini w Kolumbii Brytyjskiej,

obejmuje 10 000 000 hektarów pustkowi, które stanowią największy na świecie obszar chroniony prawem międzynarodowym.

Teren Narodowego Rezerwatu Wrangell-St Elias ciągnie się przez ponad 150 kilometrów od rzeki Copper na zachód, do granicy kanadyjskiej i na wschód, do Narodowego Rezerwatu Kilauea w Kanadzie. Począwszy od południowego krańca, obmywanego lodowatymi falami północnego Pacyfiku, obszar parku ciągnie się na północ i na zachód przez 250 kilometrów w głąb kraju. Praktycznie cały wschodni brzeg dorzecza rzeki Copper należy do rezerwatu.

Dorzecze, znane również jako nizinna rzeka Copper, jest częścią pacyficznego systemu górskiego. Jest to dolina, otoczona ze wszystkich stron strzelistymi, pokrytymi lodem szczytami, takimi jak sięgający 4940 metrów Mount Sanford. Nizina jest podzielona przez rzekę Copper i jej dopływy, które mają strome brzegi wznoszące się na 150 metrów ponad lodowatymi wodami.

Dominującą formą roślinności jest biały i czarny świerk, choć można natrafić tam także na wierzby, olchy lub topole. Jak twierdzi jeden z przewodników po rezerwacie:

Choć roślinność może wydawać się uboga, zwłaszcza w interiorze, w parku żyje bardzo różnorodna zwierzyna. Górskie owce i kozy patrolują niedostępne szczyty. Stada karibu skubią porosty i inne niskie rośliny (...). Łoś amerykański pasie się na trzęsawiskach i bagnach przybrzeżnych nizin oraz w nieco gęściej - szych zaroślach, które przyciągają też niedźwiedzie brunatne i grizzly. Czarne niedźwiedzie wałęsają się po całym rezerwacie. Rzeki, strumienie i jeziora stanowią tarliska dla łososi i innych ryb. Dorzecze rzeki Copper i przedgórze Malaspina to ważne szlaki przelotu wędrownych ptaków, są też głównymi rejonami gniazdowania łabędzi amerykańskich.

Pogoda jest taka sama, jak w pozostałej części interioru Alaski. Lata są chmurne i chłodne, ale w lipcu (najcieplejszym miesiącu) przejaśnia się i gorące dni nie należą do rzadkości. Sierpień i wrzesień zazwyczaj są miesiącami chłodnymi i wilgotnymi, lecz na szczęście z niewielką ilością moskitów. Jesienią pogoda bywa rozkosznie piękna, jednak ta pora roku nie trwa długo. Zimy są wyjątkowo mroźne. Przy temperaturach spadających do 50 stopni poniżej zera i pokrywie śniegu mierzącej średnio 60 centymetrów, tylko najbardziej zahartowani ludzie wychodzą z domów. Wiosną niebo znów staje się jasne. Coraz dłuższe dni i wyższe temperatury dramatycznie szybko kończą panowanie zimy w tej krainie.

Wschodnią i północną granicą Narodowego Rezerwatu Wrangell-St Elias jest rzeka Copper. Alaska droga stanowa nr 1 znana zarówno jako Glenn Highway, jak i Tok Cut-Off Highway, ciągnie się wzdłuż rzeki Copper, po przeciwnym jej brzegu niż park. Dalej autostrada przecina region Gakona, łagodnie opadającą ku południowemu zachodowi równinę z wieloma małymi jeziorami i strumieniami. W regionie znajdują się rzeki Gulkona, Gakona, Sanford, Copper oraz Tulsona Creek. Jest to słabo zaludniona kraina z kilkoma małymi miastami, takimi jak Gakona i Chistochina, oraz skromną metropolią Glennallen. „Copper River 300”

- doroczny wyścig psów zaprzęgowych - odbywa się na szlaku BLM (Bureau of Land Management), który przecina region Gakona na północny zachód od Narodowego Rezerwatu Wrangell-St Elias. Przebiega też przez ziemie należące do najbardziej kontrowersyjnego mieszkańca tego obszaru: Programu HAARP.

Kontrowersje

Niczym gniazdo gigantycznych anten telewizyjnych, cztery tuziny 22-metrowych stalowych wież połyskiwały w słonecznym świetle, wyróżniając się na tle przepięknego krajobrazu Mount Sanford i doliny rzeki Copper. Ludzie chodzili wśród nich, gapiąc się na krzyżujące się odciały i metalową sieć nad głowami.

Nadajnik, zbudowany przez Siły Powietrzne Stanów Zjednoczonych i Marynarkę Wojenną w celu wysyłania fal radiowych do jonosfery w ramach projektu HAARP, udostępniono dla publiczności po raz pierwszy. Podczas wizyty około 70 osób z całego stanu naukowcy przedstawiali nadajnik jako obiekt klasy światowej - narzędzie, które w przyszłości pozwoli im dowiedzieć się czegoś więcej o magnetycznych i fizycznych właściwościach zewnętrznej powłoki ziemskiej atmosfery, czyli jonosfery.

Inni nie byli tego tacy pewni...

Tak rozpoczynał się artykuł Douga O'Harry z 4 kwietnia 1996 roku, zatytułowany *The Buzz Over HAARP* (Zamieszanie wokół HAARP), napisany dla niedzielnego dodatku gazety „Anchorage Daily News”.

HAARP jest, lub raczej będzie po ukończeniu, największym i najpotężniejszym na świecie obiektem tego typu, należącym do Departamentu Obrony - choć kwestia, jakiego właściwie typu jest to obiekt, wciąż stanowi temat zażartej dyskusji. Rząd twierdzi, że jest to stacja naukowa, zaprojektowana, żeby zwiększyć wiedzę o górnych warstwach atmosfery. Krytycy projektu, tak jak to opisał reporter Doug O'Harra, nie są tego tacy pewni. Część z nich uważa, że jest to prototyp nowego systemu broni „gwiazdnych wojen”. Niektórzy sądzą, że obiekt będzie wykorzystywany do kontrolowania pogody. Inni, że posłużą się nim zwolennicy Nowego Porządku Świata, by zapanować nad ludzkością poprzez projekcję holograficznych obrazów na niebie i jednoczesne przesyłanie poleceń wprost do naszych głów, co skłoni nas do zaakceptowania nowego, zaprojektowanego przez nich „boga”. Jeszcze inni są zdania, że jest to część planetarnego systemu obrony, mającego ochronić nas przed najeźdźcami z kosmosu. Są też tacy, którzy mają jeszcze bardziej niesamowite teorie dotyczące HAARP!

Dyskusja na temat HAARP przybiera różne formy: od grożenia palcem i kręcenia głową przez zaniepokojonych sąsiadów, przesiadujących w kawiarni przy drodze w Glennallen, aż po gwałtowne, a niekiedy nawet przerażające audycje radiowe nadawane na żywo w Ameryce oraz liczne telewizyjne programy dokumentalne, emitowane w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Wielkiej Brytanii czy Japonii.

Kontrowersje towarzyszą HAARP niemal od chwili rozpoczęcia projektu. Wiele tekstów o jego tajemnicach opublikowano w prasie. Pojawiały się one w czasopiśmie o bardzo różnym poziomie, od „Glennallen's Copper River County Journal”, poprzez „Popular Science Magazine”, aż po prestiżowe międzynarodowe wydawnictwo „Jane's Defense Weekly”. Jednak mimo nagłaśniania sprawy, większość Amerykanów nigdy nie słyszała o HAARP. „Mother Jones Magazine” nazwał HAARP jedną z „najbardziej cenzurowanych wiadomości prasowych 1994 roku”.

Niektórzy członkowie ciała ustawodawczego stanu Alaska oświadczyli, że nigdy nie spotkali się z tyloma obawami dotyczącymi jednej sprawy w gronie swoich wyborców. W odpowiedzi na niepokoje elektoratu kilku członków legislatury stanowej przeprowadziło przesłuchania dotyczące HAARP i stwierdziło, że będą starali się o zgodę sił powietrznych na dokładną, publiczną inspekcję tego projektu. Inspekcję, do której jeszcze nie udało się doprowadzić.

Publiczna debata na temat HAARP rozgorzała także w wielu rejonach świata odległych od alaskiej dziczy, w której zlokalizowany jest projekt. Na przykład przez kilka ostatnich lat ważna dyskusja na ten temat toczyła się w Internecie. Obecnie istnieje kilkadziesiąt stron internetowych i grup dyskusyjnych poświęconych kontrowersyjnej tematyce HAARP.

Przeciwnicy HAARP znaleźli zwolenników na obu krańcach politycznej sceny. Konserwatywni i liberalni politycy połączyli siły w walce z tym domniemanym zagrożeniem. Liberalów, a zwłaszcza obrońców środowiska, zaniepokoiło lekkomyślne ignorowanie przez administrację potencjalnego zagrożenia, jakie HAARP stanowi dla żywych istot, a szczególnie dla wędrownych zwierząt. Jedną z takich grup, Trustees for Alaska, zażądała, by Siły Powietrzne przeprowadziły nowe badania wpływu projektu na środowisko naturalne (Environmental Impact Study - EIS). Konserwatywnych polityków niepokoi fakt, że rząd podejmuje próby utajnienia czegoś, choć do końca nie wiadomo czego.

Co to jest HAARP?

HAARP będzie najpotężniejszym na świecie krótkofalowym nadajnikiem radiowym - tyle że nie będzie nadawał dla ludzkich uszu. Sygnał będzie przesyłany w górne warstwy atmosfery, gdzie spowoduje podgrzewanie fragmentu nieba, zupełnie tak jak kuchenka mikrofalowa podgrzewa mrożonki. Ten typ nadajnika jest nazywany „podgrzewaczem jonosferycznym”. Obecnie na świecie wykorzystuje się kilka podgrzewaczy jonosferycznych. Jednak HAARP będzie wielokrotnie potężniejszy niż wszystkie one łącznie.

HAARP jest zarządzany przez Phillips Laboratory Sił Powietrznych Stanów Zjednoczonych, którego wydział geofizyczny znajduje się w bazie sił powietrznych Hanscom, w stanie Massachusetts, oraz dwie instytucje Marynarki Wojennej z Dystryktu Kolumbia: Instytut Badawczy Marynarki Wojennej (Office of Naval Research- ONR) i Laboratorium Badawcze Marynarki Wojennej (Naval Research

Laboratory - NRL). Choć HAARP jest finansowany przez Departament Obrony (Department of Defense - DOD), badania naukowe są koordynowane, i w znacznej mierze prowadzone przez instytucje naukowe. W eksperymentach HAARP udział biorą także firmy prywatne.

Jak można przeczytać w oficjalnych dokumentach, to wspólne przedsięwzięcie jest prowadzone, by dowiedzieć się, w jaki sposób pogoda kosmiczna wpływa na komunikację, nawigację oraz system sieci energetycznych. Mianem pogody kosmicznej określa się zjawiska powodowane przez napływ cząsteczek ze Słońca i przestrzeni kosmicznej do górnych warstw atmosfery ziemskiej. Może ona wpływać na to, jak jonosfera przenosi fale radiowe, i zakłócać światową komunikację radiową. Oddziałuje również na satelity, powodując uszkodzenia systemów pokładowych lub osłabiając łączność z nimi. Kosmiczne „burze” mogą prowadzić do przeladowania linii przesyłowych energii elektrycznej na Ziemi, powodując rozległe przerwy w dostawach energii.

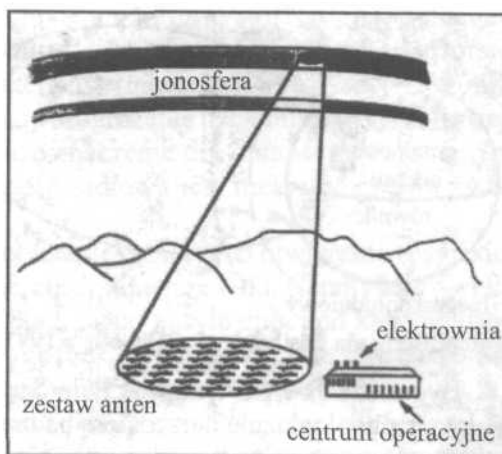
Po ukończeniu konstrukcji HAARP będzie kompleksem 180 anten nadawczych wielkiej częstotliwości (HF), nazwanym instrumentem badań jonosferycznych (Ionospheric Research Instrument - IRI), i mnóstwa innych narzędzi naukowych. Obecnie wciąż znajduje się w budowie, wznoszony nieopodal Tok Cut-Off Highway (droga nr 1). Brama wjazdowa na teren projektu znajduje się przy słupie milowym 11.3 od skrzyżowania drogi nr 1 z Richardson Highway (droga nr 4), około 420 kilometrów na północnywschód od Anchorage i mniej więcej tyle samo na południowy wschód od Fairbanks.

Stanowisko HAARP, zajmujące powierzchnię około 24 hektarów, na której dawniej rósł dziewiczy las, jest własnością Departamentu Obrony (DOD). Początkowo DOD zamierzał umieścić tam instalację radarową z tzw. radarem ponadhoryzontalnym rozproszenia wstecznego (Over-The-Horizon Backscatter - OTH-B). W 1991 roku udostępnił ten teren dla projektu HAARP, długo po tym, jak w latach 80. przerwano projekt OTH-B wskutek federalnych cięć budżetowych. Stary obiekt przekazano wraz z pustą elektrownią i drogą żwirową.

Najbardziej rzucającym się w oczy elementem konstrukcji jest zestaw anten, nazywany IRI. Z 24 hektarów przeznaczonych dla HAARP prawie dziewięć zajmowały mokradła, które w większości wypełniono czarnym żwirem, tworząc poziome pole dla IRI. W momencie ukończenia projektu, przewidywanym na 2002 rok, ostateczny zestaw IRI (tzw. FIRI) będzie zajmował żwirowy plac o powierzchni około 13 hektarów i objęmie 180 wież antenowych, ustawionych w 15 kolumnach i 12 rzędach. Obecnie istnieje już prototyp IRI (DP IRI), który składa się z 48 wież o wysokości 22 metrów i znajduje się na żwirowym placu o wymiarach 300 na 400 metrów.

Wieże DP IRI są rozmieszczone w odległości 24 metrów od siebie na prostokątnej siatce składającej się z ośmiu kolumn i sześciu rzędów. Na szczycie każdej wieży znajdują się dwie dipolowe anteny. Jeden z dipoli jest dostrojony do działania w zakresie od 2,8 do 7 MHz, natomiast drugi w zakresie od 7 do 10 MHz. Dwa dipole są zamocowane poziomo, jak wielkie „X” na szczycie każdej wieży. W danym momencie może działać tylko jedna antena z każdej pary, w zależności od

pożądaną częstotliwość wyjściową. Oprócz tych anten, wieże podtrzymują złożoną strukturę wzajemnie połączonych przewodów i belek. W odległości pięciu metrów nad ziemią, pomiędzy wieżami rozciąga się metalowy ekran. Tworzy on stały reflektor dla anten. W czasie transmisji przechwytuje skierowaną w dół energię radioelektryczną (RF) i odbija ją jak górze. W ten sposób sygnał wzmacnia się, jednocześnie ochrania się ludzi i zwierzęta na ziemi przed silnym polem RF, które generuje się podczas działania nadajników.

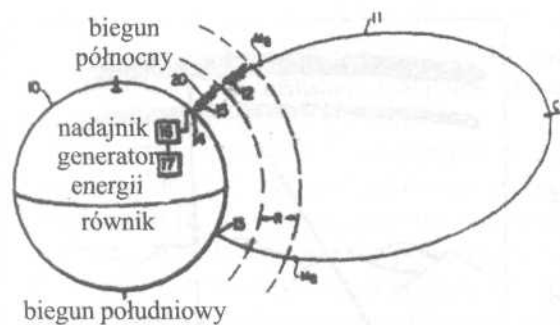


a ziemi, pod zespołem anten, znajduje się 30 schronów z nadajnikami. Każdy skrywa 12 nadajników zasilanych generatorami Diesla. Można je ustawiać tak, żeby działały albo niskopasmowe, albo wysokopasmowe dipole. Każdy nadajnik może wytworzyć energię radioelektryczną o wartości 10 000 watów. Łącznie 360 nadajników może przesłać do anten 3 600 000 watów mocy wyjściowej. HAARP ma unikalną właściwość - potwierdzoną patentem zdolność skupiania transmisji w jednym punkcie, wysoko na niebie. Wzmacnia to sygnał wyjściowy tysiącrotnie, co daje HAARP moc efektywną ponad 3 600 000 000 watów. Dzięki temu urządzenie jest ponad 72 000 razy silniejsze niż największa komercyjna rozgłośnia radiowa w Stanach Zjednoczonych!

Zgodnie z wersją wojska, zestaw anten HAARP ma służyć stymulowaniu, na niewielką skalę, zjawisk podobnych do tych, jakie zachodzą w naturze, kiedy energia słoneczna wchodzi w reakcję z górnymi warstwami ziemskiej atmosfery. Pozwoliłoby to naukowcom i inżynierom lepiej zrozumieć, w jaki sposób zachodzą tego rodzaju zjawiska i jakie wywołują skutki. Oficjalne dokumenty podkreślają, że zamierzeniem rządu jest uczynienie HAARP „głównym arktycznym ośrodkiem badań górnych warstw atmosfery i zjawisk solarno-ziemskich”. Dokumenty rządowe dotyczące HAARP często są sprzeczne i wydaje się, że celowo wprowadzają czytelnika w błąd. Naukowcy przyglądający się projektowi i powiązanym z nim technologiom podejrzewają, że amerykańskie społeczeństwo wie na temat HAARP znacznie mniej niż Kongres, który zatwierdza rachunki.

Konspiracja

Możliwe że nazwa i lokalizacja to jedyne, co wiadomo na pewno o projekcie HAARP. *Skradziony list*, klasyczne opowiadanie Edgara Allana Poe'go mówi, jak ukrywano pewną rzecz, pozostawiając ją na widoku. Program wysokoczęstotliwościowych aktywnych badań zorzy polarnej okazałby się kolejnym przykładem



Patent Bernarda Eastlunda nr 4 686 605 z 1987 roku

zamaskowania przez pozorne ujawnienie. Ten projekt naukowy, mimo że jest realizowany w alaskiej dziczy, z pewnością nie jest ukrywany. Teren pod urządzenia i część ich dokumentacji są raz na jakiś czas udostępniane publiczności. HAARP ma nawet własną stronę w Internecie (<http://w3.nrl.navy.mil/projects/haarp>).

Być może HAARP jest, jak twierdzą jego zwolennicy, kolejnym zaawansowanym technologicznie narzędziem badawczym do ujawniania sekretów wszechświata - w tym przypadku odkrywania tajemnic górnych warstw atmosfery. Jednak naukowcy dokładniej przypatrujący się temu projektowi natrafili na setki wskazówek świadczących, że istnieje jakieś ukryte dno, jakiś zagadkowy, nieujawniony cel, kryjący się za akademicką fasadą. Książka ta zawiera przegląd możliwych tajnych zastosowań tej technologii oraz grup spiskowców, które mogłyby nią zawładnąć.

Trudno sobie wyobrazić, że projekt zarządzany wspólnie przez Siły Powietrzne i Marynarkę Wojenną jest przedsięwzięciem cywilnym, zwłaszcza, że uosabia zdumiewającą różnorodność potencjalnych systemów broni. Mimo to lokalni i federalni uczestnicy tego projektu na każdym kroku robią, co mogą, żeby przedstawić go jako jeszcze jedno cywilne przedsięwzięcie naukowe.

Jak w przypadku innych cywilnych programów, pozwolili na publiczną krytykę i inspekcję. Przed ostatecznym zatwierdzeniem projektu HAARP poddano procedurze publicznych oględzin i badaniom wpływu na środowisko naturalne. Jednak czytając raport z ostatecznych badań wpływu na środowisko (Final Environmental Impact Study - FEIS), stajemy twarzą w twarz albo z bezczelnym kłamstwem, albo ze zdumiewającą głupotą.

FEIS stwierdza, że projekt nie będzie miał żadnego negatywnego wpływu na środowisko naturalne na powierzchni, ponieważ cała energia emitowana przez HAARP będzie skierowana w górę, ku atmosferze. Twórcy raportu zignorowali fakt, że nawet ich własna dokumentacja wspomina, iż część tej energii zostanie odbita z powrotem na Ziemię. Twierdzą nawet, że oddziaływanie na jeden rejon nieba nie będzie miało wpływu na pozostałe. Jest to jaskrawym kłamstwem.

Zlekceważyli też całą górę medycznych i naukowych dowodów na zagrożenie zdrowia ludzkiego związane z oddziaływaniem promieniowania elektromagnetycznego i radiowego, twierdząc, iż nie jest to fakt „powszechnie akceptowany przez zdecydowaną większość naukowej społeczności”. Może nie było to powszechnie akceptowane w 1991 roku, kiedy Siły Powietrzne rozpoczęły badania, jednak wiele się od tamtego czasu zmieniło.

W rzeczywistości rząd nawet sam siebie nie jest w stanie oszukać w tej kwestii: Departament Handlu Stanów Zjednoczonych (U.S. Department of Commerce),

Narodowy Zarząd do Spraw Telekomunikacji i Informatyki (National Telecommunications and Information Administration), Międzywydziałowa Rada Doradcza do Spraw Łączności Radiowej (Interdepartment Radio Advisory Committee) doszły do wniosku, że HAARP stanowi zagrożenie dla komunikacji radiowej. Jest to zagrożenie, które może mieć duże znaczenie dla ludności niezurbanizowanej Alaski, gdzie niezawodna łączność radiowa jest niekiedy sprawą życia i śmierci.

Poznanie HAARP przypomina obieranie cebuli albo otwieranie rosyjskiej matryoski, w której znajdują się kolejne, coraz mniejsze lalki. Napotykamy wiele warstw świadomego wprowadzania w błąd; jedno ukryte dno, pod którym kryje się następne. HAARP może spełniać wiele funkcji, tylko nieliczne z nich są omawiane w literaturze lub w gładkich kłamstwach promotorów projektu.

Broszura informacyjna zatytułowana *Purpose and Objectives of the HAARP Program* (Cele i zadania HAARP) została zamieszczona na stronie internetowej projektu. Oto co ona oznajmia:

HAARP to naukowe przedsięwzięcie mające na celu badanie właściwości i zachowania jonosfery, ze szczególnym uwzględnieniem zamiaru zrozumienia jej działania i wykorzystania jej do usprawnienia systemów łączności i obserwacji zarówno w zastosowaniach cywilnych, jak i obronnych.

Program HAARP ma doprowadzić do skonstruowania obiektu badań jonosferycznych światowej klasy, składającego się z:

Instrumentu badań jonosferycznych (IRI) i nadajnika wysokiej mocy, działającego w zakresie wielkich częstotliwości. IRI będzie wykorzystywany do krótkotrwałego wzbudzenia określonego obszaru jonosfery w celu badań naukowych.

Urządzeń diagnostycznych, które będą wykorzystywane do obserwacji fizycznych procesów zachodzących we wzbudzonej obszarze.

Obserwacja procesów wynikających z kontrolowanego użycia IRI pozwoli naukowcom lepiej zrozumieć zjawiska stale zachodzące w naturze pod wpływem promieniowania słonecznego.

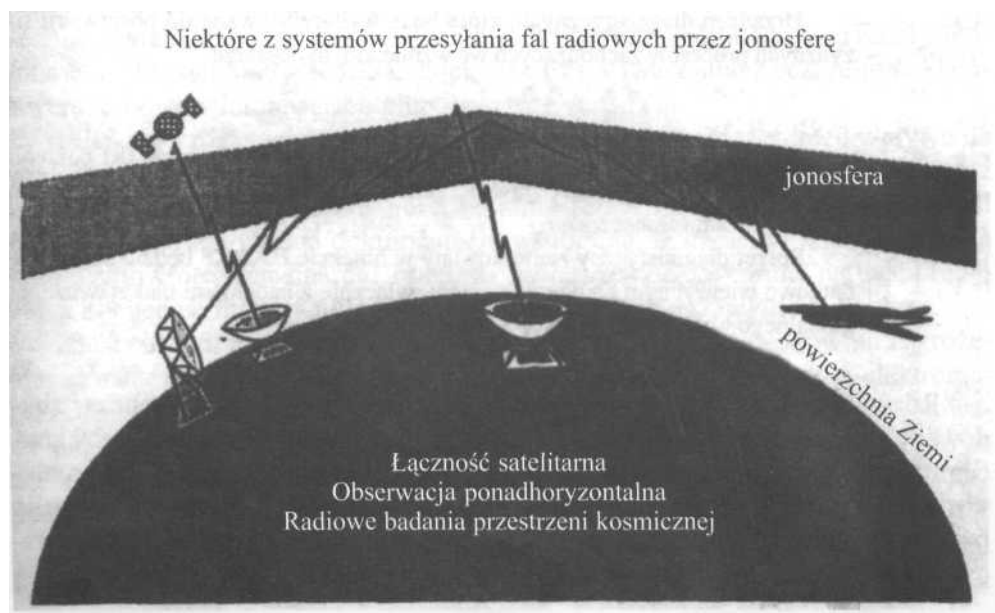
Sprzęt diagnostyczny zamontowany w obiekcie HAARP będzie służył dodatkowo wielu innym naukowym celom, włącznie z badaniami nad zjawiskiem globalnego wzrostu temperatury oraz dziury ozonowej.

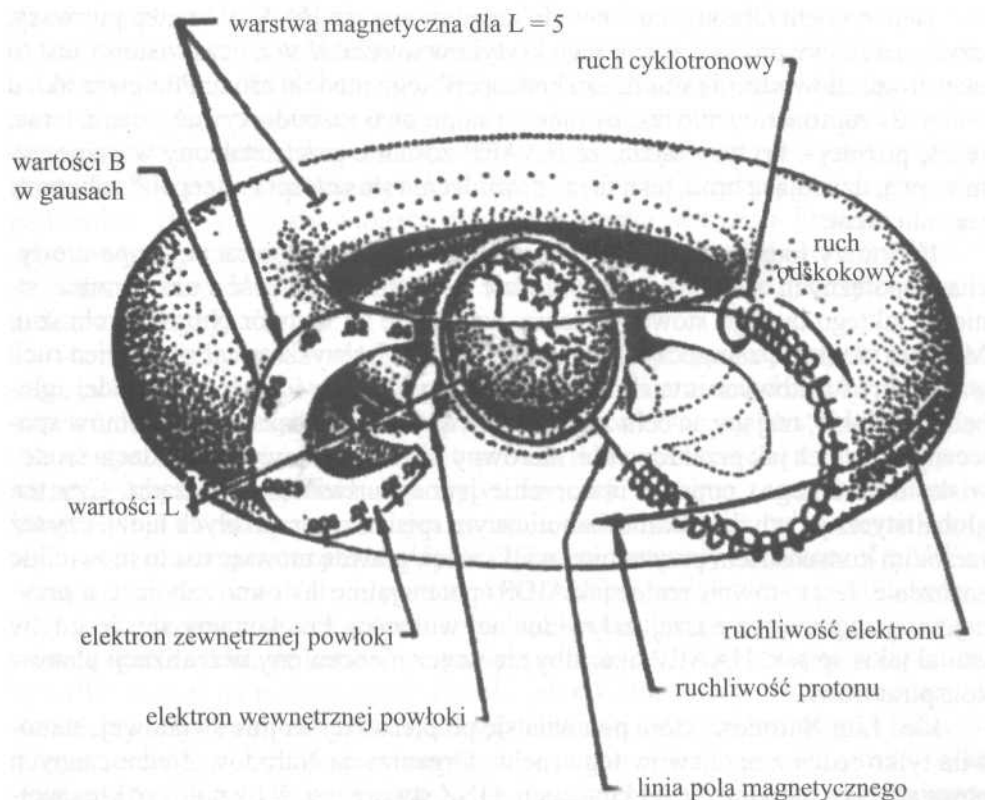
Rdzeń projektu HAARP stanowi IRI. Będzie to największy dotychczas zbudowany radionadajnik wysokiej częstotliwości. Zaprojektowano go tak, żeby koncentrować kilka gigawatów mocy transmisyjnej w jeden potężny strumień o niewyobrażalnej sile. Dokonuje się tego przez sekwencyjne uruchamianie planarnego (rozmieśczonego w płaszczyźnie poziomej) układu dipolowych anten nadających w paśmie fal krótkich.

Największa różnica pomiędzy HAARP a kilkunastoma innymi podgrzewaczami jonosferycznymi na całym świecie polega na tym, że HAARP jest fazowanym układem antenowym. Fazowane lub sekwencyjne uruchamianie nadajników zestawu antenowego pozwala uzyskać funkcję skupiania energii, która zdecydowanie odróżnia HAARP od innych podobnych obiektów. Zdolność ta sprawia, że jest on „nielegalny”, gdyby został wykorzystany jako radar ponadhoryzontalny (a do tego właśnie był początkowo przeznaczony).

Radar z układem fazowanym to bardzo nowoczesne urządzenie, które jest w stanie śledzić równocześnie setki obiektów. Zarówno Stany Zjednoczone, jak i Związek Radziecki opracowały radary z układem fazowanym jako sposób na wykrycie wrogiego ataku nuklearnego. Wykorzystywanie tego typu radaru zostało jednak ograniczone przez układ w sprawie pocisków antybalistycznych (ABM Treaty Anti-Balistic Missile) z 1972 roku, który zastrzega, iż radary te mogą być konstruowane tylko na peryferiach terytorium danego kraju i muszą być skierowane na zewnątrz, tak żeby jedyną ich funkcją było ostrzeganie przed atakiem wroga. W ten sposób radar z układem fazowanym nie mógłby zostać użyty jako część systemu obronnego do identyfikacji i zestrzeliwania atakujących pocisków.

Testowano też, dziś już zarzucony, projekt radaru rozproszenia wstecznego, który nie naruszał postanowień układu ABM - jedyny problem w tym, że nie sprawdził się praktycznie. Gdyby HAARP wykorzystano jako system radarowy, naruszałby układ ABM ze względu na zdolność sterowania promieniem energii, która pozwalałaby zastosować go do celów obronnych. W pierwszych publikacjach na temat HAARP otwarcie dyskutowano takie zastosowanie urządzenia, podczas gdy nowsze materiały osobiwie przemilczają tę kwestię.





Rysunek Eastlunda ilustrujący ruch naładowanej cząsteczki w polu geomagnetycznym Ziemi, zaczerpnięty z jego patentu na globalną „tarczę” ochronną

Istnieją trzy zasadnicze etapy procesu rozwoju każdego systemu broni. Pierwszy z nich składa się z dwóch elementów; początkowo jest to czysta nauka, fundamentalne założenia, które prowadzą do bardziej dogłębnego rozumienia praw natury. Następnie ktoś wpada na genialny pomysł; rozwija wizję „co by było gdyby”, opierając się na próbach przystosowania czysto naukowych odkryć do potrzeb wojska.

Drugi etap tego procesu nosi nazwę „dowodzenia słuszności koncepcji”. Naukowcy, czy to w uniwersytetach, pracujący na kontraktach i stypendiach fundowanych przez wojsko albo jego kontrahentów, czy też w laboratoriach wojska lub jego kontrahentów opracowują odpowiedni sprzęt w celu przetestowania wizji „co by było gdyby”. Celem tego etapu jest wykazanie, że koncepcję można dopracować, przekształcając ją w coś, co kiedyś może się okazać przydatne wojsku. Na tym etapie eksperymentalny sprzęt rzadko przypomina prawdziwą broń.

Często dopiero na trzecim i ostatnim etapie prototypu idea przybiera kształt w pełni sprawnego modelu. Po demonstracji prototypu projekt zazwyczaj opuszcza laboratorium i pojawia się na arenie politycznej, jego zwolennicy zaś walczą o konieczne finanse potrzebne do wyprodukowania i utrzymania nowego rodzaju broni.

Departament Obrony daje nam do zrozumienia, że HAARP to etap pierwszy, czysto naukowy projekt. Wielu jego krytyków uważa, iż w rzeczywistości jest to etap drugi, „dowodzenia słuszności koncepcji” tego modelu broni. Ponieważ układ anten IRI zaprojektowano tak, by móc go stopniowo rozbudowywać - część teraz, resztą później - krytycy sądzą, że HAARP zostanie przekształcony w pełnowymiarową, działającą broń, jeśli faza „dowodzenia słuszności koncepcji” zakończy się sukcesem.

Niektórzy ludzie wierzą, że istnieje jakaś wielka konspiracja, grupa niesłychanie potężnych osób, które chcą rządzić światem. Większość z nas odrzuca istnienie takiego tajnego stowarzyszenia, uznając je za wytwór chorej wyobraźni. Mimo to nie da się zaprzeczyć, że przez ponad sto lat wykształcał się pewien ruch wśród elity światowych intelektualistów, przemysłowców i zwolenników idei „globalnej wioski”, mający na celu zakończenie wojny i rozwiązanie problemów społecznych (takich jak przeludnienie, nierówny bilans handlowy i degradacja środowiska naturalnego) poprzez utworzenie jednego, światowego rządu. Czy ten globalistyczny ruch jest jakimś diabolicznym spiskiem garstki złych ludzi, czy też szerokim konsensusem przyzwoitej większości, prawdę mówiąc ma to niewielkie znaczenie. Jest to równie realne jak AIDS i potencjalnie tak samo zabójcze, a przynajmniej zagrażające naszej indywidualnej wolności. Przekonamy się, że gdyby istniał jakiś spis, HAARP okazałby się wręcz nieoceniony w realizacji planów konspiratorów.

Idea Ligi Narodów, która pojawiła się po pierwszej wojnie światowej, stanowiła tylko jeden z przejawów tego ruchu. Organizacja Narodów Zjednoczonych powstała jako rozwinięcie tej koncepcji. ONZ stworzono, żeby położyć kres wojnie - likwidując państwa. Kryje się za tym pewna logika - jeśli nie będzie państw, nie będą między nimi wybuchały wojny. Podkreślono to wyraźnie w „Światowej Konstytucji” Narodów Zjednoczonych: „Epoka państw musi się zakończyć. Rządy narodowe postanowiły przekazać swoją odrębną suwerenność jednemu rządowi, któremu oddają zwierzchnictwo nad swoimi siłami zbrojnymi”.

Nowy Porządek Świata (New World Order - NWO) to tylko jedna z nazw nadanych tej inicjatywie utworzenia prawdziwego rządu światowego. Wielu jego zwolenników wyznaje ideologię zwaną technokracją, która oznacza rządy ekspertów, naukowców czy techników. Nie jest to demokracja, z jaką identyfikują się Amerykanie. Jednym z najsłynniejszych orędowników Nowego Porządku Świata jest Zbigniew Brzeziński. Był on doradcą Jimmy'ego Cartera i innych prezydentów w sprawach bezpieczeństwa narodowego. Własną wersję technokracji określił on mianem „technetroniki”. W swojej książce *Between Two Ages* (Na przełomie dwóch epok) Brzeziński napisał: „Epoka technetroniki pociąga za sobą stopniowe wyłanianie się bardziej kontrolowanego społeczeństwa. Takie społeczeństwo byłoby zdominowane przez elitę, niepowstrzymywaną przez tradycyjne wartości”.

Taka „technetroniczna” unia narodów nawoływałaby do desuwerenizacji wszystkich istniejących państw. To „nowe uporządkowanie” zredukowałoby Stany Zjednoczone do zwykłego regionalnego rządu - Stanów Zjednoczonych Ameryki

Północnej. Północnoamerykański Układ o Wolnym Handlu (North American Free Trade Agreement - NAFTA) postrzegany jest jako krok w kierunku wprowadzenia Nowego Porządku Świata. W 1993 roku „Los Angeles Times Syndicate” zamieścił następujące słowa byłego sekretarza stanu Henry'ego Kissingera: „NAFTA reprezentuje najbardziej twórczy krok w kierunku wprowadzenia Nowego Porządku Świata”. Wspólny Rynek w Europie i Unia Europejska są postrzegane podobnie - jako pomosty wiodące do ostatecznego utworzenia Stanów Zjednoczonych Europy, które z kolei byłyby tylko jednym z regionów ogólnosiwiatowego państwa Narodów Zjednoczonych (lub globalnej plantacji, jak nazywają je niektórzy krytycy).

Konspiratorzy spod znaku NWO to tylko jedna z przypuszczalnych, ukrytych grup „władców marionetek”, ciągnących za sznurki projektu HAARP. Do grup takich należą także zwolennicy programu Inicjatywy Obrony Strategicznej z wyższych szczebli dowództwa militarno-przemysłowo-naukowego kompleksu oraz zdradzieckie frakcje społeczności wywiadowczej. Problem ze zgadywaniem na temat jakiejś kwestii polega na tym, iż istnieje zaledwie kilka właściwych odpowiedzi i nieskończone morze błędnych. Oficjalne materiały dotyczące HAARP są wyraźnie sprzeczne i nie kryją prób wprowadzenia opinii publicznej w błąd odnośnie do rzeczywistego celu projektu, dlatego spekulacje na temat tego, co się naprawdę dzieje, rodzą się same. Z pewnością istnieje coś, o czym się nam nie mówi. HAARP niemal na pewno stanowi część jakiejś konspiracji. W tym momencie nie wiemy, czy ten spisek jest czymś tak banalnym, jak zmowa garstki ludzi niskiego szczebla w militarno-przemysłowo-naukowej społeczności, próbujących wyciągnąć od Ameryki kilka dolarów na bezużyteczny, wielki projekt naukowy. Czy też, popadając w drugą skrajność, HAARP jest częścią większego spisku, mającego na celu zniszczenie Ameryki i opanowanie świata. A może to jeszcze coś innego, o czym nie mamy pojęcia?

Kto?

Departament Obrony posiada prawa własności ziemi, na której mieści się HAARP. Philips Laboratory Sił Powietrznych z Massachusetts i Instytut Badawczy Marynarki Wojennej (ONR) z Waszyngtonu odpowiadają za nadzór techniczny i administrowanie tym, rzekomo cywilnym, projektem. Wszystkie trzy agencje upierają się, że HAARP nie stanowi żadnego zagrożenia, że to tylko kolejny przykład wielkiej nauki, całkowicie jawny i uczciwy. Z bólem informują, iż literatura dotycząca HAARP jest odtajniona i dostępna do tego stopnia, że można ją ściągnąć z Internetu. W projekt zaangażowało się także kilka uniwersytetów, prywatnych ośrodków badawczych i korporacji z różnych krajów. Należą do nich: University of Alaska, University of Massachusetts, University of California z Los Angeles (UCLA), Massachusetts Institute of Technology (MIT), Stanford University, Clemson University, University of Tulsa, University of Maryland, Cornell University, SRI International oraz Geospace, Inc.

Dzięki temu wydaje się, że HAARP nie jest przedsięwzięciem trzymanym w tajemnicy i nie należy do skrytego świata badań nad bronią. Jednak jeden z kluczowych dokumentów Departamentu Obrony stwierdza:

Sercem projektu będzie opracowanie unikalnej funkcji podgrzewania jonosfery, pozwalającej na przeprowadzenie pionierskich eksperymentów, wymaganych, żeby adekwatnie oszacować możliwość wykorzystywania technologii modyfikowania jonosfery dla celów Departamentu Obrony.

Od kiedy to Departament Obrony ma jakieś niemilitarne cele?

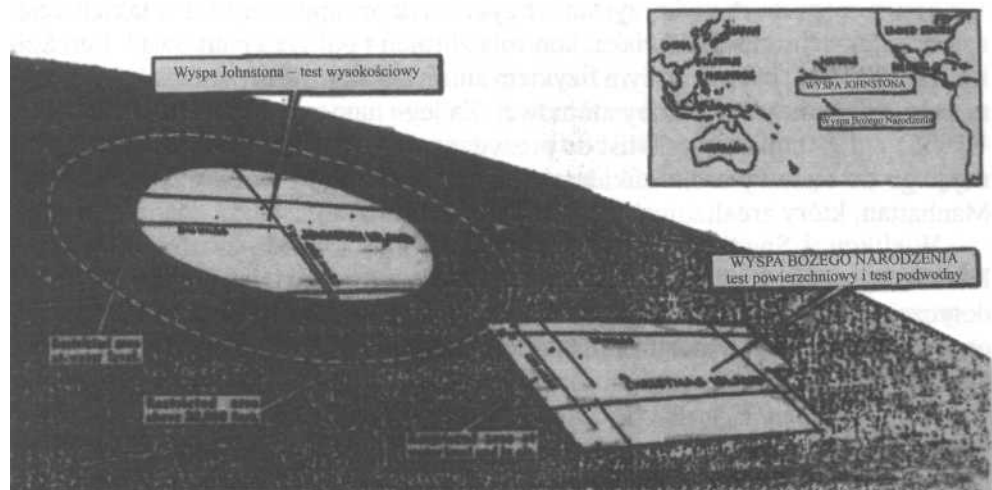
Kolejną wskazówką, że HAARP nie jest cywilnym przedsięwzięciem, może być fakt, iż obecnym posiadaczem najważniejszego kontraktu na budowę HAARP jest firma Raytheon E-Systems, jeden z największych na świecie kontrahentów wojskowych.

Kluczową rolę w historii HAARP odgrywa senator Ted Stevens z Alaski. Był on gorącym poplecznikiem projektu zarówno w Waszyngtonie, jak i w swoim rodzinnym stanie. Wydaje się, że postrzega to przedsięwzięcie jako kolejny wspinały przykład wykorzystania funduszy państwowych na cele społeczne. Twierdził, że projekt przyniesie nowe miejsca pracy i zyski dla tego regionu, jak również międzynarodowy prestiż dla University of Alaska. Jednak stworzono zaledwie kilka miejsc pracy i, jak dotąd, bardzo niewiele z ponad 58 000 000 dolarów wydanych na projekt trafiło na Alaskę. Czy jest to przykład politycznego wykorzystywania funduszy państwowych na cele społeczne (co wiele osób uznaje za wystarczający powód, żeby sprzeciwić się projektowi), czy też jest to tylko kolejna przykrywka?

Następną osobliwą wskazówką, mówiącą coś na temat rzeczywistego celu HAARP, jest fakt, iż członkiem komitetu naukowego pracującego nad całą koncepcją, był jeden z najważniejszych rosyjskich naukowców Roald Zinurowicz Sagdiejew. Prace tego komitetu, podobnie jak sam HAARP, były finansowane przez Phillips Laboratory oraz Instytut Badawczy Marynarki Wojennej. Komitet został powołany przez East/West Space Science Center z University of Maryland, którego dyrektorem jest Sagdiejew.

Doktor Sagdiejew przez 15 lat pracował jako dyrektor radzieckiego Instytutu Badań Przestrzeni Kosmicznej (porównywalnego do amerykańskiego NASA). Na tym stanowisku kierował wieloma międzynarodowymi projektami wysokiej rangi, włączając w to wspólny radziecko-amerykański program Apollo-Sojuz oraz międzynarodowe misje zbadania komety Halleya, a następnie Fobosa, księżycy Marsa. Te dwa ostatnie projekty zostały zaplanowane i wdrożone przez Sagdiejewa przy współpracy ponad 12 państw.

Przed otrzymaniem stanowiska w radzieckim Instytucie Badań Przestrzeni Kosmicznej w 1973 roku Sagdiejew zrobił imponującą karierę jako fizyk plazmowy. Został jednym z najmłodszych naukowców uhonorowanych przyjęciem do grona członków Akademii Nauk Związku Radzieckiego. Obecnie jest dyrektorem honorowym rosyjskiego Instytutu Nauk Kosmicznych, natomiast w Stanach



W 1961 roku wysokościowy test nuklearny nad Wyspą Johnstona na Pacyfiku wywołał świetne widowisko na Hawajach i usmażył wszystkie amerykańskie satelity szpiegowskie (ilustracja z raportu agencji Associated Press z 1961 roku)

Zjednoczonych jest wybitnym profesorem fizyki na University of Maryland, jednej z uczelni biorących udział w projekcie HAARP. Ponadto Sagdiejew jest zagranicznym członkiem Narodowej Akademii Nauk Stanów Zjednoczonych oraz zasłużonym współpracownikiem Centrum Studiów Byłego Związku Radzieckiego.

Człowiek ten może stanowić przykład na to, że konspiracja „zjednoczonego świata” zakorzeniła się głęboko zarówno na terenie Rosji, jak i na Zachodzie. Jednym z celów ludzi dążących do wprowadzenia Nowego Porządku Świata jest konwergencja, połączenie Stanów Zjednoczonych i byłego Związku Radzieckiego w jeden globalny organizm. Sagdiejew przez całą swoją karierę wyraźnie popierał taką politykę. Przez pierwszych pięć lat *perestrojki* służył jako doradca Michaiła Gorbaczowa podczas spotkań na szczycie w Genewie, Waszyngtonie i Moskwie.

Tak na marginesie, „obywatel świata” Gorbaczow kieruje obecnie kilkoma organizacjami, takimi jak Fundacja Gorbaczowa i Zielony Krzyż, mieszczącymi się w Presidio, zamkniętej amerykańskiej bazie wojskowej w San Francisco, w Kalifornii. Jego głównym zadaniem jest stworzenie programu etycznego uzasadnienia dla ekologicznych dekretów Nowego Porządku Świata. Zadanie to przydzielono mu decyzją letniego szczytu w Rio de Janeiro w 1992 roku.

W 1995 roku Sagdiejew wraz z Jewgienijem P. Wielikowem otrzymał Nagrodę Leo Szilarda, przyznawaną w dziedzinie fizyki wykorzystanej dla dobra publicznego: „Za szczególny wkład w radziecką *glasnost*, która była głównym czynnikiem powstrzymującym nuklearny wyścig zbrojeń pomiędzy Związkiem Radzieckim i Stanami Zjednoczonymi”. Nagrodę tę przyznaje corocznie Amerykańskie Stowarzyszenie Fizyków „...dla uhonorowania wybitnych dokonań

fizyków przy próbach wykorzystania fizyki dla dobra społeczności w takich dziedzinach, jak ochrona środowiska, kontrola zbrojeń i polityka naukowa". Leo Szilard (1898-1945) był pierwszym fizykiem amerykańskim, który w latach 30. wpadł na pomysł zbudowania bomby atomowej. Za jego namową Albert Einstein (1879 - 1955) w 1940 roku napisał list do prezydenta Franklina D. Roosevelta, przekonując go do budowy broni nuklearnej. Doprowadziło to do utworzenia Projektu Manhattan, który zrealizował tę ideę.

Wielikow i Sagdiejew otrzymali Nagrodę Leo Szilarda za zorganizowanie Komitetu Radzieckich Naukowców dla Pokoju, sprzeciwiającego się układowi dotyczącemu broni nuklearnej z marca 1983 roku. Komitet ten trzy lata wcześniej opublikował opartą na zasadach fizyki krytykę amerykańskiej Inicjatywy Obrony Strategicznej (SDI). Osoba profesora Sagdiejewa stanowi bardzo interesujące powiązanie pomiędzy HAARP, SDI, fizyką plazmową (HAARP ma rzekomo służyć badaniom fizyki plazmy górnych warstw atmosfery), ochroną środowiska i kontrolą zbrojeń. Tematy te pojawiać się będą stale w naszych rozważaniach prowadzących do zrozumienia, czym jest HAARP.

Dlaczego były wysoki urzędnik radziecki, naukowiec i ekspert SDI przyczynili się do utworzenia HAARP? Niektórzy uważają, że HAARP to technologia SDI dostosowana do nowych warunków. Prezydent Reagan obiecał, że udostępni technologię „gwiazdnych wojen” Rosjanom. Część osób uznała, że zachował się jak szaleniec, mówiąc coś takiego, inni natomiast przyjęli te słowa z entuzjazmem. Rosjanie byli przekonani, że SDI daje Stanom Zjednoczonym przewagę pierwszego uderzenia i sprzeciwiali się jej. Czy opracowujemy jakąś technologię SDI? Czy honorujemy zobowiązanie Reagana? Czy obecność naukowca Sagdiejewa w tym Komitecie dowodzi tego, iż HAARP to realizacja „gwiazdnych wojen”, i że naprawdę udostępniłszy ten projekt Rosjanom?

Dlaczego?

Co by było, gdyby wasz radar działał wysoko nad horyzontem, lokalizując wrogie samoloty i pociski odległe o setki, a nawet tysiące kilometrów? Co by było, gdyby po dostrzeżeniu zbliżających się pocisków można było unieść górną warstwę atmosfery? To niespodziewana przeszkoda w przestrzeni wskutek umieszczenia „powietrza” tam, gdzie nie powinno się ono znajdować. Najprawdopodobniej zmieniłoby to tor lotu pocisków lub nawet zniszczyło je. O takiej właśnie zdolności wspominają oryginalne patenty urządzeń podobnych do HAARP. A gdyby można było zajrzeć głęboko pod powierzchnię ziemi i wykryć wszystkie zakopane sekrety wrogów? To właśnie ze względu na tę funkcję Senat Stanów Zjednoczonych sfinansował HAARP.

A gdyby, w ramach manipulowania górną częścią atmosfery, można było skierować prądy strumieniowe w dowolnym kierunku? Gdyby można było za dotknięciem przycisku wywołać lokalne burze, zamieniając drogi na pola bitew w błotniste trzęsawiska, by powstrzymać wrogie oddziały i ich zaopatrzenie?

Departament Obrony potrzebował takiej technologii od czasów wojny wietnamskiej. Podczas tego konfliktu próbowano sztucznie wytwarzać chmury nad główną drogą zaopatrzeniową wroga, Szlakiem Ho Shi Mina. A gdyby można było przywołać szalejące nad całymi kontynentami burze, które wichrem i gradem równałyby z ziemią uprawy wrogiego państwa lub sprowadzałyby na nie powodzie? Czyż w ten sposób nie wywołałoby klęski głodu? To także znajduje się w oryginalnych planach urządzeń takich jak HAARP.

A gdyby możliwe było kierowanie strumieni energii na zbliżające się oddziały wrogich wojsk i poddawanie mózgowi ludzi działaniu mikrofal, zupełnie tak samo jak mrożonek w kuchenkach? Czyż nie byłaby to doskonała broń - wrogo wie zginęliby lub byłiby niezdolni do walki wskutek zaburzeń umysłowych, jednak poza tym nic nie uległoby zniszczeniu, sprzęt byłby zdalny do użytku, miasta i obiekty przemysłowe pozostałyby nienaruszone przez wojnę? To także od dziesięcioleci było marzeniem projektantów broni i stało się impulsem do opracowania broni neutronowej (przetestowanej po raz pierwszy w 1962 roku w Stanach Zjednoczonych). Bomba neutronowa emituje zabójcze promieniowanie wysokiej aktywności przy stosunkowo niewielkiej sile eksplozji, powodując minimalne zniszczenia majątku i maksymalne straty wśród ludzi.

Czy możliwa byłaby kontrola populacji, gdyby dokonać projekcji holograficznych obrazów na niebie, takich jak wizerunek boga, którego ludzie czczą, lub demonów, których najbardziej się boją? Siły Powietrzne uważają, że tak, więc aktywnie dążą do wprowadzenia holograficznych projektorów jako broni. Co można zrobić z ludźmi, gdyby przekazywać słowa lub myśli bezpośrednio do ich mózgowi? Czy nie skłoniłoby to ich do nieświadomego wykonywania poleceń lub nie doprowadziłoby do obłądzenia? Psychologowie zatrudnieni przez radzieckie KGB pracowali nad radiowym zdalnym sterowaniem ludźmi od lat 30. XX wieku. CIA prowadziła podobne programy badawcze od lat 50.

Naukowcy twierdzą, że HAARP (lub podobne urządzenie) może spełniać wszystkie powyższe funkcje, jeśli będzie odpowiednio duże i świadomie zaprogramuje się je do tych zadań. Choć może to brzmieć jak obłądzenie lub fantastyka naukowa, już kilkadziesiąt lat temu szanowani naukowcy twierdzili, iż osiągnięcie takich celów jest tylko kwestią czasu i pieniędzy. Czy HAARP jest kolejnym krokiem ewolucyjnym w rozwoju broni?

Kto chciałby posiadać taką broń? A któż by nie chciał! Wiele państw, organizacji, agencji i wszelkiego rodzaju despotów oddałby wszystko, żeby posiadać HAARP. Jeśli naprawdę ma takie możliwości, a są na to dowody, jak długo pozostanie on w cywilnych rękach? Nawet jeśli dziś jest czysto naukowym przedsięwzięciem, trudno sobie wyobrazić, by długo pozostał pod cywilną kontrolą, gdy tylko zostanie do wiadomości jego moc. Wiele świadectw sugeruje, że HAARP od samego początku jest pod kontrolą jakiejś naukowo-wojskowej konspiracji. Nie tyle nawet sugeruje, wręcz dowodzi - dowodzi istnienia spisku, który wspomaga realizację tajemniczych celów jakiejś nieznannej frakcji pozostającej na utrzymaniu podatników. Dochodzenie, kim mogą być owi konspiratorzy, będzie częścią tej książki, tak samo jak odkrywanie tego, czym jest HAARP.

Podczas gdy zwolennicy HAARP podkreślają, że program jest odtajniony, jego „cywilny” status może być kolejną fasadą- obmyśloną, żeby obejść porozumienia, które Stany Zjednoczone zawarły zarówno z ONZ, jak i z byłym Związkiem Radzieckim. HAARP może stanowić naruszenie układu ABM, jeśli będzie wykorzystywany przez wojsko. Ponadto HAARP ma prawdopodobnie wyjątkową zdolność zmieniania pogody, czy to nad polem walki, czy nad całym kontynentem. Stany Zjednoczone są sygnatariuszem zaproponowanego przez ONZ układu zakazującego modyfikacji środowiska naturalnego (kontrolowania pogody) jako narzędzia wojny. Wojsko nie może angażować się w badania tego typu, ale cywile nie mają takich ograniczeń.

Racjonalne i odpowiedzialne domysły na temat prawdy kryjącej się za HAARP dla osób niewtajemniczonych mogą brzmieć jak szaleństwo. Żyjemy w epoce, w której fantastyka naukowa staje się rzeczywistością szybciej, niż futuryści są w stanie przedstawić swoje wizje w druku. Na przykład kontrolowanie pogody może wydawać się szaloną ideą, jednak badacze na całym świecie opracowują technologie jej modyfikowania od ponad 50 lat. Mniej więcej w tym samym okresie byliśmy świadkami prawdziwej rewolucji technicznej - od braci Wright do Neila Armstronga na Księżycu. Nie będąc w sprzeczności ze znanymi i akceptowanymi naukowymi zasadami, można śmiało powiedzieć, że literatura dotycząca HAARP pokazuje, iż niektóre eksperymenty w ramach tego projektu mogą mieć ogromny wpływ na pogodę. A jeśli istnieje jakaś konspiracja w celu ofensywnego wykorzystania tej technologii? W tej książce zwrócę uwagę na pewne najbardziej wiarygodne, choć niekiedy nieprawdopodobne spekulacje na temat HAARP i jego zamierzonych zastosowań.

Niektóre osoby zajmujące się rzeczywistym przeznaczeniem projektu doszły do intrygujących i nieco gorączkowych wniosków odnośnie do tego, kto jest odpowiedzialny za HAARP, i do czego będzie on służył. Choć wątpię, żeby zamieszane w to były anioły, diabły czy istoty pozaziemskie, przytoczę tu również niektóre tego typu spekulacje, choćby dlatego, że istnieje minimalne prawdopodobieństwo, iż są prawdziwe.

Czy ma miejsce jakiś wielki spisek, którego HAARP jest częścią? Pisarze zapełnili biblioteki, usiłując odpowiedzieć na pytanie, czy istnieje konspiracja grupy potężnych ludzi rządzących światem. Prezentowano wiele teorii spisku, niekiedy bardzo przekonujących, choć czasem najwyraźniej będących wytworami chorych umysłów. Ci z was, którzy są dobrze zaznajomieni z historią i śledzą bieżące wydarzenia oraz kształtujące je siły, znają wstrząsającą prawdę, że w rzeczywistości istnieje wielki i wpływowy ruch, pragnący utworzyć jeden światowy rząd. Nowy Porządek Świata to jedna z nazw tej inicjatywy wprowadzenia światowej hegemonii. Idea „hegemonii” oznacza rządy jednego narodu lub innej najwyższej władzy centralnej nad wieloma narodami, tak jak Watykan wiele stuleci temu lub Imperium Rzymskie w czasach Chrystusa. Celem „gradualistów”, którzy popierają Nowy Porządek Świata, jest uczynienie z ONZ albo jakiejś innej, jeszcze nie utworzonej organizacji, nowego Rzymu.

Pragnieniem utworzenia zjednoczonego światowego rządu przeniknięty jest cały, tak zwany, wschodni establishment liberalny. Mógłbym przytoczyć tysiące

fragmentów książek i czasopism na poparcie tego twierdzenia. Mam nadzieję, że jeden reprezentatywny cytat wystarczy... Strobe Talbott był zastępcą sekretarza stanu (drugi rangą urzędnik Departamentu Stanu Stanów Zjednoczonych) przez okres rządzenia czterech ostatnich administracji. W 1992 roku stwierdził:

W ciągu następnych 100 lat państwowość, jaką znamy, zdezaktualizuje się; wszystkie państwa uznają jedną, światową władzę... Zasadniczo wszystkie państwa stanowią pewne formy umowy społecznej. Niezależnie od tego, jak trwałe, a nawet święte mogą się w danym momencie wydawać, w rzeczywistości są one tworem sztucznym i chwilowym.

Jak się okaże, HAARP stanowi urzeczywistnienie wielu rozwiązań technologicznych, jakie zwolennicy NWO mogliby wykorzystać do zapanowania nad światem. Są nich wśród takie, jak sterowanie mikrofalami lub falami radiowymi skrajnie niskiej częstotliwości w celu oddziaływania na ludzi. Transmisje tego typu mogłyby wywoływać dezorientację, choroby czy zaburzenia nastroju; być może umożliwiłyby nawet wydawanie ludziom słownych rozkazów. Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że CIA i KGB (oraz ich następcy) pracowali nad takimi technologiami już od dawna. Nie sposób nie odczuwać przerażenia na myśl o tym, co mogłoby się wydarzyć, gdyby ci, którzy pragną kontrolować i podporządkowywać sobie ludzi, wreszcie dostali w swoje ręce sprawny model takiego urządzenia.

Jednym z osobliwych faktów łączących HAARP z najbardziej skrajną prawi-
cą polityczną jest powiązanie projektu z MJ-12. Niektórzy, jak choćby Bili Cooper, autor książki *Behold A Pale Horse* (Wstrzymać białego konia, Light Technology Pub., 1991) i wydawca czasopisma „Veritas”, oraz John Lear, były pilot CIA, rozpowszechniają opowieści o obecności wśród nas obcych istot z kosmosu. Utrzymują oni, że po katastrofie latającego spodka w okolicy Roswell, w Nowym Meksyku, w 1947 roku, rząd powołał ściśle tajną komisję, „Majic 12” lub „Majestic 12”, żeby ukryć prawdę. Podobno grupa MJ-12 w końcu przejęła kontrolę nad rządem (po zawarciu układów z obcymi), stając się spiskiem wewnątrz spisku, i z głębokiego ukrycia kierując działaniami konspiratorów spod znaku NWO. Jeśli to prawda, w co wątpię, istnieje wiele zastosowań technologii HAARP, które mogłyby zostać użyte zarówno przez MJ-12 i nadzorców z kosmosu, jak i przeciwko nim. Niektórzy, dający wiarę tym opowieściom, sugerowali, iż HAARP mógł być zamierzony jako planetarna tarcza obronna przeciwko inwazji obcych!

Szalona nauka czy „gwiazdne wojny”?

Oprócz pytania, kto pociąga za sznurki projektu HAARP, zasadnicze znaczenie mają jeszcze dwie kwestie. Skupiają się wokół nich setki innych. Oto pierwsza grupa istotnych pytań: jeśli jest to zwykły program badań naukowych, czy oznacza to, że nauka wyrwała się spod kontroli? Jakie niebezpieczeństwa wiążą

się z igraniem z potężnymi siłami natury? Życie na naszej planecie jest możliwe tylko dzięki temu, że jonosfera osłania nas przed zabójczym promieniowaniem kosmicznym, tak samo jak warstwa ozonowa ochrania nas przed promieniami ultrafioletowymi. Czy manipulowanie górnymi warstwami atmosfery zmieni lub być może nawet zniszczy życie na Ziemi? Wiele gatunków zwierząt wędrownych, takich jak łosoś czy karibu, w nie do końca poznany sposób wykorzystuje ziemskie pole magnetyczne do orientowania się w trakcie swoich migracji. Co się z nimi stanie, gdy wprowadzi się zmiany w obrębie magnetosfery, które są przewidziane w eksperymentach HAARP? Jak się przekonamy, HAARP ma zdolność drastycznego zmieniania wzorców pogodowych nad całymi kontynentami poprzez manipulowanie prądami strumieniowymi. Czy chcemy, żeby naukowcy przy tym majstrowali?

Druga grupa istotnych pytań dotyczy przede wszystkim kwestii: czy jest to broń? Jeśli tak, przeciwko komu będzie użyta? Czy nie narusza ona międzynarodowych porozumień? Czy technologia „gwiazdnych wojen” dostosowywana do nowych warunków zdestabilizuje, obecnie przyjacielskie, relacje pomiędzy Stanami Zjednoczonymi i byłym Związkiem Radzieckim? Stany Zjednoczone są sygnatariuszem konwencji Narodów Zjednoczonych zakazującej manipulacji środowiskiem naturalnym dla celów militarnych lub wrogich. Czy zamierzamy złamać ten układ?

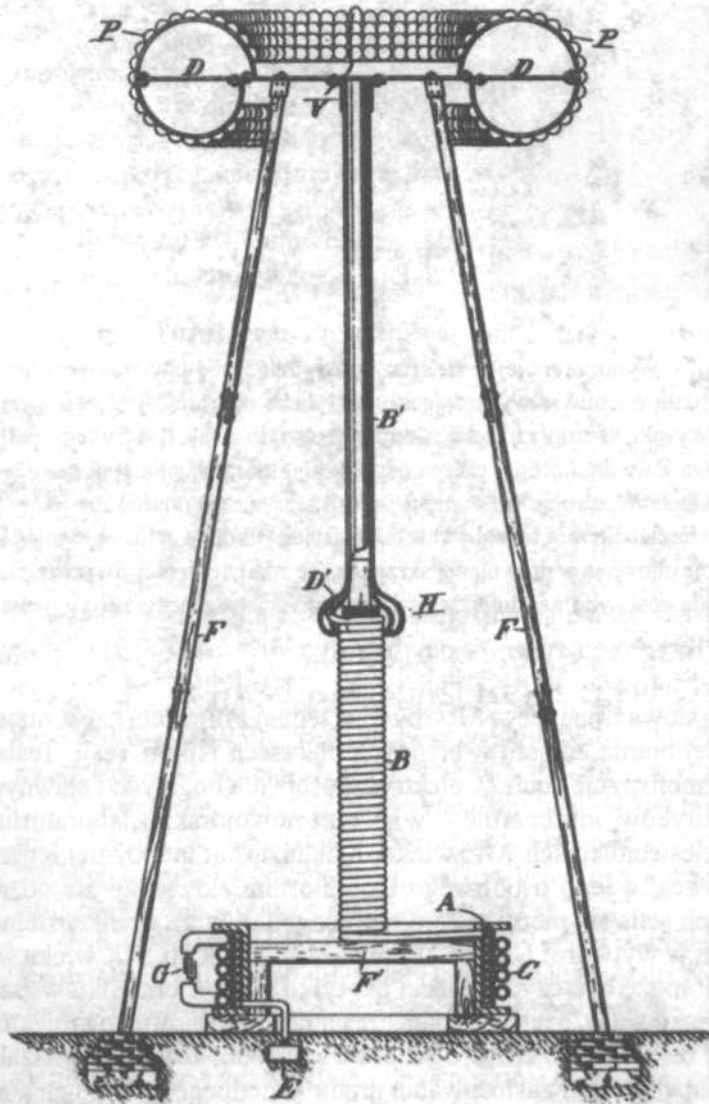
Dwie podstawowe funkcje HAARP (podziemna tomografia oraz komunikowanie się z łodziami podwodnymi) są oparte na wytwarzaniu fal radiowych skrajnie niskiej częstotliwości (ELF) w jonosferze. Fale ELF, przekazywane za pośrednictwem górnych warstw atmosfery, obejmą zasięgiem większą część północnej półkuli Ziemi.

Już dziś istnieje mnóstwo naukowych dowodów dotyczących zagrożeń zdrowia w wyniku ekspozycji na fale ELF. Czy HAARP będzie używany do celowego zalewania pomocnej półkuli szkodliwym lub nawet zabójczym promieniowaniem? Jeszcze groźniejsze wydaje się to, że fale skrajnie niskiej częstotliwości dają HAARP bardzo realną możliwość manipulacji umysłami. Czy tajne plany dla HAARP obejmują jego wykorzystanie jako broni kontrolującej umysły, przeciwko ludności cywilnej, być może nawet przeciwko obywatelom Stanów Zjednoczonych?

W tej książce przyjrzymy się tym dwóm najistotniejszym kwestiom i spróbujemy odpowiedzieć na wszystkie te pytania. Ponadto poruszymy trzecią sprawę: jeśli nie jest to narzędzie naukowe ani broń, to czym innym może być?

Dla niektórych naukowców HAARP stanowi ekscytujący krok w kierunku technologii XXI wieku. Dla większości z nas to przerażający wgląd w sekretne plany potencjalnych władców ludzkości. Na pustkowiach Alaski czai się bestia - mam nadzieję, że dam czytelnikom motywację, by pomogli ją unicestwić.

1,119,732.



WITNESSES:
M. Lawson Dyer
Benjamin Miller.

Nikola Tesla, INVENTOR,
BY *Kerr, Page & Cooper,*
his ATTORNEYS.

Aparat Tesli do transmisji energii elektrycznej

Powiązania z Teslą

Wyobraź sobie, że siedzisz w dużym, dobrze oświetlonym pomieszczeniu ze stertą osobliwie wyglądającej maszynerii otaczającej cię ze wszystkich stron. Wysoki, szczupły młodzieniec podchodzi do ciebie i, pstrykając palcami, wytwarza kulę drgającego, czerwonego ognia, którą trzyma spokojnie w swoich dłoniach. Wpatrując się w niego, spostrzegasz, że płomień nie parzy jego palców. Młodzieniec pozwala, by kula dotykała jego ubrania, włosów, twoich kolan i wreszcie chowa ją w drewnianej skrzynce. Ze zdziwieniem zauważasz, że kula nigdzie nie zostawiła najmniejszego śladu i przecierasz oczy, żeby upewnić się, iż nie śpisz.

Sąto słowa Chaunceya McGoverna, jednej z niewielu osób, mających przywilej brania udziału w słynnych pokazach Nikoli Tesli. Tesla organizował takie demonstracje „cudów elektryczności” dla bogatych i sławnych - dziennikarzy, polityków, milionerów - w swoim nowojorskim laboratorium, w dwu ostatnich dziesięcioleciach XIX wieku. Kilkadziesiąt lat później legenda „szalonego naukowca” i jego osobliwego laboratorium skrzącego się od wyładowań elektrycznych stała się pierwowzorem pracowni doktora Frankenstein’a z filmów nakręconych w wytwórni Universal Pictures w latach 30. XX wieku.

HAARP może być czymś więcej niż tylko wymysłem kilku współczesnych, szalonych naukowców. Niektórzy badacze natrafili na ślady tego projektu już w pracach Nikoli Tesli. Wbrew temu, co sądzi wiele osób, Tesla nie był szaleńcem. To on odkrył i opatentował zastosowanie prądu zmiennego (AC od ang. *alternating current*), odmiany elektryczności, która legła u podstaw całej zelektryfikowanej cywilizacji.

Prawdopodobnie pierwszym przeciwnikiem HAARP, który odkrył związek pomiędzy Teslą i tym projektem, był Nick Begich, współautor wraz z Jeanne Manning książki *Angels Don't Play This HAARP* (Anioły nie grają na tej HAARP-ie, Earthpulse Press, 1995). Begich jest najstarszym synem kongresmana z Alaski

Nicka Begicha i działaczki politycznej Pegge Begich. Był prezesem Alaskiego Związku Nauczycieli. W 1994 roku uzyskał doktorat z medycyny niekonwencjonalnej na Open International University For Complementary Medicines na Sri Lance.

W książce *Angels Don 't Play This HAARP* wyjaśnia, że po raz pierwszy zetknął się z projektem HAARP w artykule zamieszczonym w australijskim magazynie „Nexus”. Po przeczytaniu tego tekstu poszedł do miejscowej biblioteki i poprosił o oryginalne patenty podobnych urządzeń przyznane Bernardowi J. Eastlundowi z miejscowości Spring w Teksasie. Oto uwagi Begicha:

Przeszedł mnie zimny dreszcz, kiedy
•uprzytomniłem sobie, że diagramy, które
oglądałem, przypominają patenty przyznane Nikoli Tcsli pod koniec XIX i na
początku XX wieku. Następnie zanotowałem źródła bibliograficzne z patentów,
dwa artykuły z „New York Times”. Były to teksty na temat Tesli. Artykuły wspomniane
w tym amerykańskim patencie były wyjątkowo ciekawe dlatego, iż ponieważ
zawierały podstawowe założenia nowoczesnej technologii.



Geniusz elektryczności
Nikola Tesla

Pierwszy artykuł wymieniany w patencie Eastlunda ukazał się w „New York Times” 8 grudnia 1915 roku. Oto jego fragment:

Wynalazca Nikola Tesla złożył wniosek o patent na podstawowe części maszyny, której możliwości przekraczają wyobrażenia laików. Miała ona produkować odpowiednik pioruna Thora, żeby ukarać tych, którzy rozgniewali bogów. (...) Wystarczy powiedzieć, że maszyna będzie w stanie wysłać bezzałogowy statek bez silnika napędowego ani skrzydeł, napędzany elektrycznie, z prędkością 500 kilometrów na sekundę do dowolnego punktu na Ziemi z misją destrukcyjną, jeśli operator będzie chciał dokonać zniszczeń.

„Nie czas - stwierdził wczoraj Tesla - żeby omawiać szczegóły tego urządzenia. Opiera się ono na idei, która może uczynić wiele dla pokoju lub która może zostać wykorzystana do wielkich zniszczeń podczas wojny. Ale powtarzam, nie czas na rozmowę o szczegółach. Niezwykle praktyczną rzeczą jest przesyłanie energii elektrycznej bez drutów i wywoływanie zniszczeń na odległość. Skonstruowałem już bezprzewodowy nadajnik, który to umożliwia, i opisałem go w moich technicznych publikacjach, wśród których znajduje się ostatni przyznany patent numer 1 119 732.

Z takim nadajnikiem jesteśmy w stanie wysłać dowolną porcję energii elektrycznej na dowolną odległość i wykorzystać ją do niezliczonych celów, zarówno militarnych, jak i pokojowych. Dzięki uniwersalnemu zaadaptowaniu tego systemu

uzyskamy idealne warunki do zachowania prawa i porządku, ponieważ energia niezbędna do zaprowadzenia prawa i sprawiedliwości będzie dostępna w każdym momencie do ataku i obrony. Moc przesyłana nie musi być niszcząca, gdyż jej zmniejszenie lub zwiększenie przyniesie takie same efekty, jak w przypadku użycia broni konwencjonalnej".

Drugi artykuł wymieniony w bibliografii do patentu Eastlunda ukazał się w „New York Times” 22 września 1940 roku. Oto jego fragment:

Nikola Tesla, jeden z najznamienitszych wynalazców, który 10 lipca obchodził swoje osiemdziesiąte czwarte urodziny, zwierzył się autorowi tego artykułu, iż jest gotów powierzyć rządowi Stanów Zjednoczonych sekret swojej „telemocy”, która, jak twierdzi, potrafi stopić silniki samolotu z odległości 400 kilometrów i dzięki której można zbudować wokół całego kraju niewidzialny „Chiński Mur”. (...) „Telemoc” opiera się na całkowicie nowym prawie fizyki, o którym Jak dotąd nikt nawet nie śnił”, całkowicie różnym od zasad dotychczas wykorzystywanych w jego wynalazkach dotyczących transmisji energii elektrycznej na odległość, na które uzyskał wiele patentów.

Tesla powiedział, że ten nowy rodzaj energii będzie oddziaływał poprzez strumień energii o średnicy jednej milionowej centymetra i może być generowany w specjalnej elektrowni, która kosztowałaby nie więcej niż 2 000 000 dolarów, a jej budowa zajęłaby około trzech miesięcy. Emisja strumienia opiera się na czterech nowych wynalazkach, z których dwa zostały już przetestowane. Jednym z nich jest metoda konstrukcji urządzenia do wytwarzania takich promieni oraz „innych przejawów energii” w powietrzu, bez potrzeby stosowania wysokiej próżni; drugi to metoda wytwarzania „bardzo dużej mocy elektrycznej”; trzeci to metoda wzmacniania tej mocy; czwarty zaś to nowa metoda generowania „olbrzymiej elektrycznej siły odpychającej”. Byłby to projektor lub działło całego systemu. Napięcie dla odpychania strumienia w takich celach, zdaniem wynalazcy, sięgnie 50 000 000 wolt. Przy tak olbrzymim napięciu mikroskopijne cząsteczki elektryczne będą wyrzucane niczym z katapulty w niszczycielskiej misji obronnej. Tesla dodał, że pracował nad tym wynalazkiem przez wiele lat i ostatnio znacznie go ulepszył.

Nikola Tesla, z pochodzenia Serb, obywatelstwo amerykańskie otrzymał w 1891 roku. Urodził się w 1857 roku w jugosłowiańskiej wiosce Smiljan, na terenie ówczesnego cesarstwa Austro-Węgier. Jego ojciec był ortodoksyjnym duchownym, matka zaś, choć bez formalnego wykształcenia, była osobą niezwykle inteligentną i miała duszę wynalazcy. W młodości Tesla był marzycielem rozkochanym w poezji. Z wiekiem wykształcił w sobie samodyscyplinę i istną manię precyzji. W wieku podeszłym zdumiewał bogatym zestawem fobii i ekstrawaganckich zachowań.

Od najmłodszych lat Tesłę fascynowały maszyny i nauki techniczne. Uczęszczał na Uniwersytet Techniczny w Grazu, w Austrii, oraz na Uniwersytet Praski,

zamierzając rozpocząć karierę inżyniera. W Grazu po raz pierwszy zobaczył dynamo Gramme'a, które w jednym kierunku działało jako generator, a odwrócone stawało się silnikiem elektrycznym. Od tego momentu zaczął myśleć o sposobach pożytecznego wykorzystania prądu zmiennego. Później, podczas wizyty w Budapeszcie, wymyślił zasadę wirującego pola magnetycznego i zaczął opracowywać plany silnika indukcyjnego opartego na tym pomysśle.

W 1882 roku Tesla pojechał do Paryża, gdzie znalazł zatrudnienie w Continental Edison Company. Rok później, został przydzielony do filii firmy w Strasburgu, gdzie każdą wolną chwilę wykorzystywał na budowę swojego pierwszego silnika indukcyjnego. Było to wielkie osiągnięcie technologiczne, choć niewiele osób z jego otoczenia miało wówczas tego świadomość. Jego starania, by zainteresować Europejczyków swoimi pracami, pozostawały bez odpowiedzi. W latach 80. XIX wieku prąd stały (DC) był w powszechnym użyciu, podczas gdy energia prądu zmiennego (AC) była uznawana za niebezpieczną i niepraktyczną. Rozdrażniony ironicznymi uwagami ludzi ze swojego otoczenia, których uznawał za głupców, w 1884 roku Tesla wyruszył w rejs do Ameryki.

Pewny siebie 27-latek przybył do Nowego Jorku z czterema centami w kieszeni, garstką własnych wierszy i obliczeniami potrzebnymi do skonstruowania maszyny latającej (którą opatentował w 1928 roku). Miał pewne trudności w utrzymaniu posady w firmie Thomasa Edisona. Niestety, obaj wynalazcy różnili się nie tylko w kwestiach zasadniczych, ale także temperamentem i metodami pracy. Ich rozstanie, na zdecydowanie mało przyjacielskiej stopie, było nieuniknione. Z czasem ich zażarte współzawodnictwo w zakresie biznesu i odkryć naukowych trafiło na łamy gazet. Pogardzali sobą nawzajem. Thomas Alva Edison (1847-1931) uważał, że Tesla to arogancki snob. Tesla natomiast, który miał się za prawdziwego naukowca, uznawał Edisona za żadnego rozgłosu „majsterkowicza”.

Wkrótce Tesla założył własne laboratorium. Pomiędzy 1886 a 1898 rokiem przyznano mu 85 patentów, a w przyszłości miało ich być jeszcze więcej. Z 46 podstawowych patentów dotyczących prądu zmiennego 45 należy do Tesli! Oprócz opracowywania wielu systemów i urządzeń potrzebnych do wprowadzenia w życie technologii prądu zmiennego żywo interesował się badaniem różnych innych możliwości naukowych.

Tesla eksperymentował ze zdjęciami podobnymi do tych, których później używał Wilhelm Konrad Roentgen (1845-1923), który w 1895 roku odkrył promieniowanie X (za co w 1901 roku otrzymał Nagrodę Nobla). Niezliczone eksperymenty Tesli obejmowały prace nad lampą karbonową (dwa patenty przyznane w 1886 roku), energią rezonansu elektrycznego oraz różnymi rodzajami oświetlenia (za co tylko w 1891 roku przyznano mu trzy patenty). Pracował z kulami i rurami wypełnionymi gazami, które emitowały światło po elektrycznym pobudzeniu. Doprowadziło to do stworzenia oświetlenia fluorescencyjnego, tak popularnego we współczesnych biurach. Laboratorium Tesli było jasno oświetlone takimi lampami na długo przed tym, zanim jakiś zapomniany już dziś asystent Edisona wynalazł żarzeniową żarówkę - za co spragniony sławy Edison bez wahania przypisał sobie pełną zasługę.



W latach 80. i 90. XIX wieku Tesla pracował także nad falami elektromagnetycznymi częstotliwości radiowej. Pomimo roszczeń Guglielmo Marconiego (1847-1937) to Tesla był pionierem techniki radiowej. Sąd Najwyższy Stanów Zjednoczonych unieważnił patent Marconiego, przyznając go Tesli. Sąd doszedł do wniosku, że Marconi naruszył prawa autorskie Tesli, wykorzystując 14 z jego patentów.

Tesla rozważał też teoretycznie możliwość lokalizowania obiektów w powietrzu lub na ziemi przy użyciu fal radiowych. Jego pomysł, żeby wyszukiwać obiekty z pomo-

cą fal radiowych, urzeczywistnił się w postaci radaru (RADAR to skrót od ang. *Radio Detecting And Ranging*, czyli radiolokacja), którego nazwę w latach 30. XX wieku wymyślił kapitan S. M. Tucker z Marynarki Wojennej Stanów Zjednoczonych. Podziemna tomografia również jest rozwinięciem pomysłu Tesli, dotyczącego zagłębienia w głąb ziemi przy użyciu fal radiowych.

W 1898 roku, dwa lata przed tym, jak Marconi wprowadził w zdumienie cały świat swoją bezprzewodową transmisją telegraficzną, Tesla ogłosił wynalezienie teleautomatycznej łodzi, zdalnie sterowanej drogą radiową. Po sceptycznym przyjęciu tego oświadczenia, dowiódł swoich twierdzeń, demonstrując działanie urządzenia na oczach tłumu zabranego w Madison Square Garden.

Oscylatory częstotliwości radiowych Tesli wciąż nie są w pełni zrozumiane. Był wizjonerem, mistykiem i geniuszem. Jego wizje wyprzedzały współczesnych mu o dobre sto lat. Pod wieloma względami nadal wyprzedzają myślenie przedstawicieli głównego nurtu zachodniej nauki. Pracując nad falami radiowymi Tesla dokonał swojego najsłynniejszego wynalazku - stworzył cewkę (zwaną potem cewką Tesli). Wynaleziona przez niego w 1891 roku cewka obecnie jest szeroko wykorzystywana w odbiornikach radiowych i telewizyjnych oraz we wszelkim sprzęcie elektronicznym. Tesla mógłby być dzisiaj wspominany jak ojciec radia, gdyby jego ambicje nie wybiegały ku o wiele bardziej imponującej idei - darmowej, uniwersalnej energii elektrycznej dla wszystkich.

W tym okresie wynalazca organizował słynne pokazy w swoim laboratorium. Demonstracje te przeprowadzał, żeby rozwiać wszelkie obawy przed prądem zmiennym, a także dlatego, że naprawę lubił robić wrażenie na widzach. Stał się też ulubieńcem kręgu naukowców i był stale zapraszany na wykłady w całych Stanach Zjednoczonych i za granicą.

George Westinghouse (1845-1914), prezes Westinghouse Electric Company z Pittsburgha, w stanie Pensylwania, w 1885 roku kupił prawa patentowe na

wielofazowy system prądnic, transformatorów i silników prądu zmiennego (na które potem przyznawano patenty przez ponad 20 kolejnych lat). Tesla nawiązał przyjacielskie i zawodowe kontakty z Westinghousem. Wynalazcę interesowała jednak nauka, nie interesy. Układ był prosty: Tesla, nie brudząc sobie rąk produkcją gadżetów, którymi bawił się Edison, miał dokonywać odkryć naukowych, podczas gdy Westinghouse miał projektować i sprzedawać wszelkie urządzenia praktycznie wykorzystujące jego rozwiązania. Westinghouse, również inżynier i znany wynalazca, idealnie nadawał się do tej funkcji. Z całą pewnością niektóre przedmioty w waszym domu noszą jego nazwisko.

Do pierwszych wspólnych przedsięwzięć należała realizacja kontraktu na oświetlenie Światowej Wystawy Kolumbijskiej w 1893 roku w Chicago. Westinghouse wykorzystał system prądu zmiennego Tesli do oświetlenia tych, jednych z pierwszych, targów światowych i odniósł wielki sukces, dzięki czemu wygrał przetarg na instalację pierwszej maszyny do generowania energii na obszarze wodospadów Niagara. Dzięki temu projektowi w 1896 roku dostarczono energię dla miasta Buffalo, zaś do końca XIX wieku dla reszty stanu Nowy Jork.

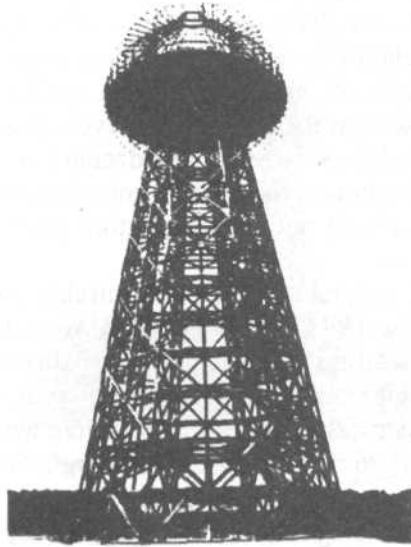
Magnat kolejowy i finansista John Pierpont Morgan (1837 - 1913), założyciel J. P. Morgan & Co. z Wall Street (a później, w 1901 roku, założyciel U.S. Steel, pierwszej korporacji wartej miliard dolarów), przez pewien czas sponsorował Edisona, aż do Wystawy Kolumbijskiej. Dostrzegłszy wielki potencjał Tesli, zaczął opłacać jego badania i wyłożył znaczną część funduszy, potrzebnych do zbudowania elektrowni na Niagarze. Czyniąc to J. P. Morgan skutecznie opanował rynek energii elektrycznej, kupując sobie po kawałku tortu, zarówno od Edisona, jak i Tesli.

Edison skupiał się na pracach nad prądem stałym. W czasie gdy Westinghouse rozpoczął konstrukcję elektrowni Tesli na Niagarze, kilka prądnic prądu stałego Edisona dostarczało energię dla miasta Nowy Jork. Każda z elektrowni Edisona miała 10 pięter wysokości i zajmowała powierzchnię całego kompleksu domów, a mogła dostarczyć energię dla odbiorców z obszaru zaledwie 2,5 kilometra kwadratowych. Niewiele brakowało, a Edison musiałby zwinąć interes przez rewolucyjny system prądu zmiennego Tesli i Westinghouse'a. General Electric, obecnie wielonarodowa korporacja, została założona przez Edisona, żeby wynająć prawa do wykorzystania należących do Tesli i Westinghouse'a patentów dotyczących prądu zmiennego.

Tuż przed końcem XIX wieku Tesla zaczął obiecujące eksperymenty z bezprzewodową transmisją energii elektrycznej, o czym wspominał cytowany wyżej artykuł z „New York Times”. Przeprowadził



Marconi w swoim kanadyjskim laboratorium w 1901 roku



Wieża transmisyjna Tesli, 1904 rok

się z Nowego Jorku do Colorado Springs, gdzie wybudował nowe laboratorium, które miało mu pomóc zweryfikować jego teorie. Laboratorium w Colorado Springs mieściło największą kiedykolwiek skonstruowaną cewkę Tesli. Nazwał ją „nadajnikiem powiększającym” (obecnie takie urządzenia określa się skrótem TMT - od Tesla Magnifying Transmitter). Urządzenie mogło generować moc rzędu 300 000 watów.

Urząd Patentowy często potrzebuje dekady, żeby rozpatrzyć wniosek. Tesla uzyskał patent na nadajnik powiększający dopiero w 1914 roku. W 1900 roku złożył wniosek o patent na „Transmisję energii elektrycznej przez środowisko naturalne”, który pozytywnie rozpatrzono w 1905 roku.

W policyjnych dochodzeniach śledczy lubią natrafiać na „dymiący pistolet”, niepodważalny dowód łączący przestępcę ze zbrodnią. Właśnie taką „dymiącą anteną”, ujawniającą związek projektu HAARP z Teslą, jest to, że HAARP stanowi odmianę nadajnika powiększającego Tesli (TMT).

Tesla przebywał w Colorado Springs od maja 1899 do wiosny 1900 roku. Tam właśnie dokonał odkrycia podziemnych fal stojących (uważał je za swój największy sukces), które doprowadziło do jego upadku. Mówiąc najprościej, Tesla wierzył, iż można wpompować energię do wnętrza ziemi w jakimkolwiek punkcie węzłowym tych fal i wydobyć ją w dowolnym drugim punkcie węzłowym. Zademonstrował to przynajmniej dwukrotnie. W jednym z eksperymentów bezprzewodowo zapalił 200 największych lamp Edisona z odległości 40 kilometrów.

Laboratorium Tesli pompowało energię do wnętrza ziemi z pomocą 70-metrowego słupa zwieńczonego dużą, miedzianą kulą. Dzięki temu urządzeniu wynalazca generował ładunki, które uwalniały błyskawice o długości do 50 metrów. Grzmot powstały w wyniku wyładowania był słyszalny w miasteczku Cripple Creek, odległym o ponad 20 kilometrów.

Podobno ludzie spacerujący po ulicach Colorado Springs ze zdumieniem obserwowali iskry przeskakujące pomiędzy ich stopami i powierzchnią ziemi, kiedy podziemne działo Tesli było uruchomione. W całym mieście elektryczne płomienie wystrzeliwały z kranów, kiedy niczego niespodziewający się mieszkańcy odkręcali je, żeby napić się wody. Donoszono, że w odległości 30 metrów od wieży eksperymentalnej żarówki świeciły się nawet po wyłączeniu. Kilka razy w trakcie takich eksperymentów powstawały burze z piorunami, wywołując pożogi na terenie całego stanu. Konie w stajniach doznawały wstrząsów elektrycznych poprzez metalowe podkowy i uciekały z boksów. Ucierpiały również inne gatunki zwierząt.

Wiele lat później miejscowa gazeta doniosła, że wskutek eksperymentów motyle zostały naładowane elektrycznością i „bezradnie miały się w kółko - a ich skrzydła emitowały niebieską poświatę, niczym ognie św. Elma”.

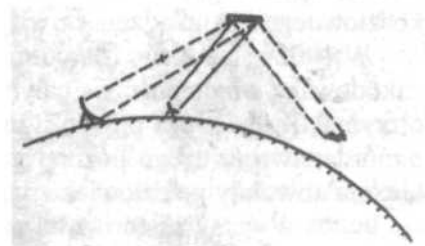
Jedna z wielu niespodziewanych katastrof spowodowanych przez eksperymenty Tesli nastąpiła w elektrowni w Colorado Springs Electric Company. Wieść głosi, że pewnego dnia, gdy Tesla przeprowadzał zaawansowany test mocy urządzenia, odgłosy wyładowań elektrycznych we wnętrzu laboratorium nagle ucichły. Wściekły Tesla popędził tam, chcąc dowiedzieć się, dlaczego jego asystent wyłączył zwojnicę. Skonfundowany i przestraszony asystent stwierdził, że niczego nie zmienił. Oznajmił rozjuszonemu naukowcowi, że energia w miejskim generatorze po prostu się wyczerpała. Kiedy poirytowany Tesla zadzwonił do firmy zarządzającej elektrownią, otrzymał równie nerwową odpowiedź - elektrownia nie odcięła energii, tylko w wyniku eksperymentu Tesli uległ zniszczeniu generator!

Wyjaśnienie tego zdarzenia opublikowano w czasopiśmie „Electrical Experimenter” z sierpnia 1917 roku. Tesla wyznał reporterowi, że kiedy ustawił swój nadajnik na moc „kilkuset kilowatów”, w generatorach elektrowni wzbudził się prąd wielkiej częstotliwości. To właśnie „spowodowało, że przez uzwojenie zaczęły przeskakiwać silne iskry i zniszczyły izolację”. W momencie uszkodzenia izolacji generator przestał działać, w kilka sekund zamieniając się w stopiony złom.

W pewnym momencie podczas eksperymentów w Colorado Springs Tesla zaczął żywić przekonanie, że odebrał sygnały z innej planety. Wtedy jego oświadczenie spotkało się z drwinami w wielu naukowych magazynach. Dziś sądzi się, że Tesla przypadkowo odkrył radioastronomię. Wszystko to, wraz z jego twierdzeniami, iż dowiódł sprawności systemu „nadawania mocy”, oraz coraz bardziej osobliwym zachowaniem, przysporzyło mu w krajowej prasie wątpliwej sławy „szalonego naukowca”.

Wiosną 1900 roku Tesla wrócił do Nowego Jorku. Z pieniędzmi J. P. Morgana wkrótce rozpoczął na Long Island budowę czegoś, co miało być ogólnoswiatowym bezprzewodowym centrum nadawczym energii. Znane są dwie wersje tego, co wydarzyło się później. W jednej Morgan okazuje się czarnym charakterem, który zrujnował Tesłę, żeby zachować monopolistyczną kontrolę nad energią elektryczną przesyłaną przewodowo. W drugiej wersji Tesłę zgubiły jego własne ambicje i złe wyczucie czasu.

W 1900 roku w „Century Magazine” pojawił się artykuł zatytułowany *The Problem of Increasing Human Energy* (Problem wzrastania ilości energii wykorzystywanej przez człowieka). Tesla napisał w nim, iż przekonał się, „[że] transmisja energii elektrycznej na dowolną odległość przez środowisko [ziemię] była zdecydowanie najlepszym rozwiązaniem wielkiego problemu wykorzystania energii słonecznej dla potrzeb człowieka”.



Radar ponadhoryzontalny

Wynalazca wierzył, że stosunkowo nieliczne elektrownie ulokowane w pobliżu wodospadów, takie jak pierwsza elektrownia na Niagarze, mogą dostarczyć jego wysokoenergetycznym nadajnikom całą elektryczność potrzebną dla świata. Z kolei te nadajniki wysyłałyby energię za pośrednictwem Ziemi, którą można by odbierać wszędzie tam, gdzie byłaby potrzebna. Odbieranie energii z tego wysokociśnieniowego zbiornika wymagałoby tylko wetknięcia w ziemię pręta połączonego ze specjalnie zaprojektowanym odbiornikiem. Jak opisywał to sam Tesla, „cały aparat do oświetlenia przeciętnego wiejskiego domostwa nie będzie zawierał żadnych ruchomych części i będzie go można z łatwością przenosić w nie-dużej walizce”.

Istnieją pewne wątpliwości co do tego, jak szczerzy był Tesla wobec Morgana. Jedna z wersji mówi, że wykrył on swojemu sponsorowi plany odnośnie do rozsyłania energii; inna mówi, iż okłamał Morgana, wmawiając finansistom, że konstruuje bezprzewodowe urządzenie telegraficzne o zasięgu pozwalającym na połączenie się z Europą. Taka stacja umożliwiałaby przesyłanie wiadomości, komunikatów pogodowych, raportów giełdowych itp. Morgan z pewnością chciałby mieć to drugie urządzenie i niemal na pewno sprzeciwiłby się realizacji pierwszego projektu. Posiadał spore udziały w zyskach z opłat za elektryczność; po co więc ryzykować utratę zysków w imię darmowej elektryczności?

Wiemy, że Tesla otrzymywał finansowe wsparcie od J. P. Morgana, przynajmniej w stopniu wystarczającym, aby rozpocząć budowę ogólnoswiatowej stacji rozsyłania energii elektrycznej. Wiemy też, że dostał jedynie połowę sumy, o jaką prosił. Za pierwszą część pieniędzy kupił 200 akrów ziemi w Shoreham, na Long Island, gdzie wybudował nadajnik. Miejsce to nazwał „Wardencllyffe”. Tam rozpoczął pracę nad zdumiewającym obiektem - wieżą nadawczą, która miała wysokość 57 metrów (ponad 18 pięter!) i była zwieńczona 55-tonową, 21-metrową, metalową kopułą. Od tej chwili Tesla określany był w prasie jako „Czarownik z Wardencllyffe”.

Gdy tylko wynalazca rozpoczął projekt Wardencllyffe, inwestorzy zaczęli wykupywać nowo zaoferowany pakiet akcji Marconi Company. Jeśli był to wyścig badaczy opracowujących radio, Tesla wystartował o wiele za późno. Nie dość, że Marconi wykradł technologię radiową Tesli, to jeszcze wśród entuzjastów Marconi Company znalazł się odwieczny wróg Tesli, Edison. 12 grudnia 1900 roku Marconi zmienił świat, przesyłając pierwszy transatlantycki sygnał, literę „S”, z Konwalii w Anglii do Nowej Funlandii w Kanadzie. Finansisci błyskawicznie spostrzegli, że Marconi dokonał tego przy użyciu sprzętu znacznie mniej kosztownego niż urządzenia z wizji Tesli.

W 1902 roku, kiedy Marconi z powodzeniem przesłał przez Atlantyk pełną, zakodowaną wiadomość, na całym świecie obwołano go bohaterem. Jedyne, co otrzymał Tesla, to zła prasa. Zignorował wezwanie do sądu w pewnej sprawie o morderstwo (z czego później go usprawiedliwiono), więc prasa i opinia publiczna obwołały go człowiekiem uchylającym się od obowiązków.

Jedna z wersji historii Morgana i Tesli powiada, że w 1903 roku Morgan wysłał resztę pieniędzy, o które prosił Tesla, ale wówczas była to już suma zbyt

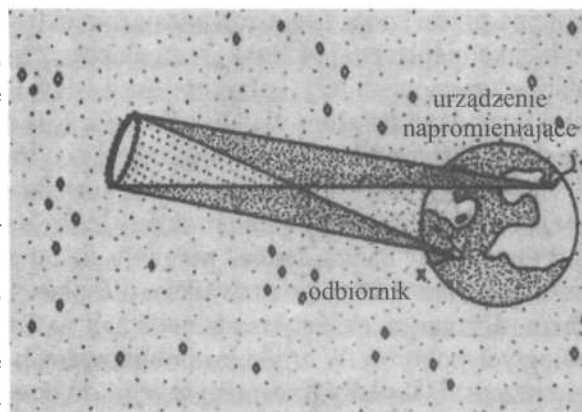
mała i nadeszła zbyt późno. Niezależnie od tego, jak było naprawdę, Tesla nie był w stanie pokryć wydatków na konstrukcję Wardenclyffe i rozpaczliwie potrzebował pieniędzy. Ta wersja opowieści, w której Tesla okłamał Morgana, podaje, iż ostatecznie zabrakło mu pieniędzy w 1903 roku. Mając nadzieję na większe fundusze w obliczu sukcesu Marconiego, rzekomo wyjawiał Morganowi, że jego prawdziwym celem nie było zwykle przesyłanie sygnałów

radiowych, lecz bezprzewodowa transmisja energii do dowolnego punktu na planecie. Morgan albo nie był zainteresowany, albo zdecydowanie sprzeciwił się takiemu projektowi. Tak czy inaczej, po 1903 roku skończyły się pieniądze.

W wersji opowieści, która przedstawia Morgana jako konspiratora, podobno urwał on także wszelkie kontakty z Teslą (podczas gdy wcześniej komunikowali się bardzo często). Następnie rzekomo rozpoczął potajemną kampanię przeciwko Tesli, która zrobiła z niego „szalonego naukowca”. Kiedy pozostali inwestorzy dowiedzieli się, że Morgan nie rozmawia już ze swoim dawnym przyjacielem i „dojną krową” i usłyszeli rozmaite plotki na temat Tesli, oni także odmówili spotkania się z nim, a pieniądze na jego projekt wyparowały. Być może Morgan wcale tak nie postąpił; choć wiadomo, że Tesla miał pewne problemy z dogadywaniem się z Morganem. Ponadto jesienią 1903 roku cały świat biznesu ogarnęła finansowa panika. Równie dobrze właśnie to mogło zniweczyć nadzieje Tesli na finansowanie go przez Morgana lub jakiegokolwiek innego bogatego przemysłowca. Tesla został bez wystarczającej ilości pieniędzy nawet na zakup węgla potrzebnego do rozpalenia elektrycznych generatorów nadajnika. Wskutek działania wszystkich tych czynników projekt utknął w miejscu. Ale nie znaczy to, że został zarzucony.

Tesla, znalazłszy się w trudnej, ale nie beznadziejnej sytuacji, skupił uwagę na turbinach i innych projektach, przypuszczalnie dla szybkiego zebrania gotówki. Ze względu na brak funduszy jego idee zwykle pozostawały w formie notatek. Do dziś są one uważnie studiowane przez inżynierów i naukowców, szukających niewykorzystanych kierunków badań.

W 1904 roku, pomimo braku finansowego wsparcia, Tesla ogłosił w prasie ukończenie projektu Wardenclyffe. Napisał też artykuł *The Transmission of Electrical Energy Without Wires* (Bezprzewodowa transmisja energii elektrycznej) dla magazynu „Electrical World”. W tekście tym usiłował apelować o wsparcie dla rozwoju technologii nadawania energii. Jednak tego samego roku pojawiła się



Ilustracja z patentu amerykańskiego numer 5 202 689, opisującego system przesyłania energii

kolejna przeszkoda; firma zarządzająca elektrownią z Colorado Springs zaskarżyła go o niepłacenie rachunków za elektryczność wykorzystywaną w tamtejszej stacji eksperymentalnej. Laboratorium Tesli w Colorado Springs zostało rozebrane i sprzedane na złom w celu spłacenia 180 dolarów, jakie był winien firmie. Sprzęt elektryczny znajdujący się na miejscu trafił do magazynów.

W 1905 roku Tesla poczynił drobne postępy w pozyskiwaniu sponsorów dzięki rozpoczęciu w Wardencllyffe produkcji „cewek elektroterapeutycznych” dla szpitali i ośrodków badań. Jednak pojawiły się nowe kłopoty, ponieważ Tesla został oskarżony przez swojego prawnika o niespłacenie pożyczki oraz przez C. J. Duffhlera, dozorcę w eksperymentalnej stacji w Colorado Springs, o niewypłacenie zaległych poborów. W artykule opublikowanym w tym samym roku Tesla ponownie przedstawił plany transmisji energii do dowolnego miejsca na świecie. Skomentował w nim również ekspedycję Peary’ego na biegun północny, której znaczenie w naszej opowieści wkrótce stanie się zrozumiałe.

„Własność niczyja; szeryf organizuje wyprzedaz” głosił nagłówek w „Colorado Springs Gazette” z 6 marca 1906 roku. Pozostający w Colorado Springs sprzęt elektryczny Tesli sprzedano, żeby zapłacić zasądzoną sumę 928,57 dolarów.

Pracownicy stopniowo przestawali przychodzić do laboratorium w Wardencllyffe, kiedy stało się oczywiste, że Tesla nie ma pieniędzy na ich pobory; ale być może nie wszyscy zapomnieli o sławnym naukowcu. Istnieją pewne dowody, iż wielki nadajnik został raz przetestowany. Artykuły wspomniane w bibliografii do patentu Eastlunda sugerują, że coś skłoniło Tesłę do zmiany poglądów, wskutek czego zmienił pokojowe zastosowanie urządzenia na militarne.

Oliver Nichelson w swoim artykule *Nikola Tesla 's Long Range Weapon* (Broń dalekiego zasięgu Nikoli Tesli) napisał:

Różnica pomiędzy prądem, którego można użyć do uruchomienia na przykład piły mechanicznej, a prądem wykorzystywanym jako narzędzie destrukcji, to kwestia wycucia czasu. Jeśli elektryczność potrzebną do napędzania piły przez godzinę wyemitować w jednej milionowej sekundy, miałaby ona całkowicie inny - negatywny - wpływ na mechaniczną piłę.

Tesla oświadczył, że jego nadajnik mógłby wyprodukować prąd o napięciu 100 000 000 woltów i natężeniu 1000 amperów, co daje poziom mocy rzędu 100 000 000 000 watów.

Gdyby dodać do tego rezonans z częstotliwością radiową 2 MHz, wówczas energia uwolniona w ciągu jednego okresu oscylacji miałaby wartość 100 000 000 000 000 000 000 dżuli, innymi słowy miałaby podobną wartość, jak siła eksplozji 10 megaton trotylu.

Taki nadajnik byłby zdolny przesłać energię głowicy nuklearnej drogą radiową. Dowolne miejsce na świecie mogłoby zostać zamienione w parę z szybkością światła.

Sekret tego, jak przekazać energię za pośrednictwem Ziemi tkwi nie w teoriach inżynierii elektrycznej, ale w teoriach fizyki wysokich energii.

W 1976 roku doktor Andrija Pucharicz jako pierwszy zauważył, że systemu transmisji energii Tesli nie da się wyjaśnić prawami klasycznej elektrodynamiki, ale

aczej pojęciami relatywistycznych transformacji w polach wielkich energii. Spostrzegł on, że zgodnie z teorią elektronu Diraca, kiedy jedna z tych cząstek napotka cząstką o przeciwnym ładunku, pozytron, obie cząstki anihilują się nawzajem.

Ponieważ energia nie może być ani zniszczona, ani stworzona, energia dwóch nieistniejących cząstek zostaje przekształcona w falę elektromagnetyczną. Oczywiście może zachodzić również przeciwne zjawisko. Jeśli pole elektryczne jest dość silne, dwie przeciwne sobie cząstki zostają utworzone tam, gdzie początkowo nie było w ogóle żadnego ładunku.

Ten rodzaj transformacji zachodzi zazwyczaj w intensywnym polu w pobliżu jądra atomowego, ale może wystąpić także bez pomocy nuklearnego katalizatora, jeśli pole elektryczne ma wystarczająco dużo energii.

Pucharicz zastosował obliczenia matematyczne, które wykazały, że poziomy mocy w nadajniku Tesli były na tyle potężne, by spowodować wytworzenie takiej pary cząstek.

Ten mechanizm wytwarzania pary cząstek daje bardzo interesujące wyjaśnienie ziemnej transmisji energii. Zwykły prąd elektryczny nie przedostaje się daleko przez ziemię. Gleba ma dużą oporność elektryczną i szybko przemienia prąd w energię cieplną, która ulega rozproszeniu.

Dzięki metodzie wytwarzania pary cząstek elektryczność można przetranszować z jednego punktu do drugiego bez konieczności przemieszczania fizycznej cząstki pod powierzchnią ziemi - źródło nadawcze wytworzyłoby silne pole, cząsteczkę zaś produkowałby odbiornik.

Jeśli z punktu widzenia współczesnej fizyki możliwe jest przesyłanie prądu za pośrednictwem Ziemi, pozostaje pytanie, czy Tesla rzeczywiście zademonstrował militarne zastosowanie swojego nadajnika, czy też należy ono do niezrealizowanych zamiarów wynalazcy. Dowody pośrednie wskazują na to, że test takiej broni jednak się odbył.

Ten jedyny test wielkiego nadajnika Tesli mógł spowodować coś, co znamy pod nazwą „incydentu tunguskiego” - potężną eksplozję na Syberii, która wydarzyła się 30 czerwca 1908 roku.

Psycholog Marc J. Seifer sądzi, że w 1906 roku Tesla przeżył załamanie nerwowe. Kryzys mógł popchnąć zazwyczaj pokojowo nastawionego naukowca do bardzo nietypowych działań. Seifer uważa, że załamanie nerwowe zapoczątkowały dwa nagłe zgony jego bliskich znajomych. Jednym z nich był jego partner w Tesla Electric Company, drugim znany architekt, projektant Wardencllyffe.

Seifer przytacza list sekretarza Tesli George'a Scherffa, który ma być dowodem na niezrównoważony stan tego wielkiego umysłu:

Wardencllyffe, 4 października 1906 roku

Drogi Panie Tesla,

Otrzymałem Pański list i bardzo mnie ucieszyła wiadomość, że przezwyciężył Pan chorobę. Chyba nigdy wcześniej nie widziałem Pana tak wtrąconego z równowagi, jak ostatniej niedzieli; i byłem naprawdę wystraszony.

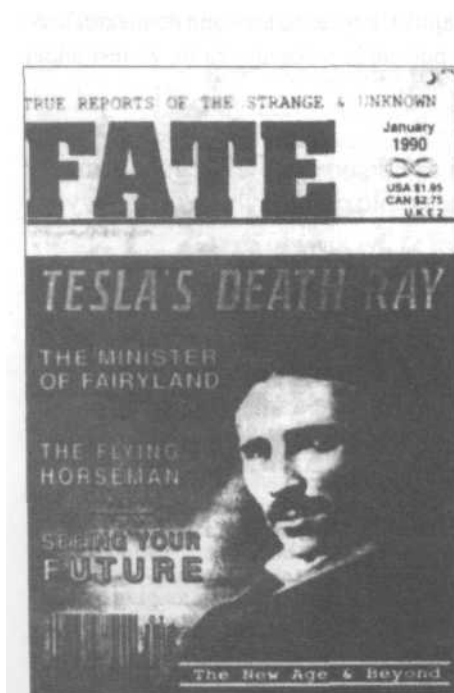
Od 1900 roku Tesla pracował niezmordowanie, chcąc wypromować swoją wizję bezprzewodowej transmisji energii dla dobra ludzkości. W 1906 roku z całą pewnością przeżywał poważny kryzys psychiczny; przybity dokonaniem Marconiego, roztrzęsiony z powodu problemów z funduszami na prace i odrzucony przez establishment zarówno finansowy, jak i naukowy. Czy nie podjął ostatniego rozpaczliwego wysiłku w celu ocalenia swojego wielkiego projektu? Czy przeprowadził rozpaczliwy test mocy swojego nadajnika - przypuszczalnie, by pokazać jego destrukcyjny potencjał?

Wydarzenia prowadzące do Tesli jako sprawcy „incydentu tunguskiego” miały miejsce rok wcześniej - chodzi tu o zatonięcie francuskiego statku „Iena”. Media na całym świecie domagały się od ekspertów wyjaśnienia przyczyn eksplozji, która wysłała statek do przystani świętego Piotra. Wielu specjalistów uważało, że eksplozję spowodowało wyładowanie elektryczne. Naturalnie rozgorzała wielka dyskusja nad możliwym pochodzeniem tego wyładowania.

Lee De Forest (1873-1961), amerykański wynalazca i pionier bezprzewodowej telegrafii, projektant lampy próżniowej wykorzystywanej w nadajnikach i odbiornikach radiowych, natychmiast oskarżył Tesłę. De Forest oświadczył prasie, że Tesla eksperymentował ze „sterowaną torpedą”, zdolną przesłać taką destrukcyjną moc do statku za pomocą zdalnego sterowania. Podkreślił też, że sam Tesla twierdził, iż technologia zdalnego sterowania pojazdów, którą demonstrował w Madison Square Garden, może wytworzyć falę elektryczną o „wystarczającej intensywności, żeby wywołać wyładowanie w ładowniach statku i spowodować eksplozję”.

W odpowiedzi na te zarzuty Tesla wysłał list do „New York Times”. Co ciekawe, zamiast beznamiętnie odrzucić oskarżenia, przyznawał z dumą, że rzeczywiście zbudował i przetestował zdalnie sterowane torpedy. Jednak wielki naukowiec upierał się, że fale elektryczne byłyby o wiele bardziej destrukcyjne niż jakiekolwiek zwykłe zdalnie sterowane urządzenie. „Co do przesyłania fal energii do jakiegoś wybranego punktu na Ziemi (...), można tego dokonać dzięki moim urządzeniom”. Ponadto napisał, że „punkt, w którym ma być wytworzony zamierzony efekt, można bardzo dokładnie obliczyć, zakładając, że ogólnie przyjęte metody pomiaru ziemi są poprawne”.

Tesla przeżywał okres wzmózonej aktywności. Przypomniał o swoim pomysle spowodowania zniszczeń przez fale elektryczne w kolejnym liście do wydawcy „New York Times”, datowanym na 21 kwietnia 1908 roku. Napisał:



Kiedy mówię o działaniach wojennych w przyszłości, mam na myśli fakt, że powinny one być prowadzone z bezpośrednim zastosowaniem fal elektrycznych, bez użycia pojazdów latających czy innych narzędzi destrukcji. (...) To nie sen. Już obecnie można skonstruować bezprzewodowe elektrownie, dzięki którym dowolny region na ziemi można by uczynić niezdatnym do zamieszkania, bez narażania na szwank czy niewygodę mieszkańców innych regionów.

Potężna eksplozja niedaleko rzeki Tunguska w środkowej Syberii miała miejsce dziewięć dni po napisaniu tego listu. Oszacowano, że siła uderzenia była równa wybuchowi 10-15 megaton trotylu -jest to dokładnie tyle, ile mocy mogło dostarczyć urządzenie Tesli, zgodnie z obliczeniami Olivera Nichelсона. Fala uderzeniowa zrównała z ziemią ponad 200 000 hektarów lasów sosnowych i była słyszalna w promieniu 1000 kilometrów!

Natychmiast po zdarzeniu powołano naukową ekspedycję, która miała wyjaśnić przyczynę katastrofy. Uznano wówczas, że zniszczenia spowodowało uderzenie w ziemię ogromnego meteorytu. Zanim zdołano wysłać ekspedycję, wybuchła pierwsza wojna światowa i rewolucja październikowa. W 1927 roku naukowcy przybyli na miejsce, by odszukać ślady rzekomego meteorytu, jednak nigdy nie odnaleźli krateru uderzeniowego. Kiedy rozkopano i nawiercono ziemię w poszukiwaniu kawałków niklu lub żelaza, nie natrafiono na nic aż do głębokości 36 metrów.

Przez lata mnożyły się wyjaśnienia incydentu tunguskiego. Choć żadne rozwiązanie tej zagadki nie jest powszechnie akceptowane, oficjalna wersja podaje, że 100 000-tonowy fragment komety Encke'a, składający się głównie z ziemi i lodu, wszedł w atmosferę z prędkością prawie 100 000 kilometrów na godzinę, rozgrzał się i eksplodował nad powierzchnią ziemi, wytwarzając kulę ognia i falę uderzeniową, ale nie zostawiając krateru. Przedstawiano także niezwykle wersje wydarzeń, czego przykładem jest teoria mówiąca o małej czarnej dziurze lub powietrznej katastrofie statku kosmicznego obcych istot.

Trzeba przyznać, że przedstawianie Tesli jako sprawcy eksplozji tunguskiej zakrawa na tanią sensację dziennikarską. Jednak, jak wykazał Oliver Nichelson, bezstronne spojrzenie na wydarzenia z życia tego naukowca przed incydem tunguskim prowadzi do wniosku, iż istnieje możliwość, by wydarzenie to mogło być spowodowane testem odpalenia broni energetycznej Tesli. Wiemy, że w 1907 i 1908 roku Tesla pisał o destrukcyjnym działaniu nadajnika energii. Nadajnik w Wardencllyffe był znacznie większy niż urządzenie w Colorado Springs i potrafił wywoływać skutki o znacznie większej skali.

Dziewięć lat później w kolejnym liście do wydawcy Tesla oznajmił:

Niezwykle praktyczną rzeczą jest przesyłanie energii elektrycznej bez drutów i wywoływanie zniszczeń na odległość. Skonstruowałem już bezprzewodowy nadajnik, który to umożliwia... Gdy okaże się to nieuniknione, [nadajnik] może zostać wykorzystany do zniszczenia własności, a nawet życia ludzkiego.

Czy Tesla przyznawał, że „nieuniknione” okoliczności zmusiły go do „zniszczenia własności, a nawet życia ludzkiego”? Eksplozja tunguska zabiła przynajmniej dwie osoby i zmiotła z powierzchni ziemi całe stada syberyjskich reniferów.

List z 1934 roku od Tesli do J. P. Morgana juniora (starszy Morgan zmarł w 1913 roku), ujawniony przez biografę Tesli Margaret Cheney, wydaje się niemal ostatecznym dowodem przeprowadzenia tego testu. Usiłując zebrać pieniądze na swój system obronny (o czym wspominały artykuły, wymienione w bibliografii do patentu Eastlunda), Tesla napisał:

Latające maszyny kompletnie zdemoralizowały świat - do tego stopnia, że w niektórych miastach, takich jak Londyn czy Paryż, ludzie żyją w śmiertelnym strachu przed bombardowaniem w powietrzu. Nowe środki, które udoskonaliłem, oferują całkowitą ochronę przed takimi i innymi formami ataku... Moje nowe wynalazki, których skuteczność potwierdziłem eksperymentami na ograniczonej skale, wywarły ogromne wrażenie...

I znów cytując Nichelсона:

Są to dowody pośrednie, lecz, posługując się językiem dochodzenia sądowego, Tesla miał motyw i środki, by stać się sprawcą incydentu tunguskiego. (...) Jego nadajnik mógł generować poziomy energii i częstotliwości, które uwolniłyby destrukcyjną moc 10 lub więcej megaton trotylu. A lekceważony przez wszystkich geniusz był naprawdę zdesperowany.

Charakter incydentu tunguskiego również nie jest niezgodny z tym, co wydarzyłoby się przy gwałtownym uwolnieniu bezprzewodowej mocy. Żaden profesjonalny ani amatorski astronom nie zauważył w tym czasie na niebie jakiegokolwiek ognistego obiektu, choć

choć należałoby się tego spodziewać, kiedy 100 000-tonowy gigant wchodzi w atmosferę. Wzmiankowana przez niektórych świadków poświata na niebie w tym regionie tuż przed eksplozją mogła pochodzić z ziemi, co odkryli geologowie w latach 70. XX wieku. Tuż przed trzęsieniem ziemi poddane napięciom podziemne skały wytwarzają efekt elektryczny, powodując świecenie powietrza.

Jeśli eksplozja była spowodowana przez bezprzewodową transmisję energii, to geologiczne napięcia lub też sam prąd elektryczny spowodowałby świecenie powietrza. Wreszcie, nie ma krateru uderzeniowego. Ponieważ w przypadku eksplozji spowodowanej przez bezprzewodowy przekaz energii nie istnieje żaden materialny obiekt, mogący uderzyć w ziemię, nie pozostawiłaby ona krateru.



Możliwe, że Tesla spowodował katastrofę tunguską po drugiej stronie Atlantyku

Trudno zrozumieć, czemu Tesla miałby przeprowadzać test zagrażający zarówno zwierzętom, jak i ludziom, którzy je wypasali, nawet jeśli znajdował się w rozpaczliwej sytuacji finansowej. Odpowiedź jest taka, że prawdopodobnie nie zamierzał nikomu zaszkodzić, liczył na spektakularny sukces i, niestety, przeliczył się.

Pod koniec 1908 roku cały świat przyglądał się podjętej przez Peary'ego śmiałej próbie zdobycia bieguna północnego. Peary twierdził, że dotrze do bieguna wiosną 1909 roku, ale zimą 1908 roku wrócił do bazy na wyspie Ellesmere, około 1100 kilometrów od bieguna.

Jeśli Tesla chciał zwrócić na siebie uwagę międzynarodowej prasy, niewiele rzeczy zrobiłoby na dziennikarzach większe wrażenie niż wieść od ekspedycji Peary'ego o kataklizmowej eksplozji na lodzie w rejonie bieguna północnego. Wówczas Tesla, jeśli nie mógł cieszyć się sławą mistrzowskiego wynalazcy, byłby przynajmniej postrzegany jako władca nowej, tajemniczej i destrukcyjnej broni.

Test nie zakończył się całkowitym sukcesem. Kontrolowanie wielkiej ilości energii nadajnika i skierowanie jej w wybrany punkt musiało być bardzo trudne.

Wyspa Ellesmere i region tunguski leżą na tym samym wielkim okręgu, przechodzącym przez Shoreham, na Long Island. Oba obszary znajdują się na tym samym równoleżniku, nieco ponad 2 stopnie od kręgu polarnego.

Niszcząca fala elektryczna przestrzeliła cel.

Ktokolwiek został wtajemniczony w demonstrację broni energetycznej Tesli, z pewnością był rozczarowany, dlatego że nie trafiła ona w zamierzony cel i stanowiła zagrożenie dla niezamieszkanego regionu planety albo dlatego, że zadziałała nader dobrze, niszcząc za naciśnięciem jednego przycisku tak wielki obszar, leżący kilka tysięcy kilometrów dalej. Niezależnie od tego, jak było naprawdę, Tesla nie uzyskał rozgłosu i poparcia dla swojego nadajnika.

Dni Wardencllyffe były policzone. Tesla nigdy się nie ustatkował, nie miał żony i domu. Był wytwornym mężczyzną żyjącym ponad stan. W okresie dostatniej młodości ubierał się w drogie, szykowne stroje. Większość życia spędził w eleganckich, drogich hotelach, takich jak słynny nowojorski Waldorf Astoria. Gdy jego dochody zmniejszyły się, obniżyła się też jakość hoteli, w których mógł mieszkać, nie płacąc za służbę. W 1915 roku Wardencllyffe zostało przekazane hotelowi Waldorf Astoria za niezapłacone rachunki hotelowe Tesli. W 1917 roku obiekt ten został wysadzony w powietrze na polecenie jego nowych właścicieli. Według jednej z wersji zrobiono to, żeby odzyskać część pieniędzy za złom; według innej wersji urządzenie zdemolowano, by utrudnić działania niemieckich łodzi podwodnych podczas pierwszej wojny światowej, które podobno wykorzystywały wieżę jako punkt nawigacyjny. Jak na ironię, Tesla w tym samym roku odebrał medal Edisona. Było to najwyższe wyróżnienie przyznawane przez Amerykański Instytut Inżynierów Elektryków.

Tesla zmarł bez grosza przy duszy 7 stycznia 1943 roku w podrzędnym hotelu w Nowym Jorku. Jeśli nie liczyć zespołu rockowego noszącego jego nazwę i garstki



Rysunek przedstawiający eksplozję tunguską w 1908 roku

fanów nauki „nie z tej ziemi”, Tesla jest dziś właściwie nieznany. W wielu częściach Stanów Zjednoczonych ludzie wciąż kojarzą sieć elektryczną z Edison Company, mimo że dostarcza ona energię do ich domów przy użyciu systemu prądu zmiennego Tesli i Westinghouse'a, a nie prądu stałego Edisona. W jego pierwszej elektrowni przy wodospadach Niagara stoi niewielki pomnik Tesli, celowo nieoświetlony nocą. Tesla sam powiedział kiedyś: „Teraźniejszość jest ich. Przyszłość, dla której tak naprawdę pracuję, należy do mnie”.

Po śmierci Tesli jakiś urzędnik rządu Stanów Zjednoczonych skonfiskował jego walizki, w których znajdowały się dokumenty, dyplomy i odznaczenia, listy oraz notatki laboratoryjne. Ostatecznie otrzymał je w spadku siostrzeniec Tesli, Sawa Kosanowicz, a potem trafiły one do Muzeum Nikoli Tesli w Belgradzie, w Jugosławii.

Prawdopodobnie po drugiej wojnie światowej jego walizki stały się żylą złotą dla radzieckich naukowców, szukających pomysłów na konstrukcję superbroni. Wiadomo, że przez pewien czas badali oni dzieła Tesli. Istnieje rozpowszechniony pogląd, że po tym, jak Stany Zjednoczone zdetonowały dwie bomby atomowe nad Japonią pod koniec drugiej wojny światowej, Rosjanie przerazili się i rozpoczęli intensywny program, żeby znaleźć superbroń, która byłaby czymś całkowicie innym od tego, co posiadali Amerykanie. Przedsięwzięciem mogącym stanowić radziecką próbę odtworzenia eksperymentów Tesli z nadajnikami powiększającymi (TMT) jest niesławny „rosyjski dzięcioł”, co omówimy w następnym rozdziale.

Na pogrzebie Tesli w nowojorskiej Katedrze Św. Jana zjawiły się tłumy ludzi. We wszystkich wiadomościach oznajmiano stratę geniusza. Trzej laureaci Nagrody Nobla oddali hołd „jednemu z najwybitniejszych umysłów świata, który przetarł szlak dla wielu technologicznych osiągnięć współczesnych czasów”.

Tesla zaproponował kilka zastosowań swoich badań nad przekazywaniem energii, których owocem może być HAARP. HAARP to po prostu nowe wcielenie konceptu przekazywania energii. W projekcie tym energia ma być przesyłana do atmosfery, a nie do konsumentów, jak planował Tesla. Jednym z jego pomysłów, uderzająco przypominającym HAARP, było rozpalenie nocnego nieba, poprzez skierowanie strumienia energii elektrycznej do stratosfery z użyciem nadajnika powiększającego.

Główne patenty dla HAARP przyznano pod koniec lat 80., 100 lat po pierwszych patentach Tesli dotyczących prądu zmiennego. Amerykański patent numer 4 686 605 przyznano doktorowi Bernardowi J. Eastlundowi (ur. 1938) na „Method and Apparatus for Altering a Region in the Earth Atmosphere, Ionosphere and/or Magnetosphere” (Metoda i urządzenie do rejonowej zmiany atmosfery, jonosfery i magnetosfery ziemskiej). Był to pierwszy z trzech patentów, które otrzymał na swój pomysł; wszystkie przekazał swojemu pracodawcy, Advanced Power Technologies, Inc. (APTI), firmie zależnej od giganta naftowego ARCO, wcześniej znanego jako Atlantic Richfield Company. Eastlund wcześniej był fizykiem na MIT oraz Columbia University. Podobno przed zatrudnieniem się w APTI przez osiem lat pracował dla Komisji Energii Atomowej.

HAARP najwidoczniej stanowi dowód na to, że Stany Zjednoczone dołączyły do Rosjan, którzy podejmowali próby odtworzenia eksperymentów Tesli. To może wyjaśniać, dlaczego nazwisko tego wynalazcy zniknęło z podręczników do amerykańskiej historii. Po przeszukaniu archiwów FBI i innych dokumentów, wspomniany już wcześniej psycholog Marc Seifer oznajmił: „Wiele potwierdza hipotezę, że dokonania i dokumenty Tesli systematycznie ukrywano przed opinią publiczną, żeby nie wyszła na jaw jego ściśle tajna praca, która dzisiaj znana jest jako «gwiazdne wojny»”.

Doktor Eastlund z pewnością nie próbuje ukryć powiązań pomiędzy jego wynalazkiem a Teslą. Pewne odniesienia do wynalazcy znajdują się w jego patencie, ponadto Eastlund całkiem otwarcie wypowiadał się o tym związku w wywiadach. Na przykład w filmie dokumentalnym BBC/A&E pod tytułem *Masters of the Ionosphere* (Władcy jonosfery) Eastlund wyznał: „Sądzę, że Tesla byłby bardzo dumny”.

Na elementarnym poziomie technicznym HAARP jest urządzeniem zaprojektowanym przez Eastlunda, jednak jego idea pochodzi z dzieł Tesli - choć może niebezpośrednio. Projekt HAARP z całą pewnością opiera się na patentach Eastlunda. Pozostając wiernym ideom Tesli i zachowując ulubioną przez niego „wielką skalę”, Eastlund zaproponował zbudowanie układu antenowego o boku 65 kilometrów! Oto jego słowa:

HAARP jest idealnym pierwszym krokiem do realizacji mojego planu. Postęp w technologii nadajników z fazowanymi układami antenowymi oraz w dziedzinie wytwarzania mocy może dać nam do dyspozycji wymaganą moc. Rząd powie, że to nieprawda, ale jeśli coś kwacze jak kaczka i wygląda jak kaczka, istnieje duże prawdopodobieństwo, że jest to kaczka.

Projekt HAARP rozpoczęto dlatego, że ARCO szukało klienta na alaski gaz ziemny. Ten fakt wielu oficjalnych rzeczników projektu HAARP uznało za konspiracyjny nonsens. Zaprzeczenia także są jawną próbą oddzielenia HAARP, drobnego eksperymentu naukowego, od monstrualnego projektu Eastlunda.

Gaz ziemny to produkt uboczny wydobywania ropy naftowej. Transportowanie gazu ziemnego z pól naftowych North Slope do odbiorców odległych o tysiące

kilometrów nie jest najszcześniejszym pomysłem. Nie mogąc znaleźć miejscowego odbiorcy, ARCO pompowało gaz z powrotem pod ziemię, żeby podtrzymać ciśnienie w złożu. Wolałoby jednak sprzedawać gaz i wpompowywać pod ziemię wodę morską, tak jak robi się to na całym świecie.

Firma ta szukała więc kogoś, komu mogłaby sprzedać gaz w miejscu wydobycia, na Alasce - to właśnie ta potrzeba była matką wynalazku Eastlunda. W tym czasie jedynym klientem na Alasce, któremu można było sprzedać gaz, był rząd, ale rząd gazu nie potrzebował. Wtedy właśnie Eastlund wpadł na pomysł, żeby rozpocząć finansowany przez rząd projekt, wymagający ogromnych ilości elektryczności - uzyskiwanej dzięki spalaniu gazu.

W programie telewizyjnym *Masters of the Ionosphere* Eastlund powiedział:

(...) ARCO nie wiedziało, co zrobić z gazem ziemnym z North Slope. Budowa rurociągu ze Stanów Zjednoczonych byłaby zbyt kosztowna. Wynajeli mnie, żebym obmyślił niechemiczną metodę wykorzystania gazu. Pierwszym pomysłem, jaki przyszedł mi do głowy, było wykorzystanie fal radiowych -ponieważ miałem potrzebną energię, mogłem wytworzyć mnóstwo takich fal. Następnie pomyślałem, że miejsce to znajduje się na Alasce, niedaleko bieguna magnetycznego Ziemi. Trzecia idea dotyczyła tego, że radzieckie pociski mogłyby przelatywać właśnie nad biegunem, więc dodałem do wszystkiego pewną zasadę fizyczną, z której wynika zdolność tych fal do stymulowania górnych warstw atmosfery w celu wytworzenia elektronów o temperaturze 50 000 000 000 stopni.

Elektrony te niszczą pocisk w ten sposób, że przenikają przez jego powłokę. Po wnikięciu dostatecznie głęboko eksplodują, naruszając elektronikę i poważnie uszkadzając pocisk. Przyszła mi na myśl wielka antena, wystarczająco duża, aby dosłownie wypełnić pasy van Allena cząstkami energii (...). Pierwszy pomysł dotyczył stworzenia zwartej osłony, która emitowałaby elektrony wszędzie tam, gdzie mogłyby przelatować pociski, co umożliwiłoby zniszczenie ich wszystkich.

Do końca roku pracowałem nad patentami i ostatecznie przygotowaliśmy trzy, bardzo obszerne. W dokumentacji opisaliśmy dosłownie każde zastosowanie, jakie przyszło nam do głowy. Oprócz globalnej osłony przeciwrakietowej, myśleliśmy o wysyłaniu elektronów w celu strącania pocisków, o zakłócaniu łączności, wytwarzaniu fal ELF i VLF. Urząd Patentowy przedstawił pewien projekt Nikoli Tesli, o którym wówczas niewiele wiedziałem, a także dwa artykuły z „New York Times”. Urzędnicy wspominali o nim z tak ogromnym szacunkiem, że właściwie nie miało dla nich znaczenia, że to nie były patenty. Właściwie moja propozycja nie pokrywała się z niczym, co on proponował.

Dzień po przyznaniu pierwszego patentu „New York Times” poprosił mnie o wywiad. Udzieliłem go, co chyba nieco rozzłościło ARCO, bo wspomniałem o tej wielkiej antenie i całej reszcie - być może miało to pewien wpływ na odsunięcie mnie od tego projektu. Jako jedną z przyczyn podano, że moje pomysły były zbyt awangardowe, ale przecież one były awangardowe od samego początku - ciekawe więc, nad którą częścią tego niepożądanego „awangardowego” pomysłu zechcą teraz pracować?

Oryginalny patent Eastlunda stwierdza wyraźnie, że „wynalazek wymaga dużych ilości zasilania...”, a energię elektryczną potrzebną dla niego można uzyskać, spalając:

(...) pewne rodzaje źródeł paliwa, które w stanie naturalnym występują w strategicznych miejscach na całym świecie. Na przykład duże rezerwy węglowodorów (ropy naftowej i gazu ziemnego) istnieją na Alasce i w Kanadzie. W północnej Alasce, zwłaszcza w regionie North Slope, znajdują się duże rezerwy, które obecnie są bardzo łatwo dostępne (...).

Zaproponowane przez Eastlunda pole antenowe o boku 65 kilometrów przywodzi na myśl tworzenie systemu broni SDI wielokrotnie potężniejszego niż HAARP, budowany obecnie w pobliżu Gakona, na Alasce. Taki obiekt z pewnością zaspokajałby potrzeby ARCO, zużywając ogromne ilości gazu ziemnego. Podczas gdy rozmiary obecnego wcielenia pomysłu Eastlunda mierzy się raczej w hektarach niż kilometrach kwadratowych, jego podstawowa funkcja pozostaje w zasadzie taka sama. Z czasem początkowy układ HAARP będzie można rozszerzyć, przekształcając go w monstrualne „działo” Eastlunda -jedynym czynnikiem ograniczającym ten proces są pieniądze, które rząd gotów jest wydać na projekt i - co może nawet ważniejsze - opinia publiczna. Ta ostatnia doprowadziła do przerwania wielu wcześniejszych programów Departamentu Obrony, włącznie z wojną w Wietnamie. Strach przed negatywnymi głosami społeczeństwa stał się jednym z gwoździ do trumny Bernarda Eastlunda.

Najważniejsze w patentach Eastlunda jest odkrycie sposobu skupiania strumienia energii częstotliwości radiowych. Wcześniej wszystkie takie transmisje rozpraszają się wraz z odległością. Eastlund obmyślił sposób ochraniać transmisji, sprawiający, że pozostają one skupione nawet w wielkiej odległości od nadajnika. Pozwala to układowi antenowemu HAARP koncentrować ogromne ilości energii w niewielkim punkcie 100 kilometrów lub więcej ponad powierzchnią ziemi. Choć Eastlunda odsunięto od prac nad projektem HAARP, zanim go rozpoczęto, naukowiec został nagrodzony za swoje dzieło awansem na stanowisko prezesa ARCO's Production Technologies International Company w Houston, w Teksasie.

Jakie możliwości zastosowań swojego urządzenia przewidywał Eastlund? Przedstawiam tu tylko kilka pomysłów na to, co duzi chłopcy mogą zrobić z taką zaawansowaną technologicznie zabawką. W wywiadzie dla „Omni Magazine” w 1988 roku Eastlund wyznał: „Można dosłownie unieść część górnej atmosfery (...). Można zmusić ją do przesunięcia się i manipulować nią na różne sposoby”. W oryginalnej dokumentacji do swojego patentu napisał:

Ten wynalazek charakteryzuje się fenomenalną różnorodnością możliwych sposobów jego rozwinięcia w przyszłości. Jak wspominaliśmy wcześniej, niszczenie, wytrącanie z kursu lub uszkodzanie pocisków czy pojazdów latających może doprowadzić do tego, że (...) rozległe regiony atmosfery uniosą się na niezwykle

dużą wysokość, tak aby pociski napotkały niespodziewany i nieprzewidziany opór, który doprowadzi do ich zniszczenia lub wytrącenia z kursu. Manipulowanie pogodą jest możliwe między innymi dzięki modyfikowaniu przepływu prądów wiatrów w górnych warstwach atmosfery poprzez tworzenie chmur cząsteczek atmosferycznych, działających jak soczewki lub inne urządzenia skupiające (...)

W innych dokumentach Eastlund napisał:

[Ten aparat może] spowodować (.) całkowite zakłócenie łączności nad rozległymi obszarami Ziemi (.) zakłócając nie tylko łączność naziemną, ale także powietrzną i morską (zarówno na powierzchni, jak i pod powierzchnią morza) (...) modyfikacje pogody (..) poprzez zmianę absorpcji promieniowania słonecznego (...) koncentracja ozonu, azotu i tym podobnych gazów może się znacznie zwiększyć.

„Omni Magazine” zamieścił konkluzję, że „ponieważ górna część atmosfery jest wyjątkowo czuła na drobne zmiany składu, już zwykle testowanie urządzenia Eastlunda mogłoby spowodować nieodwracalne zniszczenia”. Coraz więcej ludzi na całym świecie zgadza się z tym twierdzeniem.

Od 1987 do 1992 roku wielu naukowców z listy płac APTI rozwijało koncepcję Eastlunda, opatentowując różne aspekty jego metod i urządzeń. Tych samych ludzi, pomijając zbyt rozmownego Eastlunda, wymieniono potem jako kluczowy personel obiektu, kiedy firma E-Systems wykupiła APTI oraz kontrakt na HAARP w 1994 roku. W chwili, gdy APTI przejęto, posiadało ono już tuzin nowych patentów ważnych przy budowie HAARP. Zanim jednak zobaczymy, co się stało od chwili, gdy Eastlund uzyskał pierwszy patent, przyjrzyjmy się niektórym wydarzeniom XX wieku, które odegrały istotną rolę w tworzeniu programu wysoko-częstotliwościowych aktywnych badań zorzy polarnej (HAARP).

TESLA, AT 78, BARES NEW 'DEATH-BEAM'

Invention Powerful Enough to
Destroy 10,000 Planes 250
Miles Away, He Asserts.

DEFENSIVE WEAPON ONLY

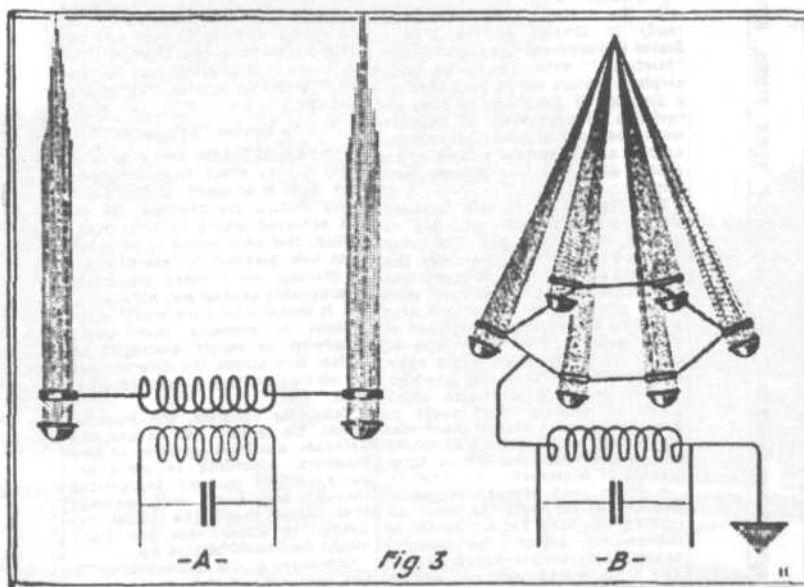
Scientist, in Interview, Tells
of Apparatus That He Says
Will Kill Without Trace.

Nikola Tesla, father of modern
methods of generation and distribution
of electrical energy, who was
78 years old yesterday, announced
a new invention, or inventions,
which he said, he considered the
most important of the 700 made by
him so far.

He has perfected a method and
apparatus, Dr. Tesla said yesterday
in an interview at the Hotel New
Yorker, which will send concen-
trated beams of particles through
the free air, of such tremendous
energy that they will bring down a
fleet of 10,000 enemy airplanes at
a distance of 250 miles from a de-
fending nation's border and will
cause armies of millions to drop
dead in their tracks.



Times Wire Photo
NOTED INVENTOR 78.
Nikola Tesla.



U góry: Artykuł z „New York Timesa” z 11 lipca 1934 roku, dotyczący „promienia śmierci” Tesli
U dołu: Dwie ilustracje z artykułu *Wireless Transmission of Power Now Possible* („Bezprzewodowe przesyłanie energii stało się możliwe”) z magazynu „Electrical Experimenter” z marca 1920 roku. Ilustracje przedstawiają prototypowe urządzenia do „ukierunkowywania transmisji zjonizowanych promieni”, czyli urządzenia do wytwarzania „promienia śmierci” oraz konstruowania „reflektorów poszukiwawczych”. Co ciekawe, od końca XIX wieku potężne promienie światła z takich „reflektorów poszukiwawczych” często są obserwowane przy spotkaniach z niezidentyfikowanymi pojazdami latającymi, takimi jak latające spodki i cygara

"Death Ray" for Planes

Nikola Tesla, one of the truly great inventors who celebrated his eighty-fourth birthday on July 10, tells the writer that he stands ready to divulge to the United States Government the secret of his "teleforce," with which, he said, airplane motors would be melted at a distance of 250 miles, so that an inviolable Chinese Wall of Defense would be built around the country against any attempted attack by an enemy air force, no matter how large.

This "teleforce," he said, is based on an entirely new principle of physics that "no one has ever dreamed about," different from the principle embodied in his inventions relating to the transmission of electrical power from a distance, for which he has received a number of basic patents. This new type of force, Mr. Tesla said, would operate through a beam one one-hundred-millionth of a square centimeter in diameter, and could be generated from a special plant that would cost no more than \$2,000,000 and would take only about three months to construct.

A dozen such plants, located at strategic points along the coast, according to Mr. Tesla, would be enough to defend the country against all possible aerial attack. The beam would melt any engine, whether Diesel or gasoline driven, and would also ignite the explosives aboard any bomber. No possible defense against it could be devised, he asserts, as the beam would be all-penetrating.

High Vacuum Eliminated

The beam, he states, involves four new inventions, two of which already have been tested. One of these is a method and apparatus

for producing rays "and other manifestations of energy" in free air, eliminating the necessity for a high vacuum; a second is a method and process for producing "very great electrical force"; the third is a method for amplifying this force, and the fourth is a new method for producing "A tremendous electrical repelling force." This would be the projector, or gun, of the system. The voltage for propelling the beam to its objective, according to the inventor, will attain a potential of 50,000,000 volts.

With this enormous voltage, he said, microscopic electrical particles of matter will be catapulted on their mission of defensive destruction. He has been working on this invention, he added, for many years and has recently made a number of improvements in it.

Mr. Tesla makes one important stipulation. Should the government decide to take up his offer he would go to work at once, but they would have to trust him. He would suffer "no interference from experts."

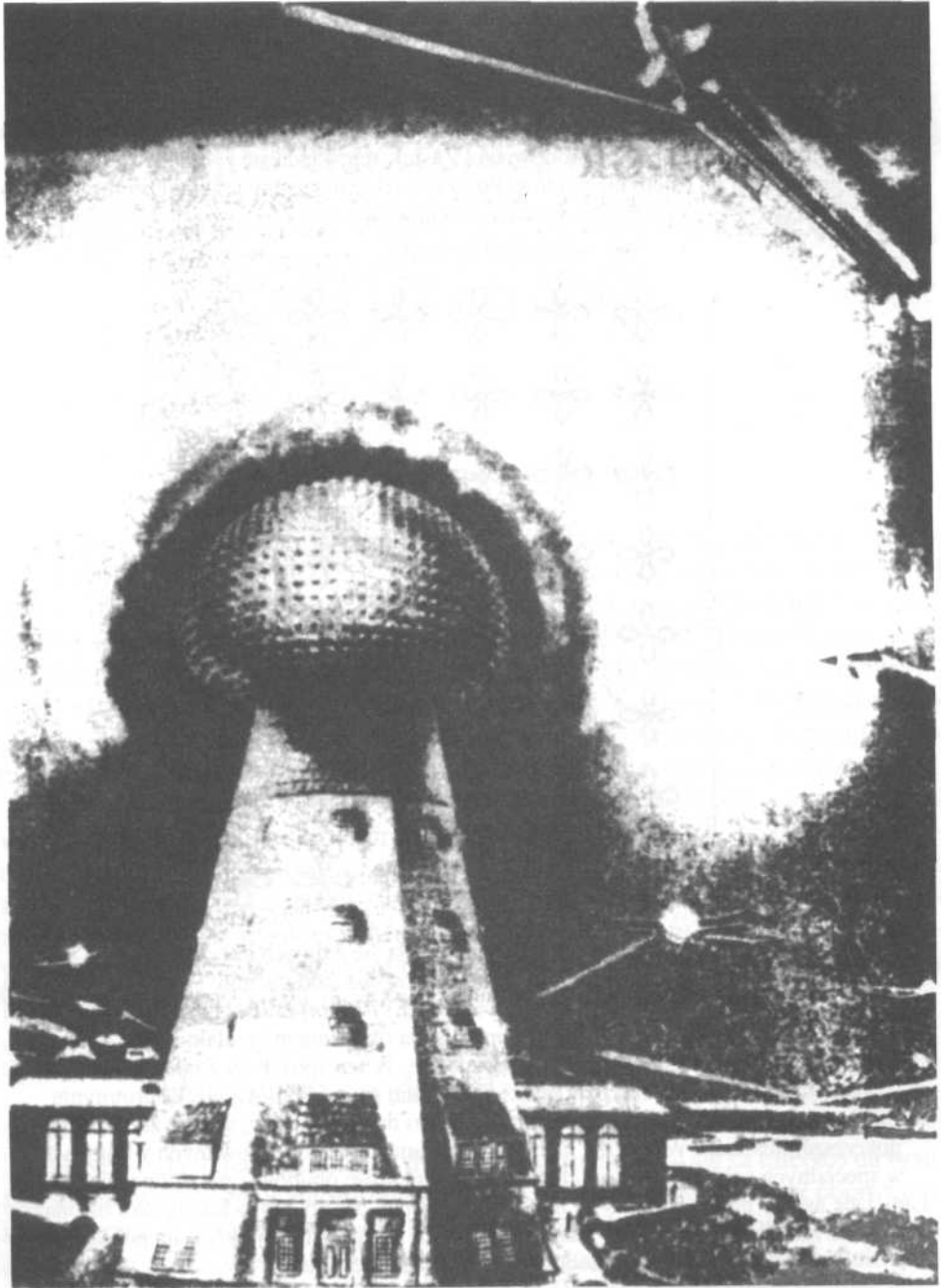
In ordinary times such a condition would very likely interpose an insuperable obstacle. But times being what they are, and with the nation getting ready to spend billions for national defense, at the same time taking in consideration the reputation of Mr. Tesla as an inventor who always was many years ahead of his time, the question arises whether it may not be advisable to take Mr. Tesla at his word and commission him to go ahead with the construction of his teleforce plant.

Such a Device "Invaluable"

After all, \$2,000,000 would be relatively a very small sum compared with what is at stake. If Mr. Tesla really fulfills his promise the result achieved would be truly staggering. Not only would it save billions now planned for air defense, by making the country absolutely impregnable against any air attack, but it would also save many more billions in property that would otherwise be surely destroyed no matter how strong the defenses are, as witness current events in England.

Take, for example, the Panama Canal. No matter how strong the defenses, a suicide squadron of dive bombers, according to some experts, might succeed in getting through and cause such damage that would make the Canal unusable, in which case our Navy might find itself bottled up.

Considering the probabilities in the case even if the chances were 100,000 to 1 against Mr. Tesla the odds would still be largely in favor of taking a chance on spending \$2,000,000. In the opinion of the writer who has known Mr. Tesla for many years and can testify that he still retains full intellectual vigor, the authorities in charge of building the national defense should at once look into the matter. The sum is insignificant compared with the magnitude of the stake.

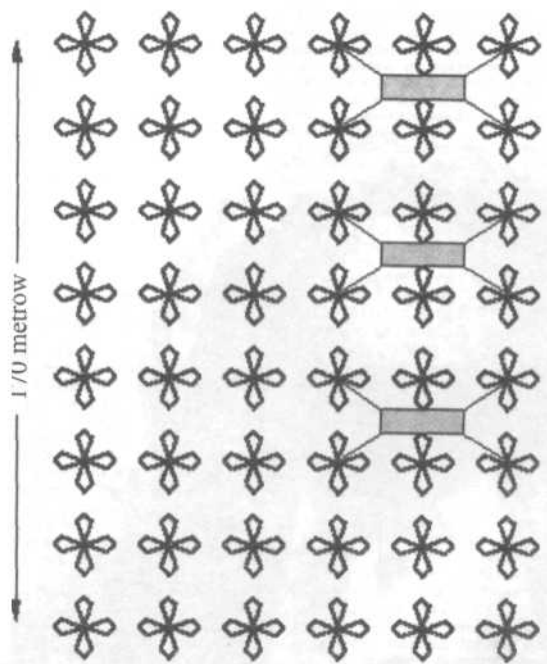


Działanie zdumiewającej wieży Wardencllyffe na Long Island według szkicu Tesli. Wieża przesyła energię do anty grawitacyjnych pojazdów latających i elektrycznych samolotów, które krążą wokół niej. Uwagą zwracają silne „reflektory poszukiwawcze” na pojazdach latających. Stanowiły one połączenie mechanizmu zwykłego „szperacza” z „promieniem śmierci”, jak to zazwyczaj wyjaśniał Tesla

Prototyp rozwojowy (DP) HAARP to tylko mała część planowanego instrumentu badań jonosferycznych (IRI). Ma ona pozwolić na ocenę sprawności urządzenia przed rozpoczęciem budowy ostatecznego zestawu antenowego.

Prototyp rozwojowy zaprojektowano tak, by zminimalizować koszty oceny rzeczywistej przydatności projektu inżynierskiego, ale przy zapewnieniu odpowiednio dużych rozmiarów, by móc wpływać na zewnętrzne środowisko. Zestaw ten składa się z 48 anten ustawionych w sześciu rzędach po osiem elementów. Poniższy szkic przedstawia układ prototypowego zestawu antenowego:

«----- 122 metry-----»



Każdy z 48 elementów zestawu antenowego składa się z dwóch krzyżujących się anten dipolowych, zorientowanych na północ-południe oraz wschód-zachód. Oddzielne dipole są dostrojone do działania w niskiej częstotliwości (2,8-7 MHz) oraz wysokiej częstotliwości (7—10 MHz). Każda z anten IRI została przypisana określonemu nadajnikowi. Nadajniki znajdują się po dwa w jednej specjalnej obudowie. W ten sposób dwa nadajniki w jednej obudowie obsługują jedną parę krzyżujących się anten dipolowych. W prototypie rozwojowym (DP) tylko 18 z 48 anten podłączono do nadajników, tak jak zaznaczono na powyższej ilustracji. Wszystkie nadajniki znajdują się w kontrolowanych warunkach, w specjalnych osłonach, z których każda zawiera sześć obudów z parami nadajników. Istniejące osłony przedstawiono na ilustracji w postaci prostokątów. Każda taka osłona ma oddzielne zasilanie, pochodzące z urządzeń Diesla. Żaden z nadajników nie pobiera mocy z ogólnodostępnej sieci energetycznej.

Prototyp rozwojowy ma umożliwić ocenę rzeczywistej sprawności projektu IRI.

Niektóre z danych technicznych urządzeń DP:

- Liczba aktywnych elementów: 18
- Zakres częstotliwości: 2,8-10 MHz
 - Maksymalna moc: 360 kW
 - Modulacja: AM/FM/PM

Wojna elektromagnetyczna: „sygnał moskiewski"*, „rosyjski dzięcioł”, GWEN i HAARP

Być może incydent tunguski nie był pierwszą demonstracją broni elektromagnetycznej (EM). Z pewnością naukowcy i wojskowi stratedzy od dawna szukali sposobów wykorzystania widma elektromagnetycznego podczas działań wojennych. Dociekliwe umysły pracują nad zrozumieniem natury światła, elektryczności i magnetyzmu od setek lat. Dzięki dogłębnemu poznawaniu tych zjawisk rodzą się kolejne pomysły na nowe rodzaje broni. Dotychczas zaprezentowano wiele takich pomysłów, niektóre nawet wypróbowano. Jednym z udanych zastosowań takiej wiedzy jest radar. HAARP może być kolejnym.

Jak wspomnieliśmy w poprzednim rozdziale, radzieccy naukowcy w poszukiwaniu nowych rodzajów broni prawdopodobnie przyjrzeni się dokładnie dokonaniom Tesli. Starannie zgłębili zagadki elektromagnetyzmu, najwyraźniej uzyskując znaczną przewagę nad Stanami Zjednoczonymi na tym polu badań. Zbombardowanie ambasady amerykańskiej w Moskwie promieniowaniem mikrofalowym stanowiło przypuszczalnie przykład zastosowania odkryć w tej dziedzinie; podobnie jak tajemniczy sygnał radiowy, nazywany „rosyjskim dzięciołem”.

Atmosfera i widmo elektromagnetyczne

Gdyby była to jedna z książek dla tępaków, znalazłoby się tu miejsce na rysunek głupkowato wyglądającego mężczyzny, ostrzegającego, że teraz pojawią się nudne techniczne opisy. Niestety, HAARP to zagadnienie naukowe, techniczne. Jeśli znacie podstawowe informacje dotyczące atmosfery oraz widma elektrycznego, możecie ominąć ten fragment książki. Jeśli nie, znajdziecie tu szybki przegląd kilku najważniejszych pojęć i teorii potrzebnych do zrozumienia naukowych podstaw HAARP.

Atmosfera to gazowa powłoka otaczająca Ziemię (i każde inne ciało niebieskie). Słowo atmosfera utworzono z połączenia dwóch greckich wyrazów: *atmos*,

oznaczającego parę (lub gaz albo mgłę), oraz *sphaira*, znaczącego tyle co „kula” lub „niebo”, ale obejmującego również pojęcie „strefy wpływów”.

Naukowcy podzielili atmosferę na kilka warstw. Nie są one jednak tak ściśle zdefiniowane, jak mogłyby sugerować określające je terminy. Są one wyznaczone przez sposób, w jaki temperatura atmosfery zmienia się wraz z wysokością. Wysokość występowania poszczególnych warstw różni się w zależności od pory dnia czy roku oraz obszarów świata. Warstwy są silnie zróżnicowane ze względu na silne mieszanie się gazów atmosferycznych, unoszących się lub opadających, w zależności od tego, czy jest dzień, czy noc, lato czy zima, w zależności od rodzajów rzeźby terenu, od tego, czy jest to, morze czy ląd, a także: zależności od strefy geograficznej: polarnej lub równikowej.

Trzy podstawowe warstwy atmosfery to troposfera, stratosfera oraz jonosfera. Greckie słowo *tropo* oznacza „zwrot, zmianę” i właśnie w obszarze troposfery tworzy się większość zmiennych zjawisk pogodowych. Słowo „strato” pochodzi od łacińskiego *stratum* - „warstwa”. Nazwa jonosfery również pochodzi z greki, w tym wypadku od słowa *ienai*, znaczącego „iść”. Jest ono źródłosłowem wyrazu *ion*, które określa elektrycznie naładowany atom. Ponad atmosferą, właściwie już w przestrzeni kosmicznej, znajduje się magnetosfera (od greckiego źródłosłowu *magneto*- pochodzą takie słowa jak magnes i magnetyzm).

Żyjemy w dolnej części atmosfery, w troposferze. Tutaj właśnie występują wszystkie formy życia zamieszkujące powierzchnię Ziemi - w przeciwieństwie do form życia występujących w wodzie, które zamieszkują hydrosferę (*hydro* znaczy „woda”), oraz podziemnych form życia, które zamieszkują litosferę (*litho* znaczy „kamień”). Wszystkie strefy występowania życia noszą nazwę biosfery (*bio* znaczy „życie”). Oficjalnie HAARP zaprojektowano do zmieniania lub „penetrowania” jedynie jonosfery; jednak wydaje się, że ma również zdolność wpływania na wszystkie strefy występowania życia na Ziemi, od litosfery poniżej naszych stóp, aż po magnetosferę tysiące kilometrów nad naszymi głowami.

Powietrze w pobliżu Ziemi jest ciepłe, ponieważ sama Ziemia, czyli powierzchnia lądów oraz mórz jest ciepła. Światło słoneczne przechodzące przez powietrze nie ogrzewa bezpośrednio powietrza znajdującego się przy powierzchni ziemi. Ogrzana zostaje ziemia oraz woda, które następnie wypromieniowują ciepło do atmosfery, ogrzewając powietrze. To ogrzewanie tworzy pogodę poprzez konwekcję (ciepłe powietrze wznosi się, chłodne opada). Troposfera jest najcieńszą warstwą; jednak ze względu na ciężar powietrza powyżej niej, które ją dosłownie zgniata, troposfera jest też warstwą najgęściejszą i zawiera 85% całkowitej masy powietrza atmosferycznego.

Ogrzewanie atmosfery przez powierzchnię planety zmniejsza się wraz z wysokością, choć czasem bywa to nieco bardziej skomplikowane. W atmosferze występuje kilka obszarów, gdzie cieplejsze powietrze jednej warstwy zalega na chłodniejszym powietrzu poniżej. Powoduje to tak zwaną inwersję warstw, odpowiedzialną za zatrzymywanie zanieczyszczeń powietrza nad miastami.

Najważniejszą cechą troposfery, części atmosfery, w której żyjemy, jest fakt, że im wyżej, tym zimniejsze jest powietrze. W stratosferze jest odwrotnie, im wyżej, tym cieplej. Dzieje się tak dlatego, że na tej wysokości światło słoneczne

a dość energii, żeby bezpośrednio ogrzewać powietrze. Konwekcja nie może zachodzić w stratosferze, ponieważ cieplejsze powietrze jest na górze, a nie na dole. Stratosfera działa jak szczelna pokrywa na troposferze, dosłownie zamykając wszelkie zjawiska pogodowe w najniższej części atmosfery. Grubość stratosfery wynosi średnio około 50 kilometrów, a jej najwyżej położone i najcieplejsze części mogą osiągać wysokość do 80 kilometrów. Zawiera ona większość z pozostałych 15 % powietrza atmosferycznego. Powyżej wysokości 40 kilometrów znajduje się nie więcej niż 1% całej masy powietrza.

W obrębie stratosfery występuje słynna warstwa ozonowa. Tworzy się ona wskutek tego, że powietrze absorbuje promieniowanie ultrafioletowe znajdujące się w świetle słonecznym. Ozonem nazywamy cząsteczkę zawierającą trzy atomy tlenu. Cząsteczka tlenu składa się tylko z dwóch połączonych atomów tlenu. Promieniowanie ultrafioletowe ma wystarczająco dużą energię, żeby rozbić to wiązanie, powodując powstanie wolnych atomów tlenu, które mogą wówczas łączyć się z istniejącymi cząsteczkami tlenu, tworząc ozon. Zjawisko to zachodzi w całej stratosferze, chociaż większość ozonu wytwarza się w jej środkowej części, na wysokości około 50 kilometrów.

Ponad stratosferą znajduje się najwyższa warstwa atmosfery, jonosfera. Jonosfera ma kilkaset kilometrów grubości i również wykazuje mniej lub bardziej wyraźne zróżnicowanie. Naukowcy podzielili ją na kilka mniejszych części. Niektórzy, wykorzystując grecko-łaciński system nazewnictwa, nadają im takie nazwy jak mezosfera (*meso* znaczy „środkowy”) czy termosfera (*thermo* znaczy „ciepło”). Inni określają części jonosfery za pomocą prostego kodu literowego, na przykład warstwa „D”, „E”, „F1”, „F2” i tak dalej. Naukowcy nie zgadzają się także co do wysokości i charakterystyki poszczególnych poziomów jonosfery. Gdyby HAARP rzeczywiście został wykorzystany do badań jonosferycznych, mógłby pomóc uporządkować ten bałagan.

Jedną z ilustracji obrazujących wyniki badań wpływu HAARP na środowisko naturalne pokazuje, że jonosfera rozpoczyna się na wysokości 60 kilometrów. Schemat ten pozwala dostrzec, że warstwa „D” jonosfery rozciąga się pomiędzy wysokością 60 i 90 kilometrów i wskazuje, że w tym właśnie regionie występuje zjawisko zorzy. Zgodnie z tym schematem kolejna warstwa „E” rozciąga się pomiędzy wysokością 90 i 150 kilometrów (co z grubsza pokrywałoby się z mezosferą). Warstwa „F”, z jej górną częścią stanowiącą rejon, w którym zazwyczaj porusza się prom kosmiczny, została rozmieszczona na wysokości od 150 do 420 kilometrów. Powyżej znajduje się przestrzeń kosmiczna.

Magnetosfera występuje całkowicie poza atmosferą, już w przestrzeni kosmicznej. Ziemia jest gigantycznym magnesem i otaczają ją linie oddziaływań magnetycznych. Pasy van Allena to strefy naładowanych cząsteczek (protonów, elektronów i cząstek alfa) schwytych przez te linie oddziaływań magnetycznych. Pochodzą one z tak zwanego wiatru słonecznego. Napływają w kierunku Ziemi ze Słońca i przestrzeni kosmicznej. Niższy pas van Allena leży na wysokości około 7700 kilometrów nad powierzchnią ziemi, natomiast zewnętrzny pas van Allena leży na wysokości 51 500 kilometrów nad ziemią.

Pasy te odkryto w 1958 roku w początkowym okresie działania pierwszego amerykańskiego satelity „Explorer I”. Większość satelitów krąży po bliskich orbitach nazywanych okołoziemskimi lub znacznie bardziej odległych orbitach geosynchronicznych. Na orbitach okołoziemskich wojsko rozmieszcza satelity szpiegowskie. Przemykają one przez atmosferę na wysokości od 800 do 1600 kilometrów. Prom kosmiczny NASA, tak jak HAARP, jest przykładem cywilnego projektu do wspomagania realizacji planów wojskowych. Prom zaprojektowano na podstawie wojskowego kontraktu i miał on obsługiwać wojskowe obiekty kosmiczne na niewielkiej wysokości. Jednak żeby prowadzić prawdziwe badania naukowe, trzeba wynieść sprzęt badawczy wysoko ponad atmosferę, tam gdzie można znaleźć wiele cywilnych satelitów, i gdzie nie lata prom kosmiczny.

Większość cywilnych satelitów telekomunikacyjnych i badawczych krąży na wysokości od około 25 000 do prawie 37 000 kilometrów nad powierzchnią ziemi. Orbita geosynchroniczna (z gr. *geo* - „ziemia” oraz *synkhronos* - „jednocześnie”) pozwala utrzymać statek kosmiczny w mniej więcej stabilnej pozycji nad wybranym punktem na Ziemi. HAARP, gdyby został wykorzystany do wytworzenia wysokiego poziomu elektronów w górnej części jonosfery, miałby zdolność strącania satelitów i innych obiektów kosmicznych na orbicie okołoziemskiej; co najwyraźniej jest potencjalnym militarnym celem projektu.

Jak sama nazwa wskazuje, jonosfera stanowi częściowo zjonizowany rejon atmosfery. Zwykle atomy nie mają ładunku elektrycznego. Zyskują go wskutek utraty lub zdobycia elektronu. Jon to właśnie naładowany atom. Jonosfera stanowi więc rejon atmosfery, który zawiera duży procentowy udział naładowanych cząsteczek i wolnych elektronów, to miejsce, w którym atomy tlenu i innych gazów nieustannie tracą lub zdobywają elektrony. Jonizacja jest procesem wytwarzania jonów poprzez poddawanie atomów wpływowi promieniowania o wystarczającej energii, zdolnej wytrącić elektrony. W jonosferze zjawisko to zachodzi pod wpływem Słońca, codziennie bombardującego Ziemię ze swojego nuklearnego pieca promieniowaniem twardym, takim jak promieniowanie X oraz promieniowanie gamma. Do Ziemi dociera też wiele innych odmian promieniowania kosmicznego. Promieniowanie, które może powodować jonizację, nazywa się promieniowaniem jonizującym. Emitują je bomby atomowe, od ponad 50 lat budzące grozę na całym świecie, a także reaktory nuklearne i to sprawia, że ich odpady są tak niebezpieczne.

Życie na naszej planecie istnieje dzięki temu, że atmosfera ma zdolność pochłaniania promieniowania jonizującego w jonosferze i stratosferze. Gdyby nie było tych warstw, powierzchnia Ziemi byłaby stale bombardowana przez zabójcze promieniowanie. Jonosfera powstrzymuje najsilniejsze promieniowanie słoneczne, wytwarzając jony. Stratosfera odfiltruje większość pozostałego słabszego promieniowania słonecznego, światła ultrafioletowego, wytwarzając ozon. Dlatego właśnie zmniejszenie się warstwy ozonowej może stanowić zagrożenie dla życia na naszej planecie i dlatego też świadome ingerowanie w jonosferę w ramach HAARP budzi tak wielki strach.

Istnieje też promieniowanie niejonizujące. Stanowi ono część widma elektromagnetycznego, w którym żyjemy. Elektromagnetyzm jest zagadnieniem wciąż

słabo rozumianym przez współczesną naukę. Wiadomo, jak działa i jak można się z nim obchodzić, ale ostateczne zrozumienie przyczyn jego istnienia wydaje się odległe o dziesiątki, jeśli nie setki lat. Naukowcy wiedzą, że przepływający prąd elektryczny wytwarza pole siłowe, które jest z niego emitowane na zewnątrz; nazywa się ono promieniowaniem elektromagnetycznym (Electromagnetic Radiation - EMR). Pole promieniowania niejonizującego stanowi właściwie połączenie dwóch różnych pól: elektrycznego oraz magnetycznego, które tworzą jedno, złożone zjawisko elektromagnetyczne.

Być może istnieje też trzecie pole fal grawitacyjnych. Występowanie tych fal, nazywanych również „falami skalarnymi” nie jest jeszcze akceptowane przez konwencjonalną naukę. Wielu badaczy uważa jednak, że istnieją. „Rosyjski dzięcioł”, do którego przejdziemy za chwilę, przez wielu specjalistów jest postrzegany jako broń wykorzystująca technologię skalarną, co czyniłoby to urządzenie znacznie bardziej zaawansowanym technologicznie niż cokolwiek znanego na Zachodzie.

Wszystko, co ma związek z elektrycznością, od przewodów w ścianach i sprzętu domowego, aż po najnowocześniejszy sprzęt przemysłowy, emituje promieniowanie niejonizujące. Powietrze wokół nas jest wypełnione niewidzialną energią radiową, telewizyjną i mikrofalową. Bezpośredni wpływ takiej codziennej kąpieli w elektromagnetycznych zanieczyszczeniach zazwyczaj jest niedostrzegalny, ale jej długoterminowe konsekwencje mogą zagrażać życiu, co postaram się wykazać. To niebezpieczne promieniowanie może na przykład prowadzić do wzrostu liczby zachorowań na nowotwory i białaczki u ludzi mieszkających w pobliżu wysokonapięciowych elektrycznych linii przesyłowych.

Niekiedy dociera do nas także promieniowanie jonizujące. Mogliście otrzymać dawkę tego zabójczego promieniowania, jeśli nieszczęśliwie zdarzyło się wam przebywać w obszarze skażenia, spowodowanego testem broni nuklearnej lub przeprowadzaniem wentylacji w elektrowni atomowej, co zdarza się nazbyt często; lub w wyniku katastrofy nuklearnej, takiej jak na Three Mile Island lub w Czarnobylu. Nie potrzeba jednak wcale tak wielkiej katastrofy, żeby zabić. 4 czerwca 1997 roku Departament Energetyki opublikował wyniki sześciu lat badań nad strategią użytkowania, przechowywania i pozbywania się radioaktywnych i szkodliwych dla życia odpadów będących skutkiem ubocznym amerykańskiego przemysłu broni nuklearnej. W wynikach *Final Waste Management Programmatic Environmental Impact Studies* (badań dotyczących wpływu odpadów radioaktywnych na środowisko naturalne) zawarto przerażającą konkluzję: od 11 do 69 Amerykanów umrze w wyniku przewozu tych materiałów! Część tych zgonów będzie skutkiem napromieniowania radioaktywnymi i szkodliwymi materiałami członków załóg transportowych i mieszkańców miejsc przy szlakach komunikacyjnych. Inne zgony mogą nastąpić w wyniku zdarzeń losowych niezależnych od szkodliwości ładunku.

Pola elektromagnetyczne oscylują. Oscylację mierzy się na podstawie tego, jak często występuje ona w ciągu jednej sekundy (określa się ją mówiąc o „cyklach na sekundę”). Jednostka miary tej częstotliwości (cykli na sekundę) to herc (Hz), którego nazwa pochodzi od nazwiska niemieckiego fizyka H. R. Hertza (1857-1894).

Jeden herc równa się jednemu cyklowi na sekundę.

Tysiąc cykli na sekundę to kiloherc (1 KHz).

Milion cykli na sekundę to megaherc (1 MHz).

Miliard cykli na sekundę to gigaherc (1 GHz).

Niejonizujące pasmo elektromagnetycznego widma rozpoczyna się od częstotliwości zera herców, kiedy to nie zachodzi żadna oscylacja, i rozciąga aż po widzialne światło, do częstotliwości trylionów cykli na sekundę. Widmo elektromagnetyczne obejmuje również promieniowanie jonizujące powyżej częstotliwości widzialnego światła: światło ultrafioletowe, promieniowanie gamma, promieniowanie X i tak dalej.

Widmo elektromagnetyczne dla potrzeb nauki dzieli się na określone zakresy częstotliwości, podobnie jak atmosferę na warstwy. Niejonizujący fragment tego widma, z którym często mamy do czynienia, obejmuje promieniowanie radiowe, telewizyjne i mikrofalowe. Dla HAARP szczególne znaczenie mają górne i dolne obszary tego fragmentu widma: skrajnie niskie częstotliwości (Extremely Low Frequencies - ELF), od 0 do 1000 cykli na sekundę (poniżej 1 KHz), oraz wysokie częstotliwości, tuż poniżej zakresu widzialnego światła.

Prawdopodobnie posiadacie już pewną wiedzę na temat częstotliwości bliskich widzialnemu światłu; noszą one nazwę częstotliwości radiowych (Radio Frequency - RF). Występują w przedziale od około pół miliona cykli na sekundę (500 KHz albo 0,5 MHz), aż po 500 000 000 cykli na sekundę (500 MHz albo 0,5 GHz) i obejmują cały zakres transmisji radiowych, jak również zakres nadawania telewizji (bardzo wysokie częstotliwości - Very High Frequency - VHF oraz Ultra High Frequency - UHF), a nawet zakres działania kuchenek mikrofalowych, które pracują w częstotliwości około 500 000 000 cykli na sekundę (pół gigaherca). HAARP jest nadajnikiem wysokiej częstotliwości (High Frequency - HF), zaprojektowanym do nadawania w zakresie od 2,8 do 10 MHz (2,8-10 000 000 cykli na sekundę). Działa więc blisko dolnego poziomu zakresu częstotliwości radiowych (RF), który radiooperatorzy nazywają pasmem „krótkofalowym”.

Nie tylko jesteśmy stale zalewani energią RF, ale także nieustannie poruszamy się w morzu promieniowania o znacznie niższej częstotliwości. Na przykład elektromagnetyczne linie przesyłowe zalewają nas falami skrajnie niskiej częstotliwości 60 Hz. Łatwo określić ilość tła 60-hercowych fal, absorbowanego przez ciało. Po prostu dotknijcie czujnika jakiegokolwiek oscyloskopu i zobaczycie, że wskaże on 60-hercowe fale. Wasze ciało działa jak antena, a oscyloskop pokazuje poziom promieniowania, jakie absorbujecie.

David S. Walonick w swoim artykule *Effects of 6-10Hz ELF on Brain Waves* (Wpływ promieniowania skrajnie niskiej częstotliwości 6-10 Hz na fale mózgowe) napisał:

Promieniowanie elektromagnetyczne może stanowić najgroźniejszy rodzaj skażenia naszego środowiska. Istnieje mnóstwo statystycznych dowodów na to, że nowotwory i inne choroby mogą być wywoływane przez fale elektromagnetyczne.

ELF impulsowe fale radiowe oddziałują na poziomie komórkowym. Nowotwory oraz wady rozwojowe u noworodków występują w naszym kraju coraz częściej od około 1950 roku (kiedy telewizja zdobyła popularność). Średnia częstotliwość rezonancyjna naszego organizmu wynosi około 82 MHz. Nie przypadkiem odpowiada to mniej więcej środkowi zakresu pasma telewizyjnego VHF.

Nawet małe natężenie pola o częstotliwości 60 Hz może powodować uszkodzenia i osłabienie układu immunologicznego. Komórki nowotworowe poddane działaniu 60-hercowego pola elektromagnetycznego przez 24 godziny wykazują sześciokrotny wzrost tempa rozwoju.

W naszym stecniczonym społeczeństwie nie ma wielu miejsc, w których nie byłibyśmy wystawieni na działanie promieniowania elektromagnetycznego. Telewizja, radio i promieniowanie mikrofalowe występują we wszystkich obszarach miejskich. Wysokonapięciowe 60-hercowe energetyczne linie przesyłowe przecinają cały kraj. Mikrofałe (jedne z najbardziej niebezpiecznych) stają się coraz powszechniejsze. Federalna Komisja Telekomunikacji zaczęła przyznawać licencje na wykorzystanie mikrofal w telefonach komórkowych.

Ludzie, którzy kontrolują przemysł energetyczny i telekomunikacyjny nie dopuszczają, aby opinia publiczna poznała prawdę. Od tego zależy ich finansowy dobrobyt. Ponieważ wojsko jest jednym z największych producentów bardzo silnego promieniowania elektromagnetycznego, nie wydaje się prawdopodobne, abyśmy mogli liczyć na interwencję rządu.

„Sygnał moskiewski” i „rosyjski dzięcioł”

W 1952 roku w Sandia National Laboratories w Nowym Meksyku na prośbę radzieckich naukowców odbyła się seria spotkań pomiędzy przedstawicielami świata nauki ze Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego. Sesja ta dotyczyła radzieckiej propozycji wymiany informacji na temat biologicznych zagrożeń oraz bezpiecznych poziomów promieniowania elektromagnetycznego (EMR). Rosjanie posiadali zdecydowaną wyższość, jeśli chodzi o informacje w tej dziedzinie nauki. Amerykańscy naukowcy nie chcieli uwierzyć radzieckim danym na temat zagrożeń dla zdrowia wywołanych EMR. Na późniejszych spotkaniach Rosjanie nie przestawali podkreślać powagi tych zagrożeń, a ich amerykańscy koledzy robili wszystko, żeby pomniejszyć ich znaczenie.

Najwyraźniej Rosjanie postanowili nas przekonać, ponieważ wkrótce po ostatnim spotkaniu w Sandia zaczęli napromieniowywać strumieniem energii ambasadę amerykańską w Moskwie. Przez następne cztery dekady traktowali pracowników ambasady jak króliki doświadczalne do eksperymentów z promieniowaniem elektromagnetycznym. Waszyngton, przypuszczalnie dając wiarę amerykańskim naukowcom, osobiście milczał w kwestii tego bombardowania moskiewskiej ambasady.

Sprawą „sygnału moskiewskiego”, wykrytego w 1962 roku, zajęła się CIA. Agencja sprowadziła niezależnego konsultanta doktora Milтона Zareta i nadała

jego śledztwu kryptonim „Projekt Pandora”. Zaret dowiódł, że „sygnał moskiewski” składał się z kilku różnych częstotliwości. Z przerażeniem odkrył też, iż strumień promieniowania skupiał się dokładnie na gabinecie ambasadora. Intensywność tego bombardowania ukrywano przed opinią publiczną, choć kiedy ponad 10 lat później Departament Stanu wreszcie potwierdził istnienie „sygnału moskiewskiego”, oświadczone, że był on „raczej słaby”.

4 lipca 1976 roku obchodzono dwusetną rocznicę rewolucji amerykańskiej. Rosjanie przygotowali na tę okazję trochę własnych „fajerwerków”, rozpoczynając serię audycji nadawczych, dziś znanych radioamatorom na całym świecie jako „rosyjski dzięcioł”. Sygnał tych audycji pochodził prawdopodobnie z jakiegoś wczesnego modelu urządzenia podobnego do HAARP, wykorzystującego nadajnik powiększający Tesli (TMT). Zgodnie z oficjalnym wyjaśnieniem Departamentu Obrony jest to ponadhoryzontalny system radarowy zaprojektowany do wykrywania wrogich pocisków. Taką właśnie funkcję miał spełniać radar ponadhoryzontalny rozproszenia wstecznego (OTH-B), który wcześniej budowano na miejscu HAARP. Te zakłócające sygnały elektromagnetyczne pojawiały się w paśmie od 3 do 30 MHz i zazwyczaj pulsowały włączając się i wyłączając co 10 sekund, co było słyszalne jako charakterystyczne, rytmiczne „stukanie”, od którego pochodzi nazwa „rosyjski dzięcioł”.

Paul Brodeur w książce *The Zapping of America* (Napromieniowywanie Ameryki, W. W. Norton and Co., 1977) napisał:

Pewien raport opublikowany 30 października 1976 roku w „New York Times” ujawnił, że w ostatnich miesiącach okresowo nadawano ze Związku Radzieckiego zagadkowy szerokopasmowy, krótkofalowy sygnał radiowy. Był on tak silny, że zakłócał łączność radiową i telekomunikację na całym świecie (...). Ten radziecki sygnał budzi prawdziwy niepokój doktora Zareta (...) ze względu na jego potencjalną szkodliwość dla ludzi. (...) Jasne jest, że taki przekaz zakodowany w fali nośnej mógł oddziaływać na ośrodkowy układ nerwowy.

Wciąż nie do końca jest jasne, do czego Rosjanie wykorzystywali ten system nadawczy. Choć sygnały od czasu do czasu urywały się, wygląda na to, że system ten jest sprawny do dziś. Tak jak HAARP, mógł on być stworzony dla wielu różnych celów. Konserwatywni naukowcy, przyjmując oficjalne stanowisko, twierdzą, iż jest to ponadhoryzontalny system radarowy. Inni badacze uważają, że ma on służyć modyfikacji środowiska naturalnego, a zwłaszcza kontrolowaniu pogody, traktowanemu jako broń. Jeszcze inni sądzą, że ma on służyć manipulacji umysłami ludzi wybranej populacji. Każde z tych zastosowań jest całkiem możliwe, podobnie jak w przypadku HAARP.

David Brinkley opowiadał o „rosyjskim dzięciole” w telewizyjnym programie „NBC Magazine”, wyemitowanym 18 lipca 1981 roku. Wyjawiał słuchaczom, że Związek Radziecki nieprzerwanie bombardował północno-zachodnią część Stanów Zjednoczonych falami niskiej częstotliwości, nastawionymi tak, by odpowiadać poziomowi biologicznych częstotliwości. Brinkley wyznał też:

Zdaję sobie sprawę, że trudno w to uwierzyć, brzmi to jak obłąd i nikt z nas nie wie, co z tym począć, ale wiadomo, że radziecki rząd próbuje zmieniać ludzkie zachowanie za pomocą zewnętrznych elektronicznych oddziaływań. Tyle wiemy na pewno. Jasne jest, że jakiś radziecki nadajnik bombarduje nasz kraj falami radiowymi skrajnie niskiej częstotliwości.

Jeśli trudno wam uwierzyć w istnienie „rosyjskiego dzieciola”, przytoczę jeszcze jedno wiarygodne źródło. Doktor Andrew Michrowski był specjalistą do spraw technologii w kanadyjskim Departamencie Stanu oraz przewodniczącym Planetary Association for Clean Energy (PACE). Oto co napisał:

Od października 1976 roku Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich emitował sygnały skrajnie niskiej częstotliwości z wielu nadajników przypominających urządzenia Tesli. Częstotliwości te odpowiadają rytmowi fal mózgowych ludzi w stanie depresji lub poirytowania - a doświadczenia naukowe wykazały, że radzieckie sygnały mogą być „przechwytywane” przez fale mózgowe ludzi. Agencja Ochrony Środowiska (Environmental Protection Agency) uznała radzieckie sygnały za (...) psychoaktywne (czyli zdolne wywoływać pewną psychiczną reakcję i podatność u ludzi). Ta sama agencja stwierdziła, że 60-hercowe energetyczne linie przesyłowe mogą absorbować i emitować radzieckie sygnały skrajnie niskiej częstotliwości, a sieci wodociągowe mogą nawet takie sygnały wzmacniać.

Rosjanie są na granicy przełomu w dziedzinie technologii nowych rodzajów broni, które uczynią pociski czy bombowce bezużytecznymi. Pozwoli ona zniszczyć do pięciu amerykańskich miast dziennie poprzez przesyłanie impulsów radiowych. Rosjanie mogą wywoływać panikę lub choroby u całych narodów.

W biuletynie Planetary Association for Clean Energy z lipca 1979 roku napisano: „Przynajmniej pięć radzieckich instalacji działa równocześnie całą dobę od lipca 1976 roku z mocą do 40 milionów watów”.

Niesamowite. Jeśli przynajmniej częściowo jest to prawdą, możemy znaleźć się w prawdziwych tarapatach, jeśli pozwolimy na kontynuację HAARP. HAARP nadający w paśmie ELF za pośrednictwem zorzy jest w stanie wywołać wiele szkodliwych skutków, takich samych jak „rosyjski dzieciol”. HAARP będzie posiadał efektywną moc emisyjną rzędu 3 600 000 000 watów - prawie sto razy większą niż „rosyjski dzieciol”!

„Przechwycenie” to skutek zewnętrznej stymulacji mózgu środkami elektromagnetycznymi. Zewnętrzny generator sygnału może modyfikować wzorce funkcjonowania fal mózgowych, zamieniając normalne częstotliwości działania mózgu. Zewnętrzny sygnał jest „przechwytywany” przez fale mózgowe i przestraja ten organ tak, by harmonizował z zewnętrznym sygnałem. Powoduje to zmiany wzorców funkcjonowania mózgu, które następnie modyfikują przebieg reakcji chemicznych w mózgu, a te z kolei wpływają na myśli, emocje i stan fizyczny. Taka celowa stymulacja może wywoływać określone stany emocjonalne: medytacyjny,

głębokiego odprężenia czy nawet euforii. Potajemnie wykorzystana przeciwko jakiejś osobie stanowi podstawowy mechanizm radiowej kontroli umysłu - zagadnienie to omówimy dokładniej w dalszej części książki.

Przez ostatnich kilkadziesiąt lat rozwijała się nowa gałąź przemysłu, produkująca sprzęt do tzw. biofeedbacku (czyli biologicznego sprzężenia zwrotnego) oraz do „podkręcania umysłu”. Doskonałym wprowadzeniem w zagadnienie tych nowych technologii są książki Michaela Hutchisona, takie jak *Mega Brain: New Tools and Techniques for Brain Growth and Mind Expansion* (Supermózg: Nowe narzędzia i techniki rozwoju mózgu i ekspansji umysłu) oraz *Mega Brain Power: Transform Your Life with Mind Machines and Brain Nutrients* (Moc supermózgu: Odmień swoje życie dzięki maszynom do stymulacji umysłu i odżywkom dla mózgu). Prace te opisują możliwości indywidualnego rozwoju człowieka za pomocą nowo wynalezionych technik stymulacji mózgu.

Naukowcy na całym świecie byli zdania, że „rosyjski dzięcioł” mógł być wykorzystywany do stymulowania i „przestrajania” mózgow przez umieszczenie ludzi w odpowiednim polu rezonansowym. Wiele osób, włącznie z autorem tej książki, obawia się, że HAARP zostanie użyty do takich samych celów.

Doktor W. Ross Adey z Instytutu Badań nad Mózgiem University of California był jedną z pierwszych osób prowadzących badania nad częstotliwościami elektromagnetycznymi i falami mózgowymi. Potwierdził, że zewnętrznie generowane sygnały mogą być „przechwytywane” przez fale mózgowe. Jego prace, którym przyjrzymy się bliżej w dalszej części książki, finansowała Marynarka Wojenna Stanów Zjednoczonych - jest to kolejne możliwe powiązanie z HAARP.

Zdaniem Rona McRae'a, autora książki *Mind Wars* (Wojny o umysły, St. Martin's Press, 1984), „w 1976 roku CIA wynajęła niezależnych ekspertów do przeprowadzenia wyczerpującej analizy radzieckich dokonań w dziedzinie parapsychologii”. Raport, sporządzony między innymi przez doktora J. W. Eerkensa, nosił tytuł *Novel Biological Information Transfer Systems*. Według McRae'a doktor Eerkens „uważa, że Rosjanie budują właśnie prototyp urządzenia do prowadzenia wojny psychologicznej”.

Z książki Martina Ebona *Psychic Warfare* (Wojna psychologiczna, McGraw-Hill, 1983) dowiadujemy się, że:

12 września 1977 roku podczas zeznań przed podkomisją senacką doktor Sydney Gottlieb przedstawił publicznie dowód na to, że usiłowano wpłynąć na urzędników amerykańskich podczas zagranicznych wizyt. Doktor Gottlieb, wówczas już na emeryturze, był dyrektorem CIA odpowiedzialnym za eksperymenty z kontrolą umysłu [MK-Ultra i inne] (...). Zeznał on przed komisją, że (...) kilku członków sztabu prezydenta Nixona przejawiało „niewłaściwe zachowanie” (...), na przykład „płacząc bez powodu” (...). W innej części zeznań Gottlieb wymienił wśród osób, które najwyraźniej poddawano takim niezwykle oddziaływaniom samego prezydenta Nixona. Gottlieb oświadczył: „Nie tak dawno, w związku z wizytą w potencjalnie wrogim państwie, prezydent po powrocie opisał pewne niezwykle odczucia, jakie miał on i towarzyszące mu osoby, i zapytał, czy mógłbym

udzielić mu rad w tej sprawie". (Prezydent Nixon odwiedził „potencjalnie wrogie” państwo, Związek Radziecki, w 1972 roku).

W 1978 roku CIA przeprowadzała tak zwaną operację „Pique”. Podobno polegała ona na odbijaniu mikrofal od jonosfery podczas prób wpłynięcia na sprawność umysłową ludzi w wybranych rejonach Europy. Być może była to odpowiedź na bombardowanie promieniowaniem amerykańskiej ambasady w Moskwie, audycje „rosyjskiego dziecięcia” i inne działania prowokacyjne. Nie wiadomo, czy operacja „Pique” zakończyła się sukcesem. Być może HAARP odniesie większy sukces.

W poprzednim rozdziale wspomnieliśmy o analizach doktora Andriji Pucharicza dotyczących tego, że Tesla był w stanie emitować energię. Pucharicz spogląda na zagadnienie „rosyjskiego dziecięcia” z bardzo interesującej perspektywy w wykładzie wygłoszonym na pewnej konferencji dotyczącej elektromagnetyzmu we wrześniu 1987 roku:

Mogliśmy opracować urządzenie podsłuchowe, które zmieściłoby się pod plombą w zębie i dzięki któremu moglibyśmy odbierać wyraźne dźwięki za pomocą małej stacji transmisyjnej z odbiornikiem i nadajnikiem, ale, niestety, natychmiast pewna agencja naszego rządu utajniła cały projekt. Ale rozwiązaliśmy problem, przynajmniej jeśli chodzi o sprzęt.

Mniej więcej 10 lat temu, w 1976 lub może w 1977 roku, wykonałem podstawowe pomiary, które ujawniły cechy przekazu ELF pochodzącego z Rosji. Odkryłem, że przekaz był psychoaktywny i wyodrębniłem substancje chemiczne, uwalniane w wyniku zastosowania częstotliwości, po czym przekazałem te informacje wszystkim agencjom wywiadowczym w kraju, włącznie z samym prezydentem, a także w Anglii oraz Kanadzie, a wszystko, co mnie spotkało w zamian, to cztery lata prześladowań. Mój dom spalono, zostałem postrzelony, próbowano mnie zabić, i tak dalej, i tak dalej. W końcu przyznali mi rację i w 1981 roku rząd amerykański rozpoczął szeroko zakrojone prace nad wykorzystaniem promieniowania ELF w działaniach wojennych. Ustawili mnóstwo wielkich nadajników od Australii po Afrykę i teraz prowadzą swoje operacje, a wszystko zostało utajnione, tak że nie można o tym powiedzieć nawet słowa - trudna sytuacja. Nie można też wydobyć od rządowych agencji jakiegokolwiek prawdziwej informacji. A ja wiem, że wszystkie nad tym pracują. Znam ludzi, którzy kierują projektami. Kiedy mają jakiś kłopot, zazwyczaj przychodzą do mnie. I utajniają wszystko to, co im mówię. Oblęd.

Wiarygodność oświadczeń Pucharicza potwierdza artykuł zamieszczony w „Washington Post” z 7 sierpnia 1977 roku, zatytułowany *Psychic Spying* (Szpiegostwo psychiczne?). Tekst ten wspomina między innymi o doktorze Andriji Puchariczu:

Jego powiązania ze społecznością woj skową i wywiadowczą sięgały początku lat 50., kiedy pracował w Wojskowym Centrum Broni Chemicznej i Biologicznej

w Fort Detrick, w stanie Maryland, gdzie wcześniej istniało składowisko substancji toksycznych CIA. Na konferencji w Pentagonie w 1952 roku przedstawił dokument zatytułowany *On the Possible Usefulness of Extrasensory Perception in Psychological Warfare* (O możliwej przydatności postrzegania pozazmysłowego w wojnie psychologicznej), a później wygłaszał wykłady dla sił zbrojnych na temat innych możliwości prowadzenia wojny mentalnej. Pucharicz, ekspert w dziedzinie hipnotyzmu i mikroelektroniki, wynalazł także, podobno dla CIA, miniaturowe radio mieszczące się w zębie.

W biuletynie PACE z 1978 roku Andrew Michrowski napisał:

Potencjalnie niemal wszystko można wprowadzić do systemu mózgowego wybranej osoby, a tak dostarczone informacje byłyby przetwarzane przez biosystemy jako wewnętrznie generowane dane czy reakcje. Słowa, zdania, obrazy, wrażenia i emocje mogą być bezpośrednio umieszczane w umysłach żywych istot i doświadczane jako wewnętrzne stany, wzorce, emocje, myśli i idee.

Hipnotyzerzy od dawna wiedzą, że kiedy osoba poddana eksperymentowi otrzymuje sugestię posthipnotyczną mówiącą, żeby wykonała jakieś działanie w stanie świadomym, zrobi to, po czym zracjonalizuje ten czyn jako własny pomysł. W jednym z takich eksperymentów zahipnotyzowano domniemanego zabójcę Roberta Kennedy'ego, Sirhana Sirhana, i powiedziano mu, żeby zawisnął na kratkach swojej celi jak małpa, kiedy już się obudzi. Sirhan wypełnił polecenie. Kiedy oznajmiono mu, że został zahipnotyzowany i pokazano mu nagranie wideo, na którym zachowywał się jak małpa, powiedział, iż to był całkowicie jego pomysł - stwierdził, że po prostu potrzebował ćwiczeń fizycznych! Instrukcje, myśli lub przekonania przekazywane wybranej osobie mogą być w bardzo podobny sposób przyjmowane jako własne pomysły. Jest to istota badań nad kontrolą umysłu prowadzoną z użyciem przekazów elektromagnetycznych.

Doktor Robert Beck, specjalista w dziedzinie inżynierii nuklearnej, przeprowadził wszechstronne badania nad elektromagnetycznym oddziaływaniem na ludzi. Na konferencji Towarzystwa Psychotronicznego w 1979 roku odczytał fragmenty pracy naukowej, napisanej z doktorem Michaeliem A. Persingerem z Laurentian University w Kanadzie, ekspertem w dziedzinie promieniowania skrajnie niskiej częstotliwości. „Ludzie poddani działaniu pól ELF o określonym schemacie mówią, że odczuwają niepokój, depresję, mają złe przeczucia...”. Doktor Beck, fizyk, który dokonywał pomiarów sygnału „rosyjskiego dzieciola”, wyznał potem: „Okazało się, że radziecki sygnał uderzał niezwykle celnie (...) prosto w okno ludzkiej psychoaktywności”. Stwierdził też: „Sygnał ten przenikał do sieci przesyłania energii w Stanach Zjednoczonych, linie energetyczne odbierały go i przekazywały dalej, wskutek czego docierał do domów przewodami elektrycznymi (...)”.

W jednym z numerów „Military Review” (oficjalna publikacja Dowództwa i Sztabu Generalnego Armii Stanów Zjednoczonych) zamieszczono artykuł

podpułkownika Johna B. Alexandera z Armii Stanów Zjednoczonych, zatytułowany *The New Mental Battlefield* (Nowe mentalne pole walki). W artykule tym pułkownik Alexander napisał:

[Radzieckie] techniki manipulowania umysłem, opracowane w celu wpływu na przeciwnika, są niezwykle zaawansowane. Do stosowanych procedur należy manipulacja ludzkim zachowaniem dzięki użyciu broni psychologicznej oddziałującej za pomocą obrazów, dźwięków, zapachów, temperatury, energii elektromagnetycznej czy pozbawiania zmysłów (...) Radzieccy naukowcy studiujący kontrolowane zachowanie badali również wpływ promieniowania elektromagnetycznego na ludzi i zastosowali techniki przeciwko personelowi ambasady amerykańskiej w Moskwie (...) Badacze sugerują, że pewne niskoczęstotliwościowe emisje mają właściwości psychoaktywne. Takie transmisje można wykorzystać do wywoływania depresji lub rozdrażnienia w wybranej grupie populacji. Stosowanie na dużą skalę modyfikacji zachowania za pomocą fal skrajnie niskiej częstotliwości może mieć tragiczne skutki.

Wydaje się, że „rosyjski dzięcioł” stanowi rozwinięcie idei „sygnału moskiewskiego”, rozszerzając podobną działalność z jednego budynku, ambasady amerykańskiej, na całe Stany Zjednoczone. Z pewnością nie potrzeba wielkiej wyobraźni, żeby domyślić się, iż HAARP może być stworzony by „odpłacić się” naszym rosyjskim „przyjaciołom”, podobnie jak podczas operacji „Pique”.

„Sygnał moskiewski”, wykryty w 1962 roku, został publicznie ujawniony dopiero w połowie lat 70. Stał się wówczas tematem żartej dyskusji w mediach. W 1976 roku „Los Angeles Times” doniósł, że ambasador amerykański w Związku Radzieckim poinformował swój moskiewski personel, że mikrofały, którymi Rosjanie napromieniowują ambasadę, mogą powodować problemy emocjonalne i zaburzenia zachowania, jak również białaczkę, nowotwory i zaćmę. Nawet jeśli HAARP nie jest „amerykańskim dzięciołem”, również będzie zalewał nas wszystkich tą samą energią. Czy rzeczywiście jest tak bezpieczny, jak wmawiają nam jego zwolennicy?

Jesienią 1976 roku zaledwie po kilku miesiącach działania Rosjanie dokonali pierwszego z kilku udoskonaleń swojej sieci „dzięcioła” działającej w zakresie fal ELF. Drugiemu udoskonaleniu, przeprowadzonemu rok później, towarzyszył skandaliczny incydent, który być może stanowił nawet jawne pogwałcenie prawa. W 1977 roku rząd amerykański sprzedał Rosjanom pewien supermagnes, wiedząc, że stanie się on częścią programu rozwoju „rosyjskiego dzięcioła”. Magnes ten to 40-tonowe monstrum zdolne wytworzyć pole magnetyczne 250 000 razy potężniejsze niż pole magnetyczne Ziemi. Miał on zawieszzać, niwelować i zakłócać działanie naturalnego pola magnetycznego naszej planety, pozwalając sygnałom „rosyjskiego dzięcioła” na dotarcie do Stanów Zjednoczonych. Stany Zjednoczone nie tylko wiedziały, do czego ma on służyć, ale nawet wysłały zespół naukowców, żeby pomóc Rosjanom w jego instalacji! Dzięki nowemu supermagnesowi Rosjanie przeprowadzili drugie unowocześnienie systemu „dzięcioła” jesienią 1977 roku.

Amerykański supermagnes zainstalowano na stacji Gomel, zasilanej przez reaktor w Czarnobylu. Jedenaście lat później, w 1986 roku, reaktor atomowy w Czarnobylu, nieopodal Kijowa na Ukrainie eksplodował. Niektórzy specjaliści teoretyzowali, że Zachód mógł dokonać sabotażu elektrowni w Czarnobylu, aby przerwać nadawanie sygnałów „rosyjskiego dziecięcia”; inni natomiast sugerowali, że elektrownia została wyeksploatowana przez nadajnik „dziecięcia” w taki sam sposób, w jaki nadajnik Tesli zniszczył generator w Colorado Springs.

Po drugim unowocześnieniu „rosyjskiego dziecięcia” w 1977 roku niedaleko wschodniego wybrzeża Stanów Zjednoczonych zarejestrowano serię tajemniczych eksplozji dźwiękowych. Prawdopodobnie stanowiły one efekt kalibracji ulepszonogo „dziecięcia”. W telegraficznej depeszy agencji United Press International z 22 grudnia 1977 roku doniesiono, że:

(...) Zeszłej nocy po raz trzeci w miesiącu odnotowano serię tajemniczych atmosferycznych wyładowań niedaleko wybrzeży New Jersey (...). Policja oświadczyła, że eksplozje te poprzedzało kilka grzmotów. 2 grudnia miały miejsce podobne incydenty, ale Federal Aviation Administration, Civil Aeronautics Board oraz Nuclear Regulatory Commission nie zdołały przedstawić jakiegokolwiek wyjaśnienia tych wybuchów.

W następnym miesiącu agencja Associated Press doniosła, że jeden z rzeczników Białego Domu poinformował prasę, iż Laboratorium Badawcze Marynarki Wojennej (Naval Research Laboratory - NRL) przeprowadzi „przemysłane i rozważne” dochodzenie w sprawie „tajemniczych wyładowań atmosferycznych w pobliżu wschodniego wybrzeża”. NRL nigdy nie ujawniło swoich odkryć, jednak 10 lat później stało się uczestnikiem projektu HAARP. Zbieg okoliczności?

GWEN

Na początku lat 80. Siły Powietrzne Stanów Zjednoczonych rozpoczęły budowę własnego systemu wież sieci awaryjnej komunikacji podziemnej (Ground Wave Emergency Network - GWEN). Wieże mają wysokość 100 metrów i są połączone siecią miedzianych drutów o długości 110 metrów, rozchodzących się od nich promieniście we wszystkich kierunkach i zagłębiających się na kilka metrów pod ziemię. Wieże rozstawiono na długości 320 kilometrów w poprzek północnej części Ameryki. System GWEN stanowi część rządowego planu, mającego na celu zagwarantowanie działania rządu w przypadku wojny nuklearnej. System wykorzystuje fale przyziemne bardzo niskiej częstotliwości (VLF) do przesyłania wiadomości. Każda wieża pobiera około 2000 watów mocy. Wysyłają one krótkie przekazy w regularnych interwałach; jeden z raportów, jakie widziałem, stwierdzał, że co 20 minut, inny podawał, że co godzinę.

System GWEN budzi wiele kontrowersji. Obecnie istnieją przynajmniej 54 działające wieże tego typu, których koszt przekraczał 235 000 000 dolarów. Rząd

planuje budowę kolejnych 29 jednostek za cenę dodatkowych 11 000 000 dolarów. Jednak to nie koszty systemu budzą najwięcej kontrowersji. Prawdziwie wątpliwości wzbudza to, czy promieniowanie elektromagnetyczne emitowane podczas transmisji wpływa negatywnie na ludzi i środowisko naturalne w pobliżu wież oraz do czego tak naprawdę mają być użyte te urządzenia.

Wygląda na to, że system GWEN, tak jak HAARP, zbudowano z jakiegoś innego powodu niż ten podawany publicznie. Nie wydaje się, żeby miał on wiele wspólnego z łącznością w sytuacjach kryzysowych. Może jednak stanowić jakąś fantastyczno-naukową broń elektromagnetyczną lub narzędzie kontroli pogody.

1 marca 1987 roku „New York Times” doniósł:

Pułkownik Paul Hanson, kierownik programu GWEN z ramienia sił powietrznych, oznajmił (...), że wieże nie pomogą w prowadzeniu wojny nuklearnej, ponieważ ulegną zniszczeniu przy każdej przedłużającej się konfrontacji militarnej. Sprzęt systemu GWEN oparto na układach tranzystorowych, co oznacza, że nawet jeśli umieści się go we wzmocnionych bunkrach, to i tak będzie wrażliwy na impulsy elektromagnetyczne lub eksplozje nuklearne. Ponadto detonacja bomby nuklearnej w pobliżu wieży GWEN wytworzyłaby silny podziemny impuls przechodzący przez urządzenia sieci, który mógłby znacząco obniżyć ich sprawność. Co więcej, lokalizacja wszystkich stacji GWEN jest powszechnie znana, co oznacza, że każdy, kto chciałby rozpocząć wojnę nuklearną, niewątpliwie znalazłby ich dokładne położenie i przypuszczalnie zrównałby je z ziemią w ramach pierwszego uderzenia. Rodzi to niepokojące przeczucie, że rząd znów szykuje coś, o czym nie chce powiadomić narodu”.

Robert O. Becker, doktor medycyny, dwukrotnie nominowany do Nagrody Nobla za dokonania w dziedzinie biologicznych skutków elektromagnetyzmu, autor *The Body Electric* (Elektryczność ciała), w swojej książce *Crosscurrents: The Perils of Electropollution / The Promise of Electromedicine* (Prądy skrzyżowane: niebezpieczeństwo skażenia elektrycznego a obietnice elektromedycyny) w ten sposób pisze o systemie GWEN:

GWEN, w połączeniu z rezonansem cyklotronowym, to doskonały system wytwarzania alteracji behawioralnych w cywilnej populacji. Średnia moc stabilnego pola geomagnetycznego jest różna w różnych miejscach na terenie Stanów Zjednoczonych. Dlatego jeśli ktoś chciałby wzbudzić rezonans specyficznych jonów w określonych żywych istotach na określonym terenie, potrzebowałby specyficznej częstotliwości dla tego miejsca. Rozmieszczenie nadajników GWEN na długości 320 kilometrów w poprzek Stanów Zjednoczonych pozwala na „dopasowywanie” takich specyficznych częstotliwości do mocy pola geomagnetycznego w każdym obszarze w zasięgu GWEN.

Wzbudzanie rezonansu jonów w żywym organizmie jest ideą szaloną, często jednak dyskutowaną w kręgach naukowych. Eksperymenty laboratoryjne wykazały, iż

znikomą ilość jakiejś substancji w żywym organizmie (porcję zbyt małą, żeby wywołać jakikolwiek skutek) można wzbudzić, poddając ją działaniu rezonansu elektromagnetycznego dzięki urządzeniu do tzw. rezonansu cyklotronowego, wywołując w ten sposób skutki takie, jakie dałaby tysiące razy większa dawka tej substancji. Naval Medical Research Center Stanów Zjednoczonych użyło zewnętrznych pól elektromagnetycznych do wpływania na procesy chemiczne w mózгах szczurów.

Badanie te mają wyraźnie militarne zastosowania. Możliwe jest rozproszanie na polu bitwy środka chemicznego w ilości znacznie mniejszej niż powszechnie akceptowane poziomy toksyczności, czy nawet wykrywalności, takich substancji. Następnie, używając tej techniki wzbudzania, można osiągnąć zabójczy poziom toksyczności, zalewając pole bitwy promieniowaniem elektromagnetycznym o odpowiedniej częstotliwości. Gdyby poziom zawartości toksycznego materiału na polu bitwy był na tyle niski, że nie uruchomiłby ostrzegawczych czujników wroga, jego wojska znalazłyby się na straconych pozycjach, nawet nie zdając sobie sprawy, że atak już się rozpoczął.

Technika ta umożliwiałaby obejście traktatów zakazujących stosowania broni chemicznej. W pewnym dokumencie z 1982 roku, sporządzonym dla wojska przez Southwest Research Institute z San Antonio, w Teksasie, zatytułowanym *Final Report on Biotechnology Research Requirements for Aeronautical Systems Through the Year 2000* (Raport na rok 2000 w sprawie badań biotechnologicznych przydatnych przy opracowywaniu systemów aeronautycznych), sugerowano użycie takiej broni. Czy to możliwe, że zagadkowy „syndrom wojny w Zatoce” jest świadectwem wprowadzenia w życie pomysłu?

W „Defense News” w numerze z 13-19 kwietnia 1992 roku napisano, że Stany Zjednoczone podczas operacji „Pustynna Burza” użyły broni działającej na zasadzie impulsu elektromagnetycznego. Zaprojektowano ją tak, żeby naśladowała wybuch elektryczności mający miejsce podczas eksplozji bomby nuklearnej, tak zwany impuls elektromagnetyczny (EMP). Zgodnie z *The Language of Nuclear War: An Intelligent Citizen's Dictionary* (Język wojny nuklearnej: Słownik inteligentnego obywatela, Harper & Row, 1987):

Impuls elektromagnetyczny (EMP) to fala promieniowania uwolniona tuż po eksplozji nuklearnej. EMP składa się z pól elektrycznego i magnetycznego rozchodzących się z centrum wybuchu. Impuls elektromagnetyczny przepala obwody elektroniczne, niszczy systemy łączności, komputery i inne nowoczesne narzędzia elektroniczne. Konsekwencje użycia tego impulsu są niewiadomą, ale niektórzy eksperci utrzymują, że EMP, uwolniony przez jedną dużą eksplozję nuklearną nad centralną częścią Stanów Zjednoczonych, mógłby spowodować elektryczne „zaciemnienie” na terenie całego kraju. Co więcej, możliwe że EMP zniszczyłby obwody w pociskach tak, że nie zdołałyby osiągnąć swoich celów. EMP odkryto po raz pierwszy podczas próby nuklearnej na Johnson Island w 1962 roku.

Z całą pewnością „syndrom wojny w Zatoce” może stanowić skutek uboczny zastosowania broni elektromagnetycznej podczas wojny w Zatoce Perskiej przeciwko Irakowi. Żołnierze amerykańscy musieli brać mnóstwo różnych zastrzyków i pigulek, zapobiegających skutkom ataków chemicznych i biologicznych. Rezonans cyklotronowy indukowany z pomocą tajnej broni elektroenergetycznej mógł zapoczątkować nieprzewidziane reakcje w tych wstrzykiwanych i połykanych substancjach.

Istnieje uzasadniony strach przed podobnymi szkodliwymi skutkami HAARP. Codziennie konsumujemy tysiące różnych chemikaliów w naszym pożywieniu i wdychamy je do płuc wraz z zanieczyszczonym powietrzem (sam dym papierosowy zawiera 600 różnych substancji chemicznych). Pierwsze oficjalne dokumenty dotyczące HAARP omawiały możliwość wykorzystania go do wytwarzania sztucznego impulsu elektromagnetycznego. Jeśli HAARP lub GWEN mogą powodować pobudzenie substancji chemicznych w naszych organizmach, istnieje niebezpieczeństwo, że nagle ludzie zaczną masowo umierać -brutalna kontrola populacji! Specjaliści usiłujący odgadnąć, czym naprawdę jest GWEN, zazwyczaj dochodzą do wniosku, że wieże mogą służyć jako jakaś odmiana stacji do kontrolowania pogody.

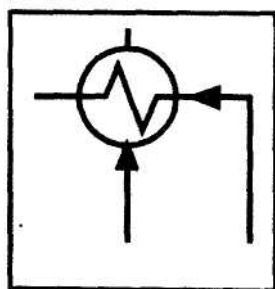
HAARP

Bernard J. Eastlund uzyskał pierwszy z trzech patentów 11 sierpnia 1987 roku, kiedy pracował dla zależnej od koncernu ARCO firmy APTI. Był to zaledwie pierwszy z 12 patentów, które naukowcy pracujący dla APTI mieli dostać w ciągu kilku następnych lat.

Oficjalnie HAARP rozpoczęto dwa lata później, 13 grudnia 1989 roku. Rano tego dnia w Instytucie Badawczym Marynarki Wojennej (ONR) w Waszyngtonie odbyło się spotkanie przedstawicieli Marynarki Wojennej i Sił Powietrznych. Opisywano je jako dyskusję na temat wspólnego przeprowadzenia programu DOD, obejmującego modyfikację jonosfery. Wojsko oraz dokumentacja HAARP podają, że to na tym spotkaniu określono potrzebę stworzenia unikalnego obiektu do przeprowadzania „krytycznych eksperymentów” dotyczących potencjalnych jego zastosowań przez Departament Obrony.

Oficjalna wersja narodzin HAARP mówi też, że personel Marynarki Wojennej i Sił Powietrznych na przedpołudniowym spotkaniu w ONR zdecydował wprowadzić w projekt Agencję Zaawansowanych Projektów Obronnych (Defense Advanced Research Projects Agency - DARPA). Jeszcze tego samego dnia przedstawiciele Marynarki Wojennej i Sił Powietrznych udali się do DARPA, aby przedstawić propozycję realizacji programu sponsorowanego przez Departament Obrony. Na tym drugim spotkaniu obecni byli także ludzie z Office of Defence Director of Research & Engineering (DDR&E).

Doprowadziło to do zorganizowania warsztatów na temat modyfikacji i promieniowania, które odbyły się miesiąc później, od 9 do 11 stycznia 1990 roku



Symbol
wymennika ciepła

w NUSC. W zajęciach wzięli udział pracownicy wielu rządowych agencji i kilku uniwersytetów oraz przedstawiciele sektora prywatnego. Jak oznajmiono, warsztaty miały stanowić „okazję do przedstawienia potrzeb badawczych w dziedzinie modyfikacji jonosfery. Dodatkowo określono potencjalne zastosowania oraz omówiono charakterystykę nowego, unikalnego wielkoczęstotliwościowego obiektu do ogrzewania atmosfery”. Następne spotkanie przedstawicieli Marynarki Wojennej i Sił Powietrznych powietrznych odbyło się 24 stycznia 1990 roku w Geophysics Laboratory w ba-

zie sił powietrznych Hanscom. Jego celem było opracowanie planu realizacji „wyłaniających się nowych celów Departamentu Obrony”. 7 stycznia 1990 roku pisemny opis planów i celów HAARP, zatytułowany *Executive Summary*, przedłożono personelowi Marynarki Wojennej, Sił Powietrznych i DARPA w celu koordynacji działań. Kolejne spotkanie z DDR&E w Instytucie Badawczym Marynarki Wojennej odbyło się 12 lutego 1990 roku, zaprezentowano na nim plan HAARP i przedyskutowano jego wprowadzenie w życie.

W ciągu roku projekt przeszedł z desek kreślarskich do realizacji. W 1991 roku firmie ARCO Power Technologies (APTI) przyznano trzy kontrakty na rozpoczęcie studiów nad wykonalnością projektu. W 1992 roku podpisano główny kontrakt na konstrukcję obiektu - również z APTI.

Jednocześnie rozpoczęła się procedura opracowywania badań wpływu HAARP na środowisko naturalne (Environmental Impact Study). W lutym 1993 roku MITRE Corporation, organizacja typu non-profit, opracowała *Environmental Impact Analysis Process #1*, szkic badań wpływu HAARP na środowisko naturalne. Później, 14 maja 1993 roku ta sama organizacja przedstawiła raport *Electromagnetic Interference Impact of the Proposed Emitters for the High Frequency Active Auroral Research Program (HAARP)*. MITRE była również odpowiedzialna za drugą część *Final Environmental Impact Statement*, opracowaną w lipcu 1993 roku.

Dokument *Environmental Impact Statement* został uzupełniony przez Agencję Ochrony Środowiska (Environmental Protection Agency) i ostateczne oświadczenie w tej sprawie udostępniono publicznie 23 lipca 1993 roku. Oświadczenie to potwierdzono później tego samego roku, kiedy James F. Boatright, zastępca sekretarza Sił Powietrznych, opublikował oficjalny protokół dotyczący Final Environmental Impact Study 18 października 1993 roku.

Na początku listopada 1993 roku Siły Powietrzne Stanów Zjednoczonych oświadczyły na konferencji prasowej, że głównym wykonawcą HAARP jest ARCO Power Technologies, Incorporated (dziś firma nazywa się Advanced Power Technologies, Inc.), właściciel 12 patentów przyznanych Bernardowi Eastlundowi i innym naukowcom z APTI. Z czasem przeciwnicy HAARP odkryli, że APTI wymieniano w publikacji Dun & Bradstreet, *Americas Corporate Families* (1993, tom I, strona 156), jako firmę z prezesem w Los Angeles, w Kalifornii oraz CEO

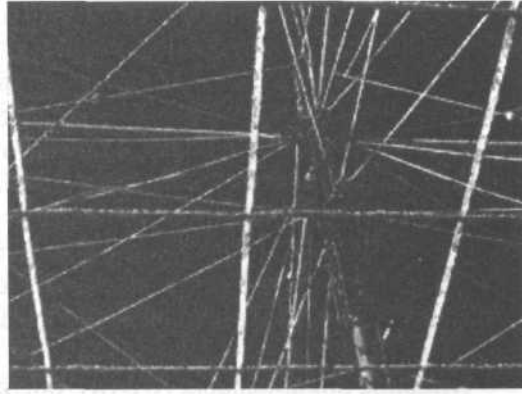
z 25-osobowym personelem w Waszyngtonie. Podawano też, że ma ona roczna sprzedaż sięgającą 5 000 000 dolarów.

Doktor Nick Begich wykazał, że kontrakt na HAARP opiewał na sumę pięciokrotnie przewyższającą roczne obroty firmy. Zauważył też, że miało miejsce kilka wyjątków od normalnej procedury dla dostawców wojskowych. Jego zdaniem jest to dowód na to, że tylko APTI mogła poprowadzić ten projekt, ponieważ

posiadała prawo własności do koniecznych do konstrukcji danych, czyli patentów Eastlunda. Jest to istotne dla zrozumienia rządowego oszustwa w tej sprawie, jako że na wszystkich etapach realizacji HAARP rząd i naukowcy związani z projektem zaprzeczają jakimkolwiek powiązaniom pomiędzy projektem „gwiazdnych wojen” doktora Eastlunda oraz ich małym, pokojowym eksperymentem. Zwróćmy też uwagę na sprzeczność pomiędzy treścią opublikowanej przez Siły Powietrzne i Marynarkę Wojenną broszury, która stwierdza, iż APTI otrzymała kontrakt na HAARP w wyniku „przetargu na wykonanie projektu”, oraz faktem, że tak naprawdę przyznano im specjalne przywileje i odstąpiono od normalnej procedury.

Budowa pierwszego prototypu w Gakona na Alasce rozpoczęła się pod koniec 1993 roku i zakończyła rok później. W tym czasie APTI zrezygnowała z kontraktu i w tajemniczy sposób sprzedała go jednej z największych firm realizujących kontrakty dla wojska, E-Systems z Dallas w Teksasie. E-Systems rejestruje roczne obroty w wysokości prawie 2 000 000 000 dolarów i zatrudnia 18 000 pracowników. Również w 1994 roku Senat Stanów Zjednoczonych zamroził finansowanie HAARP do chwili, aż projektanci położą większy nacisk na zastosowanie podziemnej tomografii dla celów ograniczenia proliferacji broni nuklearnej. Pomimo zamrożenia funduszy przeprowadzono pierwszy etap testowania HAARP.

Rok później Raytheon wykupił E-Systems i wszystkie posiadane przez tę firmę patenty. Tego samego roku Kongres wydzielił z budżetu kolejne 10 000 000 dolarów dla HAARP na następny rok fiskalny - 1996. HAARP pojawił się w budżecie pod pozycją *Counterproliferation - Advanced Development* (Ograniczenie rozprzestrzeniania broni - nowoczesny projekt). W budżecie na rok 1997 HAARP występuje jako *Projekt P539 Counterforce*. Odnotowano też, że „w roku fiskalnym 1996 Kongres wyznaczył 10 000 000 dolarów do wykorzystania w projekcie High-Frequency Acoustic [sic!] Auroral Research Program (HAARP)”. W innym fragmencie tego raportu napisano: „W roku fiskalnym 1996 przyznane przez Kongres fundusze na HAARP będą wykorzystane na badania nad możliwościami przesyłania transmisji za pośrednictwem zorzy w celu lokalizowania podziemnych



struktur, takich jak bazy, w których konstruuje się lub przechowuje broń masowej zagłady".

Zgodnie z planami, ostateczna wersja instrumentu badań jonosferycznych (FIRI) HAARP ma stanowić pole 180 anten ustawionych w prostokątnym układzie w 12 rzędach po 15 kolumn. Początkowo zbudowano mniejszy zestaw, żeby zweryfikować jego przewidywane działanie przed zakończeniem budowy całego obiektu. Pierwszy etap programu nazwano fazą prototypu rozwojowego (Development Prototype - DP). Do kwietnia 1995 roku ukończono zestaw DP, składający się z 48 anten, ustawionych w ośmiu rzędach po sześć kolumn. W tym czasie wzniesiono także 30 dodatkowych, niepodłączonych do zasilania i niewykorzystywanych wież.

Oficjalna dokumentacja HAARP opisuje fazę prototypu rozwojowego w następujący sposób:

Ocena prototypu przypomina nieco następujący przykład: przypuśćmy, że jesteś właścicielem 100 taksówek i chcesz wyposażyć każde auto w dwukierunkowe radio. Otrzymałeś oferty od kilku firm na dostarczenie anten do zamocowania na dachach taksówek, od kilku innych firm na sprzęt radiowy, a jeszcze od innych na okablowanie i złączki, żeby to wszystko jakoś połączyć. Przed kupieniem 100 zestawów postanowiłeś kupić pięć egzemplarzy każdego zestawu, żeby sprawdzić, jak elementy będą ze sobą współpracowały, i wybrać najlepszą kombinację części. Te „prototypy” stanowią twoje modele szacunkowe. Kupujesz je i rozpoczynasz ich testowanie, aby zobaczyć, jak poszczególne elementy ze sobą współdziałają.

Podczas fazy DP projektu HAARP elementy zestawu anten IRI należy ocenić przed ukończeniem budowy obiektu. W czasie testów przeprowadzanych w Gakona badamy pewne kombinacje nadajników, anten i okablowanie, które je łączy. Większość niezbędnych testów można przeprowadzać i przeprowadza się przy niskich poziomach mocy. Ich bezpośrednim celem jest zgromadzenie danych eksperymentalnych na temat wszystkich komponentów.

Pierwsza seria testów DP odbyła się w kwietniu 1995 roku. Więcej prób przeprowadzono w lipcu i listopadzie 1995 roku, natomiast testy radaru wykrywającego samoloty wykonano we wrześniu tego roku. Radar ostrzegania przeciwlotniczego zaprojektowano tak, by automatycznie przełączał się na „właściwe transmisje”, gdy samolot zostanie wykryty wewnątrz lub w pobliżu „strefy bezpieczeństwa” wokół obiektu HAARP.

Pierwszy z corocznych dni otwartych drzwi w obiekcie HAARP odbył się 21 września 1995 roku. Miejscowa gazeta „Copper River Country Journal” tak opisała to wydarzenie:

W obiekcie HAARP przy Tok Road w ostatni weekend zorganizowano dzień otwarty, podczas którego ponad 80 osób wpisało się do księgi gości. Część z nich przyszła z czystej ciekawości. Innych sprowadził niepokój. Znaleźli się tam ludzie

z bezpośredniego sąsiedztwa, z okolic Gakony, z Copper Valley oraz z innych części stanu. Paul Anthony przyjechał z Anchorage. Przywiózł ze sobą egzemplarz książki Nicka Begicha *Angeis Don 't Play This HAARP*. W pracy tej Begich twierdzi, że projekt HAARP jest „najbardziej zdumiewającą dotychczas opracowaną bronią”. Po przybyciu na miejsce Paul Anthony wyraził opinię, która odzwierciedlała nastroje większości zebranych, oświadczył mianowicie reporterom „Journalu”: „Jestem zaniepokojony obozami koncentracyjnymi w Ameryce (...). Nie trzeba być naukowcem, żeby zrozumieć, jakie są tego implikacje. Sposób, w jaki władze chcą przeprowadzić te eksperymenty, będzie miał daleko-siężne skutki (...)”.

Niektórzy goście zdradzali również inne niepokoje, dotyczące między innymi możliwości kontrolowania pogody, stosowania jakichś sposobów „wzmacniania” energii i powodowania uszkodzeń w obrębie jonosfery, a także wyrażali obawę, że projekt stanowi jakiś parawan. Część osób martwiła się nawet, że HAARP będzie wykorzystywany do kontrolowania umysłów.

Doug O'Hara z „We Alaskans”, niedzielnego magazynu gazety „Anchorage Daily News”, również opisał to wydarzenie - fragment jego tekstu przytoczyliśmy w rozdziale pierwszym. Dzień otwartych drzwi przedstawiono tam w następujący sposób:

Niektórzy [wizytujący] spacerowali po całym terenie z uprzejmym zaciekawieniem i zachwytem, ich dzieci bawiły się wśród anten jak w osiedlowym parku. Kilku radioamatorów-żółtodziobów pytało urzędników o dane techniczne. Ale część gości zdradzała napięcie i nieufność, odzwierciedlając nastroje panujące wśród rosnącej opozycji przeciwko projektowi, podsycanej przez artykuły w magazynach o zasięgu krajowym, nowe książki i programy telewizyjne. Zdolność HAARP do emitowania sygnałów radiowych napawała ich strachem.

W budynku kontrolnym, gdzie komputery rejestrują pomiary prowadzone przez 19 różnych urzędów radiowych i optycznych, ludzie tłoczyli się wokół stołów z książkami, mapami i ulotkami. Niektórzy chrupali czekoladowe ciasteczka i sączyli soki. Inni otaczali naukowców, którzy przybyli, żeby opowiedzieć o projekcie.

Wśród tych ostatnich była właścicielka firmy z Anchorage Lucille Clark. W otoczeniu kilku fizyków, inżynierów-elektryków i urzędników związanych z HAARP drobna Clark ze stoickim spokojem oznajmiła, że HAARP jest niebezpiecznym wojskowym urządzeniem zdolnym wyrządzać szkodę ludziom i Ziemi promieniami skoncentrowanej energii radiowej.

„Mamy tu nieśmiertelność broni przypominającą technologię gwiazdnych wojen, którą można kontrolować umysły - powiedziała Clark. - To jest stacja kontroli umysłów oraz pogody. (...) Mam nadzieję, że ktoś z was powie mi, że jestem w błędzie”.

Przez kilka minut trzech lub czterech fizyków próbowało...

Wymianie zdań przysłuchiwał się manager projektu HAARP John Hecksher, naukowiec z Phillips Laboratory w bazie Sił Powietrznych Hanscom w stanie

Massachusetts. „Nie wiem, skąd to ludziom przychodzi do głowy” - rzekł wyprowadzony z równowagi, po czym wyszedł.

Później Hecksher wyznał, że poirytowały go oskarżenia, że projekt stanowi jakieś zagrożenie. To nie jest narzędzie wojny, lecz obiekt badawczy - oświadczył. - Interesuje nas jonosfera i zjawiska zachodzące w strefie zorzy.

Hecksher nie wie, jak oddalić zarzuty, że HAARP ma na celu kontrolę umysłów lub manipulację pogodą, albo że ma spełniać jakąś jeszcze bardziej nieprawdopodobną funkcję - zwłaszcza że krytycy zazwyczaj odrzucali jego wyjaśnienia jako kłamstwa lub dezinformację.

„Jedyne, co możemy zrobić, to pokazać, czym się tu zajmujemy - orzekł. - Właśnie dlatego zorganizowaliśmy ten dzień otwarty”.

Dokumentacja HAARP stwierdza, że obiekt został wyłączony po zakończeniu ostatniej serii początkowych testów przy małej mocy DP z 21 listopada 1995 roku. Oficjalnie nie przeprowadzano żadnych testów od tego czasu, aż do chwili ponownego oddania HAARP w ręce naukowców ponad rok później.

Jednak informacje, że urządzenie było „uśpione” od listopada 1995 roku do lutego 1997 roku, stoją w sprzeczności z innymi dowodami przedstawionymi przez doktora Begicha. Twierdzi on, że wewnętrzni informatorzy powiedzieli mu, iż serię testów pełnej mocy urządzenia przeprowadzono w grudniu 1995 roku oraz marcu 1996 roku. Mój zespół badawczy nie był w stanie tego zweryfikować, ale zarówno Richard Hoagland, jak i doktor Nick Begich utrzymują, że tajne eksperymenty przeprowadzono w okresie rzekomej nieaktywności. Do eksperymentów tych wrócimy w dalszej części książki.

Literatura na temat HAARP podkreśla, że zestaw antenowy powinien być używany w 2-tygodniowych seriach intensywnej aktywności, nazywanych kampaniami. Oficjalnie pierwsza z takich kampanii trwała od 27 lutego do 14 marca 1997 roku. Oprócz przeprowadzania eksperymentów naukowych w tym 2-tygodniowym okresie przyjęto też wizyty różnych grup zwiedzających; zorganizowano serie wykładów wygłaszanych przez personel HAARP w pobliskim college'u; przeprowadzono publiczną dyskusję na temat badań jonosferycznych i obiektu HAARP, a także pierwsze testy HAARP dla amatorskich radiooperatorów. Materiały dotyczące HAARP podają, że wszystkie próby IRI, poprzedzające tę pierwszą kampanię, służyły jedynie przetestowaniu elementów zestawów antenowych.

Pomiędzy 15 a 25 maja 1997 roku przeprowadzono kolejne testy DP. Niektóre oficjalne dokumenty podają, że kolejna seria testów miała miejsce dopiero pomiędzy 11 a 27 sierpnia 1997 roku - mamy tu do czynienia z jeszcze jedną sprzecznością. Próby mogły odbyć się również w czerwcu - w ich wyniku cała Ameryka Północna mogła zostać poddana szkodliwemu promieniowaniu gamma!

Badacz zagadnienia Michael Unum zamieścił poniższe wstrząsające dane w Internecie:

Jednym z najbardziej imponujących zastosowań HAARP jest użycie tego urządzenia jako broni energetycznej. HAARP wytwarza sterowalny promień,

mogący wypalać dziury w ochronnej warstwie jonosfery. Może to powodować powstanie korytarza, przez który promieniowanie gamma ze Słońca przedostanie się przez warstwę ochronną.

Dowody na taką zdolność HAARP zdobyto poprzez Internet dzięki pomiarom poziomemu promieniowaniu gamma wokół poligonu w Nevadzie. Wszystkie monitory promieniowania zarejestrowały nagły skok impulsu tego samego dnia, w tym samym momencie! Przeprowadziłem porównanie danych z liczników Agencji Ochrony Środowiska (Environmental Protection Agency - EPA) i odkryłem, że czas, w którym liczniki promieniowania gamma zarejestrowały skok impulsu, jest niemal ten sam, mimo że liczniki te są od siebie znacznie oddalone. Odpowiedzialny za to był silny impuls promieniowania gamma w tym regionie. Można by to odczytać jako świadectwo użycia broni nuklearnej, ale bez bomby i eksplozji.

Tuż przed tym incydem czujniki magnetometrów na University of Alaska odnotowały silny impuls elektromagnetyczny. Wszystkie odczyty wykraczały poza normę. Odnotowano, że w tym samym czasie działał HAARP! Wszystkie te informacje zgromadzono dzięki wielu różnym, niezależnym źródłom.

Po analizie wszystkich danych wyłania się obraz wskazujący na to, iż HAARP może być użyty jako broń. Wygląda na to, że mamy do czynienia z próbami broni w obszarze zasięgu tego urządzenia.

Jeśli moje wnioski są słuszne, urządzenie to może być uruchamiane potajemnie. Może brać na cel dowolne miejsce na Ziemi, zalewać je silnym strumieniem promieniowania gamma i bezgłośnie powodować zniszczenia, bez żadnych oznak ataku, co czyni z niego najdoskonalsze narzędzie potajemnego użycia siły.

Testy odbyły się 9 i 10 czerwca [1997 roku]. Proszę spojrzeć na odczyty we wszystkich miejscach przed tą datą i po niej. Zauważą państwo, że poziom promieniowania tła wraca do normy bardzo szybko po teście.

Unum podaje adresy odpowiednich stron internetowych:

1. Gamma meter sites: <http://newnet.jdola.lanl.gov/snvmap.html>
2. Magnetometer site: <http://maxwell.gi.alaska.edu>

Podjeżdżewa on również, że HAARP wykorzystywano do wytworzenia dziury w jonosferze, przez którą sprowadzono zabójcze promieniowanie gamma na poligon w Nevadzie (Nevada Test Site, czyli NTS to amerykański obiekt do testowania broni nuklearnej, znajdujący się na pustyni na północ od Las Vegas). Detektory promieniowania gamma na Alasce i w Nevadzie w tym samym czasie zarejestrowały skok impulsu przekraczający skalę. Zdaniem Unuma cały incydent spowodowały testy HAARP. Promieniowanie gamma jest promieniowaniem wysokoenergetycznym, niezwykle szkodliwym dla żywych komórek. Powoduje szereg poważnych mutacji komórkowych. Ochrona przed nim jest niezwykle trudna, ponieważ przenika ono nawet beton. Jeśli HAARP rzeczywiście wykorzystano do przeprowadzenia takiego tajnego eksperymentu, świadczy to dobitnie, że HAARP jest śmiertelnie niebezpieczny - o wiele bardziej niż jakakolwiek agencja rządowa lub naukowiec związany z projektem zechcieliby przyznać.

W pierwszym okresie testów w sierpniu 1997 roku przeprowadzono kilka eksperymentów z satelitą „Wind” NASA, który znajdował się w dogodnej pozycji na orbicie. Projekt satelity „Wind” stanowi część programu International Solar Terrestrial Physics, którego celem są pomiary wywoływanych przez Słońce zjawisk zachodzących w pobliżu Ziemi, a zwłaszcza wiatru słonecznego (cząsteczek emitowanych przez Słońce). Satelitę „Wind” wystrzelono 1 listopada 1994 roku. Według dokumentów NASA program Wind jest połączony z kilkoma innymi programami badawczymi, włączając w to prace nad następującymi zagadnieniami:

- gorąca plazma i cząstki naładowane,
- impulsowe promieniowanie gamma i spektroskopia EUV,
- monitorowanie i określanie właściwości pola magnetycznego,
- plazma i fale radiowe,
- badania wiatru słonecznego,
- badania nad akceleracją, kompozycją i przekazywaniem cząstek wysokoenergetycznych.

Pewien dokument zamieszczony w Internecie, zatytułowany *Transionospheric Measurements Using HAARP as a Signal Source for the WIND Satellite*, zawiera szczegóły dotyczące eksperymentu HAARP/WIND:

W listopadzie podczas inżynierskich ocen nadajnika wielkiej częstotliwości HAARP przeprowadzono eksperyment naukowy we współpracy z satelitą „Wind” NASA, na którego pokładzie znajduje się odpowiednio dostrojony odbiornik HF, stanowiący część sprzętu diagnostycznego do pomiarów zjawisk wywoływanych przez Słońce w przestrzeni kosmicznej, w pobliżu Ziemi. Podczas tego eksperymentu nadano z HAARP sygnał o mocy 300 kW w kierunku satelity „Wind”, kiedy przelatywał w perigeum (punkt najbliższy Ziemi) po trajektorii oddalania się od Ziemi, w odległości 18 jej promieni od powierzchni. Na pokładzie satelity „Wind” zarejestrowano 4 godziny danych HF. Zestaw danych zawierał oddzielne, godzinne nagrania transmisji HAARP na trzech różnych częstotliwościach w paśmie od 4 do 10 MHz.

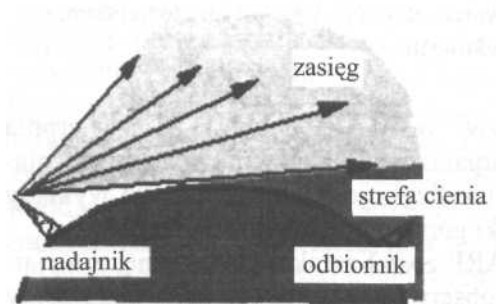
Obliczenia przed testem wykazywały, że jonosferyczne zakłócenia przenoszenia fal o określonej częstotliwości, wynikające z geometrii położenia satelity „Wind”, mogły być na tyle silne, żeby znacząco wpłynąć na poziom odbieranych sygnałów. Niski poziom obserwowanej siły sygnału wskazuje, że tak właśnie było. Wariacje sygnału są częściowo wypadkową szybko zmieniającej się drogi przebiegu danych z HAARP do „Wind” w czasie testu. Podczas eksperymentu pojazd kosmiczny przemieszczał się ze średnią prędkością 1 km/s, a w czasie 30-sekundowej transmisji z HAARP „Wind” przeleciał około 30 kilometrów (...). Wariacje czasoprzestrzenne, zaobserwowane na podstawie odebranych danych, pomogą scharakteryzować strukturę i gęstość elektronów w jonosferze i magnetosferze oraz dostarczą informacji na temat stopnia homogeniczności jonosfero-magnetosferycznych ścieżek przenoszenia sygnałów HAARP do satelity „Wind”. Dane te zostaną skorelowane z informacjami uzupełniającymi, zarejestrowanymi na satelicie „Wind” w wyniku obserwacji sygnałów HF z rosyjskiego obiektu badań

jonosferycznych SURA, który również ma swój udział w tym pionierskim, międzynarodowym eksperymencie naukowym.

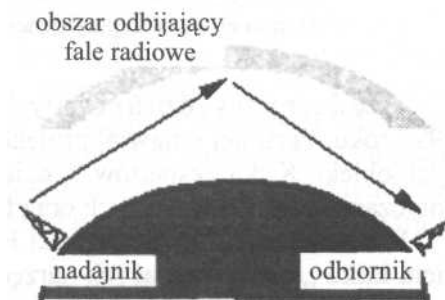
Trzeci coroczny „dzień otwartych drzwi” w HAARP odbył się 23-24 sierpnia 1997 roku. Personel omawiał projekt i organizował pokazy dla osób zwiedzających obiekt. Kilku ekspertów w dziedzinie fizyki jonosfery wygłosiło wykłady dotyczące planów badawczych oraz fizyki górnej części ziemskiej atmosfery.

We wrześniu 1997 roku obiekt HAARP został zamknięty na zimę, z wyjątkiem kilku „stałe działających narzędzi obserwacyjnych”. Oficjalne dokumenty podają, że żadne testy nadajnika ani podobne operacje nie odbywały się pomiędzy ukończeniem serii pomiarów impedancji anten 27 sierpnia 1997 roku a okresem, w którym piszę tę książkę, czyli w lutym 1998 roku.

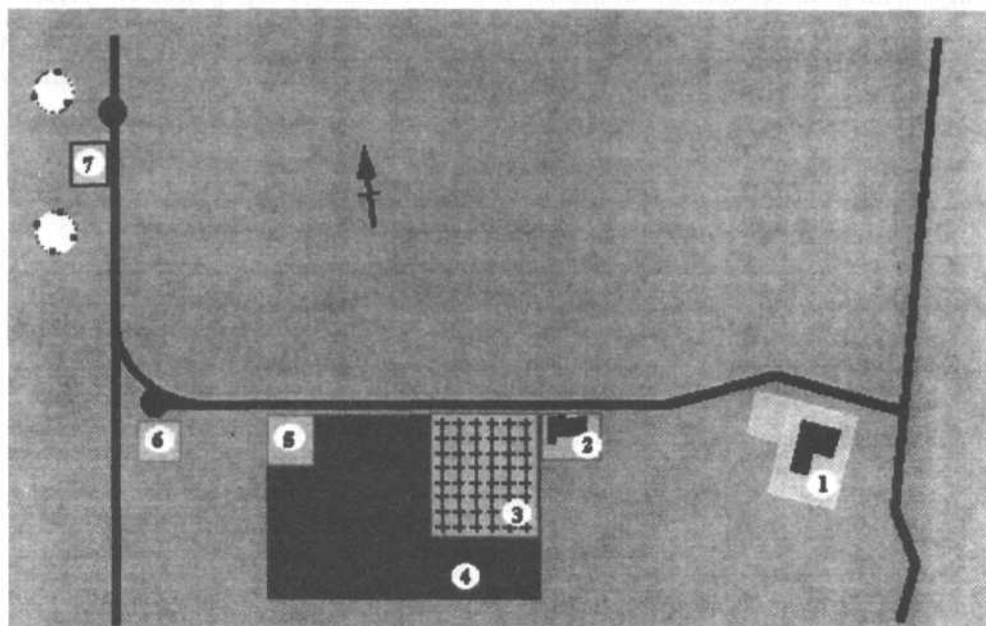
Wiemy, gdzie znajduje się obiekt HAARP i czym jest z punktu widzenia fizyki, ale jakie funkcje naprawdę spełnia? A wszystkie „obawy dotyczące, między innymi, możliwości kontrolowania pogody, stosowania jakichś sposobów wzmacniania energii, powodowania uszkodzeń w obrębie jonosfery, a nawet tego, że HAARP będzie wykorzystywany do kontrolowania umysłów...”?



Obszar oznaczony strzałkami leży w zasięgu zwykłego nadajnika radiowego. Antena odbiornika znajduje się w strefie cienia i nie może odbierać sygnałów bezpośrednio z nadajnika



Znajdujący się na dużej wysokości obszar jonosfery przewodzący prąd będzie odbijał docierające do niego sygnały radiowe i kierował je z powrotem ku Ziemi



Mapa obiektu HAARP, zaczerpnięta z oficjalnej strony internetowej: 1.

Budynek elektrowni

2. Tymczasowe centrum operacyjne

3. Prototypowy zestaw anten (6 x 8)

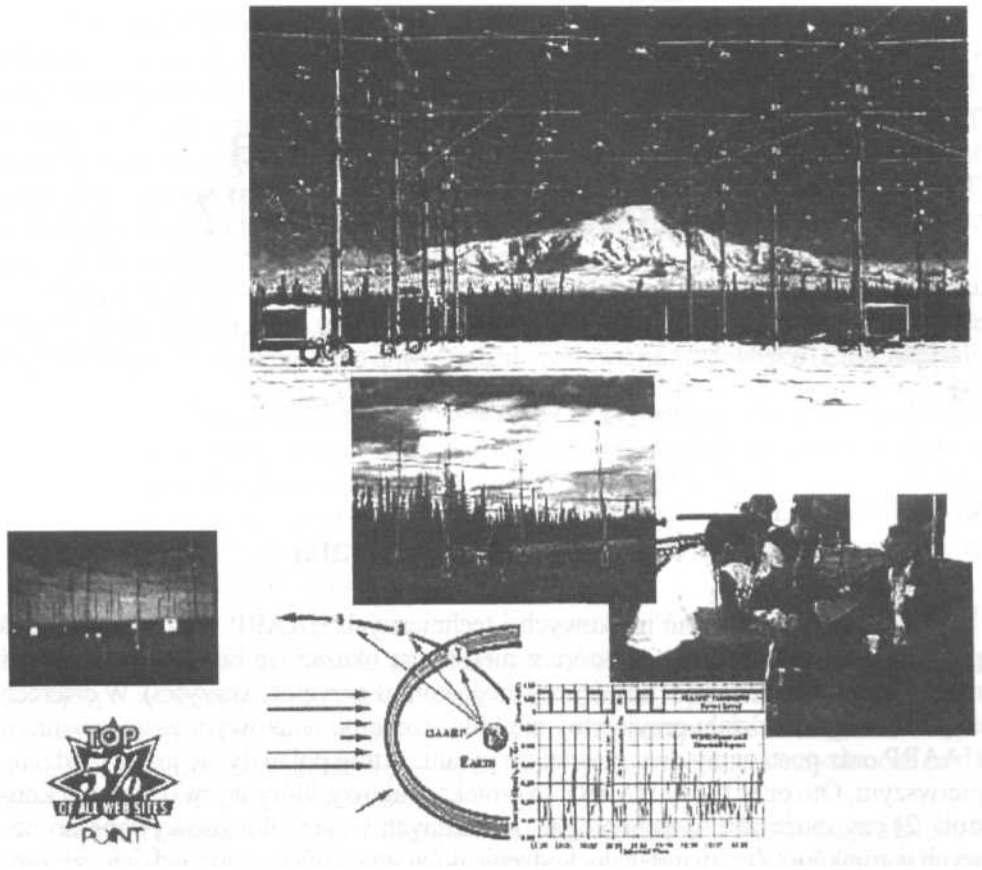
4. Ostateczny zestaw anten nadajnika HF (gdy zostanie ukończony)

5. Mierniki promieniowania VHF 6.

Alarm ostrzegania przeciwlotniczego

7. Jonosonda 8.

Drogi dojazdowe



Oficjalna strona internetowa HAARP, prowadzona przez rząd amerykański
<http://w3.nrl.navy.mil/haarp.html>

Nauka poza kontrolą czy „gwiazdne wojny”?

I. Podziemna tomografia

Większość zastosowań naukowych i technicznych HAARP wiąże się z jakimś potencjalnym zagrożeniem: niektóre z nich mogą okazać się bezprawne, inne zaś można uznać za nieetyczne (wątpię, czy mogą komuś przynieść korzyści). W czterech częściach tego rozdziału przyjrzymy się kilku rzekomo naukowym zastosowaniom HAARP oraz postawimy dwa zasadnicze pytania, które pojawiły się już w rozdziale pierwszym. Oto one: 1) czy HAARP to projekt naukowy, który wyrwał się spod kontroli, 2) czy może jest to technologia „gwiazdnych wojen” dostosowywana do nowych warunków? Zanim nasze dochodzenie dobiegnie końca, mam nadzieję, że zgodzicie się ze mną, iż tak naprawdę na oba pytania należy odpowiedzieć twierdząco.

W 1995 roku Senat Stanów Zjednoczonych przeznaczył 10 000 000 dolarów z budżetu na budowę HAARP. Uczynił tak, podkreślając, że projekt Departamentu Obrony powinien w większym stopniu kłaść nacisk na rozwój technologii nazywanej podziemną tomografią (earth penetrating tomography - EPT). EPT przychodzi na myśl skanowanie ziemi metodą tomografii komputerowej; jej celem jest zaglądnienie pod ziemię, przypuszczalnie na głębokość kilku nawet kilometrów. Twórcom tej technologii udało się przekonać amerykański Senat, że jeśli Stany Zjednoczone zdobędą zdolność wykrywania ukrytych podziemnych struktur, będą mogły skuteczniej zapobiegać rozprzestrzenianiu się broni nuklearnej (a także chemicznej i biologicznej) dzięki lokalizowaniu ukrytych obiektów wytwarzania oraz składowania broni i podziemnych wyrzutni rakiet.

EPT nie ma nic wspólnego z charakteryzowaniem jonosfery, które zgodnie z twierdzeniami naukowców Departamentu Obrony ma być celem HAARP. EPT jest przykładem wykorzystywania tego, co już wiemy o jonosferze, dla celów militarnych. Mamy uwierzyć, że HAARP dotyczy tylko „odkrywania”, podczas gdy EPT to wyraźne „zastosowanie”. Jest to przynajmniej wskazówka, że HAARP nie jest do końca tym, o czym opowiadają jego zarządcy.

Używając HAARP do przeprowadzania skanowania ziemi z pomocą podziemnej tomografii, naukowcy liczą na to, że zdołają zajrzeć o wiele głębiej, niż za pomocą jakiegokolwiek obecnie istniejącej technologii. Zwolennicy HAARP lansują EPT jako jego idealne technologiczne zastosowanie. Obiekt HAARP mógłby stać się ważnym narzędziem światowego pokoju, zdolnym lokalizować podziemne obiekty, tunele i tym podobne. Trzeba jednak powiedzieć, że EPT, jeśli zostanie użyta jako środek przeciwdziałania rozprzestrzenianiu się broni, nie jest już do końca cywilnym zastosowaniem.

Grupa ekologów z organizacji „Trustees for Alaska” słusznie zarzuciła wojsku, że w tym przypadku z całą pewnością nie próbuje budować zaufania. W swoim liście do Sił Powietrznych, z prośbą o nowe badania wpływu na środowisko (EIS), napisali:

Jest czymś niestosownym ze strony Sił Powietrznych konkluzja, że HAARP nie wywrze żadnego znaczącego wpływu na środowisko naturalne (z wyjątkiem elektromagnetycznej i radiowej interferencji, którą Siły Powietrzne obiecują zmniejszyć), podczas gdy badanie wpływu na środowisko (EIS) jest wymagane tylko w przypadku tych działań federalnych, które mogą znacząco wpłynąć na jakość środowiska człowieka.

Oznacza to, że EIS jest niepotrzebne w przypadku tych działań, które nie szkodzą znacznym stopniu środowisku naturalnemu. Z pewnością Siły Powietrzne powinny dostrzec tę niestosowność i zdać sobie sprawę, że dostarcza ona opinii publicznej rozsądne podstawy do kwestionowania rzetelności innych ocen przez nie (Siły Powietrzne) sporządzonych.

W każdym razie istnieje wiele sprzecznych dowodów, które rodzą wątpliwości co do obecnych oraz przyszłych zastosowań projektu i ich skutków. Na przykład w 1994 roku Senacka Komisja do spraw Sił Zbrojnych w raporcie dołączonym do uchwały zatwierdzającej fundusze na obronę narodową w roku fiskalnym 1995, oświadczyła:

Komisja jest świadoma obiecujących wyników programu HAARP. Ten znajdujący się na Alasce nadajnik oprócz tego, że jest obiektem badawczym klasy światowej w dziedzinie fizyki jonosfery, daje możliwość prowadzenia podziemnej tomografii na prawie całej pomocnej półkuli. Taka zdolność umożliwiłaby wykrywanie i precyzyjne lokalizowanie tuneli, schronów i innych podziemnych obiektów. Brak takiej możliwości został odnotowany jako poważna słabość w przedstawionych przez Departament Obrony planach precyzyjnych ataków na wybrane cele oraz planach zapobiegania rozprzestrzenianiu się broni.

Komisja do spraw sił zbrojnych oświadczyła dalej, że przyszłe fundusze na „pełnowymiarowy obiekt HAARP” zależą od zgody Departamentu Obrony na zbadanie przydatności HAARP do zapobiegania rozprzestrzenianiu się broni.

Rok później komisja finansowa przedstawiła projekt uchwały o finansach dla Departamentu Obrony na 1996 rok z wyraźną rekomendacją, żeby Senat przeznaczył

pewne środki na HAARP. Fundusze te zaklasyfikowano w rubryce *Counterproliferation support-advanced development* (Zaawansowany projekt przeciwdziałania proliferacji broni).

Siły Powietrzne nigdzie w ostatecznych wynikach badań wpływu (FEIS) HAARP na środowisko nie wspomniały nawet o podziemnej tomografii, ani o zastosowaniu urządzeń projektu jako środka do zapobiegania rozprzestrzenianiu się broni - nie mówiąc już o jakiegokolwiek ocenie tych zjawisk. W rzeczywistości w indeksie raportu FEIS w ogóle nie pojawiają się te terminy. Zajrzyjcie do *Final EIS Vol.1, 8-1*.

W odpowiedzi na list od pewnego zaniepokojonego obywatela, który poruszał tę kwestię, Siły Powietrzne przyznały, że podziemna tomografia nie była „specyficznym udokumentowana w EIS”, jednak oświadczyły, iż takie zastosowanie „mieści się w oryginalnych parametrach dotyczących konstrukcji i działania urządzenia, które określono w ostatecznym raporcie EIS” (list od Johna Heckshera z Sił Powietrznych do Arthura Graya, NTIA, z dnia 17 listopada 1994 roku).

Biorąc pod uwagę brak wzmianek dotyczących podziemnej tomografii i zapobiegania rozprzestrzenianiu się broni w ostatecznym raporcie EIS, oświadczenie to nie wydaje się poparte faktami. Natomiast ustawa stwierdza, że wyniki badań wpływu na środowisko naturalne „powinny być pisane zrozumiałym językiem (...), tak aby decydenci oraz opinia publiczna nie mieli problemów z ich zrozumieniem”. Ponadto „należy zwięźle określić cel i przydatność proponowanego przedsięwzięcia”. W rzeczywistości biorąc pod uwagę zainteresowanie tym konkretnym zastosowaniem HAARP oraz przeznaczone na to spore fundusze federalne, Siły Powietrzne nie powinny tak bez troski lekceważyć tej sprawy.

Oto co doktor Nick Begich powiedział gospodarzowi pewnej audycji radiowej, Artowi Bellowi:

Nigdy nie wierzyłem, że jest to czysto naukowy projekt badawczy. Po prostu coś tu nie gra, kiedy przejrzysz dane, zagłębi się w dokumentację - to wszystko nieprawda. Kiedy przyjrzy się zarządcom tego systemu i sposobowi, w jaki opracowują technologię, widać, że obiekt jest zbyt wielki, by go ukryć, więc obmyśla się maskę, za którą można się schować. Tak właśnie jest, kiedy określa się ten projekt jako czysto naukowe przedsięwzięcie.

Begich wyraził też przekonanie, że powodem, dla którego HAARP w ogóle otrzymał fundusze, było to, iż przewodniczącym senackiej podkomisji do spraw finansów Departamentu Obrony jest senator Ted Stevens z Alaski. Istnieją wyraźne świadectwa na poparcie tego stwierdzenia.

W oświadczeniu prasowym z poniedziałku 4 grudnia 1995 roku, zatytułowanym *New Defense Law Contains Alaska Projects*, napisano:

Projekt uchwały o 243 000 000 000 dolarów dla Departamentu Obrony, który uzyskał moc prawną w zeszłym tygodniu, zawiera kilka punktów dotyczących Alaski. Na prośbę senatora Stevensa, przewodniczącego podkomisji do spraw

finansów Departamentu Obrony, uchwała przeznacza środki lokalne dla projektów Departamentu Obrony realizowanych na Alasce. 5 000 000 dolarów przeznacza się na manewry wojskowe na Alasce, w Northern Edge, zaś 15 000 000, na prośbę senatora Stevensa, przeznacza się na kontynuację High Altitude [sic!] Auroral Research Program (HAARP).

Begich stwierdził, że Stevens promował HAARP w swoim rodzimym stanie w wyborach trwających od 1995 do 1996 roku jako wielkie dobrodziejstwo. Stevens traktuje HAARP jak kielbasę wyborczą. Być może senator uwierzył nawet w ten projekt. Broniąc HAARP niezwykle emocjonalnie przed swoją komisją, wyznał:

Mógłbym opowiedzieć wam o tym, jak ludzie z University of Alaska przyszli do mnie i oświadczyli, że jest możliwe sprowadzenie zorzy na ziemię. Moglibyśmy wykorzystać energię zorzy (...). Nikt w Departamencie Obrony ani w Departamencie Energetyki, nikt na kierowniczym stanowisku nie był tym zainteresowany. Dlaczego? Tylko dlatego, że pomysł nie narodził się w gronie starych, dobrych znajomych. Więc zrobiłem to, co powinienem. Skłoniłem Kongres, by przeznaczył pewną kwotę na ten cel, i eksperyment został rozpoczęty. Będzie kosztował od 10 do 20 000 000 dolarów. Jeśli się powiedzie, zmieni historię świata.

Szczerze mówiąc, to oświadczenie mnie zdumiewa. Nigdzie w dokumentacji HAARP, czy to oficjalnej, czy jakiegokolwiek innej, nie ma żadnej wzmianki o tym, że HAARP zapoczątkowano na University of Alaska lub że jego inicjatorem jest senator Stevens. Tak naprawdę wszystko, co wraz z moim zespołem badawczym zdołałem znaleźć, świadczy o tym, że za stworzenie projektu odpowiada APTI i Bernard Eastlund. Jednak ludzie związani bezpośrednio ze sprawą zaprzeczają lub próbują to ukryć. Oficjalnie HAARP narodził się na pewnym porannym spotkaniu w Instytucie Badawczym Marynarki Wojennej w grudniu 1989 roku. Cytowana wypowiedź senatora Stevensa pochodzi z 1990 roku. W tym czasie sprawa nabrała już rozpędu w kręgach wojskowych. Kłamstwa i jeszcze raz kłamstwa? Wysokość kosztów, jaką podaje w swojej wypowiedzi, również jest nieprawdziwa. W większości oficjalnych oświadczeń o kosztach kompletnego IRI (FIRI) podaje się sumę około 150 000 000 dolarów (lub więcej).

Begich uważa, że HAARP jest o wiele groźniejszy niż jeszcze jeden typowy sposób na roztrwonienie pieniędzy podatników przez rząd i zdecydowanie nie dość altruistyczny, by zmienić historię ludzkości na lepsze. W 1996 roku w audycji Arta Bella *Art Bell Radio Show* zdradził, że podejrzewał, iż ukrytą atrakcją była funkcja podziemnej tomografii, którą wojsko chciało wykorzystać w celu nakłonienia ustawodawców ze stanu Alaska do poparcia projektu.

Begich uznał za interesujące, że gazeta o największym nakładzie na Alasce jako jedyna wydrukowała reportaże o HAARP, poruszające to konkretne zastosowanie urządzenia. Jak stwierdził, od początku drukowała ona przesadnie pochlebne

artykuły wychwalające wartość tej technologii dla stanu Alaska. Gazeta podawała, że popiera projekt, ponieważ wierzy, iż HAARP pomoże też lokalizować podziemne złoża ropy naftowej i złoża gazu ziemnego. Być może HAARP będzie mógł spełniać taką funkcję, ponieważ porowate warstwy, w których tworzą się takie złoża, bardzo różnią się od otaczających je skał.

Dla Begicha szczególnie wymownym aspektem sprawy jest to, że HAARP znajduje się w odległości 30 czy 50 kilometrów od alaskiego rurociągu naftowego. W 1996 roku rurociąg ten pracował w 65% wydajności. Ponadto HAARP w Gakona leży w granicach obszaru potencjalnie bogatego w złoża ropy naftowej, wyznaczonego przez amerykańskie służby geodezyjne kilkadziesiąt lat temu. Wartość HAARP polega na tym, że w połowie lat 90. XX wieku Alaska znalazła się w finansowym kryzysie ze względu na znaczny spadek dochodów z ropy.

Zgodnie z doniesieniami zamieszczonymi w Internecie doktor Begich miał informatorów wewnątrz projektu, którzy wyjawili mu, że 1 grudnia 1995 roku oraz w pierwszym tygodniu marca 1996 roku przeprowadzono w HAARP testy pełnej mocy urządzenia do przeprowadzania podziemnej tomografii. Nie ma potwierdzenia takiego testu ani na oficjalnej stronie internetowej HAARP, ani ze strony osób wypowiadających się w Internecie. Jeśli chodzi o datę 7 marca 1996 roku, w wywiadzie w *Art Bell Radio Show* Begich żywił przekonanie, że jego źródła są wiarygodne. Uznał za szczególnie znaczące to, że przeprowadzono testy EPT w tym samym czasie, gdy ustawodawcy Alaski odbywali swoje sesje. Begich teoretyzował, że gdyby twórcy projektu HAARP powiedzieli ustawodawcom stanu, że są pewne dowody na istnienie złóż ropy nieopodal obiektu HAARP, łatwiej udałoby się namówić alaskie ciało ustawodawcze do wsparcia projektu.

Doktor Begich zaznaczył, że HAARP znajduje się w doskonałym miejscu dla zorganizowania przemysłowego wydobywania ropy naftowej. Nie tylko leży w pobliżu nie w pełni wykorzystywanego rurociągu, ale także obok głównych dróg Alaski. Warunki logistyczne byłyby wyjątkowo korzystne dla otwarcia tu pola naftowego, gdyby odkryto złoża ropy. Wydaje się, że jeśli przeprowadzono potajemne testy, to HAARP nie zdołał wykryć ropy na tamtych terenach. Albo, jeśli tylko Begich miał rację co do przeprowadzenia testów przy pełnej mocy urządzenia, jego informatorzy mogli się mylić co do miejsca i powodów tych testów.

Co to jest podziemna tomografia?

W ostatnich latach duże zainteresowanie w kręgach wojskowych i cywilnych wzbudzało wykorzystanie fal radarowych do wykrywania i identyfikowania różnych podziemnych struktur i obiektów. Istnieje mnóstwo militarnych zastosowań takiego namierzania ukrytych celów: od obiektów tak małych, jak miny przeciwpiechotne, po obiekty tak duże, jak głęboko zagrzebane pod ziemią ośrodki badań nad bronią nuklearną, chemiczną czy biologiczną.

Inne zagadnienie budzące wielkie zainteresowanie to wykrywanie i lokalizowanie na mapie składowisk niebezpiecznych dla życia odpadów. Zarówno rząd,

jak i prywatni przedsiębiorcy produkują niewyobrażalne, mierzone w milionach ton ilości szkodliwych dla środowiska naturalnego odpadów. Produkty te nader często są wprowadzane do środowiska przez zwykłe niedbalstwo (tak jak w przypadku konsumentów wylewających zużyty olej silnikowy do ścieków), w wyniku katastrofy środków transportu (od wypadnięcia pociągu z szyn po katastrofę statków, takich jak „Exxon Valdez”), a także z powodu wad pojemników (przecieki lub niekiedy nawet eksplozje zbiorników). Zanieczyszczenie środowiska naturalnego następowało także wskutek rozmyślnego zakopywania odpadków (wyrzucanie toksycznych odpadów nocą) lub celowego porzucania śmieci (zamykanie skażonego obszaru i przenoszenie się w inne miejsce).

Niedestrukcyjne techniki analizy są przydatne również w cywilnych zadaniach inżynierskich, takich jak inspekcje mostów, mające na celu wykrycie wewnętrznych uszkodzeń konstrukcji przed trzęsieniami ziemi lub po nich. Naukowe zastosowania podziemnego lub podmorskiego odwzorowywania radarowego obejmują także wspomniane już wcześniej wydobywanie ropy naftowej i gazu, sondowanie dna jezior i wybrzeży, a także archeologię.

Kolejną niepokojącą możliwość wykorzystania tej technologii omawiano w prasie prawicowej. Wyrażono tam obawę, że jeśli dojdzie do zbrojnego konfliktu pomiędzy amerykańskimi patriotami i międzynarodowymi siłami Nowego Porządku Świata lub Narodów Zjednoczonych (czyli konspiracją), EPT może zostać użyta do wykrywania podziemnych arsenałów broni, żywności, cennych monet i tym podobnych przedmiotów.

Nie należy odrzucać takiej możliwości, choć może wydawać się ona nieco „nie z tej ziemi”, tak jak obawy Paula Anthoneya przed stworzeniem obozów koncentracyjnych przez Nowy Porządek Świata, przedstawione w książce Jima Keitha *Black Helicopters Over America: Strikeforce of New World Order* (Czarne helikoptery nad Ameryką: siły uderzeniowe Nowego Porządku Świata, IllumiNet Press, 1994). Koniec końców Stany Zjednoczone naprawdę budowały obozy koncentracyjne podczas drugiej wojny światowej i internowały w nich lojalnych obywateli pochodzenia japońskiego. Takie drobiazgi, jak prawo i prawa konstytucyjne, nie znaczyły wówczas zbyt wiele. Nie należy mieć wątpliwości, że rząd zrobiłby to ponownie, gdyby uznał takie działania za konieczne. Istnieje prawo, które czyni ukrywanie zapasów nielegalnym w czasach zagrożenia. Gdyby ogłoszono stan wyjątkowy, ludzie gromadzący żywność i leki oraz w mniejszym stopniu broń i złoto z pewnością byliby uznani za osoby ukrywające zapasy. Niewątpliwie obrońcy interesu publicznego zechcieliby skonfiskować te zmagazynowane dobra, gdyby tylko mieli taką sposobność.

Podziemna tomografia to całkowicie nowe osiągnięcie naukowe, którego początki sięgają lat 80. XX wieku. Podczas prób zagłądania pod ziemię testowano wiele różnych systemów przenoszonych przez ludzi, przewożonych pojazdami naziemnymi i helikopterami, nawet urządzenia montowane na satelitach. Większość obecnych badań skupia się wokół systemów radarowych umieszczanych na samolotach. Szwedzki Narodowy Instytut Badań Obronnych z Linköping, należy do organizacji znajdujących się w czołówce tych badań. Opracował on taki

przeznaczony dla samolotów system o nazwie CARABAS, co jest skrótem od Coherent Ali Radio Band Sensing. Konstrukcję systemu CARABAS rozpoczęto w 1987 roku, natomiast pierwszy test radaru odbył się w 1992 roku.

Rosjanie, jak należało przypuszczać, również eksperymentowali z licznymi systemami czujników umożliwiającymi penetrację ziemi. Jeden z dokumentów Igora W. Czernego z Ośrodka Studiów Programowych w Moskwie opisuje wyniki prowadzonych z okrętów i samolotów badań jakichś oceanicznych procesów, na które wpływało za pomocą technologii EPT.

W Stanach Zjednoczonych kilka projektów badawczych przeprowadziło Lincoln Laboratory z Lexington w stanie Massachusetts, działające w Massachusetts Institute of Technology. Odbyły się one we współpracy z szwedzkim Narodowym Instytutem Badań Obronnych oraz Institute for Defense Analyses z Aleksandrii, w stanie Wirginia. Jeden z takich eksperymentów odbył się między 4 a 15 czerwca na pustyni niedaleko miasta Yuma, w stanie Arizona.

Wielu naukowców z sektora prywatnego także przyłączyło się do badań nad systemami podziemnej penetracji, na przykład firma Airborne Environmental Studies z Santa Maria w Kalifornii. Od 1992 roku firma ta używała radarów na samolotach do lokalizowania wykonanych przez człowieka obiektów zaspanych w zagłębieniach terenu, odnajdywania składowisk szkodliwych odpadów (niektóre z nich zawierały niezdetonowane ładunki wybuchowe), a także wycieków ropy ze zbiorników do wód gruntowych. Innym przedstawicielem sektora prywatnego jest firma Coleman Research Corp. z Florydy. Opracowała urządzenie o nazwie EPRIS (Earth Penetration Radar Imaging System), który również potrafi odnajdywać zagrzebane pod ziemią obiekty, zanieczyszczenia, a także rozpoznawać cechy geologiczne i hydrologiczne. Firma ta współpracuje z Departamentem Energetyki.

Kolejna z wielu prywatnych firm pracujących na tym polu to Xadar Corporation ze Springfield, w stanie Wirginia. Używając sprzętu tej firmy, pewna grupa archeologów sporządziła mapę znajdującej się pod powierzchnią ziemi prehistorycznej indiańskiej osady w Ohio, ekipa pomiarowa z Nowego Jorku wykryła zbiorniki z toksycznymi chemikaliami przed rozpoczęciem prac ziemnych, natomiast inżynierowie górnicy z kilku stanów pobrali próbki podziemnych skał, żeby zidentyfikować niebezpieczne podziemne formacje.

Xadar skupia się między innymi na zapewnianiu bezpieczeństwa podczas prac górniczych. Rozporządzenia dotyczące bezpieczeństwa nakazują, by w regularnych odstępach wykonywać odwierty rdzeniowe w celu ustalenia elektrycznych, chemicznych i strukturalnych właściwości gleby. Pracownicy firmy mają nadzieję, że ich radarowe analizy okażą się skuteczne w odnajdywaniu podziemnych grot wypełnionych wodą i gazami oraz pomogą w określaniu odporności szybów kopalnianych na zniszczenie, co podniosłoby bezpieczeństwo pracy, a także znacznie zmniejszyło koszty utrzymania kopalń i skróciło okresy przestoju w pracy.

Firma Lawrence Livermore National Laboratories z Livermore, w Kalifornii, także wykazała się aktywnością w tej dziedzinie, opracowując mnóstwo różnych maszyn i metod. Jedno z urządzeń lotniczych zaprojektowano specjalnie

do wykrywania zakopanych min. Opracowano również sprzęt i technologię „zagładania” do wnętrza betonowych mostów, żeby ocenić ich odporność na zniszczenie. NASA także dostrzegła wartość tej technologii. Projekt LightSAR tej agencji znajduje się w początkowych fazach rozwoju. 6 marca 1997 roku osiągnięto dopiero etap studiów. W oświadczeniu prasowym z tego dnia, opublikowanym wspólnie przez kwaterę główną NASA w Waszyngtonie oraz Jet Propulsion Laboratory (JPL) z Pasadeny, w Kalifornii, oświadczone, iż ten projektowany system satelitalny będzie mógł:

(...) dostarczać obrazy wysokiej rozdzielczości niemal na bieżąco, dając możliwość rejestrowania zmian w pokrywie lądowej, generowania map topograficznych i dostarczania długoterminowych prognoz dotyczących naturalnych zagrożeń, takich jak trzęsienia ziemi, powodzie i erupcje wulkanów.

W komunikacie prasowym NASA i JPL podano, że do potencjalnych komercyjnych zastosowań danych zebranych przez LightSAR należą: kartografia, monitorowanie stanu upraw, zarządzanie zasobami leśnymi, eksploracja zasobów naturalnych i kontrola środowiska naturalnego, w tym odnajdywanie plam ropy na morzu oraz monitorowanie strefy przybrzeżnej.

Inne państwa rozważają możliwość użycia swoich satelitów do EPT. W 1997 roku naukowcy brytyjscy wykorzystali obrazowanie satelitarne do odnalezienia niezdetonowanej 450-tonowej, zdolnej zniszczyć całą dzielnicę, bomby z drugiej wojny światowej, zagrzebanej 3 metry pod ziemią.

Słabo finansowane Sandia National Laboratories z Albuquerque, w Nowym Meksyku, również próbują stworzyć własne systemy zagładania pod ziemię. Jeden z opracowanych przez nie systemów nazywa się SIS AR (Subsurface-Imaging Synthetic-Aperture Radar). Wydaje się, że laboratoria te starają się o fundusze na zaprojektowanie urządzenia, które byłoby przydatne między innymi do kontroli rozprzestrzeniania się broni nuklearnej czy do monitorowania środowiska naturalnego.

Badania naukowców z Sandia National Laboratories dowodzą, że VHF i UHF około 1 GHz wydają się najbardziej obiecujące dla celów systemu SISAR. Jest to szczególnie ciekawe w obliczu faktu, iż HAARP może wytwarzać tak samo skrajnie niskie częstotliwości, choć Siły Powietrzne i Marynarka Wojenna podkreślają, że nie będą prowadzić operacji w takim zakresie fal. Prawdopodobnie twierdzą tak, ponieważ jest to ta sama częstotliwość radiowa, która będzie używana do tworzenia sztucznych zwierciadeł jonosferycznych, stosowanych jako radar ponadhoryzontalny oraz sposób na celową modyfikację pogody - oba te zagadnienia są pomijane w literaturze HAARP.

Jak napisano w *Executive Summary* projektu HAARP z lutego 1990 roku:

Użycie podgrzewaczy radiowych bardzo wielkiej mocy do akceleracji elektronów (...) umożliwia stworzenie wyraźnych warstw jonizacji na wysokościach, na których normalnie występuje bardzo niewiele elektronów. Koncepcja ta była

już rozpatrywana przez Siły Powietrzne (Geophysics Lab), Marynarkę Wojenną (NRL) oraz DARPA. Zwłaszcza Siły Powietrzne sprawdzały koncepcję tak zwanego sztucznego zwierciadła jonosferycznego (*artificial ionospheric mirror - AIM*), włącznie z demonstrowaniem jego technicznej sprawności i przedstawieniem propozycji eksperymentów fazy „dowodzenia słuszności koncepcji”. Podgrzewacze radiowe, dzięki którym można tworzyć sztuczne zwierciadła jonosferyczne, działają w zakresie częstotliwości 400 MHz-3 GHz, czyli znacznie większych niż częstotliwości HF (1,5 MHz-15 MHz) przydatne do badania innych zagadnień omawianych w tej dokumentacji. Program Departamentu Obrony (HAARP) nie będzie bezpośrednio zaangażowany w badania jonosferyczne związane z wykorzystywaniem sztucznych zwierciadeł jonosferycznych.

Być może tak, być może nie. Ponieważ HAARP ma zdolność wzmacniania częstotliwości (co niebawem wyjaśnimy), z pewnością można osiągnąć ten zakres. Zwróćmy też uwagę na wzmiankę o zamiarach sił powietrznych co do przeprowadzenia etapu „dowodzenia słuszności koncepcji”. Pomimo tych zaprzeczeń wielu badaczy tematu uważa, że „dowodzenie słuszności koncepcji” w przypadku HAARP to oszustwo - a nawet coś więcej.

Jak pokazuje powyższy opis tej, wciąż rozwijającej się, technologii XXI wieku, cywilne i wojskowe zastosowania radaru zdolnego przenikać beton i zaglądać pod ziemię w znacznej mierze się pokrywają. To rozmycie granicy pomiędzy „mieczem” i „pługiem” daje konspiracji doskonały sposób ukrywania celów wprost na widoku.

Podczas gdy większość laboratoriów zaangażowanych w pracę nad technologią EPT prowadziła badania nad wysokimi częstotliwościami, jedynie garstka rozpatrywała możliwość wykorzystania w czujnikach podziemnych drugiego końca widma: bardzo niskich częstotliwości (VLF) oraz skrajnie niskich częstotliwości (ELF). Projektanci HAARP postanowili użyć do podziemnej tomografii właśnie najniższych częstotliwości występujących w widmie elektromagnetycznym, czyli fal ELF.

Amerykańscy naukowcy powiązani z projektem HAARP z powodzeniem demonstrowali już użycie fal ELF do podziemnej tomografii. Część czytelników mogła widzieć program telewizyjny BBC/A&E *Masters of the Ionosphere*, który w dużej mierze dotyczył HAARP. W programie tym błędnie wzięto doktora Denisa Papadopoulosa za szefa naukowego projektu. Doktor Papadopoulos jest profesorem fizyki na University of Maryland (jednym z uniwersytetów zaangażowanych w HAARP) i był konsultantem naukowym w APTI.

W audycji telewizyjnej Papadopoulos entuzjastycznie wypowiadał się o pierwszym pomyślnym teście fal ELF atmosferycznie generowanych do podziemnej tomografii. Wyglądało to tak, jakby opowiadał o HAARP. To jednak nieprawda. Swoje eksperymenty przeprowadzał z pomocą podgrzewacza jonosferycznego o nazwie HIPAS, od High Power Auroral Stimulation Observatory. HIPAS jest po prostu starszym bratem HAARP.

HIPAS jest zarządzane przez Plasma Physics Laboratory z UCLA i, tak jak HAARP, służy do badań jonosfery przy użyciu wysokoenergetycznych transmisji.

Obiekty HIPAS znajdują się 40 kilometrów na wschód od Fairbanks na Alasce. Na zestaw składa się osiem nadajników o mocy 150 kW nadających za pośrednictwem 8-elementowego, okrągłego zestawu anten krzyżowo-dipolowych. Urządzenia działają w zakresie 2,85-4,53 MHz z efektywną mocą 84 megawatów przy 2,85 MHz. Stacja ta, podobnie jak HAARP, jest wyposażona również w szereg instrumentów diagnostycznych. Projekty prowadzone obecnie w HIPAS obejmują eksperymenty z generowaniem podwójnych częstotliwości ELF/VLF (skrajnie niskie i bardzo niskie częstotliwości) oraz cyklotronowym wzbudzeniem jonów.

Doktor Papadopoulos oświadczył prowadzącemu audycję reporterowi: „Przeprowadziliśmy eksperyment z pewną bardzo starą kopalnią, sięgającą 30 metrów pod ziemię, podczas którego chcieliśmy sprawdzić, czy możliwe jest jej rzeczywiste zobrazowanie (...)”. Nadajnik HIPAS wykorzystano do wytworzenia fal ELF/VLF w jonosferze. Fale te zostały odebrane przez czujniki po tym, jak odbiły się głęboko pod ziemią. Po odpowiedniej analizie wyraźnie ukazały stary szyb kopalni.

Doktor Papadopoulos powiedział przed kamerą:

Była to tak naprawdę pierwsza na świecie tego typu próba i właściwie przyniosła wielkie zaskoczenie, ponieważ pierwszy eksperyment zazwyczaj się nie udaje. Ten powiódł się w sposób niewiarygodny. Jest to fantastyczny instrument do teledetekcji. Można dokonywać teledetekcji jonosfery, ziemi, obszarów pod ziemią i pod powierzchnią mórz. Można mierzyć temperaturę wody. Myślę, że rzeczy, o których marzyłem od 25 lat, właśnie stają się rzeczywistością, a pierwsze z marzeń spełniło się dwa tygodnie temu. To była naprawdę przyjemna chwila.

Fale ELF i VLF tworzą się w jonosferze w sposób naturalny pod wpływem światła. Naturalne fale ELF/VLF są wykorzystywane od pewnego czasu do przeprowadzania EPT w poszukiwaniu dużych podziemnych celów, takich jak złoża ropy naftowej. Eksperyment HIPAS przyniósł dwie innowacje. Po pierwsze, wykryto wąski tunel, czyli coś o wiele mniejszego niż wcześniej odnajdywane obiekty. Po drugie, wykorzystano fale ELF/VLF, sztucznie wytworzone przez człowieka. Przypuszcza się, że HAARP także będzie miał zdolność generowania takich fal. Nie musi oddziaływać na zorzę, żeby to osiągnąć. Prawdziwy cel, dla którego HAARP jest wyposażony w funkcję modulowania strumienia elektronów w atmosferze, jest militarny - komunikowanie się z zanurzonymi łodziami podwodnymi. Generowane w jonosferze fale ELF/VLF mogą być wykorzystywane do EPT, ale nie do przesyłania wiadomości. Stanowią one zwykłe „szумы”. Żeby przesłać do łodzi podwodnych spójną wiadomość, sygnał musi być spójny. Tylko jakaś antena, choćby „wirtualna”, może przesyłać wiadomości.

Trudność z nadawaniem w zakresie ELF polega na konieczności stosowania długich anten. Antena musi być przynajmniej tak długa jak długość fal radiowych wykorzystywanych do nadawania. Ogólnie rzecz biorąc, długość fali wynosi 10 metrów dla fal 30 MHz, 100 metrów dla fal 300 MHz, 10 kilometrów dla fal 30 KHz i 1000 kilometrów dla fal 30 Hz. Ludzie pracujący nad HAARP chcą

przekształcić zorzę (do czego senator Stevens podchodzi ze szczególnie wielkim entuzjazmem) w wirtualną antenę długości tysięcy kilometrów.

Ziemia to olbrzymi magnes otoczony niewidocznymi liniami mocy. Część docierającego do niej promieniowania kosmicznego i słonecznego (takiego jak wiatr słoneczny) zostaje uwięziona pomiędzy tymi magnetycznymi liniami mocy w rejonie pasów van Allena. Elektronów poruszają się ruchem spiralnym wokół tych linii. Większość z nich jest odbijana z powrotem, zanim wejdą w atmosferę, wracają więc w przestrzeń kosmiczną i próbują dotrzeć do naszej planety w innym miejscu, przemieszczając się z jednego krańca Ziemi na drugi. W ten sposób wytwarza się przepływ prądu elektrycznego o wielkiej mocy. Część tego prądu wyrzywa się z magnetosfery i kieruje się ku Ziemi w rejon biegunów. Ten biegnący ku ziemi prąd nazywa się po prostu atmosferycznym strumieniem elektronów. To właśnie jego przepływ powoduje powstawanie zorzy czy też „światła Północy”. Gdy elektrony spadają z przestrzeni kosmicznej, rozgrzewają gazy w atmosferze do temperatur, w których wytwarzają się fotony (czyli światło), tworząc zapierające dech w piersi widowisko zorzy polarnej północnej (*aurora borealis*) na półkuli pomocnej oraz zorzy polarnej południowej (*aurora australis*) na półkuli południowej.

W *HAARP Research and Applications, Executive Summary* z czerwca 1995 roku, przygotowanym przez Technical Information Division Instytutu Badawczego Marynarki Wojennej w Waszyngtonie, napisano o atmosferycznym strumieniu elektronów w sposób następujący: „Elektrodynamiczny prąd zorzowy niesie w kierunku ziemi 100 000-1 000 000 000 megawatów energii, co równa się mocy wytwarzanej przez od 100 do 1000 dużych elektrowni”. Potencjał energetyczny, do którego HAARP zamierza się podłączyć jest naprawdę ogromny.

Ten sam dokument podaje dalej, co będzie w stanie zrobić nadajnik wielkiej częstotliwości (HF) HAARP:

(...) Poprzez zmienianie właściwości strefy zorzowej jonosfery, jako aktywnego, nieliniowego medium, pierwotna energia nadajnika HF, zaprojektowanego dla zakresu częstotliwości 2,8-10 MHz, może być obniżana do zakresu fal skrajnie niskiej częstotliwości, jak również podwyższana do zakresu podczerwieni i widzialnych fotonów. Dzięki temu nadajnik HF HAARP może wytwarzać trwałe środki teledetekcji i komunikacji.

Ujawnia to, jak mylące są informacje zawarte w oficjalnej literaturze na temat HAARP, w której robi się wszystko, żeby zamaskować prawdziwą moc tego nadajnika i jego zdolności. Potrafiąc nadawać w dowolnym miejscu w niejonizującej (nieradioaktywnej) części widma elektromagnetycznego z potencjalną mocą nadawczą równą lub wyższą mocy wszystkich stacji radiowych i telewizyjnych świata, HAARP stanowi klasę samą w sobie. Szczerze mówiąc, potencjał tego urządzenia przekracza wyobraźnię wielu współczesnych pisarzy science fiction.

Przypominający fantastykę naukowaplan wykorzystania HAARP do przekształcenia atmosferycznego strumienia elektronów w wirtualną antenę to podstawowa

metoda, z pomocą której operatorzy urządzenia chcą komunikować się z głęboko zanurzonymi łodziami podwodnymi. Ma on dodatkową zaletę - potencjał produkowania o wiele silniejszych, wytworzonych przez człowieka fal ELF/VLF, dzięki którym można przeprowadzać obserwacje rozprzestrzeniania broni (i namierzać cele) przy użyciu EPT. Żeby móc zastosować HAARP w ten sposób, sygnał nadawany z HAARP jest skierowany w atmosferyczny strumień elektronów, żeby wywołać rezonans zorzowy o wibracji czy częstotliwości odpowiadającej sygnałowi wysyланemu przez HAARP.

Uczyliśmy się trochę o radiu w szkole. Na co dzień używamy skrótów AM oraz FM, odróżniając dwa najbardziej powszechne pasma długofalowej transmisji radiowej. W przekazach z komercyjnych rozgłośni radiowych wykorzystuje się dwa różne sygnały, jeden modulujący drugi. Pierwszy jest falą nośną, podstawową częstotliwością, w której działa rozgłośnia; drugą falę stanowi przekaz (głos lub muzyka), który modyfikuje falę nośną. Na przykład modulacja amplitudowa (Amplitude Modulation - AM) zmienia kształt fali nośnej. Nazwy rozgłośni radiowych, takie jak „Magie 104” albo „Power 106,7”, nawiązują do przydzielonych im częstotliwości fal nośnych.

HAARP także ma pewien zakres częstotliwości nośnych przydzielony przez National Telecommunications and Information Administration, jednostkę Departamentu Handlu. Wyznaczono dla niego zakres działania w paśmie krótkofalowym, pomiędzy 2,8 i 10 MHz. Tak samo jak słyszycie przekaz słowny lub muzyczny niesiony na fali nośnej, sygnał HF z HAARP również jest modulowany i może przesyłać przekaz do zorzy. Fala nośna HAARP będzie modulowana przez przekaz w zakresie fal ELF.

W styczniu 1995 roku kierownik projektu HAARP, John Heckscher, w telefonicznym wywiadzie przeprowadzonym przez autorów książki *Angels Don 't Play This HAARP* powiedział, że dla celów podziemnej tomografii HAARP będzie wykorzystywał „częstotliwość około 10 lub 20 Hz, lub może nawet jednego herca - czyli fale o częstotliwości jednego cyklu na sekundę”. Jak Begich i Manning wielokrotnie podkreślali w swojej książce - a ja poczuwam się do tego samego - jest to taka sama częstotliwość, z jaką pracuje ludzki mózg (0,5-40 Hz). Nadawanie w tym samym zakresie, w jakim my myślimy, uchyla wieko prawdziwej puszkii Pandory - niezliczonych skutków ubocznych i nadużyć.

Jeśli tym ludziom uda się uzyskać rezonans strumienia elektronów z sygnałem emitowanym przez nadajnik HAARP, wówczas zorza będzie retransmitowała ten przekaz niezależnie od jego treści. Właściciele HAARP będą dysponowali narzędziem, które „(...) może wytwarzać trwałe środki teledetekcji i komunikacji”. Zauważmy, że mówi się tu o „teledetekcji” oraz „komunikacji”. W ten właśnie sposób planuje się przesyłać wiadomości do zanurzonych łodzi podwodnych, a potajemnie - prawdopodobnie także do ludzkich mózgów.

W przypadku wykorzystania zdolności retransmisyjnej zorzy do celów cywilnych, HAARP oferuje znacznie więcej niż tylko możliwość zdobycia wiedzy naukowej. Mógłby trochę powiększyć zasoby skarbcza Stanów Zjednoczonych, na przykład poprzez wydawanie licencji na nadawanie audycji. Technologia ta umożliwiałaby

zwiększenie 1000 razy szerokości pasma transmisyjnego (zwiększając liczbę częstotliwości dostępnych dla stacji radiowych i telewizyjnych). Jest to zresztą jedna z marchewek, jakimi macha się przed nosami cywilnych naukowców z różnych uniwersytetów, żeby skłonić ich do udziału w projekcie.

Nie jest to pierwsza podjęta przez Marynarkę Wojenną próba użycia fal ELF do kierowania flotą łodzi podwodnych. Wcześniej podobny charakter miał między innymi projekt „Sanguine”, prowadzony w latach 60. XX wieku. Był on dzieckiem Nicka Christofilosa, który w latach 50. i 60. należał do grona głównych naukowców Departamentu Obrony. Christofilos często porównywał do Tesli zarówno pod względem siły intelektu, jak i rozmachu myślenia. Projekt „Sanguine” miał polegać na pokryciu znacznej części stanu Wisconsin przewodami ułożonymi mniej więcej 16 centymetrów pod ziemią, które tworzyłyby antenę o długości 42 kilometrów, nadającą w zakresie fal ELF. Agresywna kampania przeciwko stosowaniu fal ELF zablokowała realizację monstrualnego systemu antenowego Christofilosa. Ostatecznie w 1988 roku Marynarka Wojenna zbudowała drastycznie okrojona wersję tej anteny, ale wówczas tylko ograniczyła ona możliwość komunikacji z łodziami podwodnymi. Fiasko projektu „Sanguine” niewątpliwie skłoniło Marynarkę Wojenną do poparcia projektu HAARP.

W 1968 roku radzieccy naukowcy ogłosili publicznie wszystko, czego dowiedzieli się o falach ELF od połowy lat 50. Oznajmili, że precyzyjnie określili, które częstotliwości impulsów pola magnetycznego wspomagają mentalne i fizjologiczne funkcjonowanie, a które wyrządzają szkodę. W wyniku tego w 1973 roku jedna z podkomisji Kongresu zaleciła, żeby Marynarka zbadała biologiczne skutki projektu „Sanguine”. Marynarka odmówiła. Pamiętajmy, że jest ona współzarządcą HAARP. Wykażę, że istnieją przytłaczające dowody na to, iż Marynarka Wojenna ma pełną świadomość zagrożeń dla zdrowia, jakie stwarza ta technologia i mimo tej wiedzy kontynuuje prace nad HAARP.

Ponieważ ludzki mózg działa w zakresie fal ELF, istnieje poważne niebezpieczeństwo, że technologia ELF zostanie użyta w czasie wojny do obniżania sprawności umysłowej lub nawet całkowitego zaburzenia funkcjonowania umysłu w wybranej populacji, czy to żołnierzy na polu bitwy, czy też ludności cywilnej. „Zjawy”, jak nazywani bywają agenci wywiadu, także żywo interesują się tą technologią. Niewykluczone, że za jej pomocą można by przysyłać słowa bezpośrednio do mózgów wybranych ludzi lub nawet całych populacji. Jeśli „zjawy” lub inni słudzy konspiracji pociągają za sznurki HAARP i jeśli urządzenie to może modulować atmosferyczny strumień elektronów, tak aby przysyłać wiadomości, albo w zakresie fal ELF (przy obniżeniu częstotliwości), albo w zakresie mikrofal (przy podwyższeniu częstotliwości), to wówczas mogliby oni w końcu przetestować możliwość manipulowania ludzkimi umysłami.

Pracownicy operacyjni wywiadu wykazują się pasją naginania innych osób do swojej woli i od dziesięcioleci nieprzerwanie angażują się w badania nad instrumentami intelektualnego okaleczania lub zniewalania ludzi, zarówno osób indywidualnych, jak i całych grup społecznych - czego postaram się dowieść w rozdziale o kontrolowaniu umysłu. Niektórzy eksperymentowali z technikami kontroli

umysłu przy użyciu fal ELF i ULF, inni posługiwali się technologią mikrofalową. Dla wszystkich tych ludzi HAARP byłby nie lada gratką. Gdyby jedna z tych dwu technologii okazała się skuteczna, natychmiast położyliby palce na przyciskach obsługujących urządzenie, równie groźnych jak przycisk prezydenta Reagana uruchamiający wyrzutnie nuklearne.

Posługując się zasłoną dymną eufemistycznych określeń, były dyrektor CIA, Richard Helms podczas przesłuchań w Kongresie opisał te badania jako rozwój „zaawansowanych metod «kodowania» informacji, którą można przekazywać określonej populacji w «bitwie o ludzkie umysły» (...)”. Przyznał, że naukowcy pracujący dla CIA używali „metod integrujących badania biologiczne, społeczne i matematyczno-fizyczne w celu (...) kontrolowania zachowania”. Opisał „zastosowanie nowoczesnej teorii informatycznej, teorii automatów i koncepcji sprzężenia zwrotnego (...) w technikach kontrolowania zachowania (...) przy zastosowaniu technik wprowadzania informacji jako bodźców powodujących reakcję”. Omówił także program kontroli umysłu CIA o nazwie MKUltra, którym zajmujemy się w dalszej części książki.

Być może przejawem braku patriotyzmu z mojej strony będzie sugestia, że wywiad amerykański może użyć HAARP jako broni przeciwko własnemu narodowi. Z pewnością wielonarodowy, ogólnoswiatowy spisek nie miałby skrupułów. Czy pozwolimy, żeby ktoś rozwinął taką technologię - niezależnie od powodujących nim motywów? Może jest to jeden z tych rodzajów broni, które są zbyt straszne, żeby ich użyć, bez względu na pobudki? A jeśli trafi w niewłaściwie ręce? Ciekawe tylko, czy już się tam nie znalazł.

Promieniowanie elektromagnetyczne a zdrowie

W użyciu atmosferycznego strumienia elektronów do retransmitowania w zakresie fal ELF i mikrofal dostrzegamy znaczące, potencjalne zagrożenie, jakie HAARP stanowi dla ludzkiego zdrowia. Nawet jeśli nie jest on tajnym projektem CIA i Departamentu Obrony i rzeczywiście jest zwykłym eksperymentem naukowym, to i tak stanowi niebezpieczeństwo. W ciągu ostatnich 20 lat specjaliści w dziedzinie medycyny zgromadzili górę dokumentacji, która jednoznacznie wskazuje na poważne zagrożenia dla zdrowia związane z wystawieniem na działanie promieniowania elektromagnetycznego (EMR).

Jeśli HAARP to zwykły projekt naukowy, z pewnością jest nauką wymykającą się spod kontroli. Jak twórcy projektu mogą lekceważyć zagrożenia dla zdrowia ludzi (i innych form życia), żyjących nad podziemnymi celami, które mają zostać napromieniowane? Co się stanie z tymi wszystkimi, którzy znajdują się w sferze radioaktywnego oddziaływania promieniowania elektromagnetycznego (EMR), przeznaczanego do komunikacji z łodziami podwodnymi? Nawet jeśli operatorzy HAARP nie chcą z rozmysłem usmażyć naszych mózgów, to i tak może im się udać przemiana naszych szarych komórek w coś na kształt posiłku z mikrofalówki.

W samych Stanach Zjednoczonych opublikowano dosłownie setki naukowych materiałów wykazujących zagrożenia dla zdrowia związane z użyciem EMR. Jednym z nich jest opracowany w 1971 roku raport prezydenckiej rady doradczej, stwierdzający, iż „promieniowanie elektromagnetyczne emitowane przez radar, telewizję, systemy łącznościowe, kuchenki mikrofalowe przenika do środowiska naturalnego”, i ostrzegający, że „konsekwencje złej oceny biologicznych skutków długoterminowego, słabego napromieniowania mogą stać się krytycznym problemem dla służb zdrowia, zwłaszcza gdy dojdzie do komplikacji genetycznych”.

W 1975 roku amerykański senator Gaylord Nelson zmusił Marynarke Wojenną do ujawnienia badań, wykazujących, że transmisje fal ELF mogą powodować zmiany chemiczne w ludzkiej krwi. Rok później doktor Susan Bawin oraz doktor W. Ross Adey wykazali, że pola fal ELF oddziałują na komórki nerwowe.

15 grudnia 1976 roku w Waszyngtonie odbyło się seminarium zorganizowane przez Electromagnetic Radiation Management Advisory Council. Doktor William M. Leach, szef wydziału studiów eksperymentalnych w Bureau of Radiological Health's Division of Biological Effects, opowiedział zgromadzonym naukowcom i przedstawicielom rządu o odkryciach, będących wynikami badań prowadzonych przez ostatnie sześć miesięcy 1976 roku. Badania te obejmowały „łatwo demonstracyjny i prosty do ilościowego określenia wpływ mikrofal na limfocyty i system limfatyczny myszy, królików oraz świnek morskich poddanych działaniu małych dawek promieniowania”. Doktor Leach oznajmił, że u napromieniowanych zwierząt do 20% normalnych limfocytów (białych krwinek krwi) przeszło „gwałtowną transformację”, co oznacza, że komórki wzrosły i podzieliły się. Jak później dodał doktor Leach, „mamy określenie na coś takiego - jest to nowotwór”.

W 1979 roku na łamy gazet trafiły dowody na szkodliwość promieniowania elektromagnetycznego z elektroenergetycznych linii przesyłowych, kiedy to ujawniono pewien raport epidemiologiczny, sporządzony przez Nancy Wertheimer i Edwarda Leepera, łączący problemy zdrowotne u ludzi z bliskością linii elektroenergetycznych. Podobne artykuły pojawiły się w prasie australijskiej. Gazeta „The Australian” doniosła, że „pewien brytyjski ekspert w dziedzinie elektryczności został podany do sądu za śmierć chłopca, u którego rozwinął się nowotwór, ponieważ sypiał blisko przewodów wysokiego napięcia”. Doktor Bruce Hocking, specjalista w dziedzinie medycyny pracy z Melbourne, odkrył, że „u dzieci mieszkających w promieniu czterech kilometrów od głównych wież telewizyjnych w Sydney białaczka występuje dwukrotnie częściej, niż u dzieci żyjących poza tym obszarem”.

W grudniu 1990 roku Environmental Protection Agency opublikowała *Summary of Scientific Reviews*, w którym zawarto konkluzję, iż materiały naukowe „sugerują istnienie nieokreślonych powiązań” pomiędzy polami elektromagnetycznymi fal ELF oraz białaczką, chłoniakiem i nowotworami mózgu. Przyjmując pozycję konserwatywną, stwierdziła, że fale ELF są „możliwą, choć niedowiedzianą przyczyną raka u ludzi”.

Tak naprawdę zwrot ten był kłamstwem. Ujawnił to „Time” w wydaniu z 30 lipca 1990 roku, w dziale „Technology”, na stronie 53. W artykule zatytułowanym

Hidden Hazards of the Airwaves, An obscure newsletter uncovers the perils of Information age (Nieznane szkodliwe działanie promieniowania: skromny biuletyn ujawnia niebezpieczeństwa ery informatycznej) napisano między innymi:

W najnowszym numerze „Microwave News”, [Louis] Slesin wydrukował coś, co może być ogromną sensacją: najważniejszy fragment wyników 2-letnich badań Environmental Protection Agency, rekomendujący, żeby tak zwane pola elektromagnetyczne skrajnie małej częstotliwości zaklasyfikować jako „prawdopodobną substancję rakotwórczą” obok tak typowych toksyn, jak PCB, formaldehyd oraz dioksan.

Rekomendacja, żeby zaklasyfikować promieniowanie ELF jako prawdopodobną przyczynę, nowotworów mogłaby zapoczątkować kosztowny łańcuch działań regulacyjnych. „Time” doniósł, że rekomendacja ta ostatecznie została odrzucona po jej przeanalizowaniu przez Office of Policy Development Białego Domu. „Time” napisał:

Artykuły Louisa Slesina [„Microwave News”] wykazują tendencję do wzbudzania sensacji. Jak ten o 23 pracownikach Bath Iron Works z Bath, którzy doznali „poparzeń słonecznych” w pewien deszczowy dzień, kiedy ktoś na fregacie Marynarki Wojennej włączył radar okrętu. Albo artykuł o sporadycznych przypadkach samozapłonu koszy na śmieci w pobliżu anten radiowych i telewizyjnych na przedmieściach Honolulu. Albo artykuł o Pristine, przedmieściach Vernon, w stanie Nowy Jork, gdzie znajduje się największe na świecie skupisko satelitarnych stacji transmisyjnych, a jednocześnie występuje „trwałe” i niewyjaśnione natężenie występowania przypadków zespołu Downa.

Dlaczego te tematy nie trafiły na pierwsze strony gazet? Czy jest to dowód na istnienie spisku kontrolującego czytane przez nas wiadomości? Dlaczego naukowcy o tym nie mówią? W czasopiśmie branżowym „Microwave News” podsumowano to w ten sposób:

Atmosferę wokół tej sprawy zepsuł fakt finansowania projektu przez wojsko i przemysł. W takich warunkach wywiera się dużą presję, żeby być „graczem drużynowym”. Ci, którzy nigdy nie podważają autorytetu protektorów badań zyskują miano wiarygodnych i obiektywnych - tworzą oni sporą część głównego nurtu nauki. Ci, którzy trzymają się danych, niezależnie od okoliczności, tworzą margines i trudniej im znaleźć fundusze.

W ten sposób zachowuje się milczenie, nawet w obliczu jawnej ingerencji w niezależne dociekania naukowe. Kiedy doktor Gilles Theriault z McGill University ogłosił dziesięciokrotny wzrost ryzyka zachorowania na nowotwór płuc wśród robotników najbardziej narażonych na oddziaływanie pól wielkiej częstotliwości, sponsor badań, firma Hydro-Quebec zablokowała mu dostęp do danych. Wyobraźcie sobie, co by się stało, gdyby koncern Dow Chemical zareagował w ten

sam sposób na wyniki badań nad pestycydami. Jednak ani jeden specjalista w dziedzinie EMF nie potępił publicznie firmy Hydro-Quebec za takie skandaliczne postępowanie.

Badania można sabotować także w inny, mniej oczywisty sposób. Na przykład wyniki badań zdrowotnych skutków promieniowania EMF rzadko kiedy są wykorzystywane praktycznie, nawet jeśli wskazują na znaczące zagrożenia zdrowia. Doktor Eugene Sobel z University of Southern California powiązał napromieniowanie EMF z 3-krotnym lub nawet 4-krotnym wzrostem ryzyka wystąpienia choroby Alzheimera u czterech różnych grup robotników. Doktor Anthony Miller z University of Toronto odkrył, że jeśli chodzi o pole elektryczne i magnetyczne, to napromieniowanie falami EMF w pracy może się wiązać nawet z 11-krotnie wyższym niż przeciętne ryzykiem zachorowania na białaczkę. W obu przypadkach zainteresowanie dalszym finansowaniem badań było znikome.

Nie bez przyczyny naukowcy ufają результатам badań tylko wówczas, gdy można je obiektywnie odtworzyć. Badania, których nie powtórzono, zostały zignorowane przez zespół specjalistów od promieniowania elektromagnetycznego z NAS-NRC (National Academy of Science - National Research Council). Tak więc bez funduszy na powtórzenie badań, dokonania Sobela i Millera zlekceważono.

Oczywiście często składa się bezpodstawne słowne deklaracje co do realizacji tych potrzeb badawczych. Przewodniczący EPRI oznajmił, że wyniki badań doktor Genevieve Matanoski nad przypadkami nowotworów wśród pracowników linii telefonicznych „z całą pewnością gwarantują wszczęcie dalszych badań”. Mimo to, kiedy Matanoski z Johns Hopkins University szukała funduszy na dalszą pracę, nikt z EPRI nie otworzył książeczki czekowej.

Krytyka osób u władzy nie jest rozważnym posunięciem, jeśli chce się robić karierę. Można uzyskać plaketkę naukowego fanatyka lub nawet zwolennika pseudonauki - podczas gdy tak naprawdę epitety takie lepiej opisują ludzi, którzy blokują badania.

Specjaliści w dziedzinie bioelektromagnetyzmu sądzą, że nie zyskają wiele, biorąc udział w publicznych dysputach. Wielu uczciwych badaczy po prostu spuszcza głowę i szuka funduszy gdzie tylko można. Inni utalentowani naukowcy po cichu rezygnują z aktywności na tym polu.

Taka praktyka ignorowania przez szefów niepożądanych, samodzielnych odkryć ich pracowników naukowych nie jest niczym nowym. Ponad sto lat temu, w 1873 roku, Lord Jessel napisał:

Pożądane dowody (...) pochodzą od osób, które nawet jeśli prowadzą własną, samodzielną praktykę, są wynagradzane za dostarczenie takich a nie innych dowodów (...). Jest rzeczą naturalną, że niezależnie od tego, jak uczciwy jest zleceniobiorca, powinien dostosować się do wymagań osoby, która go zatrudnia. Znajdujemy wiele przykładów takiego podporządkowania się.

Mimo wszystko garstka odważnych naukowców przedstawiła dowody na to, że establishment (przemysłowy i naukowy) woli nie dostrzegać pewnych problemów. Wśród nich znalazł się doktor W. Ross Adey, neurolog z Veterans Affairs Medical Centre w Loma Linda, w Kalifornii. Oświadczył reporterowi magazynu „New Scientist”, że istnieje obecnie „mnóstwo imponujących dowodów”, świadczących o tym, iż napromieniowanie słabym promieniowaniem elektromagnetycznym wywiera subtelny, ale długotrwały wpływ na ludzkie zdrowie. „Wrażliwość naszego mózgu i mechanizmy jego podatności na takie pola to klucz do zrozumienia tej kwestii”.

W 440-stronicowym opisie ostatecznych wyników badań nad wpływem HAARP na środowisko (FEIS); w 17-stronicowym ostatecznym protokole w sprawie FEIS, a także we wszystkich oficjalnych publikacjach rząd uparcie ignoruje stare powiedzenie, że co się wzbije w powietrze, musi kiedyś upaść. Ulubioną techniką jest znana metoda wymigiwania się od odpowiedzi na kluczowe pytania poprzez nadmierne wyjaśnianie spraw oczywistych, w nadziei, że odbiorcy nie zauważą istotnych braków w wyjaśnieniach.

Przykładem tego jest broszura informacyjna dotycząca HAARP z marca 1996 roku, w której pod nagłówkiem *Are these transmission [sic] harmful?* (Czy te transmisje są niebezpieczne?) napisano:

Ponieważ promień z IRI będzie skierowany w górę, a nie horyzontalnie, ocenia się, że siła pola radiowego na poziomie gruntu, również bezpośrednio pod zestawem antenowym, będzie mniejsza niż standardowa dozwolona dawka promieniowania częstotliwości radiowych. Jest to możliwe, ponieważ poszczególne nadajniki są rozmieszczone na powierzchni ponad 12 hektarów, tak że koncentracja pól radiowych nigdy nie przekracza standardów (dla promieniowania radiowego). Siła pola radiowego na powierzchni gruntu wokół zestawu antenowego została zmierzona w kwietniu 1995 roku podczas testów prototypu rozwojowego i wykazano wystarczającą zgodność z początkowymi wyliczeniami. W punkcie, w którym ludzie mają największy dostęp do obiektu, przy Tok Highway, zmierzone pola są 10 000 razy słabsze niż dozwolone na podstawie standardów i 1000 razy słabsze niż typowe promieniowanie wokół anten stacji nadawczych AM.

Dobrze, ale co z energią nadawczą zorzy? Nie ma o tym żadnej wzmianki. A możliwe zmiany gęstości jonosfery „przypadkowo” przepuszczające promieniowanie kosmiczne? Ani słowa.

FEIS przyznaje, że „80-90% eksperymentów będzie wykorzystywało IRI w trybie, w którym odbija się energię o podstawowej częstotliwości od jonosfery w kierunku Ziemi”. Jaki będzie wpływ tego promieniowania elektromagnetycznego na życie na powierzchni planety? Żadnej wzmianki. A te standardy RFR, czy są bezpieczne? O tym też cisza.

Poniższy fragment pochodzi z kolejnego oficjalnego dokumentu dotyczącego HAARP, *HAARP Frequently Asked Questions* (najczęściej zadawane pytania):

Czy istnieją jakieś zagrożenia dla zdrowia ze strony pól energii wytwarzanych przez HAARP?

Zdrowie i bezpieczeństwo publiczne (również naukowców, którzy będą pracować na miejscu) było główną troską przy projektowaniu HAARP. Nie ma takich miejsc na całym obszarze obiektu, w których pola elektromagnetyczne przekraczałyby dozwolone standardy RFR, zdefiniowane przez IEEE i przyjęte przez ANSI (C95.1-1991). W rzeczywistości pola elektromagnetyczne mierzone w miejscu, w którym ludzie mają największy dostęp do obiektu, są niższe niż te istniejące w wielu miastach.

Czy HAARP będzie używany do wytwarzania promieniowania ELF?

Wcześniejsze doświadczenia z innych obiektów pokazały, że jest możliwe wytwarzanie małego, ale przydatnego sygnału ELF poprzez podgrzewanie jonosfery. Pole to będzie ponad 150 000 000 000 razy słabsze niż naturalne ziemskie pole i mniej więcej 1 000 000 razy słabsze niż poziom promieniowania, przy którym występują zmiany biologiczne, zgodnie z opiniami naukowców. W rzeczywistości pole to jest tak słabe, że do jego zarejestrowania trzeba posługiwać się wyspecjalizowanym sprzętem, choć mimo to pozostaje przydatne dla wielu różnych zastosowań.

Dbalność o zdrowie czy kolejne oszustwo? Wydaje mi się, że w dokumencie tym mówi się o promieniowaniu ELF generowanym w obrębie jonosfery wzbudzanej przez podgrzewanie częstotliwościami radiowymi, tak jak w wyżej wspomnianym eksperymencie wykorzystującym system HIPAS, a nie o odbitej od zorzy transmisji ELF o znacznie większej mocy, która byłaby używana do komunikacji z łodziami podwodnymi.

Zdumiewający przykład podobnego kłamstwa daje przemysł telefonii komórkowej. Przenośny lub komórkowy telefon to mały nadajnik radiowy, który wysyła mikrofałe to punktu odbiorczego - najczęściej wieży o wysokości od 20 do 100 metrów - odległego o kilkaset metrów lub najwyżej o kilka kilometrów. Producenti takich telefonów powtarzają prawie identyczny argument, w celu wmówienia lokalnym urzędnikom, jak bezpieczne jest promieniowanie emitowane przez ich wieże transponderowe. Używają tych samych zwrotów: „setki lub tysiące razy” poniżej standardów ustanowionych przez odpowiednie agencje federalne.

Wieże telefoniczne są tak nowym zjawiskiem, że choć zrobiono wiele testów, żadne z nich nie mierzyły ich długoterminowego wpływu na zdrowie człowieka. Tym bardziej nie mierzono skutków połączonego oddziaływania różnych rodzajów promieniowania elektromagnetycznego, które codziennie nas zalewa. Żyjemy w zupie niejonizującego promieniowania pochodzącego z setek odbiorników radiowych i telewizyjnych oraz sieci linii elektroenergetycznych w ścianach naszych domów, nad naszymi głowami lub pod powierzchnią ulic, a także promieniowania z innych urządzeń elektronicznych, komputerów osobistych i kuchenek mikrofalowych. Traktowany oddzielnie każdy taki przedmiot musi spełniać pewną umowną normę wartości progowej (Threshold Limit Value -TLV), ustanowioną przez jakiegoś rządowego inżyniera w laboratorium opłacanym z funduszy

federalnych. Jednak niewiele wiemy o ich łącznym oddziaływaniu. Tym bardziej nikt nie potrafi powiedzieć, co się stanie, gdy do tego elektromagnetycznego bigosu doda się jeszcze HAARP.

3 czerwca 1996 roku angielski „London Times” zamieścił artykuł zatytułowany *Mobile Phone Users Face Cancer Risk* (Użytkownicy przenośnych telefonów ryzykują zachorowaniem na raka), w którym donosił, iż w wieczornym programie telewizji BBC1 *Watchdog HealthCheck* naukowcy pracujący w Australii, Ameryce i Sztokholmie zaprezentują dowody na szkodliwość telefonów komórkowych. Napisano też, że eksperymenty przeprowadzone przez tych badaczy ukazywały powiązanie pomiędzy mikrofalowymi transmisjami z telefonów komórkowych i chorobami, takimi jak astma, choroba Alzheimera oraz nowotwory. Wśród osób zaproszonych do programu byli neurologicy z University of Washington, w Seattle, którzy zaobserwowali uszkodzenia DNA w komórkach mózgowych szczurów powstałe w wyniku napromieniowania mikrofalami podobnymi do tych, które emitują telefony komórkowe.

Dwóch z sześciu naukowców występujących w programie przyznało, że przestali używać przenośnych telefonów, natomiast pozostali powiedzieli, iż robią to tylko w razie konieczności. Kiedy piszę te słowa, kilku obywateli amerykańskich wnosi pozwy do sądu przeciwko firmom telefonii komórkowej. Prawdopodobnie jako sposób na wyjście z tej niewygodnej sytuacji przemysł telefoniczny ustanowił fundusz w wysokości 25 000 000 dolarów na badania nad zdrowotnymi skutkami działania mikrofal i telefonów komórkowych - wydaje się wam, że ci naukowcy odkryją coś, co byłoby nie na rękę ich pracodawcom?

W tym samym artykule „London Times” podał, że angielska filia koncernu Volkswagen wystosowała ostrzeżenie do wszystkich nabywców nowych samochodów, żeby nie używać telefonu komórkowego w pojeździe, ponieważ firma uznała, iż pole elektromagnetyczne wytwarzane przez takie telefony jest szkodliwe dla zdrowia.

Rok później, 21 września 1997 roku „Sunday Times” doniósł, że przenośne telefony mogą powodować utratę pamięci. Naukowcy z National Radiological Protection Board (NRPB), brytyjskiej agencji rządowej odpowiedzialnej za badanie zagrożeń związanych z promieniowaniem, podobno „przyznali [że] promieniowanie przenośnych telefonów może zmieniać sposób funkcjonowania ludzkich komórek mózgowych”.

Doktor John Stather, zastępca dyrektora NRPB oświadczył: „Do niedawna sądziliśmy, że wszelkie szkodliwe działanie mikrofal wiąże się z ich efektem ogrzewającym, który nie mógłby występować przy niskich poziomach mocy stosowanych w telefonach przenośnych. Jednak być może oddziałują one również w inny sposób - nie możemy mieć co do tego pewności”. Artykuł w „London Times” kończył się prawdziwie mrożącą krew w żyłach obserwacją: „Odkrycie, że słabe promieniowanie mikrofalowe emitowane przez telefony przenośne zaburza pamięć krótkoterminową oraz koncentrację, może stanowić wytłumaczenie faktu, że urzędnicy te tak często mają związek z wypadkami samochodowymi”.

Siły Powietrzne i Marynarka Wojenna są świadome biologicznych skutków oddziaływania pól elektromagnetycznych, przynajmniej na pewnym poziomie. Na przykład doktor Cletus Kanavy, szef Biological Effects Group z Electromagnetic Effects Division Phillips Laboratory w bazie sił powietrznych w Kirkland, w Nowym Meksyku, oświadczył, że „zagadnienie interakcji organizmu ludzkiego i promieniowania elektromagnetycznego (radiowego i mikrofalowego) stanowi... poważny problem zdrowia publicznego w naszym kraju”.

Doktor Kanavy zauważył, że istnieje „duża ilość danych, zarówno z testów na zwierzętach, jak i eksperymentów klinicznych na ludziach, na poparcie występowania chronicznych, nietermicznych efektów”. Efekty takie obejmują zaburzenia behawioralne (psychiczne), płodowe (embrionalne) uszkodzenia tkanek (w tym defekty płodu), zaburzenia kataraktogeniczne (powodujące tworzenie się katarakt i prowadzące do ślepoty), zmiany chemiczne krwi, nieprawidłowości metaboliczne oraz osłabienie układów hormonalnego i odpornościowego (sztucznie wywołany AIDS).

Całe mnóstwo naukowych dowodów pochodzących od wiarygodnych badaczy z szacownych, uznanych instytucji, zarówno na szczeblu rządowym, jak i uniwersyteckim, potwierdza potrzebę przeprowadzenia narodowego programu badań nad pełnym spektrum biologicznych skutków promieniowania elektromagnetycznego. Opieranie się przez Siły Powietrzne na standardach ustanowionych przez Instytut Inżynierów Elektryków i Elektroników (Institute of Electrical and Electronics Engineers - IEEE) w celu zmniejszenia prawdopodobieństwa negatywnych skutków biologicznych jest poważną pomyłką. Odnośnie do IEEE oraz kwestii biologicznych skutków promieniowania EMF doktor Kanavy stwierdza:

Stany Zjednoczone zdecydowanie zostały w tyle w tego rodzaju badaniach. Początkowo głównym problemem w badaniach oddziaływania promieniowania mikrofalowego na ludzi było zagadnienie termicznego podgrzewania tkanek. Dozwolone normy napromieniowywania opierano na takim kryterium. Na tych właśnie normach (...) opiera się IEEE. W IEEE zespół ekspertów okresowo przegląda naukowe bazy danych i niekiedy uznaje potrzebę zweryfikowania standardów. Do 1991 roku standardy te nie uwzględniały możliwych biologicznych skutków „impulsowych” mikrofal. Standardy z 1991 roku poruszają tę kwestię (raczej powierzchownie, jak sądzę), wprowadzają [pewne] restrykcje (...) i określają kryteria dotyczące skutków termicznych. Występowanie nietermicznych skutków jest w zasadzie pominięte przez zaniedbanie (...). W literaturze opublikowanej pod koniec lat 80. jest mnóstwo informacji dotyczących nietermicznych skutków, pojawiających się przy poziomach mocy poniżej standardów [przyjętych przez IEEE].

Oto jak ujęła to organizacja Trustees for Alaska:

Być może Siły Powietrzne zrezygnowały z dogłębnej analizy biologicznych skutków oddziaływania pól ELF w 1993 roku (kiedy to opublikowały Record of Decision dla HAARP) ze względu na kontrowersyjny charakter dostępnych wówczas

informacji. Ta wymówka jest już nieaktualna. Naukowe zrozumienie biologicznych skutków działania ELF ewoluowało i obecnie Siły Powietrzne nie mogą już zaprzeczać ich istnieniu lub po prostu ignorować tych informacji, ponieważ „nie są powszechnie akceptowane przez zdecydowaną większość społeczności naukowej”. Wydaje się wyjątkowo prawdziwe, kiedy ekspert wojskowy stwierdza, że takie skutki biologiczne są „poważnym problemem zdrowia publicznego”. Regulacje NEPA [National Environmental Policy Act] zalecają przygotowanie suplementarnego EIS, kiedy „zaistnieją nowe istotne okoliczności lub pojawią się znaczące informacje mówiące o zagrożeniu środowiska i dotyczące proponowanych działań lub ich skutków”. Informacje naukowe dotyczące biologicznych skutków oddziaływania pól ELF wraz z faktem, że HAARP wytwarza pola ELF powinny skłonić Siły Powietrzne do sporządzenia suplementu do EIS w związku z HAARP.

Przez dziesięciolecia rząd zachowywał się tak, jakby wiedział już wszystko w kwestii problemów zdrowotnych związanych z każdą nową technologią, którą się nieodpowiedzialnie bawił. Choć może się to wydawać śmieszne, jeszcze większym absurdem jest bezwarunkowa akceptacja takiego nonsensu przez opinię publiczną. Rząd powiedział nam, że DDT jest bezpieczne. Powiedzieli nam, że testy broni nuklearnej na powierzchni ziemi są bezpieczne. Powiedzieli nam, że papierosy są bezpieczne. Teraz mówią, że bezpieczne jest otaczanie nas promieniowaniem elektromagnetycznym. Czy czujecie się bezpieczni dzięki tym zapewnieniom?

Inne niepokoje

Utrata zdrowia, czy to fizycznego, czy też psychicznego, nie jest jedynym niepokojącym zagadnieniem w przypadku HAARP, wysyłającego gigawaty energii do jonosfery i z powrotem na ziemię. Jak napisano w broszurze informacyjnej na temat tego projektu:

Ponieważ promieniowanie słoneczne tworzy i zachowuje jonosferę, nagle zaburzenia tego promieniowania, na przykład wywołane przez rozbłyski słoneczne, mogą wpłynąć na działanie systemów radiowych. Niekiedy zmiany są wystarczająco duże, żeby indukować silne wyładowania w elektroenergetycznych sieciach przesyłowych, powodując rozległe przerwy w dostawie mocy.

HAARP zaprojektowano tak, żeby duplikować naturalne zjawisko słoneczne. Z pewnością można przypuszczać, że to urządzenie również będzie powodowało przerwy w dostawie elektryczności. Dla niektórych ludzi przerwy w dostawie elektryczności to tylko chwilowa niewygodność. Dla innych mogą one oznaczać zniszczenie sprzętu elektronicznego, zwłaszcza komputerów; dla lekarzy oznacza to konieczność operowania przy świetle latarek; dla mieszkańców wielkich miast oznacza to gwałty, kradzieże i morderstwa, co obrazuje niesławne zaciemnienie

Nowego Jorku. Czy chcecie, żeby naukowcy majstrowali przy zorzy, niespodziewanie wyłączając wam światło?

Jednym z dobrze znanych, potencjalnych, zastosowań militarnych HAARP jest użycie go do zakłócania komunikacji radiowej w państwach nieprzyjacielskich lub niesojusznicych, przy zapewnianiu sprawności tajnych pasm łączności Departamentu Obrony. Zmiany w kształcie jonosfery zakłócają jej zdolność rozprzestrzeniania fal radiowych. Wiadomo o tym od kilkudziesięciu lat. Równie długo naukowcy używali nadajników dużej mocy do rozmyślnego zaburzania jonosfery. Lęk przed możliwością zakłócenia regularnej komunikacji radiowej przez HAARP wywołał prawdziwe poruszenie wśród mieszkańców Alaski. Tam właśnie, kilkaset kilometrów od najbliższej drogi (lub przy drodze nieprzejezdnej wskutek opadów śniegu), zdolność nawiązania kontaktu radiowego z helikopterami służb medycznych jest często sprawą życia i śmierci. Choć zarządcy HAARP twierdzą, że przedsięwzięli odpowiednie środki ostrożności, nadal istnieje realna możliwość przypadkowego zakłócenia łączności. A jeśli zechcą zrobić to celowo?

Jest jeszcze jedna istotna kwestia dotycząca środowiska naturalnego pozostawiona bez odpowiedzi w literaturze na temat HAARP i dokumentacji partacko przeprowadzonych badań nad wpływem tego projektu na środowisko naturalne - co będzie z wędrownymi gatunkami zwierząt? Wokół całego miejsca rozciągnięto ogrodzenie, żeby nie dopuścić zwierząt (oraz ludzi). Ale co z ptakami przelatującymi przez silny strumień RF wysyłany z zestawu HAARP? Obszar HAARP niemal w połowie stanowiły mokradła, położone na rozległym, płaskim terenie pokrytym wilgotnym lasem. Mokradła wypełniono zbędnym, pochodzącym z wycinki drewnem świerkowym. HAARP znajduje się samym sercem głównego szlaku przelotu ptaków wędrownych! Przyznano to nawet w FEIS! Napisano tam, że HAARP „leży w dorzeczu rzeki Copper, które jest jednym z najważniejszych korytarzy migracyjnych Alaski". A jednak pisze się tam, że „budowa HAARP nie wywrze żadnego znaczącego wpływu na ptaki". Wszystko, co zrobili, to zaproponowali umieszczenie jakichś kolorowych chorągiewek na masztach anten, żeby zmniejszyć ilość zlatujących się do nich ptaków!

Łosoś, karibu i inne gatunki wędrowne również mogą ucierpieć przez HAARP. Jest to prawdopodobne, ponieważ manipulacja atmosferycznym strumieniem elektronów może spowodować zaburzenia ziemskiego pola magnetycznego. Ten rzadko poruszany skutek uboczny modulowania strumienia elektronów może przynieść poważne, choć niedostrzegane konsekwencje dla „statku kosmicznego «Ziemia»" i jego pasażerów. Magnetyt, minerał podatny na oddziaływanie magnetyczne wykryto w mózgach łososi i karibu oraz w narządach służących do określania kierunku, znajdujących się w nozdrzach niektórych gatunków ptactwa wodnego. Wykryto go także w ludzkich mózgach.

Możliwe, że doszło już do zgonów, które należy przypisać HAARP albo jego kuzynowi, „rosyjskiemu dzięciołowi". Jesienią 1995 roku tysiące przedstawicieli pewnego wędrownego gatunku żółwia „zapomniało" powędrować na południe i zginęło w lodowatym północnym Atlantyku - było to zdarzenie bezprecedensowe w historii naszej planety.

numerze alaskiego miesięcznika „Bush Blade” z lutego 1994 roku zamieszczono komentarz Lloyda Zirbesa, specjalisty w dziedzinie geomagnetyzmu, który ostro sprzeciwia się projektowi HAARP. Napisał on:

Zakłócenia pola magnetycznego Ziemi dopełnią szkód dokonanych przez detonacje bomb nuklearnych w okołoziemskich pasach naturalnego promieniowania. Pole magnetyczne Ziemi utrzymuje naszą planetę w równowadze.

Przewidywane skutki projektu HAARP mogą obejmować zaburzenie okołodobowych rytmów aktywności u ludzi oraz zwiększenie poziomu napromieniania szkodliwym promieniowaniem, gdy pole magnetyczne zostanie osłabione.

„Discovery Magazine” w numerze z maja 1992 roku poruszył kwestię tego, co mogłoby wynikać z zakłócenia wewnętrznego „dynamy” Ziemi i zmiany stanu pasów magnetycznych w obrębie górnej atmosfery:

[HAARP] mógłby wytworzyć przedwczesną zmianę położenia biegunów magnetycznych, pogłębiając niedawno odkryte wahania osiowe Ziemi i prawdopodobnie powodując totalne odwrócenie biegunów lub przesunięcie Ziemi. Podczas przynajmniej jednej [ostatniej] zmiany położenia biegunów, pomoc magnetyczna mogła przesunąć się aż o 4-8 stopni w ciągu jednego dnia.

W 1988 roku naukowcy z U.S. Naval Observatory oraz Jet Propulsion Laboratory oświadczyli, że wykryli wahania osiowe w ruchu obrotowym Ziemi. Przyczyna tych wahań wciąż pozostaje nieznana. Niektórzy specjaliści przypuszczają, że wywołał je sygnał z „rosyjskiego dziecięcia”. Nie wiemy też nadal, jaki wpływ HAARP wywarłby na pole magnetyczne. Czy chcemy, żeby Departament Obrony odpowiedział nam na to w sposób dla nas bolesny?

Podczas przesunięcia bieguna magnetycznego siła pola magnetycznego Ziemi zanika, a następnie odtwarza się z przeciwną polaryzacją. W okresie zanikania i odtwarzania się pola magnetycznego Ziemia nie miałaby ochrony w postaci magnetosfery. Przetrwałyby tylko te żywe istoty, które mieszkają głęboko pod ziemią lub pod powierzchnią morza. Ludzkość i wszystkie gatunki żyjące pod niebem zostałyby zgładzone przez zalew twardego promieniowania pochodzącego ze Słońca i przestrzeni kosmicznej. Wiadomo, że na magnetosferę mają wpływ zmiany we wnętrzu Ziemi. Jeśli z kolei magnetosfera wpływa na wnętrze Ziemi, to wówczas bezwiedne lub celowe użycie HAARP mogłoby doprowadzić do całkowitego wyniszczenia życia na niej.

Clare Zickhur jest byłym pracownikiem ARCO, radioamatorem i założycielem organizacji No-HAARP powstałej na Alasce. O naukowcach pracujących nad HAARP i ich eksperymentach z jonosferą powiedział: „Oni nie wiedzą, co robią”. Następnie oznajmił, że zamierzają z pomocą tego „działa” „dać jonosferze porządnego kopa i zobaczyć, co się stanie”.

Oczywiście zdaniem Johna Heckshera z Phillips Laboratory, głównego rzecznika HAARP z ramienia rządu, obawy przed uszkodzeniem atmosfery są bezpodstawne.

Hecksher powiedział podobno w wywiadzie telefonicznym dla „Microwave News”, że „można spodziewać się, iż coś trzykrotnie potężniejszego niż cokolwiek wcześniej zbudowanego może przynieść nieprzewidziane skutki. Ale właśnie dlatego przeprowadziliśmy EIS”.

Problem w tym, że wyniki EIS dotyczące HAARP są do niczego, ponieważ choć bardzo dokładnie zajęto się w nich kwestią przekazów z nadajnika HAARP, to w zasadzie ignoruje się kwestię skutków odbicia z powrotem w kierunku Ziemi promieniowania z obszarów atmosfery poddanych oddziaływaniu urządzenia. Jest to albo wyjątkowa głupota, albo starannie zaplanowany wykręt.

Jeśli jest to zwykła ignorancja, należy ją uświadomić twórcom projektu. Za każdym razem w święto 4 lipca kilka osób ginie, ponieważ bezmyślni ludzie strzelają z broni w powietrze, zapominając, że kule muszą gdzieś spaść. Musimy zacząć działać, zanim HAARP przypadkowo spuści takie kule promieniowania elektromagnetycznego na nasze głowy.

Jeśli jest to kłamstwo - co podejrzewam - musimy dowiedzieć się, dlaczego ci ludzie kłamią i co próbują przed nami ukryć. Parafrazując stare powiedzenie - to, czego nie znasz, może cię zabić. Przypomnijmy sobie odkrycie przez Michaela Unuma nagłego wysokoku promieniowania gamma poza skalę detektorów podczas testu HAARP na poligonie w Nevadzie.

Literatura dotycząca HAARP i rzecznicy projektu upierają się, że nadajnik ten nie jest bronią i nie będzie używany w celach militarnych. Jednak w 1994 roku Senacka Komisja do spraw Sił Zbrojnych oświadczyła:

Komisja jest świadoma obiecujących wyników projektu HAARP. Ten znajdujący się na Alasce nadajnik [umożliwiłby] wykrywanie i precyzyjne lokalizowanie tuneli, schronów i innych podziemnych obiektów. Brak takiej możliwości został odnotowany jako poważna słabość w przedstawionych przez Departament Obrony planach precyzyjnych ataków na wybrane cele (...).

Celownik karabinu snajperskiego również nie jest bronią. HAARP ma wiele potencjalnych militarnych zastosowań, o czym przekonamy się w kolejnych rozdziałach. Już teraz dostrzegamy kilka poważnych zagrożeń zdrowia i wolności. Niestety, tak naprawdę jedynie dotknęliśmy powierzchni problemu zagrożeń stwarzanych przez HAARP.

2. Broń niekonwencjonalna

W raporcie senackim dotyczącym zastosowań HAARP do ograniczania proliferacji broni zalecono przydzielenie znacznych funduszy dla projektu HAARP pod nagłówkiem „nowoczesna broń”. Komisja senacka nie przedstawiła wyjaśnienia, dlaczego przydzielono te pieniądze.

Z całą pewnością coś takiego jak „nowoczesna broń” nie mieści się w sferze cywilnych zastosowań HAARP przez Departament Obrony. Podczas kilku

publicznych wystąpień Siły Powietrzne i inni uczestnicy projektu wielokrotnie zapewniali opinię publiczną, że nie ma żadnych utajnionych misji dla HAARP. Tak więc jeśli rzeczywiście można mówić o „nowoczesnej broni” i jeśli prawdziwe są oświadczenia Sił Powietrznych o tym, że HAARP jest „otwartym projektem”, to Siły Powietrzne musiałyby powiedzieć nam o tym, że obiekt jest zaawansowanym systemem broni, czyż nie? Cóż, nic takiego nam nie mówią, więc gdzieś musi kryć się kłamstwo. Jeśli HAARP jest projektem technologicznie zaawansowanej broni, to Siły Powietrzne kłamią na temat tego, że jest to projekt otwarty i odtajniony. Natomiast jeśli jest „nowoczesną bronią”, to jakiego właściwie typu?

Obecnie w szybkim tempie rozrasta się arsenał broni opartej na ukierunkowanej energii (Direct Energy Weapon - DEW). W mediach zazwyczaj mówi się o niej jako o broni nieśmiercionośnej. Najnowszy etap rozwoju tej technologii rozpoczął się pod koniec lat 80., kiedy wojskowi stratedzy zaczęli na nowo obmyślać sposoby prowadzenia wojny w pozimnowojennej epoce.

Kwestię amerykańskiej broni związanej z kontrolowaniem zachowania poruszano w kilku poważnych publikacjach, takich jak artykuł Barbary Opali *U.S. Explores Russian Mind-Control Technology* (Stany Zjednoczone pracują nad rosyjskimi technikami kontroli umysłu) w „Defense News” ze stycznia 1993 roku lub artykuł Sama Walkera *Nonlethal Weapons, James Bond Style* (Broń nieśmiercionośna w stylu Jamesa Bonda), który zamieszczono w „Christian Science Monitor” 6 września 1994 roku. Jednak technologia ta opisywana jest jedynie w ogólnych zarysach. Badania są utajnione, a naukowcom grozi więzienie oraz inne kary za ujawnianie zastrzeżonych wyników badań.

Po rozpadzie Związku Radzieckiego międzynarodowe i rosyjskie gazety opublikowały jednak wiele artykułów na temat tej rozwijającej się technologii. Weźmy na przykład artykuł Owena Matthews’a *Report: Soviets Used Top-Secret 'Psychotronic' Weapons* (Raport: Rosjanie używają ściśle tajnej broni „psychotronicznej”), który ukazał się w „Moscow Times” 11 lipca 1995 roku. Opisywał on odkrycia dziennikarza Jurija Worobiowskiego, który przez trzy lata prowadził dochodzenie w sprawie ściśle tajnego programu dotyczącego technik „psychotronicznego” prania mózgu, opracowanych przez KGB. Opierały się one na: „osłabiających sprawność umysłową falach radiowych wielkiej częstotliwości, generowanych komputerowo hipnotyzujących dźwiękach, naginających wolę polach elektromagnetycznych, jak również działaniu działka ultradźwiękowego mogącego zabić kota z odległości pięćdziesięciu metrów (...)”• Worobiowski twierdzi, że początkowo techniki te opracowano z myślą o zastosowaniach medycznych, ale w końcu zaadaptowano je jako broń.

Matthews napisał, że „oficjalne potwierdzenie znajduje się w rosyjskim budżecie z 1991 roku, w którym wspomniano, iż 500 000 000 rubli z pieniędzy przeznaczonych na bezpieczeństwo państwowe wydano na «technologię wojny psychologicznej» w ciągu kilku lat (...)”. Matthews podał także, że były minister bezpieczeństwa narodowego i spraw wewnętrznych generał Wiktor Barannikow, zwolniony z urzędu za poparcie próby zamachu stanu w 1993 roku, w ministerialnym memorandum ostrzegął, że posiada informację, iż technologia ta trafiła w ręce rosyjskiej mafii.

Matthews napisał, że rosyjski parlament, Duma, potraktował sprawę na tyle poważnie, by opracować rozwiązania prawne dotyczące „bezpieczeństwa osobistego”, które nakładają kontrolę państwa nad każdym znajdującym się w prywatnych rękach sprzętem, którego można użyć jako „broni psychotronicznej”. W ten sposób Rosja stała się drugim na świecie krajem, który zdelegalizowała taki sprzęt. Pierwszym była Bułgaria.

„Prawo ma działać zapobiegawczo - powiedział Władimir Łopatkin, przewodniczący komisji, która przedstawiła projekt takiego rozwiązania prawnego. - Sprzęt, który obecnie znajduje się w laboratoriach, należy poddać ścisłej kontroli, żeby nie dopuścić do sprzedawania go sektorowi prywatnemu”.

„Stolica”, duża rosyjska gazeta, doniosła, że Wiktor Siedlecki, naukowiec z Kijowa, oświadczył, że praktyczne testy „nowych rodzajów broni, opartych na wpływie pewnych częstotliwości na ludzki organizm” odbyły się już w 1965 roku. Możliwe, że „Stolica” odnosi się do „rosyjskiego dziecięcia”, kiedy pisze: „(...) w 1982 roku rozpoczęto opracowywanie całkowicie nowego systemu radarowego, umożliwiającego kontrolowanie dowolnego miejsca na świecie”. Takim sprzętem można posłużyć się do wytworzenia „psychotronicznego pola” do kontrolowania umysłu.

Związek Radziecki zainwestował sporo czasu i pieniędzy w badania nad tą niezwykłą technologią. Dochodzenie rosyjskiej prasy technicznej wykazało, że wśród rosyjskich naukowców zajmujących się promieniowaniem elektromagnetycznym panuje powszechna zgoda co do tego, że strumień energii, taki jak ten skoncentrowany na amerykańskiej ambasadzie w Moskwie, mógł wywoływać zaburzenia wzroku i osłabienie uwagi. W 1976 roku „Boston Globe” napisał, że Walter Stoessel, ambasador amerykański w Związku Radzieckim, „nabawił się rzadkiej choroby krwi, przypominającej białaczkę, a także cierpiał na bóle głowy i miewał krwawienia z oczu. Dwaj jego napromieniowani poprzednicy, ambasador Charles Bohlen i ambasador Llewellyn Thompson, zmarli na raka”.

Projekt „Pandora” wykroczył poza zwykłe wykrycie „bombardowania” amerykańskiej ambasady w Moskwie strumieniem energii. Do budynku ambasady przywieziono małpy i wystawiono je na działanie promieniowania. U zwierząt wystąpiły anomalie w składzie krwi i liczbie chromosomów. Okazało się, że pracownicy ambasady mają o 40% wyższą liczbę białych komórek krwi niż średnia. Podczas gromadzenia danych w ramach projektu „Pandora” personel ambasady wciąż pracował w obiekcie i został poinformowany o incydencie dopiero 10 lat po wykryciu sygnału. Ostatecznie pracownikom ambasady przyznano 20-procentowy dodatek do pensji za służbę w niezdrowych warunkach.

CIA, najwyraźniej nie chcąc przepuścić doskonałej okazji, uznała, że Rosjanie robią im przysługę, dostarczając darmowy sprzęt testowy i niczego nie podejrzewających uczestników testów. Z szokującym lekceważeniem zdrowia i bezpieczeństwa współobywateli wykorzystwała „sygnał moskiewski” jako okazję do zabrania danych dotyczących psychologicznego i biologicznego wpływu promieniowania mikrofalowego na pracowników ambasady w okresie bombardowania (które trwało aż do 1992 roku).

Po tym jak bombardowanie placówki amerykańskiej w Moskwie trafiło na łamy gazet, inne agencje rządu amerykańskiego rozpoczęły własne dochodzenie w sprawie skutków „sygnału moskiewskiego”. Jedną z nich była Defense Advanced Research Projects Agency (DARPA). DARPA była jednym z pierwszych członków zespołu HAARP i obecnie poważnie zaangażowała się w pracę nad bronią elektromagnetyczną.

W 1987 roku czasopismo „Soviet Military Power”, wydawane przez Pentagon, ostrzegało, że Rosjanie mogą być blisko stworzenia „prototypu taktycznej broni RF krótkiego zasięgu”. W tym samym roku „Washington Post” doniósł, że Rosjanie używali tej broni do zabijania kóz z odległości jednego kilometra. Okazało się, że wojsko amerykańskie pracuje nad podobnymi urządzeniami od lat 60. XX wieku.

Daniel Brandt w artykule z 1996 roku, zatytułowanym *Mind Control and the Secret State* (Kontrola umysłu i tajne państwo), napisał:

Nieśmiercionośna technologia militarna staje się istotnym tematem w dyskusji o kontroli umysłu, ponieważ dotyczy czegoś, co mogłoby służyć kontroli dużych populacji. Propagandowy aspekt „wojny humanitarnej” to tylko miły dodatek; tak naprawdę to sama technologia wzbudza entuzjazm planistów z Pentagonu i urzędników służb policyjnych. Ta „przyjazna” technologia skupia się na działaniu pola elektromagnetycznego i ukierunkowanej energii, a także broni ultradźwiękowej i Ultradźwiękowej - na wszystkim, co budzi szczególne zainteresowanie w badaniach nad stymulacją mózgu i kontrolą umysłu.

Lista agresywnych promotorów tej nowej technologii zawiera między innymi Oak Ridge National Lab, Sandia National Laboratories, Science Applications International Corporation, MITRE Corporation, Lawrence Livermore National Lab i Los Alamos National Laboratory. W uchwale o finansach dla Departamentu Obrony w 1996 roku Kongres przeznaczył 37 200 000 dolarów na badania nad nieśmiercionośnymi technologiami militarnymi.

Zauważmy, że MITRE Corporation, która przygotowywała fragmenty EIS dla HAARP, także bierze udział w badaniach. Kolejna „dymiąca antena”?

Oak Ridge National Laboratory było jedną z pierwszych lokalizacji branych pod uwagę przy opracowywaniu bomby atomowej, a dziś należy do grona agresywnych promotorów wspomnianej wyżej broni nieśmiercionośnej. Laboratorium z Oak Ridge jest autorem następującego oświadczenia prasowego:

REAKCJE FIZYCZNE MOGĄCE MIEĆ ZNACZENIE PRZY OPRACOWYWANIU NIEŚMIERCIONOŚNYCH RODZAJÓW BRONI

Badania sponsorowane przez National Institute of Justice
Oak Ridge National Laboratory

Broń nieśmiercionośna ma wiele różnych zastosowań dla służb policyjnych, między innymi przy uwalnianiu zakładników, powstrzymywaniu uciekających osób i rozwiązywaniu konfliktów w zakładach penitencjarnych. National Institute of

Justice sponsoruje szeroko zakrojony program, mający na celu rozwój nowych technologii „przyjaznej przemocy” jako alternatywy dla przemocy z użyciem broni śmiertelnej. W ramach tego programu Oak Ridge National Laboratory (ORNL) bada metody działania oparte na znanych reakcjach fizycznych na określone rodzaje bodźców. Tego rodzaju broń mogłaby czasowo unieruchamiać daną osobę lub grupę osób bez trwałych fizycznych uszkodzeń ciała. Pomysły na różne odmiany takiej broni bazują na doświadczeniu i znajomości systemów biologicznych i biofizycznych reakcji, zwłaszcza w zakresie oceny fizycznych reakcji ludzi na różne środki chemiczne, fizyczne i radiologiczne. ORNL ma również głębokie doświadczenie w analizie ryzyka i specjalizuje się w ocenach i tworzeniu modeli działania.

Sponsorowany przez National Institute of Justice projekt rozwoju nowych rodzajów broni nieśmiertelnej, realizowany w ORNL, rozpoczął się we wrześniu 1993 roku. W ramach projektu przeprowadzane są następujące zadania:

Gromadzenie pochodzących z testów, wypadków, literatury medycznej itp. informacji na temat biologicznych i biofizjologicznych reakcji na bodźce energetyczne (takie jak pola elektromagnetyczne). Analiza danych i identyfikacja obiecujących mechanizmów, które można dalej opracowywać w celu zastosowania ich jako środków „przyjaznej przemocy”. Ocena możliwości zastosowania proponowanych metod w różnych realistycznych scenariuszach (takich jak uwalnianie zakładników, kontrolowanie rozruchów ulicznych).

ORNL przeezgaminowało już kilka dostępnych koncepcji nieśmiertelnej broni, opartych na znanych fizjologicznych reakcjach na bodźce energetyczne, między innymi działko termiczne, karabin drgawkowy i karabin magnetosfenowy. Działko termiczne działa na zasadzie podgrzewania ciała do temperatury 40,5 - 41,5 stopni Celsjusza. Likwiduje zagrożenie, wykorzystując fakt, iż nawet niewielka gorączka wpływa na zdolność do wykonywania prostych zadań. Metodę tę opracowano na podstawie 40 lat badań nad napromieniowywaniem falami o częstotliwościach radiowych w celu podnoszenia temperatury ciała. Karabin drgawkowy używa energii elektromagnetycznej do wywoływania przypominających epilepsję drgawek u osób w zasięgu określonego pola elektromagnetycznego. Karabin magnetosfenowy zaprojektowano przy wykorzystaniu biofizycznego mechanizmu, który tworzy efekt wizualny zlokalizowany w obrębie siatkówki oka, nazywany efektem magnetosfenowym. Czegoś podobnego można doświadczyć po uderzeniu w głowę, kiedy widzi się gwiazdy. Ten sam efekt można wywołać z pomocą energii elektromagnetycznej. Choć trzeba jeszcze pokonać wiele technicznych przeszkód przy konstruowaniu takich urządzeń, w przyszłości broń nieśmiertelna, oparta na fizjologicznych reakcjach na bodźce energetyczne, będzie stanowiła bezpieczny i skuteczny środek rozwiązywania sytuacji naruszenia prawa, w których użycie broni śmiertelnej jest niewskazane.

Każdy wydział wojskowy ma własne laboratoria pracujące nad rodzajami broni nieśmiertelnej. Na przykład:

ARL [Army Research Laboratory] realizuje dla armii odrębny program opracowywania broni opartej na technologii ukierunkowania energii. Program ten dotyczy użycia zarówno mikrofal dużej mocy, jak i nienuklearnego impulsu elektromagnetycznego. ARL przejawiało zainteresowanie szerokimi badaniami w tych dziedzinach, obejmującymi między innymi: (1) lepsze zrozumienie podatności opracowywanych lub istniejących systemów elektronicznych na atak z użyciem ukierunkowanej energii RF; (2) ulepszone metody i techniki uodporniania systemów elektronicznych na takie ataki; oraz (3) rozwój nowych komponentów (źródła mocy, impulsatorów i anten) dla potencjalnych przyszłych zastosowań systemu broni RF. Taki system broni może spowodować „elektroniczną śmierć”, przesyłając wystarczająco dużo energii, by uszkodzić ważne elementy elektroniczne, elektryczne i optyczne.

Badania w tej dziedzinie prowadzono również w kręgach niewojskowych. Na przykład w 1993 roku Agencja Zaawansowanych Projektów Badawczych (Advanced Research Projects Agency - ARPA) przekazała fundusze regionalnej grupie przedsiębiorstw (składającej się z firm z sektora prywatnego oraz organizacji rządowych) na rozwój nowych technologii, w tym broni nieśmiercionośnej.

Cywilne zespoły ekspertów również włączyły się do gry. Potwierdza to „biała księga” opublikowana w 1991 roku przez U.S. Global Strategy Council - organizację z siedzibą w Waszyngtonie, zarządzaną przez Raya Cline'a, byłego zastępcę dyrektora CIA, który utrzymuje bliskie kontakty z amerykańskim środowiskiem wywiadowców. „Biała księga” opisuje przykłady stosowania broni laserowej, radiatorów izotropowych, infradźwięków, nienuklearnych generatorów impulsów elektromagnetycznych, nadajników mikrofalowych dużej mocy i innych równie niezwykłego sprzętu zarówno za granicą, jak i na terenie kraju.

Congressional Research Service z Biblioteki Kongresu okresowo sporządza raporty na prośbę członków Kongresu i komisji Kongresu. Jeden z takich raportów, numer 95-974S, datowany na 14 września 1995 roku, nosił tytuł *Nonlethal Weapons and Operations: Potential Applications and Practical Limitations* (Broń nieśmiercionośna i operacje z jej użyciem: potencjalne zastosowania i praktyczne ograniczenia). Raport został sporządzony przez Johna M. Collinsa, starszego specjalistę w National Defense Office of Senior Specialists. Oto jego fragment:

Broń nieśmiercionośna, czy to stosowana ofensywnie, czy defensywnie, zazwyczaj raczej uzupełnia niż zastępuje narzędzia śmiercionośne. Broń taką zaprojektowano, żeby zminimalizować straty wśród osób walczących oraz niebiorących udziału w walce i ograniczyć niezamierzone zniszczenie mienia w czasie wojny lub innych podobnych operacji. Rozwiązaniem, które ma złagodzić sposoby prowadzenia polityki nacisku, jest wypracowanie metod opcjonalnych, pozwalających skomplikować wrogowi proces podejmowania decyzji, a poprzez to dać większą swobodę działania w luce pomiędzy stosunkowo łagodnymi naciskami (dyplomacją, sankcjami ekonomicznymi, mobilizacją wojsk) a akcjami niszczyielskimi. Ten krótki raport podsumowuje postęp technologiczny, potencjalne

działania i praktyczne ograniczenia (...). Niektóre odmiany broni nieśmiertelnej są już teraz w użyciu Sił Powietrznych Stanów Zjednoczonych lub będą dostępne wkrótce, jednak całe mnóstwo nowoczesnych środków dodatkowych przenoszonych przez pojazdy załogowe, pociski, zdalnie sterowane pojazdy, transport samochodowy, morski oraz ludzi jest dopiero w fazie opracowywania (patrz: tabela).

WYBRANE RODZAJE BRONI NIEŚMIERTELNEJ

Kategorie	Wybór na podstawie typów i właściwości			
	Wybrane typy	Główne cele	Transport drogą lądową	Testy przydatności bojowej
Środki biodegradowane	Drobnoustroje	I, S	opcjonalnie	1-4 lata
Chemiczne	CS, gaz pieprzowy	L	tak	ukończone
środki drażniące		L	tak	1-4 lata
Środki uspokajające		S, L	tak	1-4 lata
Substancje lepkie	Środki klejące	S, L	opcjonalnie	1-4 lata
Substancje antytrakcyjne	Środki poślizgowe	S, L	opcjonalnie	1-4 lata
Środki wiążące	Włókna, polimery	I	opcjonalnie	1 rok
Modyfikatory spalania		I, S	tak	1-3 lata
Skruszacze metalu	Substancje żrące	S	tak	> 5 lat
Substancje zapachowe		L	tak	1-4 lata
Pianki specjalistyczne		L	opcjonalnie	<1 rok
Urządzenia elektromagnetyczne	mikrofałe dużej mocy	I, S	opcjonalnie	1-4 lata
Nienuklearny impuls elektromagnetyczny		S, I	opcjonalnie	1-4 lata
Taśmy przewodzące		S, I	opcjonalnie	ukończone
Ukierunkowana energia	Strumienie cząstek	S, I	opcjonalnie	3-5 lat
Środki termiczne	Środki przeciwnajperskie, przeciwmóździerzowe	L, I, S	tak	1-4 lata
Bariery		L	tak	1-4 lata
Sygnal akustyczny dużej intensywności		L	tak	ukończone
Infradźwięki i ultradźwięki	VLF, VHF	L	tak	< 1 rok
Elektryczne urządzenia porażające	Paralizatory	L	4t f	ukończone < 1 rok
Działa wodne		L	4ak	ukończone
Kinetyczne pociski nieprzebijające		L	tak	< 1 rok
Niskoenergetyczne lasery optyczne		S, L	tak	< 1 rok
Światło stroboskopowe		L	tak	< 1 rok
Sprzęt holograficzny		<i>ii</i>	<i>fiittfM</i>	1-4 lata

Kierunkowe i wielokierunkowe bomby rozbłyskowe	S, L	tak	2 lata
Oprogramowanie zakłócające pracę komputerów	S, I	nie dotyczy	już istnieje
Klonowanie głosu	L	nie dotyczy	2 lata

1.1 = Infrastruktura, S = Sprzęt, L = Ludzie

2. Możliwość transportu drogą lądową zależy od konkretnych modeli danej broni. Pod uwagę wzięto takie czynniki, jak ciężar i wielkość broni, odległość od celu i rodzaj systemów obronnych wroga.

3. Dane dotyczące testów przydatności bojowej bywają zbyt optymistyczne. Dostępność zazwyczaj zależy od stopnia złożoności projektu oraz sposobów jego finansowania.

Niektóre rodzaje broni nieśmiercionośnej oddziałującej na ludzi, na przykład substancje zapachowe, pociski nieprzebijające, broń paraliżująca, działa wodne oraz urządzenia emitujące dźwięki ogłuszające, nie wymagają wyjaśnienia. Mikrofalę dużej mocy topią podzespoły elektroniczne, światło stroboskopowe dezorientuje ludzi, hologramy wywołują wśród ludzi niepokój i zamieszanie, wodne pianki wypełniają puste przestrzenie i tworzą bariery. Klonowanie głosu umożliwia podrabianie przekazów radiowych obcych urzędników, tak jak robi się podczas operacji w wojnie psychologicznej. Tak zwane skruszacze, które rozrywają wiązania molekularne w metalach, substancje silnie żrące, które atakują materiały odporne na inne działania, bakterie biodegradowane, „pożerające” produkty, takie jak benzyna oraz lasery niskoenergetyczne, które „oślepiają” czujniki wroga, należą do grupy broni nieśmiercionośnej, która atakuje głównie cele nieożywione. Wielofunkcyjne narzędzia, takie jak środki poślizgowe oraz klejące mogą oddziaływać zarówno na ludzi, jak i na obiekty. Każdy rodzaj takiej broni po ostatecznym udoskonaleniu posiada pewne silne i słabe strony w odniesieniu do innych śmiercionośnych i nieśmiercionośnych narzędzi.

Siły Zbrojne Stanów Zjednoczonych przeprowadzały już praktyczne próby z bronią nieśmiercionośną. Na przykład amerykańscy żołnierze piechoty morskiej zostali wyposażeni w pewną ilość takiej broni podczas wycofywania się sił pokojowych ONZ z Somalii, ale ograniczyli się do użycia specjalnej lepkiej piany. Jednak hipotetycznie rzecz biorąc, prawie każda odmiana broni nieśmiercionośnej może być zastosowana w warunkach niedogodnych do walki zbrojnej w celu powstrzymania militarnej agresji, obrony przed nią lub do kontrataku, niekiedy niezależnie od innych rodzajów broni, niekiedy jako ich uzupełnienie (narzędzia śmiercionośne często stanowią odpowiednią „polisę ubezpieczeniową”

Broń nieśmiercionośną byłaby politycznie wskazana podczas działań humanitarnych i jest potencjalnie przydatna w innych sytuacjach niedogodnych do prowadzenia tradycyjnych działań wojennych, ponieważ pozwala uniknąć przelewu krwi, który mógłby wzmocnić upór wroga i wywołać lawinę krajowej lub międzynarodowej krytyki. Rząd Stanów Zjednoczonych mógłby wprowadzać sankcje ekonomiczne, uruchamiając nieśmiercionośne blokady lub potajemnie wprowadzając

wirusy komputerowe w celu uszkodzenia systemu finansowego agresora. Specjaliści od operacji psychologicznych, potrafiący „przechwycić” częstotliwości radiowe i telewizyjne wroga, mieliby w swoich rękach potężne narzędzie do wypływania na społeczne poglądy i postawy w czasie kryzysów.

Sily pokojowe mogłyby stosować akustyczne „barykady”, żeby powstrzymać zapalczywych uczestników demonstracji podczas kryzysów. Oddziały pokojowe chętnie posługiwałyby się nieśmiercionośną bronią do rozpraszania lub kontrolowania tłumu i blokowania ludziom dostępu do kluczowych obiektów, takich jak ambasady, arsenały, elektrownie i centra telekomunikacyjne. Lasery, które czasowo oślepiają, ale nie odbierają wzroku trwale, mogłyby dyskretnie unieszkodliwiać snajperów, którzy wykorzystują cywilów jako żywe tarcze. Broń nieśmiercionośną ułatwiałaby także ewakuację obywateli USA i sprzymierzeńców z nieprzyjaznych obszarów.

Oddziały antyterrorystyczne mogłyby stosować substancje lepkie, antytrakcyjne czy modyfikatory spalania w celu izolowania miejsca, w którym znajdują się zakładnicy, a następnie unieszkodliwiania porywaczy, nie narażając życia więzionych osób. Również w przypadku operacji specjalnych, polegających na neutralizowaniu wrogiej broni nuklearnej, biologicznej i chemicznej, można by skorzystać z mikrofal dużej mocy do osłabienia obrony nieprzyjaciela. Substancje silnie żrące i skruszające metalu mogłyby uszkodzić nuklearne reaktory, procesory i gotową broń. Zwarte strumienie cząstek w rękach oddziałów do operacji specjalnych pozwalałyby napromieniowywać i neutralizować nuklearne, chemiczne i biologiczne arsenały, później zaś pianki wodne mogłyby wypełniać składowiska broni.

Operacje militarne na wielką skalę dają możliwość stosowania broni nieśmiercionośnej niezależnie lub jako uzupełnienie broni śmiercionośnej. Strategicznie ważne działania wojenne przeciwko wrogim urzędnikom, ich poplecznikom i infrastrukturze teoretycznie są możliwe do przeprowadzenia na wielką skalę. W ramach nowoczesnego sabotażu można by umieszczać biodegradujące bakterie w zbiornikach z benzyną i używać mikrofal dużej mocy do uzbrajania zapalników w składach amunicji. Substancje lepkie lub poślizgowe stosowane w dużych ilościach w portach morskich, na pasach startowych, w bazach lotniczych, na skrzyżowaniach dróg, podjazdach kolejowych, kluczowych mostach i innych ważnych punktach komunikacyjnych mogłyby utrudnić ruchy wojsk wroga lub całkowicie go zablokować. Pociski i pojazdy latające umieszczałyby taśmy przewodzące (cienkie włókna węglowe) na sieciach energetycznych w celu powodowania spięć w przełącznikach i transformatorach, tak jak podczas operacji „Pustynna Burza”.

Broń nieśmiercionośną stanowiłaby także przewagę taktyczną. Oddziały tłumiące zamieszki czy powstania, których głównym zadaniem jest zdobywanie serc i umysłów ludzi, mogłyby minimalizować dodatkowe straty wśród cywilów, gdyby były uzbrojone w środki paralizujące. Dodatkową korzyścią byłoby to, że wrogowie zatrzymywani w areszcie, a nie zabijani, mogliby dostarczać cennych informacji. Różne nieśmiercionośne narzędzia korzystnie wpływałyby na walkę w mieście poprzez blokowanie dróg natarcia lub ucieczki, wprowadzanie wrogich formacji

w zasadzkę, niszczenie silnych przyczółków wojskowych przy jednoczesnym nie-naruszaniu miejsc o dużej wartości kulturowej, a także poprzez upraszczanie problemów rekonstrukcyjnych po zakończeniu zbrojnego konfliktu.

Ograniczenia polityczne odciskają się na wyborze nieśmiercionośnej broni w równym stopniu (lub nawet większym) co przeszkody technologiczne i koszty. Instrukcja 5000.2 Departamentu Obrony, dotycząca polityki i procedur działań obronnych ustala, że amerykańska broń musi podlegać prawnej kontroli podczas jej opracowywania, dostarczania i stosowania, żeby zapewnić zgodność z prawem wojennym oraz moralnymi zobowiązaniami. W innych państwach, z wyjątkiem Wielkiej Brytanii i Republiki Federalnej Niemiec, nie ma podobnych regulacji.

Każda wzmianka o broni biologicznej i chemicznej budzi niepokój specjalistów od kontroli zbrojeń z Capitol Hill. Jednostki służb policyjnych mogą używać środków do kontrolowania tłumu przeciwko obywatelom amerykańskim, podczas gdy zarządzenie prezydenta nr 11850 z 10 kwietnia 1975 roku zabrania tego „podczas wojny z wyjątkiem defensywnych wojskowych operacji związanych z ratowaniem życia, takich jak (...) sytuacje, w których cywile są wykorzystywani do maskowania lub osłaniania ataków (...) lub ochrony konwojów przed napaściami ze strony cywilów, terrorystów bądź organizacji paramilitarnych (...)”. Łagodne użycie biodegradowalnych bakterii do oczyszczania plam ropy naftowej na morzu jest dozwolone, ale akcje mające na celu skażenie rezerw benzyny wroga są raczej niedozwolone, przy wąskiej interpretacji konwencji dotyczącej broni biologicznej. Matthew Meselson, profesor biochemii na Uniwersytecie Harvarda reprezentuje liczną grupę ludzi, uważających, iż niemądrze byłoby, gdyby broń nieśmiercionośna zatarła granicę pomiędzy używaniem i nieużywaniem chemikaliów przez wojska amerykańskie, niezależnie od celów. Jednak niezależny oddział specjalny, finansowany przez Council of Foreign Relations, wyraził inną opinię: „Oczywiście byłaby to tragiczna ironia, gdyby państwa stosowały środki śmiercionośne przeciwko cywilom tylko dlatego, że środki nieśmiercionośne są zabronione przez międzynarodową konwencję.

Zwróćmy uwagę na kwestię legalności takiej broni. HAARP jako cywilny projekt naukowy sprawnie omija procedurę prawnej kontroli, której podlegają wszystkie systemy uznane za broń. Prawdopodobnie jest to główny powód, dla którego Departament Obrony przedstawia HAARP jako projekt cywilny, a nie wojskowy. Używanie HAARP jako technologicznie zaawansowanego systemu broni prowadzi do pogwałceń praw człowieka oraz prawa wojennego zarówno w kwestiach szczegółowych, jak i ogólnych, co zbadamy bliżej w ostatnim rozdziale.

Kilka rodzajów broni tego typu już istnieje, jak wykazano w powyższej tabeli. Szczególnie interesujące są lasery stosowane do czasowego lub trwałego oślepienia wrogich żołnierzy. Testy prototypów takiej broni rozważano podczas interwencji wojsk USA w Somalii. W pewnym artykule w „U.S. News and World Report” napisano:

Na początku 1995 roku część żołnierzy piechoty morskiej wyposażono w tak zwane lasery oślepiające. Chodziło o to, by wyrządzić Somalijczykom jak najmniejsze szkody, gdyby przyjęli wrogą postawę. Ale dowódca *marines* zdecydował, że lasery powinny zostać „nastawione na mniejszą moc”, żeby zapobiec przypadkowi oślepienia ludzi. Przy zmniejszonej w ten sposób intensywności działania mogły służyć do wyznaczania lub podświetlania celów.

1 marca 1995 roku komandosi z oddziału 5 U.S. Navy SEAL zajęli pozycję na południowym skraju lotniska w Mogadiszu. O godzinie 7:00 jeden z techników z Phillips Laboratory Sił Powietrznych, specjalista w dziedzinie laserów, użył sprzętu laserowego do oświetlenia pewnego Somalijczyka uzbrojonego w granatnik. Następnie snajper z oddziału „Fok” zastrzelił tego mężczyznę. Bez wątpienia Somalijczyk celował w oddział komandosów, ale zakaz użycia lasera w celu czasowego oślepienia człowieka rozdrażnił niektórych członków zespołu obsługującego tę nieśmiertelność broni. „Nie pozwolono nam unieszkodliwić tych ludzi, ponieważ uważa się to za niehumanitarne - powiedział jeden z nich. - Czyżby strzał prosto w głowę był bardziej humanitarny?”

Niektóre organizacje humanitarne, takie jak Międzynarodowy Czerwony Krzyż i Human Rights Watch (Stowarzyszenie Obrońców Praw Człowieka), wyrażają głębokie zaniepokojenie używaniem takiej broni, która powoduje trwałe skutki. Jesienią 1995 roku Stany Zjednoczone podpisały traktat, który zabrania opracowywania laserów zaprojektowanych „w celu powodowania trwałej ślepoty”. Traktat nie zakazywał oślepiających czy odblaskowych laserów, takich jak użyte w Somalii, jeśli skutki ich użycia są czasowe. Najwyraźniej nic sobie z tego nie robiąc, amerykańskie laboratoria wojskowe kontynuują pracę nad laserami oślepiającymi, a kilku współpracujących z wojskiem przemysłowców zajmuje się sprzedażą obu rodzajów broni laserowej policji na całym świecie.

Niektórzy specjaliści podkreślają, że broń nieśmiertelność jest logicznym rozwinięciem obecnie istniejącego arsenału. Istnieje na przykład wiele odmian broni zaprojektowanej do naruszania delikatnych systemów elektronicznych samolotów, komputerów albo pocisków. „Kiedy zajmujesz się taką bronią, tylko krok dzieli cię od zajęcia się podobną bronią oddziałującą na ludzi”, napisał Louis Slesin, wydawca „Microwave News”.

Termin „nieśmiertelność” stosowany do opisu tej technologii jest mylący. Energia emitowana przez większość takich urządzeń może zabijać, jeśli zostanie odpowiednio wzmocniona. Przy niskim poziomie energii może powodować ekstremalny ból i upośledzenie. W artykule *The Soft Kill Fallacy* (Fałsz humanitarnego zabijania) opublikowanym w „Bulletin of the Atomic Scientists” w numerze z września / października 1994 roku Steve Aftergood i Barbara Hatch Rosenberg napisali:

Wiele branych obecnie pod uwagę odmian nieśmiertelności broni wykorzystuje infradźwięki lub energię elektromagnetyczną (włączając w to lasery,

mikrofale, promieniowanie radiowe oraz światło widzialne pulsujące z częstotliwością fal mózgowych). Podobno tego rodzaju broń powoduje czasową lub trwałą ślepotę, zakłóca procesy mentalne, modyfikuje zachowanie lub reakcje emocjonalne, wywołuje drgawki, ostre dolegliwości bólowe, zawroty głowy, mdłości i biegunkę, a także w inny sposób zaburza funkcjonowanie narządów wewnętrznych.

Departament Armii określa takie rodzaje broni jako „niekonwencjonalne”. Nazwano je tak na sponsorowanej przez tę rządową agencję wystawie podczas sympozjum na temat: *The Soldier As A System* (Żołnierz jako system), które odbyło się w Crystal City w stanie Wirginia 30 czerwca 1992 roku. Kierownikiem wystawy był Vernon Shisler, przedstawiciel NATO do spraw dotyczących zagadnienia, które było tematem sympozjum. Przyznał on, że broń oparta na ukierunkowanej energii wchodzi w skład arsenału Departamentu Obrony. Ponadto podkreślił, że w przypadku użycia jej na polu bitwy żołnierze amerykańscy również byliby podatni na jej działanie.

Wspomniana wyżej U.S Global Strategy Council również dostrzegła problem podatności żołnierzy amerykańskich na działanie tej broni i zaleciła przyspieszenie badań nad skutecznymi środkami przeciwdziałania. Więcej na ten temat można przeczytać w sporządzonym przez Janet Morris dla U.S. Global Strategy Council projekcie rozwiązań tego problemu pt. *Nonlethality: Development of a National Policy and Employing Nonlethal Means in New Strategic Era* (Broń nieśmiertelna: strategię rozwoju polityki krajowej i sposoby wykorzystania środków nieśmiertelnych w nowej epoce strategicznej). Wiele zawartych w tym projekcie wzmianek o niezidentyfikowanych, nieuchwytnych wrogach rządu amerykańskiego i potencjalnych zastosowaniach na terenie kraju tej, rzekomo, nieśmiertelnej technologii wymaga poważnego namysłu ze strony całej opinii publicznej, a w szczególności zwolenników ruchów patriotycznych.

Cheryl Welsh w swoim artykule *Another Arms Race With The Former Soviet Union ? What the Public Should Know About Electromagnetic Frequency Weapons* (Kolejny wyścig zbrojeń z byłym Związkiem Radzieckim? Co opinia publiczna powinna wiedzieć o broni elektromagnetycznej), opublikowanym w „Newspeak” z 1996 roku, napisała:

Amerykańskie społeczeństwo ma prawo dowiedzieć się o utajnionym obecnie programie rozwoju nowej broni. Pojawiło się wiele rzetelnych artykułów, potwierdzających istnienie w arsenałach Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego broni elektromagnetycznej do kontroli umysłu lub zachowania. Są również dowody na to, że ma miejsce tajny wyścig zbrojeń pomiędzy dwoma supermocarstwami w celu zdobycia przewagi i całkowitego kontrolowania użycia tej rewolucyjnej technologii. Technologia ta, tak jak bomba atomowa, całkowicie zmieni postrzeganie świata.

Amerykańskie społeczeństwo ma prawo określenia polityki stosowania tej technologii. Ma też demokratyczne prawo do wyrażenia swojej opinii w sprawach, które dotyczą życia ludzkiego, niestety broń do kontrolowania umysłu j est

utajniona, a prace nad nią prowadzi się bez udziału społeczeństwa. Istnieje silna potrzeba publicznej debaty w sprawie technologii elektromagnetycznej, takiej samej, jak debata w sprawie wojny nuklearnej, dzięki której przeciwnicy takiej broni mogą wyrazić swoją opinię i znacząco wpłynąć na politykę zbrojeniową.

Dowody na istnienie wyścigu technologii elektromagnetycznej posiada rząd amerykański, jednak wszelkie informacje na ten temat są zastrzeżone na mocy „Ustawy o bezpieczeństwie narodowym”.

Spółeczeństwo amerykańskie dowiedziało się o tajnych pracach nad bombą atomową dopiero po zrzuceniu jej na Hiroszimę w 1945 roku. Jest nieuniknione, że historia się powtórzy i społeczeństwo dowie się o wyścigu w opracowywaniu technologii EM wówczas, gdy broń zostanie użyta lub informacje o niej przedostaną się do prasy. Prawdopodobnie tylko wyraźny publiczny protest może zmienić bieg wydarzeń.

Miał miejsce jakościowy skok w zakresie takiej technologii i wiele artykułów potwierdza, że umożliwi ona łączenie się z mózgiem za pośrednictwem komputera i kontrolowanie poszczególnych nerwów ludzkiego ciała. Efekty kontroli umysłu są równie wstrząsające, jak lądowanie człowieka na Księżycu. Fizjologia i funkcjonowanie mózgu są znane na poziomie biomedycznym i mogą być ściśle kontrolowane. Implikacje wykorzystania tej technologii jako broni są równie poważne, jak konsekwencje użycia broni atomowej. Motywy, jakimi supermocarstwa kierują się opracowując technologię kontroli umysłu, stają się jasne.

Rozwija się ona niezwykle szybko (...). Przyszłe rodzaje broni będą obejmować skomplikowane technologie elektromagnetyczne oraz przeznaczone do kontroli zachowania. Zwycięzca wyścigu zbrojeń w zakresie kontroli umysłu zyska władzę nad światem. Dlatego też, jeśli przeciwnik pracuje nad bronią do kontroli umysłu, to rząd amerykański lub rosyjski wykazałby się poważnym zaniedbaniem, gdyby również nie wszczął takich działań. To, kto, jak i dlaczego pracuje nad bronią do kontroli umysłu staje się jasne, pomimo „Ustawy o bezpieczeństwie narodowym”.

Możliwe środki zapobiegawcze obejmują rewizję prawa o bezpieczeństwie narodowym, tak żeby eksperymenty z promieniowaniem elektromagnetycznym i jakiegokolwiek inne eksperymenty na ludziach były przeprowadzane zgodnie z prawem i podlegały odpowiedniej kontroli.

Grupa przeciwników HAARP (No-HAARP) także zachęcała społeczeństwo do żądania śledztwa Kongresu oraz publicznej debaty w sprawie tej nowej „mniej śmiertelnej” lub „niekonwencjonalnej” technologii wojskowej i jej moralnych reperkusji. Grupa No-HAARP uważa, że projekt ten jest ewidentnym przykładem systemu broni nieśmiertelnej.

W ciągu ostatniego stulecia wiele państw podpisało różne konwencje i traktaty, próbując ustalić reguły używania w czasie wojny coraz bardziej niszczytelnej i przerażającej broni powietrznej. Jednak jak donosi „U.S. News”:

(...) żadne traktaty nie regulują kwestii użycia broni niekonwencjonalnej. Nikt nie wie, co się stanie z ludźmi wystawionymi na jej działanie przez dłuższy

czas. Ponadto specjaliści w dziedzinie medycyny obawiają się, że dokonania w pracy nad takimi zagadnieniami, jak użycie fal elektromagnetycznych do stymulowania słuchu u osób niesłyszących lub powstrzymanie ataków drgawek u epileptyków, mogą zostać wykorzystane do opracowywania broni. Tak naprawdę wojsko rutynowo zwraca się o dane naukowe do narodowych instytutów zdrowia.

Przekonaliśmy się, że Rosjanie obrócili osiągnięcia medyczne na potrzeby militarne. Brytyjczycy także przekształcają zdobycze wiedzy medycznej w systemy broni. Rodzi to pytanie, jak wiele innych państw postępuje w podobny sposób.

Siły Powietrzne Stanów Zjednoczonych spodziewają się mieć broń mikrofalową do 2015 roku, a inne rodzaje takiej broni znacznie wcześniej. „Kiedy to nastąpi - ostrzega Steven Metz, profesor z U.S. Army War College specjalizujący się w sprawach bezpieczeństwa narodowego - z pewnością będziemy świadkami publicznego wzburzenia. Potrzebujemy otwartej dyskusji na ten temat już dziś”. Prawdopodobnie kontrowersje wokół HAARP stanowią pierwszą część tej dyskusji.

Angielskie czasopismo „Weekend Guardian” w numerze z 2-3 lutego 1991 roku zamieściło artykuł Petera Kennarda, zatytułowany *Field of Nightmares* (Koszmarna dziedzina) Kenneth napisał:

W 1982 roku w „US Air Force Review of Biotechnology” podano, że pola częstotliwości radiowych mogą stanowić poważne i niespotykane dotąd militarne zagrożenie dla ludzi (...) Eksperymenty z promieniowaniem RF i rosnąca wiedza na temat mózgu jako elektrycznie pobudzanego narządu sugerują, że sztucznie doprowadzone pola elektromagnetyczne mogą być szkodliwe dla normalnego zachowania i mogą kierować takim zachowaniem lub je zakłócać. Co więcej, przepływ prądu o wartości około 100 miliamperów przez mięsień sercowy doprowadzi do zatrzymania akcji serca i zgonu, co dobrze przedstawia efekty działania tej szybkiej jak światło broni. Szybko przemieszczający się sygnał z systemu RFR może wywoływać paraliż lub zgon ludzi na znacznym obszarze.

System ten, jak stwierdzono w artykule, jest możliwy do opracowania. Zwróćmy uwagę, że tę informację brytyjski dziennikarz wziął z wewnętrznej publikacji Sił Powietrznych Stanów Zjednoczonych, jednego z zarządców HAARP.

Oto kolejny fragment tego artykułu:

Nie ma wątpliwości, że istnieją urządzenia do kontrolowania tłumu, używające promieniowania RF. Dalszy ich rozwój uzupełniłby arsenał dobrze znanych rodzajów broni opartych na akustyce i podczerwieni, które do 1983 roku reklamowano w brytyjskim „Defense Equipment Catalogue” (katalogu sprzętu wojskowego). Do przykładów takiej broni należy *Valkyrie*, urządzenie na podczerwień powodujące nocną ślepotę, oraz *Squawk Box* lub *Sound Cudler*, opracowany przez Amerykanów w czasie wojny wietnamskiej. *SquawkBox* miał wywoływać w ofierze uczucie zawrotów głowy oraz mdłości, daje się sterować, tak więc gdy

wybrane osoby podda się niewidzialnemu działaniu tego urządzenia, w grupie osób można zasiać zamieszanie i niepokój (...). W 1984 roku Ministerstwo Obrony zaleciło usunięcie z „Defense Equipment Catalogue” wszystkich reklam i wzmianek dotyczących „broni radiowej”.

Inne dokumenty wojska amerykańskiego potwierdzają, że prowadzi się programy rozwoju broni radiowej oddziałującej na ludzi. Jeden z takich kierunków badań podjęło Armstrong Laboratory Sił Powietrznych w bazie Brooks w Teksasie. Zgodnie z dokumentacją budżetową laboratorium zamierza wydać ponad 110 000 000 dolarów w ciągu sześciu lat na „badania mniej śmiertelnych biologicznych skutków promieniowania elektromagnetycznego ze względu na bezpieczeństwo sił powietrznych, dla zachowania pokoju i prowadzenia operacji wojskowych”.

Szczególnie cenna dla naszych poszukiwań powiązań między takimi wojskowymi badaniami i HAARP jest praca Eldona Byrda. W latach 1980-1983 kierował on projektem rozwoju nieśmiertelnej broni elektromagnetycznej dla żołnierzy piechoty morskiej, większość swoich badań przeprowadzając w Instytucie Badań Radiobiologicznych Sił Zbrojnych w Bethesda, w stanie Maryland. „Przyglądaliśmy się elektrycznej aktywności mózgu i próbowaliśmy na nią wpływać” - wyznał Byrd. Naukowiec dokonywał eksperymentów na zwierzętach i ludziach - także na sobie - żeby zobaczyć, czy fale mózgowie mogą przechwytywać fale docierające do mózgu z zewnątrz. W eksperymentach wykorzystywał promieniowanie elektromagnetyczne VLF. Odkrył, że może pobudzać mózg do uwalniania regulujących zachowanie substancji chemicznych. „Mogliśmy przy odpowiednich częstotliwościach promieniowania wywołać otępienie u zwierząt - oznajmił. - To były ekstremalnie słabe pola. Zupełnie nie do wykrycia”. Dodał też, że „efekty były nieśmiertelne i odwracalne.” „Można by w ten sposób unieszkodliwić na jakiś czas również człowieka. To działa bardzo podobnie do paralizatora”.

„U.S. News” doniósł:

Byrd nigdy nie testował swojego sprzętu w warunkach polowych, a jego program badań, rozpisany na cztery lata, zakończono po dwóch. „Praca była naprawdę dobrze wykonana” - skarżył się. „Mielibyśmy tę broń w ciągu roku”. Byrd zaznacza, że powiedziano mu, iż jego praca nie będzie utajniona, „chyba, że to zadziała”. Ponieważ zadziałało, podejrzewa, że program „wyciszono”. Inni naukowcy opowiadają podobne historie o swoich badaniach nad promieniowaniem elektromagnetycznym, które stawały się ściśle tajne, gdy uzyskiwano pozytywne rezultaty.

Jak dużo czasu minie, zanim HAARP zostanie wyciszony? Bernard Eastlund uważa, że to nie potrwa długo. W „U.S. News” powiedział:

Prawdziwy urok HAARP polega na tym, że nic, co widać na zewnątrz, nie ma większego znaczenia. Sekretem jest zdolność do sterowania strumieniem energii

i modulowanie transmisji (...). Kiedy mamy do czynienia z tajną operacją, zespół naukowy, fundusze na projekt i jego zastosowanie zostają wyciszone.

Jak już wcześniej wspomnieliśmy, możliwe że HAARP już został wyciszony, przynajmniej na razie, w grudniu 1996 roku oraz w marcu i czerwcu 1997 roku.

HAARP na mocy zalecenia Senatu Stanów Zjednoczonych miał w przyszłości przekształcić się w nowoczesną broń. Ale czy istnieje możliwość, że na pewnym poziomie HAARP nie jest bronią ani projektem badawczym mającym na celu opracowanie nieśmiercionośnej broni opartej na ukierunkowanej energii? Chciałoby się powiedzieć: „a więc tym naprawdę jest HAARP”, gdyby nie to, że rewelacji jest znacznie więcej...

3. Kontrola umysłu

Zamiana atmosferycznego strumienia elektronów w wirtualną antenę dałaby konspiracji możliwość nadawania przekazów w zakresie ELF lub mikrofal. W tej części zamierzam poruszyć niektóre z groźniejszych możliwości związanych z użyciem tej technologii oraz zaprezentować tło historyczne zagadnienia kontroli umysłu. Rozdział ten ma udowodnić, że istnieją pewne osoby i agencje rządowe, których pasją jest rozwój technologii kontroli umysłu. Chciałbym również wykazać, że pragnienia tych osób mogą się ziścić za sprawą HAARP.

Ślady naukowych dociekań nad potajemnym kontrolowaniem innych ludzi możemy odnaleźć już w XIX wieku. Częściowo miały one związek z pracami Zygmunta Freuda, a także Wilhelma Wundta, niemieckiego fizjologa i psychologa. Wszyscy dobrze znamy nazwisko Zygmunta Freuda (1856 - 1939), austriackiego lekarza, uzależnionego od narkotyków. Opracował on metodę psychoanalizy jako zindywidualizowanego zastosowania podstawowych koncepcji (pseudo)naukowej psychologii. W tym samym czasie Wilhelm Max Wundt (1832-1920), profesor na uniwersytecie w Lipsku, opracowywał wersję tej metody służącą kontrolowaniu mas ludzi, nazywaną dziś psychologią społeczną. Co ciekawe, Freud i Wundt traktowali się nawzajem z taką samą niechęcią, jak Edison i Tesla.

W 1878 roku Wundt założył pierwsze na świecie laboratorium psychologii eksperymentalnej w Lipsku. Uważał, że człowiek to tylko kupa mięsa - nie istnieje coś takiego jak dusza. Zdaniem Wundta i jego następców *psyche* (z gr. dusza), którą psychologia rzekomo bada, nie istnieje (chyba przekreślałoby to sens działań psychologów, prawda?).

Wundt sądził, że wszystkie ludzkie działania można zdefiniować w pojęciach reakcji; oznacza to mniej więcej tyle, że tak naprawdę nie mamy świadomości, tylko wydaje się nam, że ona istnieje. Wyznawał pogląd, że wszystko, co ludzka istota czyni, jest wcześniej zaprogramowaną reakcją na środowisko zewnętrzne, natomiast myślenie i rozum nie mają z tym wiele wspólnego. Psychologia Wundta opiera się na założeniu, że reakcje te są kontrolowane przez różne czynniki,

które można poznać tylko na drodze naukowej (takie jak chemia mózgu i krwi, warunki edukacyjne itp.).

Wundt zastosował te zasady do społeczeństwa jako pewnej spójnej całości, opracowując techniki kontrolowania całych populacji. Przekonanie, że ludzie są zaledwie automatami działającymi na zasadzie bodźca i reakcji pozwala robić z nimi w zasadzie wszystko, co się chce. Pawłow, słynny rosyjski naukowiec, który szkolił psy tak, że ślina się na dźwięk dzwonka, zajmował się tą samą dziedziną. Psychologowie eksperymentatorzy z nazistowskich i sowieckich obozów śmierci oraz współcześni psychologowie pracujący dla różnych gałęzi przemysłu dzielą poglądy Wundta i Pawłowa. Obecnie techniki kontrolowania ludzi poprzez skłanianie ich do reagowania na określone bodźce noszą nazwę technik modyfikacji zachowania. W ten dziedzinie przodował B. F. Skinner (1904-1990) oraz jego uczniowie.

Istnieje realne niebezpieczeństwo, że konspiracja ludzi podzielających poglądy Wundta uznałaby, iż ma prawo, a może nawet obowiązek posłużyć się każdą dostępną techniką do przeprojektowania społeczeństwa. Kolejną wyraźną „dymiącą anteną” jest to, że jeden z używanych dziś podgrzewaczy jonosferycznych został zbudowany przez Instytut Maxa Plancka. W instytucie tym wielu z nazistowskich psychologów pracujących w obozach śmierci uzyskało swoje tytuły naukowe, a obecnie jest on głównym ośrodkiem powundtowskiej psychologii eksperymentalnej.

W ciągu całego ostatniego stulecia psychopaci, naukowcy, szpiegi i wojskowi usiłowali wynaleźć sekretną technikę, która pozwalałaby kontrolować innych na odległość. W latach 30. XX wieku radzieccy psychologowie wykorzystywali nadajniki radiowe do przesyłania hipnotycznych sugestii osobom poddawanych eksperymentom. W latach 50. przeprowadzali już podobne eksperymenty z przekazami mikrofalowymi. W latach 70. kolejnym etapem tej ewolucji był sygnał „rosyjskiego dziecięcia”.

CIA i Departament Obrony od zakończenia drugiej wojny światowej wspólnie prowadziły badania w tej samej dziedzinie co komuniści. Ponieważ były to w znacznej mierze badania tajne, trudno dowiedzieć się o nich czegoś więcej. Moje poszukiwania zdają się wskazywać, że choć Rosjanie prowadzili prace w tej dziedzinie już od lat 30., prawdziwymi wynalzcami tych technik byli naziści, którzy eksperymentowali na nieszczęsnych ofiarach w obozach koncentracyjnych. Po II wojnie światowej zarówno Stany Zjednoczone, jak i Związek Radziecki starały się zwerbować jak największą ilość nazistowskich naukowców. Na przykład dzięki niesławnej operacji „Paper Clip” sprowadzono do Stanów Zjednoczonych Wernera von Brauna i większą część jego zespołu. Von Braun, urodzony w 1912 roku, był nazistowskim inżynierem raketowym, konstruktorem rakiety V-2, która siała spustoszenie w Anglii. Von Braun był również wysokim rangą oficerem SS, spoczywała na nim odpowiedzialność za śmierć tysięcy robotników przymusowych w fabryce zaawansowanej technologicznie broni w Peenemünde, w Niemczech. Udało mu się uniknąć rozprawy przed Trybunałem Norymberskim dzięki Biuru Służb Strategicznych (Office of Strategic Services - OSS), poprzednikowi

CIA. W 1946 roku OSS przeszmuglowało go do ośrodka badań rakietowych w White Sands, w Nowym Meksyku. Tam został doradcą do spraw technicznych i wszedł w skład zespołu zajmującego siłopociskami kierowanymi. Później kierował Agencją Pocisków Balistycznych Armii (Army Ballistic Missile Agency - ABMA). Z czasem ABMA przekształciła się w Narodowy Zarząd Lotniczy i Kosmiczny (National Aeronautics and Space Administration - NASA), którym von Braun kierował niemal do śmierci.

„Paper Clip” i inne podobne operacje wyznaczały prawdopodobnie początek wyścigu zbrojeń w zakresie „kontroli umysłu”. USA i ZSRR usiływały najpierw doścignąć Niemców, a potem siebie nawzajem. Zgodnie z niedawno ujawnionymi dokumentami, między innymi za sprawą „Ustawy o swobodnym dostępie do informacji” (Freedom of Information Act - FOIA), głównymi zainteresowanymi badaniami nad kontrolą umysłu są: CIA, Departament Obrony, Agencja do spraw Bezpieczeństwa Narodowego (National Security Agency - NSA) oraz, co ciekawe, Departament Energetyki.

Wielu naukowców z krajów całego świata zajmowało się zagadnieniem kontroli mózgu bez świadomości osoby kontrolowanej. Wykorzystywali mnóstwo technik od bólu, narkotyków i hipnozy, po wstrząsy elektryczne i podświadome transmisje przekazów mikrofalowych lub elektromagnetycznych. Posługiwali się tymi technikami pojedynczo (na przykład tylko hipnozą) bądź też w kombinacjach (na przykład przekazując sugestie hipnotyczne za pośrednictwem fal radiowych).

Nie wszyscy badacze byli profesjonalistami. Jefferey Dalhmer, skazany za seksualny kanibalizm, nie zamierzał zabić żadnej ze swoich ofiar. Usiłował stworzyć przypominającego zombie seksualnego niewolnika, jednak jego eksperymenty, obejmujące głównie wiercenie dziur w głowach i nalewanie przez nie kwasu, były po prostu nieco zbyt okrutne. Niektóre technik stosowane przez profesjonalistów, szczególnie nazistów, były równie subtelne.

Hipnotyzm

Doktor George H. Eastbrooks (1895-1973), przemawiając jako kierownik wydziału psychologii na Colgate University, powiedział: „Mogę zahipnotyzować dowolnego człowieka bez jego wiedzy i świadomości tak, że popelni zbrodnię przeciwko Stanom Zjednoczonym”. Doktor Eastbrooks, w chwili gdy wygłosił to oświadczenie, był jednym z największych autorytetów w dziedzinie hipnozy. Powiedział on też urzędnikom w Waszyngtonie, że garstka 200 wyszkolonych hipnotyzerów może stworzyć armię podlegających kontroli umysłu członków piątej kolumny w ogarniętej wojną Ameryce.

Eastbrooks, wiedząc, co można osiągnąć dzięki hipnozie i obawiając się o bezpieczeństwo narodu, nakreślił scenariusz, w którym wrogi lekarz może wprowadzić tysiące pacjentów w stan hipnotycznej kontroli umysłu i za ich pośrednictwem zaprogramować kluczowych urzędników wojskowych tak, by wykonywali jego polecenia. Psycholog podkreślił, że dzięki takiej taktyce można opanować

całą armię Stanów Zjednoczonych. Zasugerował też, iż bardzo łatwo utworzyć armię wrogich sabotażystów i rozmieścić ich w całym kraju.

Wówczas pozwolono doktorowi Eastbrooksowi dowieść prawdziwości swojej teorii przez eksperymenty na amerykańskich żołnierzach. Poddano hipnozie wojskowych ochotników niskiej rangi i słabo wykształconych. Testy obejmowały wykorzystywanie hipnozy w celu ulepszenia i kontrolowania zdolności zapamiętywania przez uczestników eksperymentów skomplikowanej, przekazanej ustnie, informacji. Osoby biorące udział w tych eksperymentach przejawiały zadziwiającą zdolność do zachowywania w pamięci informacji przekazanej im w stanie hipnozy.

Doktor Eastbrooks opisał ten eksperyment w artykule *Hypnosis Comes of Age*, opublikowanym w „Science Digest” z kwietnia 1971 roku. Napisał w nim:

Jednym z najbardziej fascynujących, ale i najniebezpieczniejszych zastosowań hipnozy jest wykorzystanie jej do celów wywiadu wojskowego. Znam tę dziedzinę, ponieważ sformułowałem podstawowe wytyczne dla technik stosowanych przez Stany Zjednoczone w dwóch wojnach światowych. Komunikacja w okresie wojny zawsze jest problemem. Kody można złamać. Nawet profesjonalnego szpiega można kupić. Waszych ludzi może cechować niepodważalna lojalność, ale ich osąd zawsze da się zakwestionować. Z drugiej strony, „hipnotyczny kurier” stanowi wyjątkowe rozwiązanie. Brałem udział w przygotowaniach wielu agentów do takiej pracy w czasie drugiej wojny światowej. Znany przypadek zakończonej sukcesem hipnozy dotyczy pewnego kapitana Army Service Corps, którego tutaj nazwiemy Georgem Smithem. Kapitan Smith miał za sobą miesiące treningu. Był idealnym osobnikiem do przeprowadzenia tego eksperymentu, choć nie zdawał sobie z tego sprawy. Z pomocą sugestii posthipnotycznej usunąłem mu z pamięci wspomnienie tego, że był zahipnotyzowany. Najpierw sprawiłem, żeby Service Corps wezwali kapitana do Waszyngtonu i powiedzieli mu, że potrzebują raportu dotyczącego stanu sprzętu mechanicznego w Wydziale X, stacjonującym w Tokio. Smithowi polecono, żeby wyjechał następnego dnia rano, odebrał raport i natychmiast wrócił. Te rozkazy otrzymał w normalnym stanie świadomości. Tyle tylko wiedział i taką właśnie wersję wydarzeń przedstawił swojej żonie i znajomym. Wówczas wprowadziłem go w stan głębokiej hipnozy i przekazałem mu - ustnie - ważną wiadomość, którą zaraz po przylocie do Japonii miał dostarczyć pewnemu pułkownikowi wywiadu wojskowego - powiedzmy, że nazywał się on Brown. Poza mną był on jedyną osobą, która mogła zahipnotyzować kapitana Smitha. Nosi to nazwę „zamykania informacji”. Dokonałem tego, wydając zahipnotyzowanemu następujące polecenie: „Dopóki nie otrzymasz innych rozkazów od mnie, tylko pułkownik Brown i ja możemy cię zahipnotyzować. Obaj będziemy używać zdania-sygnалу «księżyc jest jasny». Gdy tylko usłyszysz to zdanie od Browna lub ode mnie, natychmiast przejdziesz w stan głębokiej hipnozy”. Kiedy kapitan Smith obudził się, nie miał świadomych wspomnień dotyczących tego, co się stało w transie. Wiedział tylko, że musi jechać do Tokio po raport tamtejszego wydziału. Po zjawieniu się na miejscu Smith zgłosił się do Browna, który go

zahipnotyzował dzięki zdaniu-sygnalowi. W stanie hipnozy Smith przekazał moją wiadomość i otrzymał odpowiedź. Po przebudzeniu zdobył raport wydziału i wrócił samolotem do domu. Tutaj zahipnotyzowałem go ponownie dzięki zdaniu-sygnalowi, a on wyrecytował odpowiedź Browna, którą skrupulatnie przechowywał w zakamarkach swojej nieświadomości.

System ten praktycznie nie ma wad. Jak pokazaliśmy na podstawie tego przykładu, informacja została dosłownie „zamknięta” w nieświadomości Smitha i wydobyć mogły ją tylko dwie osoby, które znały „kombinację”. Uczestnik eksperymentu nie pamiętał tego, co się stało, więc nie mógł się z niczym zdradzić. Nikt inny nie mógł go zahipnotyzować, nawet gdyby znał zdanie-sygnal. Jednak nie wszystkie zastosowania hipnozy w wywiadzie wojskowym są tak przejrzyste.

Przerażającym aspektem tego rodzaju badań jest rozmyślne wywoływanie rozszczepienia osobowości. Pamiętacie filmy *Przeżyliśmy wojnę* i *Telefon?* Całe ostatnie stulecie pracujący dla wywiadu lekarze szukali sposobów stworzenia dających się programować zabójców, a zagadnienie podwójnej osobowości znajdowało się w samym centrum ich zainteresowania. Być może doktor Eastbrooks należy do grona lekarzy pracujących dla wywiadu. Napisał on:

Być może czytali państwo książkę *The Three Faces of Eve* (Trzy oblicza Ewy). Jej treść oparto na autentycznym przypadku, opisanym w 1957 roku przez doktora Mortona Prince'a, pracownika Massachusetts General Hospital i Harvardu. Zaskoczył wszystkich, opowiadając, w jaki sposób wyleczył pewną kobietę o nazwisku Beauchamp z rozdwojenia osobowości. Używając posthipnotycznej sugestii, dotarł do powodującej zaburzenia, dziecinnej strony osobowości pacjentki i zdołał pogodzić dwie „połowy” pani Beauchamp oraz połączyć je w jedną spójną osobowość. Kliniczni hipnotyzerzy na całym świecie uznali zagadnienie rozszczepienia osobowości za fascynujące nowe wyzwanie. Do lat 20. XX wieku nie tylko nauczyli się stosować sugestię posthipnotyczną do zwalczania tego osobliwego problemu, ale nauczyli się również rozszczepiać jaźń niektórych osób tak, żeby stały kimś w rodzaju Jekylla-Hyde'a. Potencjał zastosowań tego zjawiska przez wywiad wojskowy był wprost ogromny. W czasie drugiej wojny światowej opracowywałem tę technikę z pewnym porucznikiem piechoty morskiej, którego tutaj będę nazywał Jones. Pod czujnym okiem wywiadu Marynarki Wojennej rozszczepiłem jego osobowość na Jonesa A i Jonesa B. Jones A, niegdyś normalny, pracowity żołnierz, stał się kimś kompletnie innym. Z głębokim przekonaniem wyznawał doktrynę komunistyczną. Spotkało się to z entuzjastycznym przyjęciem ze strony komórek komunistycznych. Jednocześnie został usunięty z piechoty przez ludzi, którzy brali udział w spisku, i ostatecznie stał się członkiem partii z legitymacją. „Jokerem” był Jones B, druga osobowość, wcześniej dominująca w normalnej świadomości żołnierza Jonesa. W stanie hipnozy Jonesa B poddawano starannemu treningowi poprzez odpowiednie sugestie. Jones B był głębszą osobowością, znał wszystkie myśli Jonesa A, był lojalnym Amerykaninem i zakodowano mu, żeby nic nie mówił w stanie świadomym. Musiałem tylko

zahipnotyzować całego człowieka, porozumieć się z Jonesem B, lojalnym Amerykaninem i miałem bezpośrednie wtyczki w obozie komunistycznym. Sprawdzano się to znakomicie przez kilka miesięcy, ale potem technika została odwrócona przeciwko nam. Wróg nie miał możliwości zdemaskowania podwójnej osobowości Jonesa, jednak zaczął coś podejrzewać, a potem wykorzystał podobną metodę na nas.

Opowieść Eastbrooksza niesamowicie przypomina sprawę Lee Harveya Oswalda, rzekomego zabójcy prezydenta Johna F. Kennedy'ego. Oswald był żołnierzem piechoty morskiej, stał się komunistą, wyjechał do Związku Radzieckiego, a następnie wrócił do Stanów Zjednoczonych. „Ustawa o swobodnym dostępie do informacji” (FOIA) ujawniła obszerną korespondencję pomiędzy J. Edgarem Hooverem z Federalnego Biura Śledczego (FBI) i doktorem Eastbrooksem. Pracownicy FBI często składali wizyty Eastbrooksowi. Wielu specjalistów od wojny psychologicznej z wojska i FBI uczęszczało na różne warsztaty i sympozja organizowane przez tego naukowca. W korespondencji pomiędzy Hooverem i Eastbrooksem omawiano ofensywne zastosowania hipnozy podczas tajnych operacji. Na podstawie tych licznych dowodów można przyjąć, że doktor Eastbrooks naprawdę tworzył agentów o podwójnej osobowości w czasie drugiej wojny światowej lub później, i że wiele osób wiedziało o tym.

Serie testów na ochotnikach z armii przeprowadzał też jeden z następców Eastbrooksza, J.G. Watkins. Prowokował żołnierzy do popełniania czynów sprzecznych z ich kodeksem moralnym, ale również z kodeksem wojskowym, wpajającym im w trakcie podstawowego szkolenia. Próbował sprawdzić, czy zdoła namówić mężczyzn do zaatakowania wyższego rangą oficera, co jest karalne przez sąd wojskowy.

Jeden z eksperymentów Watkinsa polegał na wprowadzeniu normalnych, stabilnych emocjonalnie szeregowych żołnierzy armii w głęboki trans. Gdy szeregowiec znalazł się już w stanie hipnozy, Watkins wmawiał mu, że pewien oficer będzie usiłował go zabić - wzbudzając w umyśle żołnierza przekonanie, że dojdzie do sytuacji, w której albo zabije, albo sam zostanie zabity. Rezultat był zawsze taki sam. Zahipnotyzowany żołnierz natychmiast atakował oficera. Eksperyment powtarzano kilkakrotnie, a w jednym przypadku zahipnotyzowany mężczyzna i oficer, który miał być zaatakowany, pozostawali w zażyłej przyjaźni. W innym eksperymencie zahipnotyzowany osobnik wyciągnął nóż i niemalże dźgnął oficera. Jak można by się spodziewać, Watkins doszedł do wniosku, że ludzi można skłonić do popełnienia czynów sprzecznych z ich kodeksem moralnym, jeśli w hipnozie w jakiś sposób wypaczy się rzeczywistość.

Watkins kontynuował badania w armii przez pewien czas, przeprowadzając szereg podobnych eksperymentów. W jednym z nich wykorzystał kobietę-oficera z Kobiecego Korpusu Rezerwy (Women's Auxiliary Corps - WAC), żeby przekonać się, czy wojskowy personel da się namówić na zdradzenie wojskowych tajemnic. Podobny eksperyment przerwano, ponieważ pewien naukowiec, którego również poddawano hipnozie, zaczął ujawniać ściśle tajne informacje swojemu

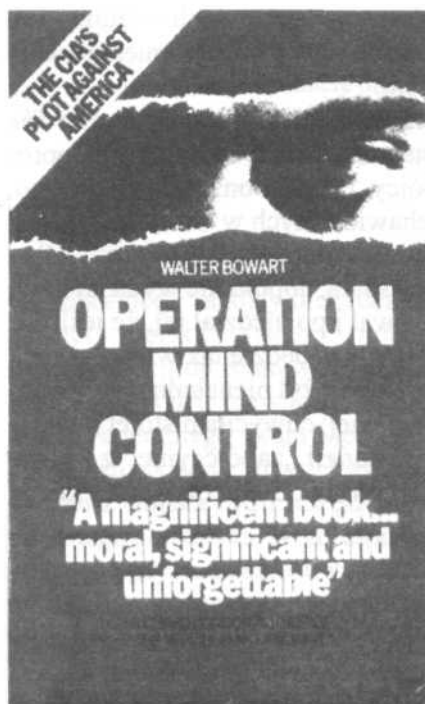
hipnotyzerowi, który nie miał upoważnienia do posiadania takich wiadomości. Ku zakłopotaniu wszystkich, informacje te uczestnik eksperymentu zamierzał ujawnić przed 200 zgromadzonymi osobami personelu!

Nad tą techniką pracowały nie tylko Armia i FBI. John Marks w książce *The Search for the Manchurian Candidate* opisał pierwsze próby CIA mające doprowadzić do stworzenia zaprogramowanego zabójcy. Napisał on, że Morse Allen, który rzekomo był pierwszym królem badań behawioralnych w CIA, przeprowadził eksperyment z dwiema swoimi sekretarkami. Jedną z nich, „ofiara”, Allen wprowadził w głęboki trans i powiedział jej, żeby spała, dopóki nie wyda jej innego polecenia. Drugą, „zabójczynię”, zahipnotyzował i powiedział jej, że jeśli nie zdoła obudzić swojej śpiącej koleżanki, Jej wściekłość będzie tak wielka, że nie zawaha się zabić koleżankę”. Obok obu sekretarek położył nienaładowany pistolet. Mimo że druga sekretarka obawiała się broni palnej, chwyciła pistolet i wypaliła w śpiącą koleżankę. Po tym jak Allen wyprowadził „zabójczynię” z transu, nie pamiętała ona całego zdarzenia i zaprzeczała, jakoby kiedykolwiek do kogoś strzelała.

MKUltra

Choć brak wyraźnych dowodów na powiązanie pomiędzy eksperymentami CIA z LSD i innymi narkotykami w latach 50. i 60. a współczesnym projektem HAARP, nie wolno zapominać o fakcie testowania przez CIA nowych technik (LSD) na niczego niepodważających uczestnikach eksperymentów w Stanach Zjednoczonych. Możliwość podobnego zastosowania nowej techniki (tym razem HAARP) pojawia się również dzisiaj. Osobiście dostrzegam wyraźne analogie pomiędzy tymi dwoma programami badań. Gdy zaprezentuję pewne znane dziś fakty dotyczące projektu MKUltra, proszę wziąć pod uwagę jedną rzecz: jeśli rząd amerykański mógł zrobić coś takiego w przeszłości, to co może uczynić dzisiaj z HAARP?

W latach 70. wyszło na jaw, że naukowcy pracujący dla CIA i innych tajnych agencji zaangażowali się w wiele osobliwych i raczej nielegalnych eksperymentów z kontrolą umysłu. Na przykład w 1976 roku byli pracownicy CIA przekazali pewne ściśle tajne dokumenty dziennikarzowi Jamesowi Moore'owi, który opisał metody kontrolowania umysłu w artykule *Radio-Hypnotic Intra-Cerebral Control and Electronic Dissolution of Memory* (Radiowo-hipnotyczna kontrola czynności mózgu i elektroniczne zacieranie pamięci). Prawda wyszła na jaw w 1977 roku. Projekt MKUltra wywołał prawdziwą sensację i zwrócił uwagę całego narodu. W znacznej mierze stało się tak za sprawą książki Waltera Bowarta *Operation Mind Control* (Operacja kontrola umysłu). Prezydent Carter i senacka komisja śledcza do spraw wywiadu poprosiła o zeznania w tej sprawie admirała Stansfielda Turnera, ówczesnego dyrektora CIA. Turner opisał MKUltra jako zwykłe eksperymenty z narkotykami niemające na celu kontroli zachowania. Po tym jak na mocy „Ustawy o swobodnym dostępie do informacji” otrzymał całe pudła



archiwów CIA, reporter John Marks zwołał konferencję prasową. Marks skrytykował Turnera za wiele nieścisłości w jego zeznaniach. Przekazał prasie mnóstwo dokumentów CIA, które ujawniały zakres eksperymentów behawioralnych prowadzonych przez tę agencję. Wkrótce publiczne oburzenie zmusiło Senacką Podkomisję do spraw Zdrowia i Badań Naukowych, której przewodniczył senator Ted Kennedy, do zorganizowania publicznych przesłuchań.

Podkomisja Kennedy'ego poznała szczegóły operacji MKUltra głównie z zeznań doktora Sidneya Gottlieba (ur.1918), psychiatry prowadzącego ten program. Kierował on pracami na tak szeroką skalę, że obejmowały one zaawansowane badania nad amnezją spowodowaną przez wstrząs elektryczny oraz poszukiwania toksycznych roślin w dżunglach Ameryki Środkowej. Doktor Gottlieb pochodził z Bronxu i miał doktorat z chemii z Cal Tech. Był szefem wydziału CIA, sku-

piającego wielu naukowców ze stopniami doktorskimi, tak zwanego Personelu Służb Technicznych.

Zwierzchnikiem Gottlieba był Richard Helms, szef wydziału tajnych operacji (oficjalnie nazywanego Dyrekcją do Spraw Operacyjnych, ale wewnątrz agencji określanego jako „wydział od czarnej roboty”). Helms, który później został dyrektorem CIA, pracował wcześniej w Biurze Służb Strategicznych (OSS), zatrudniony przez jego założyciela generała Williama „Dzikiego Billa” Donovana. Helms, zanim trafił do grona szpiegów, był reporterem, który zdobył rozgłos dzięki temu, że w 1936 roku, pracując dla United Press International, przeprowadził wywiad z Adolfem Hitlerem.

Ramię operacyjne MKUltra nosiło kryptonim MKDelta. „MK” w obu nazwach zaczerpnięto od zwrotu „kontrola umysłu” w języku niemieckim. Zgodnie z zeznaniami Gottlieba złożonymi pod przysięgą, zadaniem MKDelta było sprawdzenie, czy i jak można potajemnie modyfikować ludzkie zachowanie. Powołując się na „Ustawę o bezpieczeństwie narodowym”, doktor Gottlieb odmówił zdradzenia przed senacką podkomisją, jaki skutek przyniosły te eksperymenty.

Doktor Gottlieb oświadczył, że program rozpoczęto w wyniku obawy, że Rosjanie i inni wrogowie Stanów Zjednoczonych uzyskają przewagę na tym polu. Senacka podkomisja dowiedziała się, że eksperymenty CIA obejmowały ukradkowe podawanie LSD niczego niepodświadomym Amerykanom w różnych codziennych sytuacjach. Wiele osób nigdy nie doszło do siebie po tych eksperymentach, niektóre z nich zmarły.

Pomysł serii eksperymentów, które ostatecznie doprowadziły do stworzenia projektu MKUltra, zrodził się prawdopodobnie w 1941 roku. W listopadzie tego roku OSS zainwestowało 5 000 dolarów w program serum prawdy. Pierwsze eksperymenty ze skopolaminą i morfiną okazały się zarówno bezowocne, jak i bardzo niebezpieczne. Ostatecznie w ramach programu przetestowano mnóstwo różnych narkotyków, między innymi meskalinę, barbiturany, benzedrynę, konopie indyjskie. Od tego czasu filmy, powieści i inne media na wszelkie możliwe sposoby (od komedii, poprzez sensację, do dramatu) pokazywały użycie różnych odmian serum prawdy.

Początkowo eksperymenty przeprowadzano na ochotnikach z Armii Stanów Zjednoczonych oraz Biura Służb Strategicznych. Testy te często fałszywie przedstawiano jako metodę terapii tzw. nerwicy frontowej (czyli odmiany stresu pourazowego, zgodnie ze współczesnym nazewnictwem). Ochotnicy zyskali miano „marzycieli Donovana”, od nazwiska generała-majora Williama J. Donovana (1883 - 1959). „Dziki Bili” Donovan był krzepkim, pełnym wigoru republikańskim milionerem, który rozpoczął karierę jako doradca do spraw wywiadu Białego Domu przed japońskim atakiem na Pearl Harbor.

Eksperymenty OSS przeprowadzano pod okiem komisji do spraw serum prawdy, kierowanej przez doktora Winfreda Overholstera. Były one tak tajne, że wiedziała o nim zaledwie garstka najwyższych rangą urzędników. Prezydent Franklin D. Roosevelt należał do nielicznych wtajemniczonych cywilów. W tym okresie poszukiwanie serum prawdy zakończyło się częściowym sukcesem.

Pierwsza seria eksperymentów zakończyła się po wystosowaniu memorandum o następującej treści: „Używanie takiego narkotyku wymaga najbardziej profesjonalnej analizy oraz pracy badawczej i musi zostać uznane za nieprzydatne do celów praktycznych”. Jednak OSS, a później również CIA nie zarzuciły idei znalezienia działającego serum prawdy.

W 1943 roku OSS rozpoczęło nową serię testów. Najgłośniejszy przeprowadzono na nowojorskim gangsterze Augustynie Del Grazio vel Augie Dallas, vel Dell, vel Little Augie. Dokonał tego kapitan George Hunter White, agent OSS i były urzędnik policji. Augustowi Del Grazio podsunięto bez jego wiedzy papierosy nafaszerowane wyciągiem z marihuany. Augie, który odbywał karę więzienia za napad i morderstwo, był słynnym na całym świecie handlarzem i przemytnikiem narkotyków. Prowadził fabrykę opium w Turcji i był przywódcą włoskiego półświatka w dzielnicy Lower East Side w Nowym Jorku. Nowa wersja serum prawdy najwidoczniej zadziałała. Podobno pod wpływem narkotyku Augie wyjawiał mnóstwo informacji na temat działalności świata podziemnego, w tym nazwiska wysokich rangą urzędników rządowych, którzy brali łapówki od mafii. „Dziki Bili” Donovan z radością przyjął ten sukces. Wystosowano nowe memorandum: „Eksperymenty z papierosami dowodzą, że dysponujemy mechanizmem, który wydaje się obiecującym sposobem na rozluźnianie więźniów przed przesłuchaniem”.

Po wojnie rozwiązano OSS, które w 1947 roku, po wejściu w życie „Ustawy o bezpieczeństwie narodowym” (National Security Act - NSA), zastąpiła Centralna

Agencja Wywiadowcza (CIA). NSA utworzyła CIA, Radę do Spraw Bezpieczeństwa Narodowego (National Security Council - NSC) oraz większą część współcześnie istniejącej struktury wywiadowczej. Przekształcenie OSS w CIA nie powstrzymało kapitana White'a i jego współpracowników. Bez żadnych przeszkód kontynuowali pracę polegającą na podawaniu narkotyków modyfikujących zachowanie. Zapis służby White'a wskazuje, że w 1954 roku został wysokim rangą oficerem Federalnego Biura do Spraw Narkotyków (Federal Narcotics Bureau), który od czasu do czasu pracował dla CIA. Wymienianie się agentami pomiędzy różnymi agencjami należy do powszechnych praktyk. Gdy utworzono Agencję do Walki z Narkotykami (Drug Enforcement Agency - DEA), mniej więcej połowa jej personelu została wypożyczona z FBI, pozostali zaś z CIA.

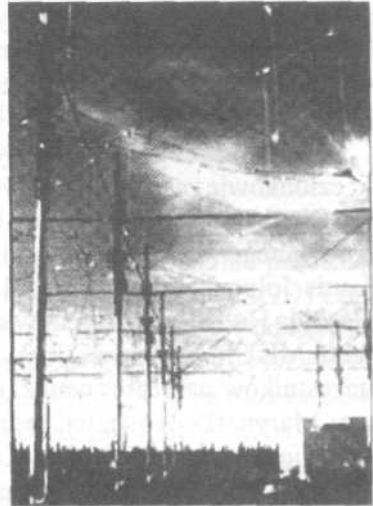
Na początku lat 50. White wynajął apartament w Greenwich Village w Nowym Jorku, który wyposażył w dwustronne lustra i wiele innych wywiadowczych gadżetów. W przebraniu rybaka narkotyzował ludzi, których spotykał w Greenwich Village, podając im LSD, i sprowadzał ich do swojego mieszkania. W 1955 roku operację przeniesiono do San Francisco w Kalifornii. Pod kryptonimem operacja „Midnight Climax” zorganizowano punkty kontaktowe w San Francisco i Marin, modnych przedmieściach, leżących kilka minut drogi na pomoc od miasta. Udoskonalając plan White'a, dla celów operacji „Midnight Climax” zatrudniono uzależnione od narkotyków prostytutki, które zwabiały mężczyzn z barów do punktów kontaktowych, po tym jak dodały LSD do ich drinków. White filmował późniejsze zdarzenia. Te „burdele w imię bezpieczeństwa narodowego” miały umożliwić CIA eksperymentowanie z narkotyczną stymulacją w połączeniu z technikami seksualnymi w celu wydobywania od mężczyzn informacji. Specjaliści z Personelu Służb Technicznych (TSS) oprócz LSD dawali White'owi do testowania wiele innych, bardziej egzotycznych narkotyków. Pewien informator z TSS powiedział: „Jeśli mieliśmy narkotyk, którego baliśmy się na tyle, że nie chcieliśmy go testować na sobie, to wysyłaliśmy go do San Francisco”. Takie eksperymenty w punktach kontaktowych trwały do 1963 roku.

Przerwano je po tym, jak inspektor generalny CIA generał John Earman skrytykował Richarda Helmsa, odchodzącego wówczas ze stanowiska dyrektora i ojca projektu MKUltra. Earmanowi nie podobało się, że nowy dyrektor, John McCone, po przejściu stanowiska nie był w pełni wprowadzony w projekt MKUltra oraz że „koncepty prowadzące do manipulowania ludzkim zachowaniem są uznawane za niesmaczne i nieetyczne przez wiele osób zarówno z agencji, jak i spoza niej”. Oznajmił, iż „prawa i interesy obywateli amerykańskich są wystawione na szwank”.

Helms odparował krytykę Earmana i ostrzegł, że „pozytywna zdolność operacyjna do stosowania narkotyków jest osłabiona wskutek braku realistycznych prób takich działań. Testy były niezbędne, żeby dotrzymać kroku Rosjanom”. Mimo to kłamstwo wyszło na jaw w 1964 roku, kiedy Helms zeznawał przed komisją Warren (badającą sprawę zabójstwa prezydenta Johna Kennedy'ego) i powiedział, iż „rosyjskie badania niezmiennie pozostawały o pięć lat w tyle za dokonaniami Zachodu”.

*

Po zakończeniu służby rządowej w 1966 roku kapitan White napisał przerażający list do swojego zwierzchnika, doktora Gottlieba. W liście tym przypomniał o swojej pracy w punktach kontaktowych w San Francisco z użyciem LSD. Od tamtego czasu jego uwagi wielokrotnie cytowano w książkach i innych publikacjach jako zatrważający przykład tego, jak nisko mogą upaść tajni agenci w imię „nauki” i „bezpieczeństwa narodowego”. „Byłem niewiele znaczącym misjonarzem, właściwie heretykiem - pisał White - ale pracowałem z całego serca, ponieważ była to nie-samowicie dobra zabawa. Gdzie indziej zwykły amerykański chłopak mógłby kłamać, zabijać, oszukiwać, kraść, gwałcić i łupić bez żadnej sankcji i z błogosławieństwem Najwyższego?”.



Dziesięć lat minęło od czasu, gdy White napisał te słowa, do chwili, gdy oburzenie opinii publicznej zmusiło Senat do zarządzenia przesłuchań w sprawie zarzutów m.in. Marksa i Bowarta. CIA musiała przyznać, że projekt MKUltra istniał od 1953 roku i składał się ze 149 mniejszych projektów, angażujących 44 college'e i uniwersytety, 15 fundacji naukowych, 12 szpitali i trzy więzienia. Badania nie odbywały się w jakichś małych, nieznanych instytucjach, działających na uboczu. Wśród nich znalazły się najbardziej prestiżowe instytucje edukacyjne i medyczne w Ameryce i dosłownie wszystkie najważniejsze północnoamerykańskie stowarzyszenia psychiatryczne i psychologiczne. Do uczestników projektu należały: American Psychological Association, Butler Hospital Health Centre (stanowiące część Harvardu), Columbia University, uniwersytety. Cornell (jeden z głównych uniwersytetów biorących udział w projekcie HAARP), Denver, Emory, Florida, George Washington, Harvard, Houston, Illinois i Indiana, a także Johns Hopkins, University of Minnesota, New Jersey Reformatory, Bordentown z Tennessee, University of Pennsylvania, Penn State, Princeton, Stanford, Wisconsin, Biuro do Spraw Narkotyków, McGill University, Narodowy Instytut Zdrowia (National Institute for Health - NIH), Narodowy Instytut Zdrowia Psychicznego (National Institute for Mental Health - NIMH), Narodowe Towarzystwo Filozoficzne (National Philosophical Society) oraz Worcester Foundation for Experimental Biology.

Firma Eli Lilly była głównym amerykańskim dostawcą LSD dla CIA. Ci, którzy znają muzykę lat 60., mogą pamiętać brytyjski zespół rockowy The Animals. Jedną z ich piosenek nosiła tytuł *The Girl Named Sandoz* (Dziewczyna o imieniu Sandoz), który nawiązywał do nazwy europejskiego koncernu farmaceutycznego Sandoz, gdzie w latach 40. wynaleziono LSD. Koncern ten był pierwszym dostawcą LSD dla CIA i wojska w latach 50. CIA potrzebowała jednak stabilnego, amerykańskiego dostawcy, więc podpisała kontrakt z firmą Eli Lilly, która stała się jej źródłem - tak w latach 60. narkomani nazywali swoich dostawców.

Prezydent George Bush był jednym z pierwszych przywódców światowych, który użył terminu „Nowy Porządek Świata” (New World Order). Wcześniej był on także dyrektorem CIA oraz głównym udziałowcem i członkiem zarządu Eli Lilly!

Do psychologów, którzy byli pionierami w pracach nad LSD dla CIA, należeli: członkowie zespołu Boba Hyde'a z Boston Psychopatie, Harold Abramson z Mount Sinai Hospital i Columbia University w Nowym Jorku; Harris Isbell ze sponsorowanego przez NIMH Addiction Research Center w Lexington w Kentucky, Louis Jolyon „Jolly” West z University of Oklahoma oraz członkowie zespołu Harolda Hodge'a z University of Rochester. Kolejnym ważnym uczestnikiem projektu MKUltra był wielki *kahuna* modyfikacji zachowania, sam B.F. Skinner. Do uczestników należał również, co jest szczególnie godne uwagi, Instytut Badawczy Marynarki Wojennej, jedna z dwóch organizacji wojskowych kierujących obecnie projektem HAARP. Kolejna „dymiąca antena”?

CIA maskowała swoje zaangażowanie w projekt przekazując pieniądze na eksperymenty MKUltra za pośrednictwem trzech waszyngtońskich organizacji: Human Ecology Foundation (HEF), Josiah Macey Jr. Foundation oraz Geshickter Fund for Medical Research. Doktor Charles Geshickter był jednym z kontrahentów pracujących dla MKUltra i wykonywał dla Agencji szereg różnych zleceń przez ponad 10 lat.

Projekt MKUltra był finansowany przez HEF i pozostałe fundacje w ten sposób, że wystosowywały one prośbę o rządowe subwencje na podstawie wniosków wypełnionych przez zwykłych ludzi. Dla większości postronnych obserwatorów wyglądało to jak normalne finansowanie fundacji. Wielu uczestników tego procederu o niczym nie wiedziało, myśląc, że składają wniosek o zwykłą subwencję. Jednak pewne osoby doskonale zdawały sobie sprawę, że była to tylko fasada. Tego rodzaju finansowanie nosi nazwę „pośrednictwa”. HEF, Josiah Macey Jr. Foundation i Geshickter Fund byli pośrednikami CIA.

Jednym z najbardziej przerażających szarlatanów w lekarskim fartuchu, opłacanych przez CIA, był kanadyjski psychiatra doktor D. Ewen Cameron. W latach 50. jego badania finansowało Society for the Investigation of Human Ecology, poprzednik HEF. Jego metoda polegała na łamaniu schematów zachowania u pacjentów (co nazywał odschematyzowaniem) z pomocą terapii elektrowstrząsowej, dużych dawek LSD, a w niektórych przypadkach także paraliżującej trucizny, kurary. Po torturach puszczał pacjentowi z magnetofonu kasetowego nagrany przekaz, nawet do 16 godzin dziennie, przez tydzień lub dłużej. Ten fragment tajnych, nieludzkich poczynań opisał „U.S. News and World Report” z 24 stycznia 1994 roku:

(...) Analogia do prania mózgu była oczywista dla CIA, która przekazała 60 000 dolarów przez Human Ecology Society. W 1979 roku 9 dawnych pacjentów Camerona, którzy leczyli się na depresję, alkoholizm i inne problemy w Allen Memorial Institute na McGill University (w Kanadzie), którego dyrektorem był Cameron, wytoczyło proces przeciwko CIA. Jedną z pacjentek, Rita Zimmerman

została „odschematyzowana” po 30 sesjach elektrowstrząsów, po których nastąpiło 56 dni wywołanego narkotykami snu. Wskutek tego całkowicie utraciła kontrolę nad sobą i inni doznali poważnych uszkodzeń mózgu, stracili pracę lub zostali okaleczeni naróżne inne sposoby. W 1988 roku sprawie „Orlików przeciwko Stanom Zjednoczonym” zasądzono 750 000 dolarów odszkodowania.

MKUltra polegał jednak na czymś więcej niż tylko na otepianiu ludzi LSD. Jeden z podlegających mu projektów, MKNaomi, stanowiący wspólne przedsięwzięcie wydziału operacji specjalnych (Special Operations Division- SOD) Centrum Badań Biologicznych Armii w Fort Detrick, w stanie Maryland. Pod kryptonimem MKNaomi specjaliści z SOD opracowali cały arsenał toksycznych substancji na potrzeby CIA. John Marks, autor *The Search for Manchurian Candidate* (Poszukiwania mandżurskiego kandydata), napisał: „Jeśli agenci CIA chcieli zabić kogoś w kilka sekund lub, powiedzmy, potrzebowali samobójczej pastylki, SOD dostarczał im śmiertcionośną, niezwykle silną toksynę pochodzącą z pewnego gatunku skorupiaków”. Agenci CIA wyposażyli w takie pastylki swoich współpracowników w mafii, którzy mieli wrzucić je do mlecznego koktajlu Fidela Castro. Marks napisał też, że „jeśli pracownicy CIA chcieli, żeby zabójstwo wyglądało na zgon z przyczyn naturalnych, to mogli wybierać z długiej listy chorób, występujących w danych krajach”. SOD dostarczał CIA także nieśmiertcionośne trucizny wówczas, gdy trzeba było kogoś ująć.

Jednym z projektów MKUltra, finansowanych przez Geshickter Fund, była też budowa skrzydła Gormana w George Washington University Hospital w Waszyngtonie. CIA dała pieniądze na MKUltra Geshickterowi, który następnie przekazał je wykonawcy. Ponieważ wyglądało na to, że pieniądze pochodzą z prywatnej fundacji, firma uzyskiwała dodatkową dotację w takiej samej wysokości z innego sektora rządu federalnego, dzięki czemu CIA miała dwa razy większy budżet. Skrzydło Gormana zbudowano do eksperymentów z kontrolą umysłu na pacjentach w końcowych stadiach raka. Trzej zawodowi oficerowie, biochemicy z CIA, byli zatrudnieni w skrzydle Gormana jako zwykli lekarze.

Ma to pewne znaczenie w odniesieniu do HAARP. Wszystko dowodzi tego, iż niektórzy agenci rządowi mają za nic takie drobnostki, jak społeczne przyzwolenie czy uprawnienia obywatelskie. Jeśli mogli podsunąć LSD tysiącom nieświadomym tego ludziom w imię obrony narodowej, to zrobią równie nikczemne rzeczy także dzisiaj. Jeśli HAARP nie jest pod cywilną kontrolą i może zostać użyty przeciwko obywatelom, to niemal na pewno tak się stanie.

Elektromagnetyzm i kontrola umysłu

Pionierską pracę na temat wykorzystania energii elektromagnetycznej do kontrolowania ludzkiego zachowania przypisuje się trzem amerykańskim naukowcom. Rozpoczęli oni swoje dzieło ponad 30 lat temu. Pierwszym z nich jest doktor Jose Delgado (ur.1939), wielki guru amerykańskich speców od grzebania

w mózgu. Drugi to wspomniany już wcześniej doktor W. Ross Adey (ur.1902), który większość życia zawodowego spędził jako psycholog w Brain Research Institute w UCLA. Ostatni to doktor Wilder Penfield (1891-1976), amerykański naukowiec pracujący w Kanadzie.

W 1969 roku doktor Delgado, zatrudniony w School of Medicine na Yale University, opublikował raport zatytułowany *Physical Control of the Mind: Toward a Psychocivilized Society* (Fizyczna kontrola umysłu: w drodze ku psychocywilizowanemu społeczeństwu). Po latach badań z użyciem elektrod wszczepionych w mózgi szympansom i ludziom (technika ta nosi nazwę elektrycznej stymulacji mózgu, Electrical Stimulation of the Brain - ESB) ogłosił, że można kontrolować ludzkie ruchy, funkcjonowanie gruczołów i specyficzne reakcje umysłowe oraz wywoływać zachowanie nie do odróżnienia od normalnej, spontanicznej aktywności. Napisał: „Człowiek jest bezbronny wobec bezpośredniej manipulacji mózgiem, ponieważ jest pozbawiony podstawowych mechanizmów biologicznej reakcji na nią”.

Później doktor Delgado oznajmił przed Kongresem:

Potrzebujemy programu psychochirurgii dla politycznej kontroli naszego społeczeństwa. Celem jest fizyczna kontrola umysłu. Każdy, kto odbiega od danej normy, może zostać chirurgicznie okaleczony.

Człowiekowi może wydawać się, że najważniejsze jest jego własne istnienie, ale to tylko jego osobisty punkt widzenia. Brakuje w nim perspektywy historycznej.

Człowiek nie ma prawa do rozwijania zdolności umysłowych na własną rękę. Ten rodzaj liberalnej orientacji cieszy się wielką popularnością. Musimy kontrolować funkcjonowanie mózgu elektrycznie. Pewnego dnia armie i generałowie będą kontrolowani poprzez elektryczną stymulację mózgu.

Ta wypowiedź doktora Jose Delgado pojawiła się w „Congressional Record, No.26, Vol. 118” z 24 lutego 1974 roku. Pomimo skandalicznych oświadczeń doktora Delgado przed Kongresem, jego pracę sfinansowały: Instytut Badawczy Marynarki Wojennej (który partycypował w MKUltra, dziś zaś jest współzarządcą HAARP), Aero-Medical Research Laboratory Sił Powietrznych oraz Public Health Foundation z Bostonu.

Zdumiewające, że dziś doktor Delgado jest uznanym naukowcem, szanowanym za pionierską pracę nad techniką elektrycznej stymulacji mózgu (ESB). Kolejny przykład jego dokonań można znaleźć w artykule opublikowanym w „New York Times” z 17 maja 1965 roku, zatytułowanym *Matador With a Radio Stops Wild Bull* (Matador z radiem powstrzymał wściekłego byka). Tekst ten opisuje eksperymenty doktora Delgado w School of Medicine na Yale University oraz jego pracę w Kordobie, w Hiszpanii. Oto fragment artykułu z „New York Times”:

Popołudniowe światło padło na wysokie, drewniane bariery, na arenę, gdy ruszający byk ruszył na nieuzbrojonego matadora, naukowca, który nigdy nie

mierzył się z walczącym bykiem. Ale rogi zwierzęcia nie uderzyły w męczyznę skrywającego się za ciężką, czerwoną peleryną. Chwilę przed tym doktor Delgado wcisnął jakiś guzik w małym nadajniku radiowym, który trzymał w dłoni, i byk zamarł. Delgado wcisnął drugi przycisk, a byk posłusznie skreślił w prawo i odbiegł. Zwierzę słuchało poleceń swojego mózgu, wywołanych przez elektryczną stymulację radiową określonych obszarów, w których dzień wcześniej bezboleśnie umieszczono cienkie przewody elektryczne.

Zgodnie z wypowiedziami doktora Delgado, eksperymenty tego typu przeprowadzono także na ludziach. W 1965 roku podczas wykładu na temat mózgu Delgado powiedział: „Nauka rozwinęła nową metodologię badań i kontroli funkcji mózgowych u zwierząt i ludzi”. W tym fragmencie książki rozpatrzemy możliwość, że HAARP stanowi rozwinięcie badań doktora Delgado, dzięki któremu wszyscy staniemy się „bykiem”, i to bez potrzeby „bezbolesnego” podłączania przewodów do mózgu.

Eksperymenty doktora Penfielda polegały na umieszczaniu elektrod głęboko w korze mózgowej epileptyków, którzy mieli być poddani zabiegom chirurgicznym. Penfield potrafił znacznie polepszyć pamięć tych pacjentów poprzez

THE NEW YORK TIMES, MONDAY

RADIO 'MATADOR' STOPS WIRED BULL

Continued From Page 1, Col. 5

our understanding of the mind.”

“We are in a precarious race,” he said. “between the acquisition of many megatons of destructive power and the development of intelligent human beings who will make intelligent use of the formidable forces at our disposal.”

Based on His Experiments

Dr. Delgado's contention that brain research has reached a stage of refinement where it can contribute to the solution of some of these problems is based, he said, on many of his own experiments.

These have shown, he explained, that “functions traditionally related to the psyche such as friendliness, pleasure or verbal expression can be induced, modified and inhibited by direct electrical stimulation of the brain.”

For example, he has been able to “play” monkeys and cats like little electronic toys that yawn, hide, fight, play, mate and go to sleep on command.

And with humans under treatment for epilepsy, he has increased word output sixfold in one person, has produced severe anxiety in another, and in several others has induced feelings



The New York Times

STUDYING BEHAVIOR:
Dr. José M. E. Delgado in his office at Yale University School of Medicine.

those films a of all the an the behavior

This permits tive assessmen social interact quantification havioral profil said. This is portant when modifications of the group stimulation of spponse in one animals.

For exampl several specifi brain can indu in a monkey. tive data on havior, as we others in the more precisel of various, s effects of el tion on individ social behavior

Some of the

With such Delgado has

¶Monkeys w a button that to the brain member of calms it down animals can b trol one anothe

¶A monkey, tremely aggr will make int only on compet the colony, ones friendlier, ones

¶Monkeys a triggered into havior in whiel its mouth, turr

Artykuł o Delgado z 1965 roku



Specjalista od kontroli umysłu Delgado,
1995 rok

stymulację elektryczną. Praca Adeya przypomina dokonania Delgado. Umieszczał on małe nadbiorniki (urządzenia będące połączeniem odbiornika i nadajnika radiowego) w mózgach kotów i szympanсів. Wysyłały one sygnały do odbiornika laboratoryjnego, który pokazywał elektryczną aktywność mózgu. Wysyłały także sygnały do mózgów zwierząt, modyfikując ich zachowanie na życzenie operatora.

Połączone użycie transmisji radiowych i hipnozy nosi nazwę radiowo-hipnotycznej kontroli czynności mózgu (Radio-Hyp-notic Intracerebral Control - RHIC). Technika ta była rozwijana od lat 30. XX wieku, między innymi podczas eksperymentów

opisywanych przez L.L. Wasilijewa, profesora fizjologii na Uniwersytecie Leningradzkim:

Podczas kolejnej serii eksperymentów poza laboratorium użyto zestawu radiowego do kontrolowania stanu pacjentki. Uzyskane wyniki dowodzą, że metoda wykorzystująca sygnały radiowe znacząco zwiększa możliwości eksperymentalne. I.F. Tomaszewski [rosyjski psycholog] przeprowadził pierwsze doświadczenia z tą pacjentką z innych pomieszczeń, przy czym uczestniczka nie wiedziała i nie podejrzewała, że jest poddawana eksperymentom. W innych przypadkach operator nie znajdował się w tym samym budynku, ktoś inny zaś obserwował zachowanie pacjentki. Późniejsze eksperymenty na większą odległość zakończyły się sukcesem. Jeden z nich przeprowadzono w parku. Mentalna sugestia, żeby pacjentka poszła spać, została wypełniona w ciągu minuty.

Ciekawym wydarzeniem z lat 50., które mogło bezpośrednio przyczynić się do rozwoju RHIC w Ameryce, było wynalezienie przez genialnego czternastolatka w 1958 roku tzw. neurofonu. Neurofon przetwarza dźwięki (słowa, muzykę itd.) w impulsy elektryczne, które można przesłać przez dowolny punkt na ciele prosto do mózgu. Przekonywanie urzędu patentowego, że urządzenie działa, zajęło ponad sześć lat. W końcu wynalazca, Patrick Flanagan, poszedł do urzędu patentowego ze swoim prawnikiem i sprawnym modelem neurofonu. Tam niedowierzający urzędnik powiedział im, że jeśli urządzenie sprawi, że głuchy pracownik urzędu będzie słyszał, to przyzna patent. Przetestowano urządzenie i ku zdumieniu urzędników okazało się, że głuchy pracownik „słyszy”. Patent przyznano bez zwłoki.

W 1962 roku „Life Magazine” umieścił Gillisa Patricka Flanagan na liście najznakomitszych naukowców świata - gdy wciąż jeszcze był nastolatkiem! Z czasem młody Flanagan stał się doktorem Flaganem, naukowcem pracującym na

Tufts University. Tam dla Marynarki Wojennej opracowywał system porozumiewania się ludzi z delfinami. Badania te doprowadziły do skonstruowania udoskonalonej wersji neurofonu. Kiedy próbował opatentować modyfikację, Agencja Wywiadu Obronnego (Defense Intelligence Agency - DIA) uniemożliwiła mu to przez cztery lata, nakazując zachowanie tajemnicy. Badacze zajmujący się sprawą HAARP słusznie zauważyli, że rząd mógł nie stracić zainteresowania wynalazkiem Flanagana. Gdyby udało się uzyskać wersję bezprzewodową, nie wymagającą bezpośredniego kontaktu fizycznego z osobą odbierającą przekaz, byłby to podstawowy komponent urządzenia do kontroli umysłu.

Przez kilkadziesiąt lat wielu innych urzędzeń próbowano użyć do transmisji słów bezpośrednio do mózgu ludzi (z ich wiedzą lub bez niej). Niektóre okazały się przerażająco skuteczne. Wielu przeciwników HAARP obawia się, że takie właśnie może być prawdziwe zastosowanie tego obiektu. Boją się, że HAARP jako nadajnik będzie w stanie umieszczać słowa w umysłach ludzi w dowolnym miejscu zasięgu nadawania (czyli przynajmniej na prawie całej północnej półkuli Ziemi, a być może nawet na całym świecie).

Kolejne urządzenie podobne do neurofonu opatentował Phillip L. Stocklin. Uzyskał patent numer 4858612 na skromnie nazwany „aparat słuchowy”. Patent ten dotyczy pomysłu przesyłania dźwięków bezpośrednio do mózgu za pomocą mikrofalowej fali nośnej. W urządzeniu tym:

Mikrofon jest wykorzystywany do transformowania sygnałów dźwiękowych w elektryczne, które z kolei są analizowane i przetwarzane w celu uzyskania możliwości generowania całego spektrum sygnałów mikrofalowych o różnych częstotliwościach. Wieloczęstotliwościowe mikrofałe stosuje się do stymulacji mózgu w obszarze kory słuchowej. Dzięki tej metodzie ssaki postrzegają dźwięki odpowiadające oryginalnym dźwiękom odbieranym przez mikrofon.

CIA uzyskała rzekomo bezpośrednią komunikację pomiędzy mózgiem i komputerem w 1969 roku. W latach 70. „South China Morning Post” doniósł, że pewien amerykański uniwersytet wynalazł maszynę do czytania w umyśle, która potrafi rejestrować myśli. Oryginalnym przeznaczeniem tego wynalazku było ułatwienie śledztw w sprawie poważnych wypadków samochodowych. Miał być też używany do eksperymentów na ludziach znajdujących się w stanie śpiączki. Podobno CIA dowiedziała się o tym i odkupiła patent.

Ciekawym tego potwierdzeniem jest anonimowe oświadczenie pod przysięgą zamieszczone w Internecie, które głosi:

Wiosną 1984 roku służyłem w randze podpułkownika w Departamencie Obrony Narodowej na Tajwanie. W tym czasie przeczytałem zastrzeżony dokument z wydziału, w którym służyłem. Pismo to podawało, że Departament Żandarmerii Wojskowej na Tajwanie kupił od Stanów Zjednoczonych maszynę do czytania w myślach. Zawierało także prośbę o części zamiennie do źle działającego urządzenia. Zanim opuściłem Tajwan, maszyna ta stała się najsukcesywniejszą bronią

departamentów bezpieczeństwa z Tajwanu, takich jak Kwatera Główna Policji, Departament Żandarmerii Wojskowej i Departament Bezpieczeństwa Narodowego.

Z pewnością kilku naukowcom udało się opracować coś podobnego. Na przykład w 1994 roku firma z Kolorado Advanced Neurotechnologies, Inc. ogłosiła wynalezienie urządzenia o nazwie *Brainlink*, pozwalającego na połączenie się z mózgiem za pośrednictwem interfejsu komputerowego. Według ujawnionej specyfikacji urządzenia wzmacnia ono fale mózgowo o wartości 0,5 Hz do 40 Hz i przekształca je do postaci cyfrowej. Jest to tylko jeden z kilku już - albo niebawem - dostępnych produktów tego typu.

„Nexus Magazine” w wydaniu z października / listopada 1996 roku napisał:

Brytyjscy naukowcy pracujący nad koncepcją komputerowego chipu, który po implantacji w czaszce, za okiem, potrafiłby zapisywać wszystkie przeżywane myśli i doświadczenia.

„Nazywam to końcem śmierci” - oznajmił doktor Chris Winter z British Telecom, pracujący w zespole zajmującym się imitacją procesów zachodzących w żywych organizmach. Przewiduje on, że w ciągu 30 lat będzie można pomóc wielu osobom poprzez odtwarzanie ich wszystkich przeżyć na komputerze. „Dzięki połączeniu tej informacji z zapisem genów człowieka byłibyśmy w stanie odtworzyć człowieka fizycznie, emocjonalnie i duchowo”.

Doktor Winter i jego zespół z Martlesham Health Laboratories w British Telecom nazwał ten chip „przechwytywaczem duszy”. Winter powiedział, iż „implantowany chip będzie czymś w rodzaju czarnej skrzynki samolotu i ulepszy komunikację w stopniu dziś niewyobrażalnym”. Na przykład policja będzie mogła użyć go do odtworzenia napadu, gwałtu czy morderstwa z punktu widzenia ofiary w celu schwytania przestępcy. (...) Mógłbym nawet odtwarzać moim bliskim zapachy, dźwięki i obrazy z wakacji”.

Do innych, bardziej przerażających zastosowań należy „przepisywanie” doświadczeń starej osoby noworodkowi za pomocą transplantacji takiego chipu.

Z pewnością zaledwie kilka lat dzieli nas od tego, że bezpośrednie połączenie mózgu i komputera poprzez jakiś rodzaj „modemu umysłowego” będzie równie zwyczajne, jak dzisiaj użycie palców do stukania w klawiaturę i oczu do obserwowania monitora. Oczywiście działa to w dwie strony. Niektórzy ludzie mogliby się obawiać, że maszyna będzie zdolna wydobywać informacje z ich mózgów lub wprowadzać je do nich. Innych, mniej nieśmiałych z pewnością ucieszy taka możliwość. Przy podłączeniu dwóch osób poprzez komputer uzyskaloby się wirtualną telepatię. Mógłby to być największy wynalazek w historii ludzkości. O ile światowa konspiracja nie wykorzysta tej technologii do zniewolenia nas, zgodnie z przekonaniem doktora Delgado, że „człowiek nie ma prawa do rozwijania zdolności umysłowych na własną rękę”.

Po tym jak w projekcie „Pandora” zbadano sprawę bombardowania ambasady amerykańskiej w Moskwie, zachodnie wywiady z coraz większą intensywnością

stosowały mikrofałe, fałe ELF i inne formy promieniowania elektromagnetycznego w tajnych eksperymentach nad kontrolą umysłu. W 1974 roku Army Medical and Information Agency w odpowiedzi na „Ustawę o swobodnym dostępie do informacji” opublikowało pracę zatytułowaną *Biological Effects of Electromagnetic Radiation* (Biologiczne efekty promieniowania elektromagnetycznego), w której omawiano badania doktora Allana Freya i innych naukowców. Dokument ujawniał, że naukowcy, przynajmniej ci pracujący dla wojska, doskonale znali biologiczne efekty promieniowania mikrofalowego i wiedzieli o możliwości zastosowania go jako broni ofensywnej.

Wśród kierunków badań podjętych przez naukowców wymienionych w raporcie armii znalazły się: testy wewnętrznej percepcji dźwięków w celu dezorientacji lub zakłócania schematów behawioralnych lub do prowadzenia przesłuchań; badania nad elektroniczną manipulacją barierą krew-mózg pozwalającą neurotoksynom we krwi dotrzeć do mózgu, wywołując szereg objawów neuropatologicznych; badania nad indukowaniem głosów w mózgu przy użyciu sygnału modulowanego przy bardzo niskim poziomie energii.

W chwili, gdy raport stał się powszechnie dostępny, prace doktora Freya miały już 10 lat. Opublikował on artykuł *Human Auditory Response to Modulated Electromagnetic Energy* (Reakcja ludzkiego narządu słuchu na modulowaną energię elektromagnetyczną) w „Journal of Applied Technology” z lipca 1962 roku. W artykule stwierdza, że nawet ludzie głusi potrafią odbierać dźwięki i mowę w częstotliwościach radiowych, ponieważ odbiornikiem jest mózg. Szczegółowo rozwodzi się nad eksperymentem, w którym wykorzystał impulsowe mikrofałe do zatrzymania serca żaby. Odkrył także, że mikrofałe skierowane na podwzgórze miały duży wpływ na emocje.

Podczas badań nawiązujących do odkrytego przez Philipa Stocklina „aparatu słuchowego” doktor Frey odkrył, że mikrofałe o częstotliwości 300-3000 MHz mogą być „słyszane” przez nawet przez ludzi głuchych, jeśli pulsują z określoną częstotliwością. Osoby poddawane próbom odnosiły wrażenie, że dźwięki rozlegają się w tylnej części głowy. Miały charakter buczenia, trzasków, syczenia lub brzęczenia w zależności od częstotliwości. Prawdziwe znaczenie tej linii badań polegało na tym, że w odróżnieniu od neurofonu Flanagana dźwięki przekazywano bezprzewodowo, bez bezpośredniego kontaktu fizycznego z poddawaną eksperymentom osobą.

Trzaski identyczne, jak te odbierane przez pacjentów doktora Freya, były słyszalne prawie 30 lat później, w marcu 1978 roku, kiedy miasto Eugene, w stanie Oregon, napromieniowano mikrofalami. „Oregon Journal” opublikował wówczas artykuł *Mysterious Radio Signals Causing Concern* (Tajemnicze sygnały radiowe wywołują niepokój). Federal Communications Commission (FCC) doszła do wniosku, że sygnały pochodziły z nadajnika Marynarki Wojennej, umieszczonego setki kilometrów dalej, w Kalifornii. Raport FCC w tej sprawie stwierdzał: „Mikrofałe prawdopodobnie były przyczyną kilku nagłych przypadków zachorowań wśród naukowców zajmujących się medycyną na Oregon State University”. Wielu mieszkańców Oregonu skarżyło się na bóle głowy, zmęczenie, bezsenność,

zaczerwienienia skóry, trzaski w głowie oraz brzęczenie przypominające wysokie zawodzenie.

Podobna sytuacja miała miejsce tego samego roku w Timmons, w Ontario, w Kanadzie. Doktor Robert Beck wystosował raport na temat pól ELF oraz technik EEG (elektroencefalogram), w którym stwierdzał wykrycie alarmujących zmian nastroju u Kanadyjczyków. Podobnie w latach 80. kolejny naukowiec, William Bise, zauważył niebezpieczne zmiany wzorców fal mózgowych u mieszkańców północno-zachodniego wybrzeża Pacyfiku. Zarówno Beck, jak i Bise sądzili, iż zmiany te były spowodowane transmisjami z „rosyjskiego dziecioła”.

Zagadnienie wprowadzania głosów wprost do ludzkich umysłów (lub przynajmniej prób czynienia tego) przez całe dekady było bardzo popularną rozrywką w kręgach wojskowych i wywiadowczych. W 1974 roku kolejny wniosek o ujawnienie dokumentów na mocy „Ustawy o swobodnym dostępie do informacji” doprowadził do tego, że Joint Publications Research Service w Alringotn, w Wirginii, udostępniło monografię zatytułowaną *Psychotronics in Engineering* (Psychotronika w inżynierii) autorstwa J.F. Schapitza, która okazała się kolejnym, istotnym rozwinięciem tej dziedziny. Doktor Schapitz napisał, że słowa wypowiedzane przez hipnotyzera mogą trafiać bezpośrednio do obszarów podświadomości umysłu z pomocą modulowanej energii elektromagnetycznej. Twierdził, że potrafi wykorzystać tę metodę do programowania podświadomości bez posługiwania się jakimkolwiek urządzeniem technicznym do odbierania czy dekodowania informacji, przy czym osoba poddawana stymulacji nie mogła kontrolować wprowadzania tych informacji. Technika ta może być użyta do wywoływania stanów hipnotycznych na odległość; przy zastosowaniu słów modulowanych na częstotliwościach mikrofalowych fal nośnych ludzi można skłaniać do wykonywania różnych czynności. Naukowiec zaproponował też program rozwoju tej techniki. Sugerował również, żeby rejestrować wzorce fal mózgowych indukowane przez różne narkotyki, a następnie napromieniowywać nimi za pośrednictwem mikrofal wybranych pacjentów w celu spowodowania zaburzeń psychicznych podobnych do tych wywoływanych przez narkotyki. Na projekt ten pieniądze wyłożył amerykański Departament Obrony - ci sami ludzie, którzy finansowali HAARP. Pomimo wniosków o ujawnienie rezultatów tej pracy na mocy „Ustawy o swobodnym dostępie do informacji” pozostały one utajnione. Czy HAARP może być wykorzystany do wywoływania odlotu, takiego jak po LSD, w wybranej populacji? Wydaje się, że odpowiedź jest twierdząca. Oznacza to coś więcej niż zwykle osłabianie żołnierzy w bitwie. Wyobraźcie sobie chaos, śmierć i zniszczenie powstałe po skierowaniu na skupisko ludności zaprogramowanego narkotyku sprawiającego, że ludzie szaleją z pożądania seksualnego lub niekontrolowanej złości. LSD wydaje się łagodnym środkiem w porównaniu z tym, co można by zrobić z ecstasy, crackiem lub ICE.

Pomysłem doktora Schapitza mógł być eksperyment przeprowadzony w zeszłym roku w szpitalu Walter Reed Army Medical Center. W 1973 roku doktor Joseph C. Sharp, znajdując się w dźwiękoszczelnej komorze, słyszał słowa mówione do niego spoza tego pomieszczenia. Użyto impulsowego mikrofalowego

audiogramu (komputerowej stymulacji głosu), nadawanego w częstotliwości 300 MHz-3 GHz. Słowa docierały do mózgu doktora Sharpa w taki sposób, że mógł bez problemu zrozumieć ich treść.

Eksperyment ten spotkał się z następującym komentarzem w *The Body Electric: Electromagnetism and the Foundation of Life* (Elektryczność ciała: elektromagnetyzm i podstawy życia) Roberta O. Beckera i Gary'ego Seldena (Wm. Morrow & Company, 1985): „Takie urządzenie ma oczywiste zastosowania w tajnych operacjach, mających na celu doprowadzenie ludzi do szału wskutek «słyszenia głosów» lub dostarczanie potajemnych instrukcji zaprogramowanemu zabójcy”. Codziennie w wiadomościach podaje się mnóstwo informacji o ludziach, którzy popełnili okrutne zbrodnie na polecenie głosów słyszanych w głowach. Jedną z takich osób był pacjent kliniki dla osób psychicznie chorych Mark Chapman, zabójca Johna Lennona z The Beatles. Gdy zbliżał się do Johna Lennona tamtego tragicznego poranka w Nowym Jorku, jakiś głos w głowie wciąż powtarzał mu: „zrób to, zrób to, zrób to...”.

Ilu z takich ludzi to osoby naprawdę chore, a ilu to ofiary niekontrolowanego testowania nowych zabawek przez jakieś rządowe agencje? Znamy dosłownie setki przypadków osób, które nie tylko wierzą, że są ofiarami takiego znęcania się naukowców, ale też wytoczyły procesy przeciwko różnym rządóm, między innymi Stanów Zjednoczonych, Szwecji, Wielkiej Brytanii i Kanady.

Najwyraźniej wszechstronne, niekontrolowane badania nad manipulowaniem umysłami ludzi trwają do dziś. Zdumiewające, że wyniki projektów badawczych tego rodzaju często publikuje się w ogólnodostępnych czasopismach naukowych i technicznych oraz w książkach czołowych wydawnictw. Czytelnicy interesujący się tym zagadnieniem mogą zajrzeć do książki Jamesa C. Lina *Electromagnetic Interaction With Biological Systems* (Elektromagnetyczne oddziaływanie na systemy biologiczne, Plenum Press, 1989). Profesor Lin z wydziału bioinżynieryjnego University of Illinois w Chicago zaplanował wspomniany wcześniej eksperyment Waltera Reeda i opublikował wiele książek oraz artykułów na ten temat.

Eksperyment był zaledwie częścią większej serii testów, która rozpoczęła się w 1965 roku, po tym jak Advanced Research Projects Agency (ARPA) założyła laboratorium w Walter Reed Army Medical Center. W tym czasie badania potwierdziły, że mikrofałe wpływają na ośrodkowy układ nerwowy i mogą modyfikować zachowanie.

Na szczęście nie wszyscy naukowcy współpracują z CIA i wojskiem. Jednym z naukowców gotowych bronić własnych przekonań był doktor John C. Lilly, pionier w dziedzinie badań nad relacjami ludzi i delfinów, jak również w dziedzinie użycia środków psychodelicznych (zmieniających świadomość) do badania ludzkiej świadomości. W połowie lat 50. naukowiec ten przeprowadzał w National Institute of Health eksperymenty z małpami. Podczas prac przywodzących na myśl doktora Delgado wynalazł metodę umieszczania elektrod w mózgu w celu precyzyjnego stymulowania ośrodków przyjemności, bólu, strachu, niepokoju i złości. Gdy Lilly udoskonalił swoje mapy mózgu, niespodziewanie zjawili się u niego urzędnicy z CIA i innych agencji, żądając streszczenia wyników badań. Lilly nalegał,

żeby wszystkie jego raporty pozostawały jawne i dostępne dla każdego. Łatwo wyobrazić sobie, że nie podobało się to urzędnikom, którzy potrafili myśleć tylko o „bezpieczeństwie”. Lilly obawiał się, że jego badania mogą doprowadzić do tego, iż agenci CIA będą wyruszać w świat z zabójczymi misjami, mając wszczepione w mózgi elektrody sterujące nimi na odległość. Szybko stało się dla niego jasne, że NIH stanowiła przykrywkę dla ludzi, z którymi nie chciał mieć do czynienia. Uprzymiśnawszy sobie, że nie może pracować dla NIH bez zdradzania swoich zasad, odszedł ze stanowiska w 1958 roku.

W 1970 roku RAND Corporation (Związana z Siłami Powietrznymi) opublikowała dwa raporty firmowe. Pierwszy, Krótki przegląd literatury na temat wpływu mikrofal o małym natężeniu na układ nerwowy, stwierdzał, że amerykańskie standardy, dotyczące oddziaływania różnych rodzajów promieniowania na ludzi, nie uwzględniają nietermicznych mikrofal, które mogą wywoływać zaburzenia zachowania u ludzi. Do takich zaburzeń należą: drażliwość, utrata pamięci, zmęczenie, bóle głowy, drgawki, halucynacje, zaburzenia ośrodkowego układu nerwowego i zakłócenia funkcjonowania zmysłów. Raport opisywał kilka różnych mechanizmów, które mogą być odpowiedzialne za takie efekty.

Drugi raport, został opracowany dla RAND Corporation przez R.J. MacGregora. Autor stwierdzał w nim, że określone poziomy mocy mogą wywoływać halucynacje słuchowe, co byłoby uznawane za oddziaływanie nie termiczne o małym natężeniu. Pamiętajmy, że standardy dotyczące bezpieczeństwa wyznaczone przez rząd amerykański dla napromieniowywania przez mikrofały, opierają się na założeniu, iż jeśli promienie nie grzeją, to nie są też szkodliwe. MacGregor dochodzi do wniosku, że zakres mikrofal powinien powodować silne efekty neuroelektryczne.

Po sukcesie impulsowych mikrofalowych audiogramów w Walter Reed Army Medical Center wielu naukowców pracujących pod parasolem różnych agencji, w większości związanych z projektem MKUltra CIA, przedstawiło plany rozwoju technik kontroli umysłu poprzez eksperymenty na ochotnikach. Wykorzystując techniki Lina i Freya oraz rozwijając teorie Schapitza, zamierzali przesłać hipnotyczne polecenia wprost do podświadomych obszarów umysłu. Nie wiadomo dokładnie, czy próby te podjęto, ponieważ odpowiednia dokumentacja została zniszczona.

Jeden z programów badawczych CIA w dziedzinie elektromagnetycznego modyfikowania zachowania, który rozpoczął się w wyniku pomyselnego zakończenia prac doktora Delgado, nosił kryptonim „Sleeping Beauty” (Śpiąca Królewna). Doktor Ivor Browning został kierownikiem nowego laboratorium w Nowym Meksyku. Jego praca koncentrowała się wokół podwzgórza, czyli „słodkiego punktu” w mózgu. Odkrył on, że bezpośrednia stymulacja tak zwanego „ośrodka przyjemności” w mózgu może wywołać stan euforii u odbiorców.

Doktor Browning podłączył odbiornik radiowy do ośrodka przyjemności u małpy, dzięki czemu mógł u niej wywoływać stan głębokiego szczęścia. Wykorzystując falę przyjemności jako „elektroniczną marchewkę”, wysłał stworzenie na 700-metrową górę w Nowym Meksyku, po czym kazał mu wrócić z powrotem. Jak

długo małpa szła właściwą drogą do celu, tak długo nagradzano ją nieustannym uczuciem przyjemności; jeśli zбочyła z nakazanej drogi, sygnał się urywał. Doktor Browning powiedział: „Nigdy w życiu nie widzieliście małpy tak chętnie trzymającej się wyznaczonego kursu!”.

Dokumenty ujawnione za sprawą „Ustawy o swobodnym dostępie do informacji” wykazały, że CIA wykorzystywała tę samą metodę „elektronicznej marchewki” na gołębiach. Ptaki wyposażone w miniaturowe mikrofony z nadajnikami stymulowano do lądowania na gzymsach mieszkań, w których znajdowały się punkty kontaktowe KGB, skąd można było podsłuchiwać rozmowy w pomieszczeniach budynków.

Zarówno CIA, jak i KGB intensywnie posługiwały się promieniowaniem elektromagnetycznym. Jeden z przykładów użycia go przez Rosjan pochodzi z raportu z 1989 roku dotyczącego przesłuchiwania ludzi przez KGB z użyciem pól elektromagnetycznych. Pola takie, niewyczuwalne przez osoby poddawane testom, wywoływały panikę, pomagając złamać przesłuchiwanego. Oczywiście uczestnikom eksperymentów nie mówiono, że poddaje się ich wpływowi takiego promieniowania. Wydaje się, że potwierdza to informacje o osobliwym urządzeniu, o którym kilka lat wcześniej wspominał W. Ross Adey. Ujawnił on fotografie i broszury informacyjne dotyczące maszyny zwanej „Ruską Lida”. Podobno urządzenie to składało się z małego nadajnika emitującego 10-hercowe fale, które wyzwało w człowieku podatność na sugestię hipnotyczną. Aparat krył się w obudowie przestarzałego odkurzacza. Potwierdzając to doniesienie, były amerykański jeńiec wojenny po powrocie z Korei powiedział, że widział podobne urządzenia podczas przesłuchań w obozach dla jeńców wojennych.

Robert O. Becker napisał w *Crosscurrents* (Prądy skrzyżowane), że:

Od lat 70. [doktor Jose] Delgado był dyrektorem głównego hiszpańskiego laboratorium neurofizjologicznego Centro Ramon y Cajal. Przestał interesować się jedynie bezpośrednią elektryczną stymulacją mózgu i zajął się biologicznymi skutkami oddziaływania pól elektromagnetycznych w szerszym zakresie. Studiował wpływ określonych częstotliwości pola magnetycznego na zachowanie i stan emocjonalny małą, bez użycia implantowanych elektrod czy odbiorników radiowych. Choć Delgado nie opublikował wyników swoich prac w prasie naukowej, ich istnienie wyszło na jaw.

W ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat setki naukowców próbowało sklasyfikować elektromagnetyczne funkcje mózgu. Istnieje powszechna zgoda co do tego, że odnaleziono cztery podstawowe grupy częstotliwości fal mózgowych, z których każda wiąże się z innym stanem psychicznym. Te podstawowe częstotliwości to: Beta (13-30 Hz), Alfa (8-13 Hz), Theta (4-7 Hz) oraz Delta (0,5-4 Hz).

Pierwsza grupa, fale Beta, wiąże się z normalnym stanem świadomości, gdy nasza uwaga jest skierowana na wykonywanie codziennych czynności. Na górnej części zakresu fal Beta, przy mniej więcej 30 cyklach na sekundę, badacze wykryli stany pobudzenia, takie jak gniew, strach lub stres, które mogą upośledzać myślenie

i zdolność rozumowania. Druga grupa fal mózgowych, fale Alfa, są związane ze stanami relaksu umysłu. Są to stany idealne do uczenia się i wykonywania czynności umysłowych wymagających skupienia uwagi. W sprzedaży jest całe mnóstwo urządzeń służących elektronicznemu wspomaganie medytacji lub maszyn do biofeedbacku, które mają pomagać w osiągnięciu stanu Alfa lub stanu jeszcze niższych częstotliwości, czyli Theta. Fale Theta łączy się z funkcjonowaniem wyobraźni, dostępem do głęboko zakorzenionych wspomnień i zdolnością wewnętrznego skupiania uwagi, takiego jak podczas medytacji. Ten stan często spotrzega się u dzieci, jest powszechnie stosowany w technikach modyfikacji zachowania oraz eksperymentach z tak zwanym świadomym śnieniem (*lucid dreaming*). Czwarty, najniższy zakres częstotliwości fal mózgowych to niezwykle wolne (0,5—4 Hz) fale Delta, które pojawiają się w głębokim śnie.

Jednym z długoterminowych celów CIA było sprawdzenie, czy kontrolę umysłu można osiągnąć dzięki zastosowaniu precyzyjnych, działających z zewnątrz, bodźców elektromagnetycznych. Naukowcy zachodni i Rosjanie wiedzą już, że ludzki mózg działa w tym wąskim, dolnym zakresie pasma elektromagnetycznego. Fale skrajnie małej częstotliwości (ELF) nie przenoszą promieniowania jonizującego (takiego, które powstaje po eksplozji bomb atomowych) i wytwarzają bardzo mało ciepła, tak więc nie wywierają silnego, dającego się łatwo zaobserwować wpływu na organizmy żywe.

Dopiero po dziesięcioleciach badań powszechnie znane stają się zagrożenia zdrowia wywołane działaniem promieniowania ELF. Dzięki ich niskiej wykrywalności sygnały ELF są idealne do tajnych operacji. Gdy tylko psychologowie na usługach rządu ustalili ten fakt, rozpoczął się okres nowych badań, zorientowanych na stosowanie promieniowania elektromagnetycznego i fal z zakresu ELF jako narzędzia do kontroli umysłu. Bardzo poważny problem związany z HAARP polega na tym, że jego zestaw antenowy będzie służył do eksperymentów w tym właśnie zakresie częstotliwości (ELF).

W poprzednich rozdziałach wspominałem, że Rosjanie dokonali znaczących postępów w określaniu przydatnych i szkodliwych częstotliwości ELF. Na przykład opublikowane wyniki radzieckich eksperymentów z falami ELF wskazują, że istnieje istotny wzrost występowania zaburzeń psychiatrycznych, nieprawidłowości w pracy centralnego układu nerwowego oraz objawów stresu u marynarzy pracujących w pobliżu generatorów promieniowania ELF. Zachód również zna takie przypadki, nawet jeśli media nie powiadamiały o nich opinii publicznej.

Na przykład w Kalifornii doktor Adey zademonstrował, że polami ELF można bezpośrednio zmieniać fale mózgowe u zwierząt. Wykazał, że mózg małpy wchodzi w synfazę (jest zestrojony) z falami ELF. Fale te z łatwością przenikają przez czaszkę, która normalnie chroni ośrodkowy układ nerwowy przed wpływami zewnętrznymi. Jak już wspominałem, w sprzedaży znajdują się setki urządzeń do podkręcania mózgu czy biofeedbacku, pomagające osiągnąć pożądany stan umysłu, na przykład stan Alfa czy Delta dla usprawnienia myślenia czy pogłębienia medytacji. Urządzenia te, mocowane bezpośrednio na głowie, tak jak w pierwszych eksperymentach doktora Delgado, przesyłają do mózgu słaby sygnał ELF

w tym samym zakresie częstotliwości, w jakim wstępuje pożądaný stan umysłu. Mózg odbiera nadchodzący przekaz i wchodzi w odpowiedni rezonans, czyli przechwytuje daną częstotliwość. Jeśli pozwolić, żeby HAARP nadawał, możliwe że wszyscy będziemy przechwytywać jego przekazy.

Kolejnym naukowcem specjalizującym się w tej dziedzinie w latach 70. była doktor Elizabeth Rauscher, dyrektor Technic Research Laboratory w San Leandro, w Kalifornii. W połowie lat 90. z powodzeniem przewidywała trzęsienia ziemi dzięki monitorowaniu naturalnego promieniowania ELF. Przez wiele lat badała też wpływ fal ELF na ludzi. Dzięki serii eksperymentów w tej dziedzinie ustaliła, że określona częstotliwość ELF wywołuje długotrwałe mdłości. Inna częstotliwość tych fal, którą nazwała „częstotliwością marihuany”, doprowadza ludzi do śmiechu. „Dajcie mi fundusze i trzy miesiące - powiedziała doktor Rauscher - a będę w stanie wpłynąć na zachowanie 80% mieszkańców tego miasta bez ich wiedzy o tym”.

Nadużywanie władzy

Lista rządowych nadużyć w zakresie praw obywatelskich jest doskonale udokumentowana. Tylko w ciągu ostatnich 30 lat byliśmy świadkami skutków takich operacji, jak MKUltra, MHChaos i COINTELPRO. Publiczne wzburzenie ujawnionymi zbrodniami popełnianymi w ramach tych projektów doprowadziło do wprowadzenia wielu zarządzeń prezydenckich (Executive Order) oraz określonych regulacji prawnych. Zakazywały one wojsku i wywiadowi, w szczególności CIA, angażowania się w zabójstwa, prowadzenia operacji wywiadowczych na terenie kraju, eksperymentowania na ludziach bez ich wiedzy i wielu innych działań o charakterze przestępczym. Oczywiście regulacje prawne i zarządzenia prezydenckie nie byłyby konieczne, gdyby te instytucje władzy państwowej przestrzegały zasad konstytucyjnych.

Wiele organizacji skupiających naukowców lub zaniepokojonych obywateli zgromadziło mnóstwo dowodów na to, że komisje nadzorcze w minimalnym stopniu zajmowały się nadzorem, a restrykcje wobec operacji wywiadowczych spotykają się z otwartą wrogością lub pomysłowymi wykrętami osób je prowadzących. Jak wszyscy wiemy, tam gdzie są prawa, są też luki prawne oraz osoby i instytucje, które świadomie korzystają z tych luk. Najbardziej wyrazistym przykładem jest to, że wciąż oficjalnie zaprzecza się istnieniu powiązania pomiędzy sprawą *Iran-contras* i handlem narkotykami przez *contras*.

Jeden z bezspornych przypadków nadużycia trafił do prezydenckiej Rady Nadzoru Wywiadu (Intelligence Oversight Board - IOB) w 1996 roku. IOB to specjalny zespół ekspertów powołany przez prezydenta Clintona w celu zbadania zarzutów o sprzecznych z prawem działaniach wywiadu. 28 czerwca 1996 roku IOB sporządziła raport dotyczący powiązań Stanów Zjednoczonych z represyjnymi, gwatemalskimi siłami zbrojnymi. Znawcy tematu wiedzą, że rezydentura CIA w Gwatemali od dziesięcioleci wspomaga brutalne siły bezpieczeństwa w tym

państwie. Niezwykle krytyczny raport IOB, krytykujący CIA za związki z gwatemalskimi ugrupowaniami wojskowymi, winnymi licznych naruszeń praw człowieka, dla osób śledzących poczynania wywiadu był jak długo wyczekiwany łyk świeżego powietrza.

Prezydent Clinton zarządził inspekcję IOB w marcu 1995 roku, po tym jak pojawiły się zarzuty, że CIA finansowała agentów w gwatemalskim wojsku, które przynajmniej częściowo było odpowiedzialne za porwania, tortury i morderstwa obywateli USA przebywających w Gwatemali. W jednej takiej głośnej sprawie żołnierze z pewnej jednostki gwatemalskiej armii (oraz agencji CIA) podobno torturowali, a następnie zgładzili Efraina Bamaca Velasqueza, rebelianta, który ożenił się z amerykańską prawniczką Jennifer Harbury. Zarzuty pojawiły się w prasie i to głównie skłaniało Clintona do wszczęcia śledztwa.

Oto niektóre ważniejsze konkluzje Rady Nadzoru Wywiadu:

Znaleźliśmy (...) dwa obszary, w których postępowanie CIA było nie do przyjęcia. Po pierwsze, aż do 1994 roku niedostateczną uwagę zwracano na zarzuty o poważnych pogwałceniach praw człowieka przeciwko wielu agentom rezydentury lub informatorom. Po drugie, CIA nie zdołała dostarczyć wystarczających informacji w tej sprawie ustawodawcom i Kongresowi, które umożliwiałyby nadzór działań agencji przez ustawodawców i Kongres.

Podczas naszej inspekcji odkryliśmy, że wielu agentów CIA nie bezpodstawnie oskarżano o zlecenie, zaplanowanie lub branie udziału w poważnych wykroczeniach przeciwko prawom człowieka, takich jak zabójstwa, egzekucje bez wy-, . roku sądowego, tortury czy porwania - czego kwatera główna Dyrekcji do Spraw Operacyjnych CIA była świadoma podczas przeprowadzania operacji.

(...) wielu informatorów współpracujących z rezydenturą- gwatemalskich oficerów, z którymi pracownicy rezydentury współpracowali z oficjalnym pełnomocnictwem - również dopuściło się naruszeń praw człowieka lub pomagało je zatuszować.

Odkrycia IOB potwierdzały to, co wielu krytyków polityki USA wobec Gwatemali podejrzewało od dawna: CIA opłacała wiele osób notorycznie łamiących prawa człowieka. Rzecznik grupy obrońców praw człowieka Amnesty International powiedział, że raport IOB „wyraźnie wskazuje na systematyczny problem lekceważenia praw człowieka podczas operacji wywiadowczych”. Poruszam tę kwestię, ponieważ uważam, że jeśli CIA mogła robić coś takiego w Gwatemali, może to powtórzyć gdziekolwiek indziej. Jak bezpieczni byliby obywatele, gdyby agencja uzyskała dostęp do HAARP?

Pomimo różnych regulacji prawnych, zarządzeń prezydenta i rad nadzorczych współczesny Wielki Brat przygląda się nam tak bacznie, jak nigdy przedtem. Policyjne kamery telewizyjne pojawiają się na rogach ulic w całej Ameryce i na całym świecie. Prywatni przedsiębiorcy i biznesmeni również oszaleli na punkcie monitorowania ludzi i używają kamer do podglądania zarówno własnych pracowników, jak i klientów. W 1996 roku prezydent podpisał projekt ustawy telekomunikacyjnej,

która wymaga, aby każdy nowy telefon był wyposażony w urządzenie pozwalające rządowi w każdej chwili podłączyć się i podsłuchać rozmowę. Kilka innych niedawnych rozwiązań prawnych, takich jak projekt ustawy antyterrorystycznej, nawoływało do bezprecedensowego i jawnie sprzecznego z konstytucją rozszerzenia uprawnień policji i służb federalnych do podsłuchiwania i obserwowania ludzi. Niedawno podano, że w okresie administracji Clintona korzystanie z podsłuchów telefonicznych zwiększyło się o 40% w stosunku do okresu, gdy stanowisko prezydenckie zajmował George Bush.

Jednym z najbardziej uderzających przykładów ingerencji Wielkiego Brata w nasze życie jest Financial Crimes Enforcement Network (FinCEN). Departament Sprawiedliwości utworzył FinCEN po tym, jak w 1995 roku kilka agencji szczebla gabinetowego podpisało umowę o kooperacji. FinCEN monitoruje teraz bazy danych IRS, FBI, Zarządu do Walki z Narkotykami (DEA), służb specjalnych, służb celnych, służb pocztowych, Biura Ewidencji Ludności, CIA, NSA (która przechwytuje informacje z połączeń międzynarodowych), Agencji Wywiadu Obrony (DIA), Biura do Spraw Alkoholu, Tytoniu i Broni, służb imigracyjnych, Rady do Spraw Bezpieczeństwa Narodowego, korporacji ubezpieczającej Rezerwy Federalne, Urzędu Kontrolera Finansowego, Systemu Rezerw Federalnych oraz Biura Wywiadu i Badań Departamentu Stanu.

FinCEN ma również dostęp do archiwów dotyczących prawa własności nieruchomości, płacenia podatków, pojazdów mechanicznych, praw jazdy itd. Ponadto może przeglądać komercyjne bazy danych, zawierające informacje na temat uzyskanych kredytów, rachunków telefonicznych, subskrypcji prasy, a nawet informacje na temat zakupów w sklepie - każdy produkt, który kupujecie za pomocą elektronicznych kart płatniczych, zostaje odnotowany w bazie FinCEN. FinCEN ma więc dostęp do wszystkich informacji i baz danych bez konieczności uzyskania dalszych pozwoleń.

FinCEN wykorzystuje te informacje do tworzenia *dossier* każdej osoby, którą system komputerowy uzna za podejrzaną o popełnienie przestępstwa finansowego. Te *dossier* są przekazywane do federalnych agencji, które mogą podjąć dalsze działania dochodzeniowe w sprawie domniemych przestępstw. Jeśli CIA naprawdę nie angażuje się w operacje wywiadowcze na terenie kraju, to chyba jest jedyną agencją, która tego nie robi!

Inny sposób na obejście prawa i rozporządzeń zakazujących szpiegostwa na terenie kraju polega na chowaniu się za zasłonę dymną „bezpieczeństwa narodowego”. Społeczność wojskowa, przemysłowa i wywiadowcza od dziesięcioleci zasłania się tym hasłem. Przy braku jasnych definicji takich terminów jak „bezpieczeństwo narodowe” i „zagrożenie bezpieczeństwa narodowego” mają idealną przykrywkę wszystkich swoich działań.

Kolejną taktyką stosowaną przez federalne i wojskowe agencje do obejścia oczekiwań narodu i jego przedstawicieli w rządzie jest korzystanie z tzw. czarnych budżetów - finansowanie własnej działalności z pieniędzy nie pochodzących z Kongresu czy budżetu państwa. Nielegalne zaopatrywanie *contras* przez Ollie Northa to przykład operacji opartej na korzystaniu z czarnego budżetu. Jeszcze

inny sposób polega na zatrudnianiu niczego niewiedzących wykonawców. Zarządzenia prezydenckie i regulacje prawne, które ograniczają działania wywiadu, nie rozciągają się na niewywiadowcze agencje rządowe, ani na ich kontrahentów. Zarządzenie prezydenta nr 12333 precyzuje, że rządowi kontrahenci nie muszą wiedzieć, że ich praca wspiera operacje wywiadowcze Stanów Zjednoczonych. Prawdopodobnie tak właśnie jest z HAARP. W projekcie tym uczestniczy wiele uniwersytetów. Statuty niektórych z tych placówek naukowych zabraniają im uczestnictwa w tajnych projektach. Pozorna jawność HAARP pozwala im brać udział w projekcie z czystym sumieniem. Zarządzenie nr 12333 umożliwia CIA czy Departamentowi Obrony przydzielenie kontraktu na projekt, taki jak HAARP, bez zdradzania kontrahentom jego prawdziwego przeznaczenia.

W raporcie z 8 lipca 1992 roku senacka podkomisja do spraw nadzoru gospodarczego poruszyła problem wykrywania źródeł funduszy przyznawanych wynajmowanym przez rząd ośrodkom badawczo-rozwojowym. Raport podkreśla, że problem ten jest komplikowany przez skłonność Departamentu Obrony do wykorzystywania zewnętrznych kontrahentów jako ośrodków dysponowania funduszami. Ani kontrahenci, ani wynajmowani przez nich podwykonawcy nie podlegają bezpośrednio Kongresowi. Pozostając poza nadzorem Kongresu, mają uprawnienia, by działać jako rządowi zastępcy w operacjach wywiadowczych, o których oficjalnie nic nie wiedzą.

Army's Research and Technology Program sponsoruje 42 laboratoria i ośrodki badawczo-rozwojowe, zatrudniając około 10 000 naukowców i inżynierów. Roczny budżet w wysokości 1 300 000 000 dolarów jest tylko niewielką częścią sum wydawanych na badania przez Departament Obrony. Rozwój nowej broni, w tym opracowywanie i testowanie różnych rodzajów broni nieśmiercionośnej, nie podlega regulacjom prawnym, ograniczającym działalność agencji wywiadowczych, chociaż można założyć, iż agencje te przyczyniają się do rozwoju takich badań i same czerpią z nich korzyści.

Przekonaliśmy się, że dzięki falom radiowym (zwłaszcza w paśmie mikrofalowym) można przesyłać słowa wprost do ludzkich mózgów. Przekonaliśmy się także, że za pomocą tych słów można ludzi doprowadzić do szaleństwa lub zahipnotyzować. Wiemy już, że wywiad i wojsko pragną wygrać bitwę o umysły ludzi i raczej nie dbają o to, że będą musieli zamienić ludzi w zombie, żeby osiągnąć ten cel.

Ilu jeszcze Watkinsów czy Delgado istnieje na świecie, wypatrując byle okazji, by grzebać w ludzkich głowach? Komu może zależeć na wykorzystaniu informacji zdobytych przez tych badaczy do realizacji „nowego wspaniałego świata”? Projektem HAARP zarządzają ci sami ludzie, którzy przez dziesiątki lat stali w pierwszej linii frontu w tej tajnej bitwie. Czy mamy uwierzyć ich niewinnym minom, wyrażającym altruistyczne intencje, po tym jak wypalili, wyjałowili narkotykami czy uszkodzili prądem mózgi niezliczonych osób z przynajmniej trzech ostatnich pokoleń?

Niestety, w rozdziale tym jedynie dotknęliśmy trudnego zagadnienia niegodziwości popełnianych w imię bezpieczeństwa narodowego, a w jeszcze mniejszym

stopniu poruszyliśmy jego globalne implikacje. Dokładniejszą i dogłębniejszą analizą zagadnienia kontroli umysłu, stosowanej przez światową konspirację, znajdziecie w książce Jima Keitha *Mind Control, World Control* (Kontrola umysłu, kontrola świata) z 1997 roku.

Podsumowując to, czego dowiedzieliśmy się o sponsorowanych przez rząd amerykański badaniach nad biologicznymi skutkami napromieniowania przez mikrofałę, fale ELF i inne rodzaje promieniowania elektromagnetycznego, możemy stwierdzić: te kosztowne badania są zakrojone na bardzo szeroką skalę, a mimo to wciąż trwają. Rząd amerykański w przeszłości angażował się w eksperymenty nad kontrolą umysłu z użyciem tej technologii. Różne agencje rządowe dawniej usiłowały obchodzić regulacje prawne ograniczające ich działania. Ani Kongres, ani sądy nie chcą się bliżej przyjrzeć „czarnym operacjom” wywiadu i programom dostarczania broni. Wiele agencji rządu Stanów Zjednoczonych może mieć interes w testowaniu technologii ukierunkowanej energii na obywatelach USA w nieklinicznych i niekontrolowanych warunkach (czyli w warunkach życia codziennego). Na przykład Departament Obrony może zechcieć przetestować zasięg i siłę takiej broni nieśmiercionośnej, Departament Energetyki może zechcieć sprawdzić granice bezpieczeństwa, CIA z pewnością wypróbuje możliwości modyfikowania zachowania, natomiast NSA będzie zainteresowana prowadzeniem testów w celu rozwoju i udoskonalania nowych technologii.

4. Modyfikowanie środowiska naturalnego

Ludzie zawsze przejawiali wielkie zainteresowanie pogodą. W całej historii wywierała ona istotny wpływ na uprawy, gwałtowne burze przynosiły straty wśród ludzi i dobytku. W starożytności, usiłując wpłynąć na pogodę, składano ofiary bogom. W wielu częściach świata nadal przeprowadza się skomplikowane rytuały sprowadzania deszczu czy zapewniania płodności. Współczesna nauka stanęła do walki z niesforną naturą i nieprzewidywalną lub niepożądaną pogodą.

„Modyfikacja środowiska naturalnego” to termin używany na określenie zamierzonej czy też niezamierzonej ingerencji człowieka w procesy zachodzące w atmosferze oraz inne zjawiska mające związek z pogodą na Ziemi. Modyfikacja środowiska naturalnego, w skrócie ENMOD (od ang. Environmental Modification), obejmuje również inne rodzaje wpływu na naturalny stan przyrody, na przykład poprzez zmienianie prądów oceanicznych, redukcję warstwy ozonowej czy wytwarzanie tzw. efektu cieplarnianego. ENMOD wiąże się przy tym zarówno z lokalnymi, regionalnymi, jak i globalnymi skutkami ludzkich działań.

Celowa, naukowa modyfikacja środowiska naturalnego, a w szczególności pogody odbywa się od połowy naszego wieku, rozpoczęła się zaś w 1946 roku od amerykańskich prób „siania” chmur, czyli rozsiewania środków chemicznych w chmurach w celu ich rozproszenia lub wywołania deszczu. Obecnie stosuje się całe mnóstwo tego typu technik, zarówno w Stanach Zjednoczonych, jak i na całym świecie, w celu:

1. Usuwania mgły z lotnisk.
2. Zwiększania warstwy śniegu w regionach górskich.
3. Zwiększania opadów deszczu w porze letniej.
4. Redukowania zniszczeń powodowanych przez ulewy.
5. Gaszenia pożarów lasów.

Niezamierzona modyfikacja środowiska naturalnego zachodzi od czasów starożytnych. Przemiana starożytnej Mezopotamii (Sumeru i Babilonu) z regionu niezwykle żyznego (tam właśnie znajdował się Róg Obfitości) w pustynię, wskutek zbyt intensywnej uprawy ziemi to tylko jeden z wielu przykładów takiej modyfikacji. Pogoda może być zmieniana nieodwracalnie przez miasta i elektrownie (powstają wówczas takie zjawiska, jak smog czy kwaśne deszcze) oraz działalność rolniczą, taką jak irygacja i wycinanie lasów.

W latach 50. modyfikacja pogody stanowiła temat książek fantastyczno-naukowych i popularnonaukowych opowieści z pogranicza nauki, ale w latach 70. stała się ona nie tylko faktem naukowym, lecz również przedmiotem międzynarodowego prawa. Na przykład Stany Zjednoczone zostały sygnatariuszem przygotowanej przez ONZ „Konwencji o zakazie militarnego i wrogiego używania technik modyfikacji środowiska naturalnego” (konwencja ENMOD). Zabrania ona stosowania technik, które miałyby rozległe, długotrwałe lub poważne skutki spowodowane rozmyślnym manipulowaniem naturalnymi procesami, i które powodowałyby takie zjawiska, jak trzęsienia ziemi, wielkie fale oraz zmiany klimatu i wzorców pogodowych.

Niektórzy specjaliści skomentowali to w ten sposób, że ONZ nie zawracałaby sobie głowy tworzeniem prawa zakazującego modyfikacji środowiska naturalnego, gdyby ktoś nie miał technologii umożliwiającej przeprowadzenie tego typu działań (lub przynajmniej nie mógł jej mieć w niezbyt odległej przyszłości). Zauważmy, że jednym z zabronionych zastosowań jest rozmyślne wywoływanie trzęsień ziemi. Czyżby wojskowi naukowcy potrafili wywoływać trzęsienie ziemi na życzenie? Za chwilę wykażę, iż istnieje wiele dowodów na to, że rzeczywiście potrafią to robić - a HAARP może stanowić część tej technologii.

Zaangażowanie Stanów Zjednoczonych w badania nad kontrolowaniem pogody sięga samych początków naukowego modyfikowania środowiska naturalnego. Nie ma jednak żadnych dostępnych śladów wydawania pieniędzy federalnych na ten cel przed 1959 rokiem. W tym roku Kongres polecił Narodowej Fundacji Naukowej „zainicjowanie i wsparcie programu studiów, badań i prognoz w dziedzinie modyfikowania pogody” oraz „coroczne składanie raportów w tej sprawie przed prezydentem i Kongresem”. Począwszy od 3 000 000 dolarów w roku fiskalnym 1959, bezpośrednie federalne fundusze na ten cel stale wzrastały, by sięgnąć 20 000 000 dolarów w roku fiskalnym 1980. Do tego czasu udział w nich brało już siedem federalnych agencji.

Oprócz Narodowej Fundacji Naukowej najważniejszymi uczestnikami tego programu były Departamenty Handlu, Obrony i Spraw Wewnętrznych. Wśród innych mniej istotnych uczestników znalazł się Departament Służb Rolnictwa Leśnego (Agriculture's Forest Service), Departament Energetyki i Transportu oraz

NASA. Fundusze przeznaczano na badania i eksperymenty nad wzmaganiem opadów atmosferycznych (tak zwanym sprowadzaniem deszczu), modyfikowaniem mgieł i chmur, zmniejszaniem intensywności gradu i piorunów, modyfikacją huraganów oraz na studia nad niezamierzonym modyfikowaniem pogody.

W 1958 roku kapitan Howard T. Orville, doradca Białego Domu w sprawach związanych z modyfikacją pogody, opisał prasie, bardzo przypominające prace Tesli, badania Departamentu Obrony. Powiedział, że departament ten badał „sposoby manipulowania ładunkami nieba i ziemi w celu wpływania na pogodę” dzięki użyciu elektronicznej modyfikacji atmosfery do jonizowania lub dejonizowania określonych obszarów nieba nad wybranymi miejscami. Po tych oświadczeniach nastąpiły dziesięciolecia osobliwych eksperymentów, niezwykle katastrof pogodowych. Wielu Amerykanów, w tym mój ojciec, za dziwactwa pogodowe winił próby nuklearne, ponieważ tylko nieliczni wiedzieli o całym mnóstwie innych prób manipulowania atmosferą i kontrolowania jej. Od tamtego czasu rząd nie przestaje robić różnych dziwnych rzeczy na niebie.

W latach 60. miało miejsce wiele znaczących eksperymentów atmosferycznych. W jednym z nich zaśmiecono jonosferę miedzianymi igłami, mającymi służyć za telekomunikacyjną tarczę. Rząd utrzymywał, że próbowano stworzyć sztuczną jonosferę, żeby prowadzić łączność bez żadnych zakłóceń. Na stan naturalnej stale wpływają różnorodne czynniki, zwłaszcza aktywność plam słonecznych, która może poważnie zakłócić odbiór radiowy. Usiłowano więc umieścić na orbicie, na wysokości ponad 3200 kilometrów, 3 500 000 000 miedzianych igieł o długości od dwóch do czterech centymetrów. Miały one uformować sztuczną, jednolitą jonosferę o grubości 10 kilometrów i szerokości 40 kilometrów. Stany Zjednoczone planowały zwiększyć liczbę igieł, gdyby eksperyment się powiódł. Plan spotkał się z ostrym sprzeciwem Międzynarodowego Związku Astronomów.

Atmosferę zaśmiecano również różnymi dziwnymi chemikaliami, takimi jak sproszkowany bar, przy jeszcze mniej wiarygodnych wyjaśnieniach. Izraelscy naukowcy proponowali nawet użycie zabójczych bakterii *E. coli* jako materiału do „siania” chmur. Propozycję tę argumentowano tym, że standardowy środek do siania chmur, jodek srebra, sprawdza się tylko w przypadku zimnych chmur, natomiast bakteria działałaby także na ciepłe. Nie wiadomo, czy sugestia ta została zrealizowana w praktyce.

Należy zaznaczyć, że od pewnego czasu Marynarka Wojenna również bierze udział w modyfikowaniu pogody. To właśnie ona opracowała pirotechniczne urządzenia rozsiewające środki chemiczne, które stały się standardowym wyposażeniem większości specjalistów od siania chmur.

Naukowe badania nad modyfikacją pogody nabrały wielkiego rozpędu w latach 70. W części stało się tak z powodu sukcesów w stosowaniu technologii siania chmur. Ewolucja naukowej infrastruktury miała prawdopodobnie jeszcze większe znaczenie. Dostępne stały się coraz potężniejsze komputery i nowoczesne badania statystyczne. Również liczba wykwalifikowanych pracowników zwiększała się wraz z rosnącymi nakładami budżetowymi na naukę. Pozwalało to prowadzić testy badające dynamikę atmosfery z odpowiednim rozmachem, by osiągnąć

znaczące wyniki naukowe. Balony pogodowe i rakiety-sondy z lat 50. ustąpiły miejsca satelitom geosynchronicznym oraz podgrzewaczom jonosferycznym z lat 70.

Rytm odkryć w tej dziedzinie stale przyspieszał. Dlatego właśnie niektórzy naukowcy nie uznają oficjalnych oświadczeń, że HAARP zaprojektowano do wykonania podstawowych badań, czyli scharakteryzowania jonosfery. Sądzą oni, że specjaliści od pogody już dawno pozostawili za sobą epokę odkryć - metaforyczne dni Kolumbów i Magellanów pogody minęły. Teraz wkroczyliśmy w epokę zastosowań.

Dowodem na to jest pewna niezwykle historia z 1997 roku. Agencja Associated Press doniosła, że nieznana państwowa firma rosyjska zaproponowała, iż użyje wywołanych przez człowieka cyklonów do oczyszczenia spowitego gęstą warstwą mgły nieba nad Malezją. Associated Press napisała: „Niebo od Tajlandii po Australię jest spowite ciężką mgłą od czterech miesięcy, narażając na szwank zdrowie milionów osób (...). Do powstania tej mgły przyczyniły się dymy z pożarów indonezyjskich lasów - niekiedy spowodowanych celowo dla oczyszczenia ziemi”. Rosjanie zaproponowali, że za pierwszym razem gotowi są zademonstrować swoją technologię za darmo. Zgodnie z informacjami Associated Press, „Star” i inne malezyjskie gazety z 13 listopada 1997 roku podały, że minister ochrony środowiska Law Hieng Ding powiedział: „Ponieważ nic nas to nie kosztuje, nie zaszkodzi, jeśli pozwolimy im na tę demonstrację”. Inna malezyjska gazeta „Sun” zacytowała inne słowa ministra Law: „Ta nowa technologia wykorzystuje satelity, a nie rakiety, olbrzymie wentylatory, samoloty czy chemikalia. Nie mogę mówić teraz o wszystkich szczegółach działania tego mechanizmu, jednak z pewnością jest on na tyle potężny, żeby zmieniać systemy pogodowe”. Associated Press stwierdziła, że jeśli test się powiedzie, rząd Malezji gotów jest wydać miliony na oczyszczenie nieba. Nie wiadomo, czy test zakończył się sukcesem. Pożary wygasły, a powietrze w końcu zaczęło się oczyszczać bez ludzkiej interwencji.

Nuklearne modyfikowanie środowiska naturalnego

W latach 50. i 60. XX wieku w atmosferze zdetonowano ładunki nuklearne o sile ponad 300 megaton. Eksplozje te uwolniły mnóstwo naładowanych elektrycznie i radioaktywnych cząstek, jak również ponad 40 000 impulsów elektromagnetycznych.

W literaturze na temat HAARP rozpatrywano możliwość wykorzystania tego urządzenia do wytwarzania sztucznych impulsów elektromagnetycznych. Sugerowano, że byłby to dobry sposób na ustalenie odporności urządzeń elektronicznych wobec impulsu elektromagnetycznego bez konieczności posługiwania się techniką nuklearną. Oszczędziłoby to miliony dolarów, jak również zażegnało niebezpieczeństwo nuklearnego zanieczyszczenia środowiska naturalnego. Jeśli HAARP mógłby wytwarzać sztuczny impuls elektromagnetyczny, czyniłoby to z niego potężny instrument podczas wojny, ponieważ byłby zdolny strącać nadlatujące pociski i uszkadzać komputery nieprzyjaciela.

Ważny przełom w zrozumieniu górnych warstw atmosfery nastąpił w 1958 roku, kiedy James Van Allen dowiódł istnienia stref naładowanych elektrycznie cząstek, uwięzionych w polu magnetycznym Ziemi, magnetosferze, tysiące kilometrów nad jej powierzchnią, znacznie powyżej najwyższych położonych warstw gazowej powłoki naszej planety.

W sierpniu i wrześniu tego samego roku w ramach projektu „Argus”, stanowiącego jedno z przedsięwzięć Międzynarodowego Roku Geofizycznego (1958-1959), zdetonowano trzy nuklearne głowice w pasach van Allena. Zrobiono to pomimo ostrych sprzeciwów największych uczonych świata. Te trzy detonacje kosztowały podatników na całym świecie tryliony dolarów. Jak to możliwe? Przed realizacją projektu „Argus” pasy van Allena były bardzo słabe. Eksplozje nuklearne wzmocniły je setki razy. Teraz, gdy wysyła się prom kosmiczny, musi on przelecieć przez te pasy tak szybko, jak to tylko możliwe. Ma to zmniejszyć czas, w którym członków załogi, ładunek i delikatny sprzęt elektroniczny wystawia się na szkodliwe promieniowanie. Zdaniem wielu naukowców, gdyby nie przeprowadzono projektu „Argus” i innych, późniejszych detonacji nuklearnych, moglibyśmy korzystać z płytszej, zużywającej mniej paliwa trajektorii do wysyłania promu na orbitę i poza nią.

Projekt „Argus” nie tylko wzmocnił istniejące już pasy, ale również utworzył kilka nowych, wewnętrznych pasów napromieniowanych cząstek, które powodują działania odczuwane na całym świecie. Kolejne eksplozje nuklearne w górnych warstwach atmosfery tworzyły jeszcze więcej takich pasów, jednocześnie poważnie przekształcając i destabilizując te, które powstały w sposób naturalny. Naukowcy oszacowali, że w przypadku pasów van Allena proces odzyskiwania naturalnego kształtu, intensywności i położenia układów cząstek potrwa kilkaset lat. Projekt „Argus” to jeszcze jeden wyraźny przykład aroganczej postawy upartych naukowców Departamentu Obrony, którzy mają wszystko gdzieś i robią, co zechcą. Czy naprawdę chcemy, żeby tacy ludzie babrali się wjonosferze? Van Allen entuzjastycznie poparł projekt „Argus”, tak jak dziś popiera HAARP.

Projekt „Argus” to tylko jeden z wielu przykładów pokazujących niewiarygodną arogancję naukowców. Innym przykładem jest wydarzenie, które zapoczątkowało epokę atomową. Tuż przed detonacją pierwszej bomby atomowej w Projekcie Manhattan, kilkudziesięciu zaangażowanych w niego naukowców zaniepokoiło się, że wybuch może spowodować reakcję łańcuchową w atmosferze. Obawiali się, że ciepło uwolnione w eksplozji może okazać się wystarczająco duże, by spowodować zapłon tlenu w powietrzu. Gdyby bomba zapaliła atmosferę, dosłownie zmiotłaby życie z naszej planety, pozostawiając na niej spalony żużel. Płonące niebo w niektórych filmach pokazuje te lęki. Będąca w mniejszości grupa fizyków Projektu Manhattan oficjalnie poprosiła o odwołanie detonacji, nazwanej testem Trinity. Departament Wojny (obecnie Departament Obrony) zignorował ich prośbę i, ryzykując totalne zniszczenie świata, przeprowadził „istotne ćwiczenia wojskowe”, odpalając pierwszą bombę atomową wczesnym rankiem 16 lipca 1945 roku.

Rozpatrując realne zagrożenia związane z pracą HAARP i jednocześnie brak oficjalnego ustosunkowania się do nich (być może są to kolejne „istotne ćwiczenia wojskowe”), widzimy, że nic się nie zmieniło. Mieliśmy szczęście w przypadku bomby atomowej. Powietrze nie stanęło w płomieniach, choć nowe badania Narodowego Instytutu Nowotworów (National Cancer Institute - NCI) wykazują, że liczba zachorowań na raka u dzieci wzrastała każdego roku od momentu testu Trinity wskutek radioaktywnego skażenia środowiska. Czy w przypadku HAARP będziemy mieli równie wiele szczęścia?

Od chwili przeprowadzenia testu Trinity zbiera się coraz więcej dowodów przeciwko stosowaniu ładunków nuklearnych. Przykładem są badania zębów u dzieci, których wyniki opublikowano w 1962 roku. Komisja do Spraw Wyników Badań Nuklearnych (Committee for Nuclear Information - CNI) zgromadziła ponad 80 000 dziecięcych zębów i na ich podstawie ustaliła, że poziom strontu 90 w zębach dzieci wzrósł 14-krotnie pomiędzy 1949 i 1957 rokiem. Stront 90 to wysoce radioaktywna substancja uwalniana podczas eksplozji nuklearnej. Badania te wywołały publiczny sprzeciw, który doprowadził do podpisania układu o ograniczeniu testów nuklearnych (Limited Test Ban Treaty - LTBT).

LTBT zawarto w 1963 roku pomiędzy Stanami Zjednoczonymi i Związkiem Radzieckim. Od tego czasu ponad sto państw przystąpiło do paktu zabraniającego testowania broni nuklearnej pod wodą, w atmosferze oraz w przestrzeni kosmicznej. Nie położył on kresu próbom nuklearnym, a jedynie ograniczył je do testów podziemnych, starając się jednak najbardziej zredukować szkody dla środowiska naturalnego. Francja i Chiny nie podpisały LTBT.

Rok przed wejściem w życie LTBT Stany Zjednoczone przeprowadziły w górnej atmosferze detonację nuklearną 1000 razy silniejszą niż eksplozje projektu „Argus”. Była to eksplozja „Starfish” z 9 lipca 1962 roku. Stanowiła ona część serii testów atmosferycznych, mających pokazać, jaki wpływ mają wybuchy nuklearne na jonosferę. Jej rezultaty przekroczyły wszelkie przewidywania. Wytworzona przez nią burza magnetyczna zniszczyła trzy satelity i odcięła od światła Hawaje!

Nie pozostając w tyle, Związek Radziecki przeprowadził podobne detonacje w atmosferze, nieco później, ale jeszcze w tym samym roku. Wybuchy te wytworzyły trzy nowe pasy napromieniowanych cząstek na wysokości 6900-12 900 kilometrów nad powierzchnią ziemi.

W latach 90. Narodowy Instytut Nowotworów (NCI), rządowa agencja amerykańska, zbadała poziom opadów radioaktywnych po powierzchniowych eksplozjach atomowych dokonanych w Stanach Zjednoczonych w latach 50. i 60. W większości przeprowadzono je na poligonie atomowym w Nevadzie, położonym na pustyni, kilkadziesiąt kilometrów na północ od Las Vegas. Raport NCI z sierpnia 1997 roku wyraźnie podaje, że po tych próbach atomowych chmury radioaktywnych opadów rozprzestrzeniły się nad dosłownie całe kontynentalne Stany Zjednoczone. Centralnym punktem badań NCI był pewien izotop, znany jako jod 131, który tak jak stront 90 należy do najbardziej szkodliwych substancji emitowanych podczas eksplozji atomowych, przenoszonych przez wiatr i strąconych przez

deszcz. Radioaktywne cząstki jodu 131 akumulują się w tarczycy i są domniemaną przyczyną nowotworów.

Zgodnie z broszurą informacyjną NCI pracownicy instytutu odkryli, że skażenie radioaktywne było tak silne, że „każdy, kto mieszkał w jednym z 48 stanów, był w jakiejś mierze wystawiony na działanie jodu 131”. Oszacowano, że od 10 000 do 75 000 przypadków raka tarczycy może być skutkiem tych testów. Specjaliści z NCI stwierdzili: „U większości osób największe napromieniowanie jodem 131 nastąpiło wskutek picia skażonego mleka”. Krowy (a także kozy, w których mleku jod 131 gromadzi się nawet w większym stopniu niż w mleku krowim) jadły trawę skażoną opadem radioaktywnym, który z kolei koncentrował się w ich mleku, wypijanym przez niczego nie podejrzewających Amerykanów. U wiejskich dzieci odnotowano wyższy stopień napromieniowania niż u ich rówieśników z miast. Stało się tak, ponieważ rolnicy często hodują krowy, więc dzieci rolników piły świeże mleko z dodatkiem świeżej porcji promieniotwórczej substancji, podczas gdy dzieci z miast otrzymują mleko, które często odbywa tygodniową podróż z mleczarni do dystrybutora, potem do sklepu i dopiero do domu lub szkoły. W ciągu tygodnia spora część radioaktywnego jodu 131, którego okres połowicznego rozpadu wynosi osiem dni, przemieniała się w nieradioaktywny, nieszkodliwy jod.

„Downwinders” (<http://www.downwinders.org>), organizacja cywilnych i wojskowych ofiar testów nuklearnych, wystosowała oświadczenie, w którym określiła raport NCI jako zbyt skromny i spóźniony. Grupa domaga się od rządu zbadania i ujawnienia pełnego spektrum radioaktywnych trucizn emitowanych podczas testów nuklearnych. W swoim oświadczeniu napisała:

W raporcie tym brakuje informacji o takich izotopach, jak stront 90, cez 137, cyrkon i wiele innych. Wszystkie te substancje mają okres połowicznego rozpadu znacznie dłuższy niż jod 131, niektóre pozostają radioaktywne do dzisiaj. Wiele z nich, tak jak stront 90, przenika do tkanek ciała, odkłada się w nich i powoduje napromieniowywanie danej osoby przez całe jej życie... Tego rodzaju napromieniowywanie może powodować białaczkę i inne postaci nowotworów. Jeśli sam jod 131 spowodował nowotwory tarczycy u 10 000-75 000 osób, to ile przypadków podobnych zachorowań spowodowały inne izotopy, z tych zaś setek tysięcy przypadków ilu niewinnych i niczego nie podejrzewających Amerykanów zmarło?

Inni specjaliści od zdrowia publicznego i ofiary testów zgadzają się co do tego, że informacje zawarte w raporcie NCI powinny być udostępnione kilkadziesiąt lat wcześniej. Senator Tom Harkin z Iowa, stanu z zadziwiająco wysokimi wskaźnikami poziomu napromieniowania, rozpoczął przesłuchania w tej sprawie. Harkin, którego brat w czerwcu 1997 roku zmarł na nowotwór tarczycy, i który sam ma poważne problemy z tarczycą, obiecał, że dowie się, co rząd wie, od kiedy to wiedział i dlaczego alarmujące informacje tak długo ukrywał przed społeczeństwem.

Trzeba pamiętać, że do chwili, gdy w 1994 roku sekretarz Departamentu Energetyki Hazel O'Leary zaczęła ujawniać prawdę na ten temat, rząd przez kilkadziesiąt lat zapewniał opinię publiczną, że nie ma żadnych zagrożeń dla zdrowia spowodowanych przez powierzchniowe testy atomowe - tak jak zapewnia dziś o nieszkodliwości HAARP. Czy rządowi specjaliści znali te zagrożenia już w latach 50. i 60. i nie ujawniali ich, ponieważ uznali, że kilka zgonów wskutek nowotworów stanowi cenę wolności? Czy też naprawdę nie mieli pojęcia o niebezpieczeństwach wynikających z testów, później zaś zatuszowali wszystko, żeby ratować własną skórę? Czy dowiemy się, że HAARP jest śmiertelnie niebezpieczny dopiero kilkadziesiąt lat po tym, jak pochowa się jego ofiary?

Najwyraźniej po wynalezieniu bomby atomowej przeprowadzono setki różnych eksperymentów z promieniowaniem na niczego niewiedzących ludziach - przykładem jest choćby celowe podawanie plutonu dzieciom w daniach Quaker Oat Meal. Te potworne fakty przez dekady trzymano w tajemnicy. Trafiły do wiadomości opinii publicznej dopiero po tym, jak sekretarz Departamentu Energetyki O'Leary odtajniła dokumenty, które ujawniały i weryfikowały informacje o udziale rządu federalnego. Obecnie zdobywamy podobne świadectwa tajnego testowania broni elektromagnetycznej i radiowej na nieświadomych ludziach. Czy HAARP jest kolejnym tego przykładem? Jakich wstrząsających rewelacji o nikczemnych czynach z użyciem HAARP mogą oczekiwać przyszłe pokolenia?

Podstawy prawne modyfikacji środowiska naturalnego

W 1976 roku senator amerykański Clairborne Pell powiedział:

Stany Zjednoczone i inne mocarstwa świata powinny podpisać układ delegalizujący manipulowanie pogodą jako narzędzie prowadzenia wojny. Myślenie o użyciu pogody jako o broni może wydawać się trochę zbyt dalekosiężne, jednak jestem przekonany, że Stany Zjednoczone w rzeczywistości stosowały już techniki stymulacji opadów deszczu podczas działań wojennych w południowo-wschodniej Azji. Już teraz potrzebujemy układu, który zakazywałby takich działań - zanim wojskowi przywódcy świata zaczną manipulować klimatem, wywoływać burze oraz trzęsienia ziemi przeciwko swoim wrogom. Może się wydawać, iż jest to puszczanie wodzy wyobraźni, gdy mówi się o takich akcjach wojskowych, jak próby zabloczenia Szlaku Ho Szi Mina w Laosie poprzez modyfikowanie pogody, po tak fantastyczne pomysły, jak wywoływanie trzęsień ziemi, rozpuszczanie polarnej pokrywy lodowej, zmienianie kursu ciepłych prądów oceanicznych czy modyfikowanie pogody nad polami uprawnymi nieprzyjaciela. Jednak w przypadku technologii militarnych dzisiejsza fantastyka naukowa to jutrzejsza rzeczywistość strategiczna.

Jak to ujął Bernard Eastlund: „Granica pomiędzy fantastyką naukową i nauką polega tylko na tym, czy rzeczywiście możesz zrobić rzecz, którą proponujesz”. Wygląda na to, że HAARP przekroczył tę granicę.

W 1966 roku doktor Gordon J.F. MacDonald (ur. 1929) napisał:

Kluczem do wojny geofizycznej jest określenie niestabilnych punktów środowiska naturalnego, w których zastosowanie niewielkiej porcji energii uwolni o wiele potężniejsze siły.

Fragment ten znalazł się w książce Nigela Caldera *Unless Peace Comes: A Scientific Forecast of New Weapons* (Jeśli nie nastanie pokój: naukowe prognozy rozwoju nowych rodzajów broni, Viking Penguin, 1968), w rozdziale *Geophysical Warfare: How to Wreck the Environment* (Wojna geofizyczna: jak zniszczyć środowisko naturalne). Doktor MacDonald nie był zwariowanym badaczem, należał do grona najznamienitszych, znanych na całym świecie naukowców. W czasie, gdy napisał te słowa, był zastępcą dyrektora Instytutu Geofizyki i Fizyki Planetarnej na UCLA. Był także członkiem prezydenckiej Naukowej Komisji Doradczej (Science Advisory Committee), a później wszedł w skład prezydenckiej Rady do Spraw Środowiska Naturalnego (Council on Environmental Quality).

Doktor MacDonald opublikował wiele dokumentów i artykułów dotyczących przyszłych technologii militarnych (z którymi senator Pell najwyraźniej był zaznajomiony). W swoich publikacjach przedstawiał takie wynalazki, jak manipulacja czy kontrola pogody i klimatu, włącznie ze sterowaniem prądami oceanicznymi oraz rozpuszczaniem lub destabilizacją polarnych czap lodowych, świadome redukcje warstwy ozonowej, wywoływanie trzęsień ziemi, kontrola ludzkiego mózgu z pomocą ziemskich pól energetycznych. W 1969 roku MacDonald napisał:

Nasze pojmowanie naukowych i technologicznych podstaw środowiska naturalnego jest prymitywne, ale jeszcze bardziej prymitywne są nasze przekonania dotyczące form politycznych oraz procedur, dzięki którym moglibyśmy uporać się z konsekwencjami modyfikacji środowiska.

Wydaje się, że w ciągu dziesięcioleci niewiele zmniejszył się rozdźwięk pomiędzy pojmowaniem nauki i technologii dotyczącym środowiska oraz zdolnością radzenia sobie z tą wiedzą jako zagadnieniem politycznym. Musimy znaleźć sposoby zabezpieczenia nauki przed tworzeniem potworów groźniejszych niż mityczna puszka Pandory. W tym celu wszyscy, musimy zacząć działać. Pomoc nas wszystkich jest potrzebna, żeby wypracować niezbędne formy polityczne i procedury, dzięki którym moglibyśmy uporać się z konsekwencjami modyfikacji środowiska.

Przepis profesora MacDonalda na wielkie efekty przy niewielkim nakładzie środków jest jedną z zasad, na jakich opiera się działanie HAARP. Urządzenia HAARP zaprojektowano, żeby wykorzystywać słabe punkty środowiska naturalnego, tak jak proponował doktor MacDonald. Po przeczytaniu jego artykułów i przyjrzeniu się HAARP bardzo trudno nie dostrzec, że jest to opisany przez niego system broni.

W literaturze dotyczącej HAARP naukowcy stale odwołują się do nieliniarnych procesów - ale czym one właściwie są? Specjalista AI Zieliński wyjaśnia to podając następujące przykłady nieliniarnych, wielkich efektów przy niewielkim nakładzie środków:

Eksperyment nr 1

Wyobraźmy sobie, że mamy nieograniczoną liczbę kostek domina i układamy je, powiedzmy, stąd do Paryża. Wówczas przy pomocy 10-gramowego ciężarka przewracamy pierwszą kostkę; upadnie i spowoduje przewrócenie się drugiego domina itd. Pierwszy 10-gramowy ciężarek sprawi, że przewrócą się wszystkie kostki, łącznie z ostatnią w Paryżu.

Dzięki temu eksperymentowi powinniśmy zrozumieć, że działanie 10-gramowego ciężarka nie powoduje przewrócenia wszystkich kostek domina, lecz tylko tworzy zakłócenie równowagi pierwszego domina. W rzeczywistości to grawitacja odpowiada za upadek wszystkich elementów. Innymi słowy, wystarczy 10-gramowy ciężarek, żeby uruchomić aktywność grawitacyjną wszystkich kostek domina stąd do Paryża.

Eksperyment nr 2

Wyobraźmy sobie, że mamy nieograniczoną liczbę kostek specjalnego domina, z których tylko pierwsza ma normalne rozmiary, a wszystkie następne, które układamy stąd do Paryża, są coraz większe. Gdy dotrzemy do Paryża, ostatni element domina będzie miał wysokość 1000 metrów i ciężar milionów ton. Ponownie uderzymy pierwszą kostkę domina 10-gramowym ciężarkiem, co spowoduje upadek wszystkich kolejnych elementów. Gdy aktywność grawitacyjna dotrze do Paryża, ostatnie domino zmiążdży wieżę Eifla.

Dzięki temu Eksperymentowi powinniśmy zrozumieć, że to nie 10-gramowy ciężarek zmiążdży Wieżę Eifla w Paryżu, lecz energia grawitacji, gromadząca się po drodze do Paryża. Innymi słowy, wystarczy 10-gramowy ciężarek, żeby uruchomić liniową aktywność grawitacyjną, która spowoduje zniszczenie wieży Eifla.

Pierwsze kroki w zakresie międzynarodowych porozumień w sprawach meteorologicznych Stany Zjednoczone przedsięwzięły podczas 90. Zgromadzenia Kongresu, które w 1968 roku jednomyślnie przyjęło Rezolucję nr 67. Rezolucja ta wyznaczała politykę USA odnośnie do współpracy z innymi państwami w zakresie modyfikowania pogody.

W marcu 1975 roku podpisano z Kanadą porozumienie o wymianie informacji na temat modyfikacji pogody. Doszło ono do skutku po tym, gdy pojawiły się niepokoje w związku amerykańską propozycją siania chmur w północnej części stanu Waszyngton, niedaleko granicy kanadyjskiej. Na mocy tego układu USA i Kanada obiecały uprzednie powiadomianie się i konsultowanie w przypadku działań podejmowanych w odległości mniejszej niż 300 kilometrów od międzypaństwowej granicy, również wówczas, gdy któraś ze stron uzna, że skutki działań modyfikujących pogodę będą znaczące dla drugiego państwa. Podobnie w 1978 roku Stany Zjednoczone podjęły negocjacje w sprawie możliwości wspólnego

eksperymentalnego programu studiów huraganów na wschodnim Pacyfiku. Od tamtego czasu przeprowadzono rozmowy również z wieloma innymi państwami. „Konwencja o zakazie militarnego i wrogiego używania technik modyfikacji środowiska naturalnego” (konwencja ENMOD) zabrania rozmyślnej manipulacji naturalnymi procesami (powodującymi takie zjawiska, jak trzęsienia ziemi, fale pływowe oraz zmiany klimatu i wzorców pogodowych), których skutki byłyby:

- 1) rozległe (czyli, zgodnie z definicją, obejmowałyby obszar rzędu kilkuset kilometrów),
- 2) długotrwałe (czyli, zgodnie z definicją, utrzymywałyby się przez okres miesięcy lub mniej więcej jednej pory roku),
- 3) poważne (czyli, zgodnie z definicją, związane ze znaczną szkodą dla ludzkiego życia, zasobów naturalnych i ekonomicznych lub innych cennych rzeczy).

Układ ten w dużej mierze stanowił reakcję na stosowanie przez Stany Zjednoczone technik siania chmur w czasie wojny wietnamskiej. W 1966 roku przeprowadzono program pilotażowy znany jako projekt „Popeye”, próbując doprowadzić do przedłużenia pory monsunów w południowo-wschodniej Azji. Celem takiego działania miało być spowolnienie ruchu na Szlaku Ho Szi Mina poprzez wywoływanie deszczu, który zamieniał nawierzchnię w trudno przejezdne błoto. Jodek srebra rozsiewano w chmurach z samolotów C-130, F4 oraz A-1E nad wybranymi fragmentami szlaku, prowadzącego z Wietnamu Pomocnego, przez Laos i Kambodżę, do Wietnamu Południowego. Pozytywne rezultaty pierwszych prób doprowadziły do zorganizowania większych operacji w okresie od 1967 do 1972 roku. Niektórzy naukowcy sądzą, że rzeczywiście utrudniło to operacje wojsk północno wietnamskich, choć efektywność tego programu wciąż podaje się w wątpliwość. Rosjanie uważali, że program działał i oczywiście sprzeciwili się mu.

Istnienie projektu „Popeye” ujawniono w 1970 roku, kiedy doktor Daniel Ellsberg opublikował tak zwane „Dokumenty Pentagonu”. Wstrząsnęły one opinią publiczną, gdy felietonista Jack Anderson przedstawił je pod tytułem *Intermediary-Compatriot* w swojej rubryce w „Washington Post” z 18 marca 1971 roku. Senator Claiborne Pell stał się głównym adwokatem konwencji ENMOD po przeprowadzeniu przesłuchań (w 1972 i 1974 roku) dotyczących wykorzystywania modyfikacji pogody jako broni przez Departament Obrony. Podkomisja pod przewodnictwem kongresmana z Minnesoty Donalda Frasera zarządziła podobne przesłuchania w Izbie Reprezentantów w 1974 oraz 1975 roku.

Lowell Ponte był kolejną wpływową osobą apelującą o ograniczenia możliwości niszczenia środowiska naturalnego w celach militarnych. W przeszłości pracował dla International Research & Technology Corporation z Waszyngtonu jako konsultant Departamentu Obrony w sprawach ochrony środowiska i nietypowych broni, później jednak został wydawcą „Skeptic Magazine”. W swojej książce *The Cooling* (Ochładzanie), wydanej przez Prentice-Hall, Inc., w 1976 roku, opisał te przesłuchania przed podkomisją Kongresu w następujący sposób: „Wyłonił się potworny obraz dalekosiężnych badań i eksperymentów Departamentu

Obrony nad sposobami manipulowania środowiskiem, tak aby mogło być ono użyte jako broń".

Senator Pell napisał:

Oprócz czystego koszmaru planu wojny rozpetanej z użyciem środowiska naturalnego istnieje też, jak sądzę, bardzo przekonujący argument za zakazaniem takich działań. Wiemy już, że żadne państwo nie zdoła długo utrzymać monopolu na nową technologię militarną. Jeśli my potrafimy rozwinąć techniki prowadzenia wojny za pomocą pogody, mogą tego dokonać również inne mocarstwa. Doświadczenie uczy nas, że broń, która dziś sprawia, iż czujemy się bezpieczni, jutro sprawi, że poczujemy się bardzo zagrożeni, gdy nasi przeciwnicy posiadą te same możliwości.

Senator Pell wraz z członkiem Izby Reprezentantów Gilbertem Gude z Maryland oraz wspomnianym już kongresmanem Donaldem Fraserem należeli do głównych krytyków amerykańskich wojskowych badań nad modyfikowaniem pogody i klimatu. Wszyscy trzej wysłali list do prezydenta Geralda Forda, w którym nalegali na zwiększenie rządowego poparcia dla pokojowych zastosowań modyfikacji środowiska. Nalegali też, żeby wszystkie tego rodzaju badania i operacje, wojskowe czy cywilne, podlegały nadzorowi cywilnej agencji odpowiedzialnej przed Kongresem i prezydentem. Ich propozycję całkowicie zignorowano.

W *The Cooling* Lowell Ponte opisuje wydarzenia, które doprowadziły do podpisania konwencji ENMOD:

Podczas spotkania na szczycie pomiędzy prezydentem Nixonem a radzieckim przywódcą Leonidem Breżniewem 3 lipca 1974 roku oba państwa zgodziły się odbyć rozmowy w sprawie zakazu prowadzenia działań wojennych angażujących środowisko naturalne. Przed pierwszą z tych rozmów, która miała się odbyć w Moskwie, w listopadzie, Związek Radziecki przedłożył Zgromadzeniu Ogólnemu Narodów Zjednoczonych rezolucję w sprawie zakazu działań wojennych opartych na manipulacji środowiskiem. Po odpowiedniej korekcie rezolucja została przyjęta 102 głosami, bez głosów sprzeciwu. Stany Zjednoczone i kilka innych państw wstrzymało się od głosu. Senator Pell podejrzewał, że prezydent poczuł się urażony niespodziewanymi posunięciami ze strony Rosjan, które stwarzały pozory, że to Związek Radziecki, a nie Stany Zjednoczone pierwszy wyszedł z propozycją zakazu modyfikacji środowiska naturalnego. W rzeczywistości radziecka rezolucja przypominała porozumienie zawarte przez NATO w listopadzie 1972 roku oraz inną propozycję, autorstwa senatora Pella, przyjętą w lipcu 1973 roku przez Senat Stanów Zjednoczonych 82 głosami przeciwko 10.

Rozmowy pomiędzy Stanami Zjednoczonymi i Związkiem Radzieckim wznowiono w Waszyngtonie 24 lutego 1975 roku. 21 sierpnia 1975 roku na konferencji w sprawie rozbrojenia w Genewie oba państwa zaprezentowały wspólnie opracowany układ zakazujący modyfikacji środowiska naturalnego jako narzędzia prowadzenia wojny.

Konwencja ENMOD została później przyjęta przez Ogólne Zgromadzenie Narodów Zjednoczonych i udostępniona do sygnowania w 1977 roku. Weszła w życie 5 października 1978 roku, gdy podpisało ją wymagane 20 państw. Jest to jednak układ pozbawiony skuteczności, ponieważ nie ma w nim niczego, co zapewniłoby międzynarodową inspekcję czy kontrolę. Bez takich klauzuli pogwałcenie tego układu wydaje się trudne lub nawet niemożliwe do wykrycia i dowiedzenia.

Po tym jak podjęte przez Departament Obrony próby siania chmur w Wietnamie przyniosły mieszane rezultaty, departament ten ogłosił, że „modyfikacja pogody nie nadaje się na narzędzie wojny”. Wielu badaczy podkreślało, jak oczywistą brednią było to oświadczenie. Jasne jest, że kontrola pogody mogła mieć istotny wpływ na przebieg wojskowych operacji. Problem stanowiło oczywiście nie to, czy kontrola pogody będzie skuteczna, ale to jak ją osiągnąć. Wielu badaczy uważa, że Departament Obrony w rzeczywistości nigdy nie zaniechał prób odpowiedzi na to pytanie. HAARP może być taką, długo poszukiwaną, bronią pogodową - i potencjalnie stanowi naruszenie konwencji ENMOD.

Jeśli chodzi o amerykańskie regulacje prawne w tej kwestii, to w 1976 roku wprowadzono „Ustawę o krajowej polityce w zakresie modyfikacji pogody” (The National Weather Modification Policy Act). Zlecała ona sekretarzowi Departamentu Handlu wszczęcie wszechstronnych studiów nad stanem nauki i technologii związanej z modyfikowaniem pogody, a następnie przedłożenie prezydentowi i Kongresowi raportu z odkryciami, wnioskami i zaleceniami w tej sprawie. Do przeprowadzenia tych studiów sekretarz Departamentu Handlu powołał Radę Doradcą do Spraw Modyfikacji Pogody (Weather Modification Advisory Board). Rada ta opublikowała wyniki swoich badań w raporcie *The National Weather Modification Policies and Programs* z 1979 roku, który trafił do Kongresu w listopadzie tego samego roku.

Sekretarz Departamentu Handlu otrzymał to zadanie, ponieważ jedna z agencji jego departamentu, Narodowy Zarząd do Spraw Oceanów i Atmosfery (National Oceanic and Atmospheric Administration - NOAA), była wówczas mocno zaangażowana w modyfikację pogody. NOAA była bardzo często chwalona w prasie w latach 60. i 70. za różne projekty badawcze. Na przykład od 1967 roku prowadziła eksperymentalny program badań nad możliwością intensyfikacji opadów deszczu z subtropikalnych chmur cumulusowych, jego wyniki miały znaczące implikacje dla krajów rozwiniętych w strefie tropikalnej, gdzie chmury tego typu dają większą część opadów.

Inną operacją NOAA był projekt „Stormfury”. Zgodnie z pewną publikacją w Internecie, „Stormfury” był:

(...) ambitnym, eksperymentalnym programem badań na modyfikację huraganów, prowadzonym w latach 1962-1983. Proponowana technika modyfikacji polegała na sztucznej stymulacji konwekcji poza czołem huraganu przez rozsięwanie jodku srebra. Wzmocniona konwekcja przeciwdziałałaby sile pierwotnego, naturalnego czoła huraganu, prowadząc do odtworzenia czoła o większym promieniu, a tym samym, poprzez częściowe zachowanie momentu pędu, powodowałaby osłabienie najsilniejszych wiatrów.

Ponieważ niszczycielski potencjał huraganów wzrasta gwałtownie wraz z siłą wiatru, redukcja tej siły nawet o 10% byłaby cennym osiągnięciem. Próbę modyfikacji przeprowadzono na czterech huraganach w ciągu ośmiu dni. Czwartego dnia wiatry osłabły o 10-30%. Brak reakcji w inne dni zinterpretowano jako skutek niewłaściwego przeprowadzenia rozsiewania substancji chemicznej. Te obiecujące rezultaty zakwestionowano w połowie lat 80., ponieważ obserwacje niemodyfikowanych huraganów wykazały, że: sianie chmur miało niewielkie szansę powodzenia, gdyż huragany zawierają zbyt wiele naturalnego lodu i zbyt mało silnie schłodzonej wody; pozytywne rezultaty kłóciły się z wynikami podobnych eksperymentów z lat 60., przerwanych ze względu na niemożność rozróżnienia pozytywnych skutków działań człowieka od naturalnego zachowania huraganów.

Rada Doradcza do Spraw Modyfikacji Pogody (WMAB) zaproponowała utworzenie przez rząd federalny wszechstronnego, dobrze finansowanego, stałego programu badawczego w zakresie modyfikacji pogody. Zaproponowała też wielostronne porozumienia badawczo-rozwojowe oraz obszerne międzynarodowe umowy, takie jak konwencja ENMOD. WMAB doszła do wniosku, że „Podstawowym założeniem krajowej polityki odnośnie do modyfikacji pogody powinno być dowiedzenie się czegoś więcej o samej atmosferze”. Promotorzy HAARP chcieliby, żeby społeczeństwo uwierzyło, że projekt ten jest wyrazem tego właśnie zalecenia.

WMAB podkreślała też, że: „NOAA postrzega samą siebie i jest postrzegana przez Kongres jako kluczowa agencja w sprawach związanych z atmosferą i oceanem”. W tym czasie NOAA dysponowała kilkoma laboratoriami, między innymi:

1. National Severe Storms Laboratory w Norman, w stanie Oklahoma.
2. National Hurricane and Experimental Meteorology Laboratory w Miami, na Florydzie.
3. Research Facilities Center w Miami, na Florydzie.
4. Atmospheric Physics and Chemistry Laboratory w Boulder, w Kolorado.
5. Wave Propagation Laboratory w Boulder, w Kolorado.
6. Geophysical Fluid Dynamics Laboratory w Princeton, w stanie New Jersey.
7. Air Resources Laboratories, które rozmieszczone są w kilku miejscach na terenie Stanów Zjednoczonych.

NOAA odpowiadała również za szereg cywilnych federalnych służb atmosferycznych, takich jak: Krajowe Służby Meteorologiczne (National Weather Service), Krajowe Służby Satelitarne Ochrony Środowiska (National Environmental Satellite Service oraz Służby Informacyjne Ochrony Środowiska (Environmental Data and Information Service).

W swoim raporcie Rada Doradcza do Spraw Modyfikacji Pogody napisała o NOAA: „W rządzie federalnym jest głównym źródłem cennych obserwacji, danych i innych informacji istotnych dla wszelkich projektów i analiz w zakresie modyfikacji pogody”.

Zawsze wydawało mi się czymś niezwykłym to, że nazwę agencji zajmującej się deszczem i oceanami wymawia się jak imię biblijnego patriarchy Noego (ang. *Noah*, wymawia się „noa”). Z powyższego opisu zakresu kompetencji tej agencji

można by wnioskować, że powinna ona być zaangażowana w projekt HAARP, choćby dlatego, że wiąże się on z badaniami atmosfery. Jednak ani NOAA, ani żadne z jej laboratoriów czy agencji nie bierze udziału w HAARP. Uznaję to za milczące przyznanie, że HAARP tak naprawdę nie ma nic wspólnego z badaniami atmosferycznymi. Jeśli HAARP rzeczywiście jest tym, za co się go uznaje, powinien podlegać Departamentowi Handlu, nie Departamentowi Obrony. Oczywiście ponieważ NOAA zajmuje się modyfikowaniem pogody, umieszczenie HAARP pod opieką NOAA mogłoby stanowić potwierdzenie jego zastosowań w tym zakresie.

Tym, którzy chcieliby zachować polityczną poprawność, „National Journal” z 20 maja 1978 roku doniósł, że NOAA nie posługuje się już takimi terminami, jak „robienie deszczu”, „modyfikacja pogody” czy „kontrolowanie klimatu”. Odpowiednim zamiennikiem dla zwolenników politycznej poprawności powinien być zwrot „zarządzanie zasobami pogodowymi”.

Jonosferyczne modyfikowanie środowiska naturalnego

Dowiedzieliśmy się, że podstawy techniki radiowej i elektromagnetycznej opracował i opatentował Nikola Tesla na przełomie XIX i XX wieku. Oczywiście nie tylko on zajmował się tymi zagadnieniami. Po tym jak Marconi zademonstrował działanie radia, tysiące naukowców i amatorów entuzjastów zaczęło sprawdzać jego możliwości. Istotnym odkryciem z 1924 roku, które ma związek z HAARP, było potwierdzenie, że fale radiowe odbijają się od jonosfery, dzięki czemu wytłumaczono mechanizm ponadhoryzontalnej komunikacji radiowej. Nauka o jonosferze zaczynała się dopiero rozwijać.

Prawdopodobnie najważniejszym, przypadkowym odkryciem nauki o jonosferze był tak zwany „efekt luksemburski”. Na początku lat 30. w niewielkim europejskim państwie, Luksemburgu, zbudowano radiostację dużej mocy. W 1933 roku naukowiec nazwiskiem Tellegen ogłosił, że przekazy z rozgłośni w Luksemburgu można słyszeć w tle programu nadawanego ze znacznie słabszej radiostacji w Beromunster, w Szwajcarii. Wkrótce potem, w 1934 roku, naukowcy Bailey i Martyn zasugerowali, że efekt ten może powstawać wskutek tego, że potężny nadajnik luksemburski modyfikuje charakterystykę rozprzestrzeniania się fal radiowych w jonosferze, która przenosi sygnały. Kiedy sygnał z Beromunster przechodził przez ten region, charakterystyka jego rozchodzenia się zmieniała się przez zmodyfikowane warunki jonosferyczne i w ten sposób modulacja amplitudowa sygnału luksemburskiego przeniosła się na sygnał z Beromunster. „Efekt luksemburski” znany jest dziś jako „modulacja wskrośna”. Wydarzenia te naprowadziły naukowców na myśl, żeby wykorzystać „efekt luksemburski” do charakteryzowania jonosfery przy użyciu fal radiowych dużej mocy w kontrolowanych eksperymentach.

W pierwszych eksperymentach wysyłano promienie fal radiowych dużej mocy ku niebu, doprowadzając do drobnych zmian właściwości jonosfery. Następnie wysyłano fale małej mocy, żeby zobaczyć, jak zmieni się zdolność jonosfery do rozprzestrzeniania transmisji radiowych. Rozwinięciem tych eksperymentów było

podgrzewanie jonosfery, polegające na tym, że fale radiowe dużej mocy wykorzystano do podwyższania temperatury elektronów na dużą skalę.

Doprowadziło to w latach 70. do stworzenia pierwowzorów HAARP. W 1972 roku Showen wykrył podwyższoną temperaturę elektronów w pomiarach wykonanych przez tzw. radar rozpraszania niespójnego z Arecibo, w Puerto Rico. Użył 40-hercowej fali dużej mocy do zmodyfikowania jonosfery. Był to ten sam rodzaj ogrzewania jonosfery, jaki będą generowały urządzenia HAARP. W połowie lat 70. wysokoczęstotliwościowe (HF) eksperymenty z ogrzewaniem jonosfery przeprowadzano w Plattesville, w Kolorado oraz Armidale, w Nowej Południowej Walii, w Australii, jak również w Arecibo. Do końca dekady wspomniany wcześniej Instytut Maxa Plancka z Niemiec Zachodnich zbudował 100-megawatowy podgrzewacz nieopodal Tromsø, w Norwegii. Obiekt, nazywany European Incoherent Scatter Radar (EISCAT), jest obecnie zarządzany przez konsorcjum z pięciu państw.

Zarządcy HAARP opublikowali wspólnie mnóstwo broszur informacyjnych na temat swojego obiektu. W jednej z nich, w części *Pytania i odpowiedzi*, zawarli wiele ogólnych informacji dotyczących projektu. Oto fragment:

Na czym polega wartość badań jonosferycznych?

Jonosfera zaczyna się mniej więcej 55 kilometrów nad powierzchnią ziemi i rozciąga się do wysokości 800 kilometrów. W odróżnieniu od gęstej atmosfery w pobliżu Ziemi, która składa się głównie z neutralnych gazów, cienka jonosfera zawiera zarówno neutralne gazy, jak i naładowane cząsteczki, znane jako jony i elektrony. Zjonizowane środowisko może zakłócać, odbijać i absorbować sygnały radiowe, może więc na różne sposoby wpływać na cywilną i wojskową komunikację, nawigację, systemy obserwacyjne i zdalne sterowanie. Na przykład jonosfera wpływa na jakość komunikacyjnego łącza satelitarnego, którego sygnały przez nią przechodzą. Audycje nadawane na falach AM, które w dzień można słyszeć w odległości zaledwie kilkudziesięciu kilometrów od radiostacji, nocą niekiedy są słyszalne setki kilometrów dalej ze względu na to, że nocą jonosfera odbija je znacznie lepiej niż w dzień (...).

Ponieważ promieniowanie słoneczne tworzy i zachowuje jonosferę, nagłe zmiany tego promieniowania, takie jak te powodowane przez rozbłyski słoneczne, mogą wpływać na funkcjonowanie systemów radiowych. Niekiedy zmiany są wystarczające, żeby indukować silne napięcia w elektroenergetycznych sieciach przesyłowych, powodując rozległe przerwy w dostawie energii. Wiadomo, że pioruny powodują znaczne podwyższenie temperatury i zwiększenie gęstości jonizacji w niższych regionach jonosfery, ponadto istnieją świadectwa, że naziemne nadajniki HF, włącznie z radarami i silnymi radiostacjami, także modyfikują jonosferę i wpływają na funkcjonowanie systemów, które znajdują się w zmodyfikowanym regionie. Najśłynniejszym przykładem tego ostatniego zjawiska jest „efekt luksemburski” (...).

Rozprzestrzenianie systemów cywilnych i wojskowych w przestrzeni kosmicznej, których funkcjonowanie zależy od stanu jonosfery, wymaga nie tylko dobrego

jej scharakteryzowania i monitorowania, ale również sprawdzenia, jak na działanie tych systemów może wpłynąć kontrolowana, lokalna modyfikacja tej warstwy atmosfery przy użyciu naziemnych nadajników HF. Obiekt HAARP ma przynieść istotne postępy w pojmowaniu zjawisk jonosferycznych dzięki stymulacji i kontrolowaniu procesów plazmowych w niewielkich obszarach jonosfery, ale również ma zdolność znaczącego wpływania na planowanie i ekonomikę systemów w przestrzeni kosmicznej.

Na pewnym poziomie HAARP może rzeczywiście być instrumentem badań natury i właściwości górnej atmosfery. Mimo to może również stanowić most pomiędzy etapem poznawania działających tam sił i etapem manipulowania tymi siłami. Według oficjalnych dokumentów, zadaniem projektu jest wywołanie pewnych zjawisk w jonosferze, tak żeby naukowcy mogli zaobserwować interakcje i dynamiką różnych warstw górnej części atmosfery. Eksperymenty te nie mają nic wspólnego z próbami podziemnej tomografii i w większości nie angażują bezpośrednio manipulacji atmosferycznym strumieniem elektronów.

W kolejnej broszurze informacyjnej dotyczącej HAARP, datowanej na 4 listopada 1993 roku, czytamy:

Proponowane badania będą przeprowadzone przy użyciu nadajników radiowych dużej mocy do sondowania jonosfery, w połączeniu z zestawami nowoczesnych instrumentów diagnostycznych do obserwacji skutków interakcji. HAARP zostanie skonstruowany na Alasce na takiej szerokości geograficznej, z której widać zorzę. Unikatowym fragmentem tego obiektu będzie wysokoczęstotliwościowy radionadajnik dużej mocy z funkcją szybkiego nakierowania strumienia energii na wyznaczony obszar nieba. Podobne choć mniej wydajne obiekty badawcze istnieją już dzisiaj w wielu miejscach na całym świecie i rutynowo prowadzą badania jonosfery. W Stanach Zjednoczonych tego typu systemu znajdują się w Arecibo, Puerto Rico i Fairbanks, na Alasce. Inne urządzenia znajdują się w Tromsø, w Norwegii; w Moskwie, Niżnym Nowgorodzie i Apatiti, w Rosji; w Charkowie, na Ukrainie oraz w Duszanbe, w Tadżykistanie. Żaden z tych systemów nie ma jednak możliwości kombinacji częstotliwości oraz sterowania strumieniem energii, które są niezbędne do eksperymentów planowanych z użyciem HAARP.

Badania, które będą prowadzone za pomocą HAARP, mają przynieść znaczący naukowy postęp w zakresie rozumienia jonosfery. Obiekt badawczy zostanie wykorzystany do zrozumienia, stymulacji i kontrolowania procesów jonosferycznych, które mogą zmieniać funkcjonowanie systemów łącznościowych i obserwacyjnych. Badania te zwiększą obecne cywilne możliwości, ponieważ ułatwią rozwój technik kontrolowania procesów jonosferycznych (...).

(...) Strumień energii będzie miał szerokość kilku stopni, w zależności od częstotliwości, tak więc jego oddziaływanie obejmie obszar o średnicy kilku kilometrów w dolnej jonosferze i kilkudziesięciu kilometrów w górnej jonosferze.

Chemiczne detonacje w jonosferze na obszarze 40-100 kilometrów miały miejsce takie podczas eksperymentów w innych miejscach na świecie. Propozycje podobnych eksperymentów z HAARP często porusza się w literaturze dotyczącej tego projektu. Wśród substancji chemicznych rozpylanych nad innymi podgrzewaczami jonosferycznymi znalazły się między innymi: tytan, bor, bar, stront, lit, europ i wapń. Część mieszkańców Alaski i Kanady, znajdujących się w obszarze potencjalnego skażenia, wyraża niewielki entuzjazm w związku z perspektywą zrzucania takich substancji chemicznych w powietrzu nad ich głowami.

Serce HAARP, jego zestaw antenowy, nazywany instrumentem badań jonosferycznych (IRI), jest opisywany jako podgrzewacz jonosferyczny, ponieważ jego potężne fale radiowe wywołują wibracje jonosfery. To pobudzenie jonosfery powinno podnosić jej temperaturę o kilka stopni. Choć może się wydawać, że to niewielka zmiana, to w tak delikatnym systemie potencjalne efekty mogą być ogromne.

Oto kolejny fragment dokumentu zawierającego najczęściej zadawane pytania na temat HAARP:

Czy HAARP ma zdolność wpływania na pogodę?

Jonosfera się tworzy i wciąż się uzupełnia, gdy promieniowanie słoneczne wchodzi w interakcję z górnymi warstwami ziemskiej atmosfery. Nie ma żadnych dowodów na to, że zmiany jonosferyczne mogą wpłynąć na niższe obszary atmosfery, nawet przy wyjątkowo wysokich poziomach energii, które Słońce może wytworzyć podczas burzy geomagnetycznych. Jeśli elektromagnetyczne zakłócenia powodowane przez Słońce nie wpływają na pogodę, nie ma możliwości, by wpływały na nią urządzenia HAARP.

Zwolennicy HAARP upierają się, że jego urządzenia nie mogą i nie będą wpływać na środowisko naturalne na powierzchni Ziemi ani na pogodę bezpośrednio nad nią. Dochodzą do takiego przekonania ignorując dowody, które nie pasują do ich wizji. Powyższe oświadczenie, że „nie ma żadnych dowodów”, jest jawnym kłamstwem. Naukowo zweryfikowane powiązania pomiędzy najwyższymi i najniższymi warstwami atmosfery nie są „powszechnie akceptowane przez zdecydowaną większość naukowej społeczności”. Nie oznacza to jednak, że takie powiązania nie istnieją lub że „nie ma żadnych dowodów” na poparcie tego faktu.

W 1975 roku profesor Robert Helliwell ogłosił, że emisje VLF z linii elektroenergetycznych zmieniają jonosferę. Dowodzi to, że zdarzenia na powierzchni Ziemi mogą wpływać na pewne rejony nieba znajdujące się wiele kilometrów nad nimi. Z drugiej strony, Gary Lockhart wykazał, że zachodzi też odwrotne zjawisko -jonosfera wpływa na to, co zachodzi na powierzchni Ziemi. W swojej książce *The Weather Companion* (Przewodnik meteorologiczny, Wiley & Sons, Inc.) Lockhart napisał: „Potrafimy w sposób sztuczny wpływać na ziemską zorzę stosunkowo niewielką porcją energii, wiemy też, że rozbłyski „światła Pomocy” zmieniają wzorce pogodowe”.

Podobnego zdania jest także specjalista w dziedzinie badań atmosferycznych Charles A. Yost: „Jeśli silnie wpłyniemy na jonosferę, zakłóceniu ulega również atmosfera poniżej”. Tak naprawdę istnieje mnóstwo dowodów, że zdarzenia w górnej atmosferze wpływają na pogodę w niższych warstwach atmosfery i odwrotnie. Jednak stateczne, konserwatywne środowisko należące do głównego nurtu nauki uznaje ten dowód za nierozstrzygający. Tak długo, jak zagadnienie to pozostaje źródłem kontrowersji, naukowcy HAARP czują, że mogą swobodnie lekceważyć - i najwyraźniej wydaje im się, że mogą swobodnie kłamać co do istnienia takich niepożądanych zjawisk.

Wspominałem już wcześniej o Planetarnym Stowarzyszeniu na Rzecz Czystej Energii (Planetary Association for Clean Energy - PACE). W swoim biuletynie (Vol.3, No.1, czerwiec 1981) członkowie tej organizacji napisali, że doktor Ralph Markson z Massachusetts Institute of Technology uzyskał wyniki badań, które

(...) sugerują, że jeśli zmiany atmosferyczne mogą wpływać na pogodę, to przy odpowiednim użyciu fal radiowych skrajnie niskiej częstotliwości (ELF) oraz bardzo niskiej częstotliwości (VLF) można dokonać tego samego.

Wiadomo, że fale radiowe VLF, takie jak te generowane przez piorun, mogą powodować, że uwiecznione cząsteczki zostaną strącone do atmosfery wskutek destabilizacji plazmy w magnetosferze. Eksperymenty mające na celu powodowanie takiego sztucznego strącania cząsteczek przeprowadzano z promu kosmicznego.

Wielu uznanych naukowców wygłaszało uwagi, że zjawiska w atmosferze nie dają się zlokalizować, że cokolwiek zdarza się w jakimkolwiek obszarze atmosfery, wpływa na równowagę całego systemu, to znaczy, że każda pogoda to globalna pogoda. W dokumentach dotyczących HAARP wciąż powtarza się, że wpływom podlegać będzie tylko obszar bezpośrednio nad obiektem, ale to także jest kłamstwo. IRI ma zdolność sterowania strumieniem energii w zakresie około 30 stopni, co pozwala wpływać na obszary odległe o wiele kilometrów od zestawu antenowego, nawet za horyzontem.

Zagadnienie to porusza dokument HAARP zatytułowany *What Are the Effects of HAARP on the Ionosphere?* (Jaki jest wpływ HAARP na jonosferę?):

W dziedzinie geofizyki stosowanie nadajników dużej mocy, takich jak instrument badań jonosferycznych (IRI) HAARP, określamy mianem „aktywnych badań jonosferycznych”. IRI HAARP będzie używany do przesyłania niewielkiej, ściśle określonej porcji energii w określony rejon atmosfery w celu przestudiowania złożonych procesów fizycznych, pojawiających się w tych naturalnie istniejących obszarach plazmy, tworzonych każdego dnia przez słońce”.

Odniesienia do HAARP i innych podgrzewaczy jonosferycznych w tym samym oświadczeniu, co widzimy na przykładzie wyżej cytowanego dokumentu, w języku reklamy nazywają się „lokalizacją”. Ma ona sprawić, żeby odbiorca kojarzył te dwie rzeczy jako powiązane ze sobą (tak jak kostkę mydła do kąpieli

i świeży zapach) i odpowiadające sobie nawzajem. Mamy myśleć, że mydło sprawi, iż będziemy pachnieć świeżo, w podobny sposób podpowiada się nam, że HAARP i podgrzewacze jonosferyczne to takie same obiekty. Jednak żaden z podgrzewaczy jonosferycznych nie ma takiego zestawu antenowego jak HAARP. Nie mają ani takiej mocy nadawczej, ani opatentowanej przez Eastlunda zdolności sterowania strumieniem energii. Porównywać HAARP do innych, mniejszych obiektów aktywnych badań jonosferycznych na całym świecie to jak porównywać tygrysa bengalskiego do zwykłego kota domowego.

Eastlund z pewnością uważał, że jego urządzenie może modyfikować pogodę. Opisał takie zastosowanie w swoim patencie i rozmawiał o tym z dziennikarzami między innymi w wywiadzie dla „Omni”. Oficjalna literatura na temat HAARP porusza kwestię, jak ogrzewanie jonosfery będzie powodować jej rozszerzanie. Często też w dokumentach tych przytacza się nudny, techniczny bełkot, informacje o elektronach na centymetr sześcienny i tym podobne, starannie przemilczając poważniejsze implikacje oraz odniesienia do prac Eastlunda.

Przykładem tego niech będzie zdolność HAARP do przechylania lub unoszenia fragmentu jonosfery przy zastosowaniu ogrzewania. Jonosfera działa jak lustro dla fal radiowych, umożliwiając przesyłanie krótkofalowych przekazów radiowych na tysiące kilometrów od ich źródła poprzez ich odbijanie. Zmieniając pozycję fragmentu jonosfery, HAARP może radykalnie zmienić jej właściwości refleksyjne, co może służyć do zakłócania komunikacji radiowej i blokowania łączności na całym świecie. W czasie wojny byłyby to potężna broń. Ponadto wiedząc dokładnie, w którym miejscu nastąpi perturbacja atmosfery, strona dysponująca taką bronią mogłaby zakłócać transmisje nieprzyjaciela, pozostawiając sprawne własne kanały komunikacyjne.

HAARP może służyć do wytworzenia punktów odbicia o dokładnie znanej lokalizacji i charakterystyce, nazywanych sztucznymi zwierciadłami jonosferycznymi (Artificial Ionospheric Mirrors - AIMS). Wytworzone przez HAARP sztuczne zwierciadła tego typu mogłyby ulepszać transmisje radiowe, tworząc stabilną, sztuczną jonosferę. AIMS spełniałyby też funkcję radaru ponadhoryzontalnego dla Departamentu Obrony, pozwalając operatorom HAARP dostrzec nadlatujące pociski samosterujące dalekiego zasięgu, samoloty niskiego pułapu i inne trudno wykrywalne obiekty latające. Co ciekawe, podczas gdy niektóre oficjalne dokumenty na temat HAARP otwarcie poruszają kwestię użycia go do wytworzenia sztucznych zwierciadeł jonosferycznych, inne materiały zaprzeczają, że HAARP może mieć takie zastosowanie. Kto mówi prawdę?

Jeden z dokumentów podaje, że badania z użyciem HAARP „będą się skupiać na opracowaniu i wykorzystaniu technik udoskonalenia zdolności C3”. C3 to stosowany w wojskowym żargonie skrót oznaczający łączność, dowodzenie i kontrolę (ang. *Communication, Command, Control*). Ten sam dokument stwierdza dalej, że jedną z funkcji HAARP będzie „generowanie jonosferycznych soczewek do skupiania dużych ilości energii HF na dużych wysokościach i dostarczanie w ten sposób środków do uruchamiania jonosferycznych procesów, które mogą być wykorzystane dla celów Departamentu Obrony”. Jakże to mogą być cele?

Konwekcja, która powoduje zjawiska pogodowe w troposferze, nie zachodzi w jonosferze, ponieważ powietrze w tej warstwie atmosfery staje się cieplejsze wraz ze wzrostem wysokości. Jednak w pewnych obszarach jonosfery może zachodzić konwekcja. W niższych rejonach jonosfery temperatura spada wraz z wysokością, tak jak w troposferze. Jeśli podgrzejemy pewną część jonosfery w niższym regionie, uniesie się ona, powodując, że pióropusze materiału jonosferycznego z niskiego poziomu wtargną na środkowy poziom. W termosferze, górnej części jonosfery, zachodzi odwrotne zjawisko i powietrze znów staje się cieplejsze wraz z wysokością. Taka konwekcja w dolnych regionach jonosfery to jeden ze sposobów tworzenia sztucznych zwierciadeł jonosferycznych.

Temat ten omówił obszernie Paul A. Kossey w artykule zatytułowanym *Artificial Ionospheric Mirrors (AIM). Concept and Issues* (Sztuczne zwierciadła jonosferyczne. Koncepcje i problemy) w „Ionospheric Modification and its Potential to Enhance or Degrade the Performance of Military Systems”, publikacji przygotowanej na Konferencję AGARD w październiku 1990 roku. Kossey wraz ze współautorami opisał, jak sztuczne zwierciadła jonosferyczne mogą ulepszać lub pogarszać komunikację. Plusem AIMs jest to, że mogą zostać użyte do stworzenia wielu nowych kanałów komunikacyjnych. Umieszczony na ziemi radiator mógłby generować szereg AIMs, z których każde byłoby użyte do odbijania wybranej częstotliwości przekazu. Takie rozwiązanie znacznie zwiększałoby ilość dostępnych szerokości pasma, a także eliminowałoby problem interferencji i przeniku lub przesłuchu (modulacja wskrośna, tak jak w „efekcie luksemburskim”). Autorzy artykułu stwierdzili też, że można użyć sztucznych zwierciadeł jonosferycznych potajemnego zakłócania łączności, ponieważ wytworzona przez nie interferencja jest nie do odróżnienia od tej, która zachodzi w sposób naturalny.

Eastlund uważał, że pióropusze wznoszącego się materiału jonosferycznego, wykorzystywane do tworzenia sztucznych zwierciadeł jonosferycznych, stanowią sztuczne soczewki mogące skupiać energię słoneczną w określonym punkcie atmosfery lub nawet na powierzchni Ziemi. Chyba każdy bawił się kiedyś szkłem powiększającym w słoneczny dzień. Wiele dzieci używało tego naukowego przyrządu do przypiekania mrówek. Wyobraźmy sobie, że można zrobić coś podobnego na polu bitwy. Wiemy, że Departament Obrony próbował wykorzystać technikę siania chmur do wywołania deszczu i stworzenia utrudniającego ruchu wojsk błota podczas wojny wietnamskiej. Jak bardzo specjaliści z tego departamentu chcieliby dzisiaj mieć w swoich rękach broń potrafiącą usmażyć czołgi nieprzyjaciela w drodze na pole walki?

W artykule w „Omni Magazine” ujęto to w ten sposób:

Eastlund, robiąc swoje wyliczenia, zdał sobie sprawę, że ma do czynienia z ogromnymi ilościami energii. Obliczył, że gdy fale radiowe dotrą do jonosfery, wejdą w silną reakcję z uwięzionymi tam naładowanymi cząsteczkami. W rezultacie powstałoby zjawisko magnetyczne znane jako lustro mocy. Zasadniczo polegałoby to na tym, że ogromny fragment atmosfery zostałby przez tę elektromagnetyczną siłę wypchnięty ku górze i odepchnięty od ziemi.

Eastlund oświadczył: „Można dosłownie unieść część atmosfery”. Powiedział też: „Można wytworzyć pióropusze cząsteczek atmosferycznych, które będą działały jak soczewki skupiające światło słoneczne. Potrafiąc wzmacniać i kontrolować światło, można by ogrzewać wybrane obszary na Ziemi i nauczyć się manipulacji lokalnymi schematami ruchu wiatrów”.

Oznacza to, że poprzez kontrolowanie lokalnych schematów ruchu wiatrów można by na przykład sprowadzić deszcz nad Etiopię lub zmieniać przebieg sztormów na Karaibach.

W tym samym artykule zacytowano Richarda Williama, fizyka z Princeton, który oświadczył, że jego zdaniem urządzenie Eastlunda „mogłoby stać się poważnym zagrożeniem dla ziemskiej atmosfery” i „mogłoby spowodować nieodwracalne szkody (...)■ Nie da się zlokalizować skutków działań w atmosferze (...). Język tego patentu wskazuje, że urządzenie to stworzono do wywoływania skutków na skalę globalną”. A jednak w literaturze dotyczącej HAARP twierdzi się, że skutki działania tego urządzenia będą lokalne, ograniczone do niewielkiego rejonu nieba.

Modyfikacja pogody w okresie pokoju mogłaby być cudownym dobrodziejstwem dla ludzkości. Pozwoliłaby na staranne manipulowanie prądami strumieniowymi w celu sprowadzenia deszczu na ogarnięte suszą obszary Ziemi lub przemieszczanie deszczowych chmur w celu uniknięcia powodzi. Można by powstrzymywać huragany lub kierować je nad morze. Jednak w okresie wojny byłaby to niszczycielska broń: nisko położone państwa mogłyby zostać zalane biblijnymi potopami, inne musiałyby się zmagać z problemami żywnościowymi wskutek powstrzymania opadów. Takie zastosowania stanowiłyby naruszenie układu ONZ w sprawie modyfikacji środowiska naturalnego. Czy właśnie dlatego literatura dotycząca HAARP ani słowem nie wspomina o zdolności tych urządzeń do wpływania na atmosferę i ziemskie środowisko? Gdyby otwarcie zaczęli omawiać ten aspekt badań, z worka wyskoczyłby ich niewielki tygrys bengalski.

Trzęsienia ziemi na życzenie?

Amerykańscy naukowcy odkryli, że trzęsienia ziemi wywołują zmiany w jonosferze i magnetosferze. Istnieją pewne obawy, że zachodzi również odwrotne zjawisko - wzbudzenie zmian w jonosferze i magnetosferze mogłoby powodować trzęsienia ziemi. Niektórzy specjaliści uważają, że transmisje radiowe za pośrednictwem ziemi przy wykorzystaniu „technologii Tesli” mogłyby powodować trzęsienia ziemi i zakłócenia atmosferyczne w miejscach odległych od nadajnika. Czy jest możliwe, że HAARP lub „rosyjski dzięcioł” mają zdolność wytworzenia trzęsień ziemi, rozmyślnie lub nie, wskutek naśladowania naturalnych mechanizmów lub wykorzystywania słabych punktów środowiska naturalnego, tak jak to sugerował doktor MacDonald? Wywoływanie przez człowieka trzęsień ziemi z pewnością byłoby zastosowaniem technologii modyfikacji środowiska naturalnego, bardzo przypominającym dokonania Tesli.

W pierwszej chwili chciałoby się odrzucić koncepcję „trzęsienia ziemi na życzenie” jako zwykłą fantazję. Jednak Tesla niemalże zrównał z ziemią Nowy Jork sztucznie wywołanymi wstrząsami tektonicznymi. Dokonał tego z pomocą urządzenia, które skonstruował w swoim laboratorium, żeby zademonstrować zasadę rezonansu harmonicznego. Wetknął stalowy pręt głęboko w ziemię pod budynkiem, a następnie napędzanym parą tłokiem wprawił go w ściśle określoną częstotliwość. Przez wiele minut nic się nie działo. Tesla prawie zaniechał eksperymentu, gdy nagle zorientował się, że budynek rzeczywiście wchodzi w rezonans harmoniczny. Po kilku minutach cała konstrukcja trzęsła się bardzo mocno. Wówczas wynalazca zdał sobie sprawę, że sąsiednie budynki również drgają. Z centrum, czyli jego laboratorium, rozchodziła się promieniście fala wstrząsów. Tesla nie był w stanie ręcznie zatrzymać tłoka parowego i musiał posłużyć się młotem pneumatycznym, żeby usunąć pręt. Zanim przerwał eksperyment, w tysiącach okien wyleciały szyby, a mieszkańcy miasta byli prawdziwie wystraszeni i rozzłoszczeni.

Ponad 40 lat później, 11 lipca 1935 roku, „New York American” zamieścił artykuł zatytułowany *Tesla s Controlled Earthquakes* (Kontrolowane trzęsienia ziemi Tesli). Napisano w nim, że prowadzone przez Teslę „eksperymenty z przekazywaniem wibracji mechanicznych za pośrednictwem ziemi” - nazywane przez niego „sztuką telegeodynamiki” - zostały opisane przez naukowca jako „kontrolowane trzęsienia ziemi”. W artykule zacytowano słowa samego Tesli:

Rytmiczne wibracje przechodzą przez ziemię niemal bez żadnej straty energii (...). Można przesyłać mechaniczne działanie na wielkie odległości i wywoływać najróżniejsze, niezwykle skutki (...). Wynalazek mógłby zostać wykorzystany z niszczycielskim skutkiem w czasie wojny (...).

W wywiadzie dla „World Today” z lutego 1912 roku Tesla oznajmił, że jest możliwe rozszczepienie Ziemi przez połączenie wibracji z odpowiednim rezonansem samej planety. Oświadczył wówczas: „W ciągu kilku tygodni mógłbym wprowadzić skorupę ziemską w takie wibracje, że unosiłaby się i opadała na setki metrów, wyrzucając rzeki z ich łóżysk, obracając w gruz budynki i praktycznie niszcząc cywilizację”.

Mówiliśmy już wcześniej o „rosyjskim dzieciolu” i niektórych jego skutkach. Jeszcze bardziej radykalne spojrzenie na ten program zaprezentował magazyn „Specula” w numerze ze stycznia 1978 roku. Oto co napisano tam na temat sygnału „dziecioła”:

Sygnal elektromagnetyczny o określonej częstotliwości można przesyłać przez Ziemię, jeśli zaś wprowadzi się go w Ziemię pod określonym kątem, stanowiącym wielokrotność 30 stopni, wewnątrz Ziemi utworzą się fale stojące (...). W przypadku kątów o określonej wartości fale stojące mogą wywołać dziwne zjawisko: w płynnym jądrze Ziemi tworzy się koherencja fal stojących, a niewielkie porcje potężnych prądów elektromagnetycznych płynnego jądra zaczynają „karmić” i wzmacniać indukowaną falę stojącą.

W tym momencie uzyskaliśmy coś w rodzaju gigantycznej triody: indukowany sygnał wprowadzony pod ziemię jest sygnałem wejściowym, a olbrzymia energia płynnego jądra Ziemi stanowi katodę i zasilacz. Powstała koherencja służy jako czynnik wzmacniający sygnał wejściowy, tak więc fala stojąca ma teraz znacznie więcej energii niż niewielki impuls docierający z powierzchni ziemi. Dzięki technikom interferencyjnym wiele takich „fal rezonansu gigantycznego” można połączyć, uzyskując „strumień” skupiający potężną energię wewnątrz Ziemi.

W zależności od częstotliwości, skupiania energii, kształtu fali itp. można (...) indukować wiele różnych zjawisk, takich jak trzęsienia ziemi, które można wywoływać na odległość, poważne zakłócenia w środkowej i górnej atmosferze nad wybranym obszarem (...) oraz anomalne zjawiska pogodowe.

Te zakłócenia atmosferyczne znane są jako „efekt Tesli”. Podejmowane przez Teslę pod koniec XIX wieku próby przesyłania energii wywołały niesłychanie silne burze z piorunami, które spowodowały setki pożarów lasów, a przy okazji powaliły słupy sieci energetycznych w stanach Kolorado i Utah. Sam Tesla utrzymywał, że przy użyciu swojego sprzętu jest w stanie rozszczępić Ziemię jak jabłko. Demonstrował potencjał wywoływania trzęsień ziemi albo poprzez tworzenie sztucznych fal stojących, albo poprzez indukowanie rezonansu harmonicznego.

13 czerwca 1975 roku Leonid Breżniew, ówczesny przywódca Związku Radzieckiego, oświadczył: „Mamy nowe rodzaje broni, straszliwsze niż cokolwiek, co świat znał dotychczas”. Potwierdzając to stwierdzenie, „Newsweek Magazine” ze stycznia 1977 roku doniósł, że generał-major George J. Keegan, szef wywiadu Sił Powietrznych, powiedział:

Rosjanie pracują nad niezwykle egzotycznymi, nowymi rodzajami broni i wyprzedzają o 20 lat wszystko, co wymyślono w Stanach Zjednoczonych - broni tak potężnej, że Rosjanie żywią przekonanie, iż w nadchodzącej dekadzie będą w stanie dokonać totalnej neutralizacji naszych rakiet balistycznych.

Czy HAARP jest próbą załatania tej dziury w zakresie broni elektromagnetycznej do kontroli umysłu i pogody?

Andrija Pucharicz w styczniu 1978 roku opublikował szczegółowy raport naukowy, zatytułowany *Global Magnetic Warfare - A Layman's View of Certain Artificially Induced Unusual Effects on the Planet Earth during 1976 and 1977* (Globalna wojna magnetyczna - amatorski przegląd niektórych sztucznie wywoływanych niezwykłych zjawisk na Ziemi w latach 1976-1977). Autor skupiał się głównie na radzieckich eksperymentach z nadajnikami powiększającymi Tesli (TMT). Jego zdaniem kontrolowane trzęsienia ziemi stanowiły część tych prac. Napisał o nich: „Z wielu silnych trzęsień ziemi w 1976 roku jedno zasługuje na szczególną uwagę - trzęsienie ziemi w mieście Tangszan, w Chinach, z 28 lipca 1976 roku”. Wstrząsy tektoniczne zniszczyły wówczas miasto i zabiły około 650 000 ludzi. Niespełna rok po tym trzęsieniu ziemi, 5 czerwca 1977 roku, „New York Times” doniósł, że:

(...) Tuż przed pierwszym wstrząsem podziemnym o godzinie 3:42 niebo rozjarzyło się, jakby był środek dnia. Wielokolorowe światła, głównie białe i czerwone, widziano nawet w odległości ponad 300 kilometrów. Liście na wielu drzewach spaliły się na popiół, a rosące rośliny opaliły się z jednej strony, jak gdyby przeszła przez nie kula ognia.

Od tamtego czasu wielu specjalistów jest przekonanych, że to trzęsienie ziemi wywołano przy użyciu TMT. W styczniu 1981 roku „Washington Post” napisał: „Służby geologiczne ogłosiły, że w 1980 roku na świecie wystąpiło 71 dużych trzęsień ziemi, czyli znacznie więcej niż rok wcześniej, kiedy zarejestrowano ich 56, natomiast liczba zgonów spowodowanych przez nie wzrosła do 7140, czyli aż pięciokrotnie w porównaniu z 1979 rokiem”. Być może to tylko zbieg okoliczności, ale gdy sygnał „rosyjskiego dziecięcia” rósł w siłę, zwiększyła się też liczba wstrząsów tektonicznych.

Jeden z największych amerykańskich specjalistów od prac Tesli, inżynier nuklearny podpułkownik Thomas Bearden podczas wykładu na sympozjum U.S. Psychotronics Association (USPA) oświadczył:

Tesla odkrył, że potrafi wywoływać fale stojące (...) w ziemi (w płynnym jądrze Ziemi lub w skałach) aktywność telluryczna w skałach wzmocniłaby te fale i uzyskałoby się w tych falach więcej energii, niż się jej dostarczyło. Nazwał tę koncepcję „nadajnikiem powiększającym”.

Bearden opisał działanie TMT:

Te fale przenikają wszystko. Trzeba tylko wywołać falę stojącą we wnętrzu ziemi, a płynne jądro Ziemi zaczyna „karmić” tę falę (jak to nazywał Tesla). Mając falę stojącą, masz coś w rodzaju triody. Doprowadziłeś do tego, że płynne jądro Ziemi dostarcza energii, dzięki czemu twój sygnał - który wprowadzasz pod ziemię - jak gdyby uruchamiał układ triodowy (...). Następnie trzeba zmienić częstotliwość. Jeśli zmieni się częstotliwość w jedną stronę (zmniejszy ją), wyśle się energię do atmosfery, poza punkt po drugiej stronie Ziemi, na którym się skupiłeś. W ten sposób jonizujesz powietrze, możesz zmieniać wzorce pogodowe (prądy strumieniowe itp.) - można manipulować tym wszystkim. Jeśli zrobisz to stopniowo - naprawdę powoli - możesz bardzo silnie wpływać na pogodę. To wielka machina meteorologiczna. Jeśli uwolni się tę energię gwałtownie, nie uzyska się takiej niewielkiej jonizacji. Zamiast tego uzyskasz rozbłyski i kule ognia (plazmy), które opadną na powierzchnię Ziemi (...). Bawiąc się tym mechanizmem, można powodować potężne zmiany pogodowe nad całymi regionami planety.

W innym miejscu Bearden napisał:

W konsekwencji radzieckiego przełomu w dziedzinie rozwoju nowych rodzajów broni i dziesięcioleci gorączkowych prac nad nimi, w rękach Rosjan już

dzisiaj znajduje się potężna broń strategiczna, o jakiej nawet nie śniło się Zachodowi (...) ■ Pętla powoli i nieuchronnie zaciska się na naszych gardłach, a jest dopiero godzina 11:00.

Jeśli HAARP jest TMT, a naukowcy ci poprawnie rozumieją prace Tesli, możemy mieć duże kłopoty. Całkiem możliwe, że pracujący nad HAARP nie wiedzą, z czym igrają. Naukowcy rzadko znają szczegóły swoich badań, wykraczające poza ich ścisłą specjalizację. Można sensownie przypuszczać, że specjaliści w zakresie nauki o atmosferze pracujący nad HAARP niewiele wiedzą o technologii „skalarnej”, efekcie Tesli i tym podobnych zagadnieniach.

Poza tym ich ignorancja może być jeszcze większa, jeśli HAARP rzeczywiście jest projektem wojskowym. Wojsko obmyśliło sposób na zachowywanie swoich sekretów, nazywany rozdzielaniem zadań. W operacji, w której zastosowano rozdzielanie zadań, każda jednostka wie tylko tyle, ile musi wiedzieć, i często nie ma pojęcia o istnieniu innych jednostek. Tylko grupa sprawująca kontrolę wie, co się tak naprawdę dzieje.

Wydaje się, że naukowcy związani z HAARP szczerze wierzą, że pracują nad cywilnym projektem badawczym. Dla mnie wygląda to na typowy projekt wojskowy z rozdzielaniem zadań. Cywilni naukowcy prawdopodobnie nie wiedzą nic o zamiarach wojska (lub konspiracji). Jeśli istnieje jakaś grupa ludzi sprawująca kontrolę, zaznajomiona z technologią TMT i kierująca działaniami naukowców oraz inżynierów nie znających technologii Tesli, pracownicy niższego szczebla mogą wypełniać polecenia prowadzące do wywołania katastrofy wskutek manipulowania pogodą lub trzęsieniami ziemi i nigdy nie przyjdzie im do głowy, że są za to odpowiedzialni.

Nawet jeśli HAARP jest tym, czym mówią, że jest, czyli jeszcze jednym obiektem do badań atmosfery, to i tak nauka może doprowadzić do katastrofy poprzez ignorancję zagrożeń. A jeśli Departament Obrony lub jakaś konspiracja doskonale zdaje sobie sprawę z potencjału tkwiącego w HAARP? Czy indukowane trzęsienia ziemi mogą zostać wykorzystane jako element przetargowy podczas negocjacji w globalnych próbach sił? Zdaniem niektórych badaczy już są wykorzystywane.

W 1984 roku na kolejnym sympozjum USPA Thomas Bearden wygłosił wykład zatytułowany *Soviet Weather Warfare Over North America* (Radzieckie pogodowe działania wojenne nad Ameryką Północną). Wspomniał podczas niego o nowych, niezwyklej formacjach chmur, które pojawiły się w kilku miejscach nad Ameryką. Uważa, że stanowią one świadectwo używania TMT. Jeden z tych układów chmur Bearden opisał jako „olbrzymią gwiazdę” z długimi, cienkimi ramionami rozchodzącymi się z centrum pierścienia. Tego rodzaju gwiazdy utworzone z chmur przywodzą na myśl starą japońską flagę - Wschodzące Słońce. Przypominają też podziemne układy anten systemu Ground Wave Emergency Network (GWEN).

Wiele niepokojących zjawisk wykryto w pobliżu zestawu antenowego GWEN. Na przykład dowiedziono, że są one zdolne do zakłócania lub zmieniania pola

magnetycznego Ziemi w promieniu 300-400 kilometrów od instalacji. Choć oficjalna literatura dotycząca HAARP zaprzecza temu, wiarygodne dowody naukowe potwierdzają, że zmiany ziemskiego pola magnetycznego mogą wpływać na opady atmosferyczne, czyli wywoływać deszcz. Obiekt GWEN stanowił centrum obszaru w środkowo-zachodniej części kraju, który został zalany przez wielką powódź w 1993 roku.

Na wykładzie w 1984 roku Bearden poruszył też kwestię użycia przez Rosjan niehercowych fal skalarnych (elektromagnetycznogravitacyjnych fal o czystym potencjale) które, jak twierdzi, są podstawą sygnału „rosyjskiego dziecięcia”:

Doprowadzając do interferencji dwóch strumieni takich skalarnych fal w pewnej odległości, uzyskujemy skalarny interferometr. Poprzez powolną rotację nadajnika można przesuwając całe odległe strefy interferencyjne. Ten mechanizm umożliwia Rosjanom kontrolowanie i przesuwanie wielkich mas chmur na dużych wysokościach, bezpośrednie manipulowanie obszarami wysokiego i niskiego ciśnienia, zmienianie kierunku prądów strumieniowych i kontrolę wzorców pogodowych nad Ameryką Pomocną.

Wydaje się, że sporo raportów zamieszczonych w prasie ogólnej potwierdza przypuszczenia pułkownika Beardena. Na przykład 9 sierpnia 1983 roku „Washington Post” opublikował oświadczenie A. Jamesa Wagnera, meteorologa z działu prognoz Centrum Analiz Klimatycznych (Climate Analysis Center) służb meteorologicznych w Waszyngtonie, w którym naukowiec opisuje system pogodowy, mogący powodować katastrofalne powodzie i fale upałów. Mając w pamięci działanie TMT, można tu dostrzec ślady działania „rosyjskiego dziecięcia”, wytwarzającego nad Ameryką falę stojącą: „W tej rozległej formacji powietrze porusza się pionowo pomiędzy ziemią i atmosferą, bez większego ruchu bocznego”. Wagner podobno powiedział później, że ten gigantyczny blok wysokiego ciśnienia wirował w jednym miejscu tydzień po tygodniu.

Równie dziwne zjawisko opisała „Chicago Tribune” z 11 grudnia 1986. W raporcie podano, że „wzdłuż wybrzeży Norwegii wykryto olbrzymie wiry wodne o szerokości do 100 kilometrów, przemieszczające się z prędkością 4 węzłów i stanowiące poważne zagrożenie dla marynarzy (...). Te gigantyczne wiry nie mają wyraźnego środka i są trudne do zauważenia”. Artykuł stwierdzał, że tak wielkich wirów wodnych nie zarejestrowano do 1980 roku. Czy to zbieg okoliczności, że pojawiły się po tym, jak Stany Zjednoczone i Związek Radziecki zaczęły eksperymenty z generowaniem i przesyłaniem fal ELF?

„Aviation Week & Space Technology Magazine” zamieścił uderzająco podobną historię w numerze z 16 marca 1987 roku. Autorzy publikacji, utrzymując, że zdobyli kopie transmisji z radzieckiej stacji kosmicznej «Mir», przechwycone przez zachodni wywiad, napisali: „Załoga stacji «Mir» zgłosiła niezwykle zjawisko oceaniczne: «Potężne, koncentryczne fale rozchodzące się promieniście w samym sercu spokojnego morza». Kosmonauci nie powiedzieli, gdzie widzieli te fale, ale podkreślili, że miały one średnicę wielu kilometrów”.

Promieniowanie ELF i trzęsienia ziemi

Fale ELF mogą być naturalną składową zjawiska trzęsienia ziemi. 29 marca 1992 roku „Washington Post” doniósł o występowaniu sygnałów ELF mających związek z trzęsieniami ziemi:

Satelity i czujniki naziemne wykryły tajemnicze fale radiowe lub podobną aktywność elektromagnetyczną przed potężnymi trzęsieniami ziemi w południowej Kalifornii w latach 1986-1987, w Armenii w 1988 roku oraz w Japonii i północnej Kalifornii w 1989 roku.

Pewien fizyk z Uniwersytetu Ateńskiego także zgłosił, że zarejestrował sygnały elektromagnetyczne podczas sześciu z siedmiu trzęsień ziemi w Grecji w ciągu kilku lat.

W zrozumieniu tego fenomenu może mieć udział pewna przypadłość, znana jako „syndrom Charlotte”. Zdziwiający przypadek Charlotte King, która „słyszy” Ziemię, zawiera cenne odniesienia do zagadnień percepcji, fizyki i nauk geologicznych. Reporterzy programu *Good Evening* (KGW-TV, Portland, USA) nagrali Charlotte King, ostrzegającą przed trzęsieniem ziemi o magnitudzie 6,3 stopnia w skali Richtera (M 6,3), które 22 kwietnia nawiedziło miejscowość Joshua Tree; następnie przewidziała trzęsienia ziemi w Cape Mendocion w sobotę 25 kwietnia (M 7,1) oraz niedzielę 26 kwietnia (M 6,6; M 6,7). W poniedziałek stwierdziła, że „to jeszcze nie koniec” wstrząsów w południowej Kalifornii. Taśmę puszczono w telewizji w poniedziałek 27 kwietnia 1992 roku.

Kiedy gdzieś na świecie rozpoczynała się erupcja wulkaniczna, Charlotte King odczuwała bóle brzucha. Kiedy przebudziła się Mount Saint Helens w stanie Waszyngton, odczuła bóle ze zdwojoną siłą. Kiedy góra wybuchła ponownie 18 maja 1980 roku przeszła mały udar. Opowiedziano o tym podczas jej wystąpienia w telewizji w 1981 roku w programie *Thats Incredible!* Jeden z zespołów badawczych spędził 14 lat zgłębiając „syndrom Charlotte”. Naukowcy doszli do wniosku, że była nadwrażliwa na fluktuacje w polu magnetycznym ziemi.

Piezoelektryczność (z gr. *piez*, oznaczającego „cisnąć”) jest słabo poznanym zjawiskiem. Naukowcy wykazali, że w pewnych warunkach można zmusić kryształy do oddania energii elektrycznej, jeśli podda się naciskowi o wysokim ciśnieniu. Sygnały zwiastujące trzęsienie ziemi, jakie odczuwa Charlotte King, mogą być rezultatem oddziaływania tektonicznie indukowanej piezoelektryczności. Innymi słowy, ciśnienia w skorupie ziemskiej mogą zgniatać pewne typy skał tak bardzo, że uwalniają one ładunki elektryczne. Przepływ elektryczny musi wywoływać efekty elektromagnetyczne, prawdopodobnie łącznie z nadawaniem fal ELF, które odbiera mózg Charlotte.

Niektórzy badacze zjawiska UFO wykryli, że niezidentyfikowane obiekty w rzeczywistości mogą być „światłami trzęsień ziemi” wywoływanych przez te same zjawiska piezoelektryczne. Światła wyskakujące ze szczytów gór widywano od czasów starożytnych - mogły one stanowić podobny rodzaj wyładowań elektrycznych.

Doktor Elizabeth Rauscher (którą cytowałem już wcześniej) oraz William L. Van Bise, inżynier elektryk, uczęszczali na międzynarodowe warsztaty w Lake Arrowhead, w Kalifornii, między 14 a 17 czerwca 1992 roku. Zajęcia nosiły nazwę „Low Frequency Electrical Precursors: Fact or Fiction?”. Doktor Rauscher, fizyk cząsteczek, która była doradcą naukowym ONZ, oraz van Bise przedstawili pewien dokument związany z pomiarami sygnałów ELF. Doktor Rauscher ogłosiła, że trzęsienie ziemi o sile 7 stopni lub większej „wkrótce nawiedzi region konferencji”. 28 czerwca trzęsienie ziemi w Landers (M 7,5) uderzyło 70 kilometrów na wschód od miejsca konferencji; kilka godzin później Big Bear Lake, położone 30 kilometrów na wschód, zostało dotknięte wstrząsami o magnitudzie 6,6 stopnia. Dwoje naukowców mogło podać dokładną lokalizację, czas i siłę wstrząsów dzięki bliskim kontaktom z Charlotte King. Użyli zestawu antenowego nieopodal Reno w Nowadzie do odebrania sygnałów o częstotliwości 3,8 cyklu na sekundę. Więcej szczegółów przedstawili rok później, we wrześniu 1993 roku, na podobnej konferencji w Tokio.

8 stycznia 1994 roku doktor Rauscher zadzwoniła do służb wczesnego ostrzegania przed trzęsieniami ziemi Earthquake Prediction Registry w Bibliotece Kongresu, żeby zgłosić wydarzenia mające nastąpić w ciągu 30 dni. Unikalne sygnały z Ziemi wskazywały, że trzęsienie ziemi (lub kilka) wystąpi w rejonie Los Angeles. Trzęsienie w Northridge uderzyło 17 stycznia. Niezwykle impulsy sygnałów o częstotliwości 3,8-4 Hz zaczęto rejestrować już dwa tygodnie przed pierwszym wstrząsem.

R.J. Mueller i M.J.S. Johnston, inna para naukowców, ogłosili w „Physics of the Earth and Planetary Interiors” (vol. 57, 1989), że wykryli zakłócenia pola magnetycznego na dużą skalę pochodzące z erupcji Mount St Helens z 18 maja 1980 roku. Napisali: „Przemieszczające się zakłócenie pola magnetycznego wykrył 800-kilometrowy liniowy zestaw magnetometrów zainstalowanych wzdłuż uskoku San Andreas w Kalifornii, od San Francisco po Morze Saltona”.

Begich i Manich w *Angels Don 't Play This HAARP* udostępniają fragmenty prywatnej korespondencji, którą prowadzili z Leigh Richmond Donahue, specjalistką z Centric Foundation of Maggie Valley, w Północnej Karolinie. Oto co napisali o Donahue:

[Donahue] śledziła wydarzenia od okresu powojennego aż do 1977 roku wraz ze swoim mężem, znakomitym fizykiem Walterem Richmondem. Napisła potem: „(...) kiedy wojsko wysłało mnóstwo miedzianych drutów w rejon jonosfery, na orbitę planety, żeby «lepiej odbijać fale radiowe i mieć lepszy odbiór», mieliśmy na Alasce trzęsienie ziemi o magnitudzie 8,5 stopnia, Chile zaś straciło spory kawałek swojego wybrzeża. Warstwa miedzianych igieł weszła w interferencję z planetarnym polem magnetycznym”.

Czy HAARP w podobny sposób będzie wchodzić w interferencję z ziemskim polem magnetycznym? Jeśli tak, to co nas czeka?

Air Force 2025: Władcy pogody

Weather as a Force Multiplier: Owning the Weather in 2025 (Pogoda jako czynnik wspomagający działania militarne: władanie pogodą w 2025) to tytuł raportu naukowego sporządzonego przez pułkownika Tamzy'ego J. House'a, podpułkownika Jamesa B. Neara, podpułkownika Williama B. Shieldsa (USA), majora RONALDA J. CELENTANO, majora DAVIDA M. HUSBANDA, majora ANN E. MERCER oraz majora JAMESA E. PUGHA. Dokument ten zaprezentowano 7 czerwca 1996 roku. Opisano go jako:

Studium mające na celu wypełnienie polecenia szefa sztabu sił powietrznych, żeby zbadać wszelkie koncepcje i technologie, jakie będą potrzebne Stanom Zjednoczonym do utrzymania dominacji na ziemi i w powietrzu w przyszłości (...)"

Twórcy dokumentu napisali, że poglądy wyrażone w raporcie są ich osobistymi opiniami i nie odzwierciedlają oficjalnej polityki czy postawy Sił Powietrznych Stanów Zjednoczonych, Departamentu Obrony lub amerykańskiego rządu. Jednak autorzy oświadczyli także, że możliwości modyfikacji pogody opisane w raporcie są zgodne z „operacyjnymi zaleceniami i zadaniami” biura planów sił powietrznych. Uważam, że HAARP na pewno jest częścią tych dalekosiężnych planów. Raport *Air Force 2025* prawdopodobnie wskazuje, jak daleko sięgają wojskowe plany wykorzystania technologii modyfikacji pogody w najbliższych latach.

W 2025 roku amerykańskie Siły Powietrzne mogą zawładnąć pogodą poprzez wyzyskanie pojawiających się właśnie technologii i skupienie się na zastosowaniu ich w celach militarnych. Sterowanie pogodą oferuje wojsku narzędzie do kształtowania pola bitwy w sposób wcześniej niedostępny. Stanowi okazję do wpływania na operacje w całym spektrum konfliktu oraz może być przydatne w różnych sytuacjach w przyszłości.

Jako przedsięwzięcie o dużym ryzyku, ale i dużej opłacalności, modyfikacja pogody stwarza dylemat nieco podobny do zagadnienia roszczepienia atomu. Podczas gdy niektóre segmenty społeczeństwa zawsze niechętnie będą rozważać kontrowersyjne kwestie, takie jak modyfikowanie pogody, to na własne ryzyko ignorujemy ogromne możliwości militarne, które związane są z tą dziedziną. Modyfikacja pogody oferuje wojsku szeroki wachlarz opcji pokonania lub zniewolenia przeciwnika, od wspomagania operacji sprzymierzeńców i zakłócania operacji wrogów, poprzez dostosowywanie na małą skalę naturalnych wzorców pogodowych, aż po całkowite opanowanie globalnej komunikacji i kontrolę przestrzeni powietrznej i kosmicznej. Część potencjalnych zastosowań systemu modyfikacji pogody, dostępnych naczelnemu dowódcy wymieniono w tabeli nr 1.

W celu osiągnięcia zdolności modyfikacji pogody konieczny jest rozwój technologiczny w pięciu głównych dziedzinach, takich jak: 1) zaawansowane techniki

nieliniowego planowania; 2) zdolność obliczeniowa; 3) zbieranie i przesyłanie informacji; 4) globalny system czujników; 5) techniki ingerencji meteorologicznej. Niektóre z narzędzi takiej ingerencji istnieją już dziś, inne muszą zostać wynalezione lub udoskonalone w przyszłości.

Tabela nr 1 - Matryca możliwości operacyjnych

OSŁABIANIE SIŁ WROGÓW

- Zwiększanie opadów atmosferycznych w celu zatapiania linii komunikacyjnych i obiektów militarnych, obniżania dobrego samopoczucia i morale
- Intensyfikacja i modyfikacja burz w celu utrudniania działań
- Modyfikacja pogody w celu odcięcia dopływu świeżej wody, wywoływania susz
- Modyfikacja pogody w przestrzeni kosmicznej w celu zakłócania komunikacji i funkcjonowania systemów radarowych oraz uszkodzania lub niszczenia obiektów w przestrzeni kosmicznej
- Likwidowanie mgły i zachmurzenia w celu uniemożliwienia ukrycia się jednostek wroga oraz zwiększenia skuteczności rekonesansu
- Wykrywanie wrogich działań meteorologicznych

WZMACNIANIE SIŁ SPRZYMIERZĘCÓW

- Powstrzymywanie opadów atmosferycznych w celu utrzymywania lub poprawiania możliwości manewrów, zachowywania widoczności oraz utrzymywania dobrego samopoczucia i morale
- Modyfikacja burz w celu umożliwiania wyboru pola bitwy
- Powstrzymywanie opadów w celu polepszenia łączności, przechwytywania wrogich transmisji
- Modyfikacja pogody w przestrzeni kosmicznej w celu zasilania obiektów w przestrzeni kosmicznej
- Tworzenie mgieł i zachmurzeń w celu ukrywania jednostek
- Likwidowanie mgieł i zachmurzeń w celu zachowania gotowości operacyjnej oddziałów lotniczych, zwiększenia skuteczności rekonesansu
- Obrona przed wrogimi działaniami meteorologicznymi

Współczesne technologie, które dojrzeją w ciągu kolejnych 30 lat, dadzą każdemu, kto ma konieczne środki, możliwość modyfikowania wzorców pogodowych i związanych z nimi zjawisk, przynajmniej na skalę miejscową. Obecne trendy demograficzne, ekonomiczne oraz stan środowiska naturalnego wytworzą globalne napięcia, które dla wielu państw lub grup ludzi będą stanowić wystarczający impuls do rzeczywistego zrealizowania możliwości modyfikacji pogody.

Odpowiednie zastosowanie modyfikacji pogody może przynieść dominację na polu bitwy w stopniu dotychczas niewyobrażalnym. W przyszłości takie operacje zwiększą przewagę w powietrzu i przestrzeni kosmicznej oraz stworzą nowe opcje kształtowania pola bitwy. „Technologia ta jest na wyciągnięcie ręki, czeka tylko, żeby ktoś poskładał razem wszystkie elementy”. W 2025 roku możemy „zawładnąć pogodą”.

Rodział 4 (Koncepcja działań) dotyka sedna sprawy. Oto wybrane, szczególnie ciekawe fragmenty tekstu:

Zasadniczym składnikiem systemu modyfikacji meteorologicznej jest zestaw technik ingerencyjnych wykorzystywanych do modyfikacji pogody. Liczba określonych sposobów ingerencji jest ograniczona tylko przez wyobraźnię, ale z kilkoma wyjątkami polegają one na wprowadzeniu energii albo środków chemicznych w procesy meteorologiczne w odpowiedni sposób, we właściwym miejscu i czasie. Ingerencji można dokonywać tak, żeby modyfikować pogodę na wiele sposobów, na przykład przez wpływania na chmury i opady atmosferyczne, intensywność burz, klimat, mgłę, warunki w przestrzeni kosmicznej.

Międzynarodowe umowy powstrzymywały Stany Zjednoczone przed opracowywaniem metod modyfikowania pogody, które miałyby rozległe, długotrwałe lub poważne skutki. Jednak (w granicach zawartych porozumień) istnieje możliwość lokalnego stosowania modyfikacji opadów atmosferycznych w krótkim okresie, dająca ograniczone, pozytywne skutki. Tę możliwość wykorzystywaliśmy podczas własnych eksperymentów z modyfikowaniem opadów. W artykule w „Journal of Applied Meteorology” napisano:

„Prawie wszystkie próby modyfikowania pogody w ostatnim ćwierćwieczu miały na celu spowodowanie zmian w powłoce chmur poprzez wykorzystywanie różnicy ciśnień pary nasyconej pomiędzy lodem i wodą. Nie należy ich krytykować, ale czas również wziąć pod uwagę możliwość modyfikowania pogody na inne sposoby i na większą skalę przy innych założeniach fizykalnych”.

Modyfikacja burz w celu wspierania działań militarnych jest najbardziej agresywnym i kontrowersyjnym rodzajem manipulowania pogodą. Zniszczenia powodowane przez burze mogą być naprawdę ogromne. Na przykład tropikalny sztorm ma energię równą 10 000 jednomegatonowych bomb wodorowych, a w 1992 roku huragan Andrew całkowicie zniszczył bazę sił powietrznych Homestead na Florydzie i doprowadził do ewakuacji większości baz lotniczych na południowo-wschodnim wybrzeżu USA - przyniósł w sumie szkody o wartości 15 500 000 000 dolarów.

Modyfikacja środowiska atmosferycznego na granicy przestrzeni kosmicznej ma kluczowe znaczenie dla dominacji w przestrzeni powietrznej. Generał Charles Horner, były głównodowodzący Dowództwa Sił Powietrznych USA, opowiedział, że najgorszy koszmar, jaki przychodzi mu do głowy, to „ujrzenie całego batalionu *marines* zmiecionego z jakiejś strefy desantowej na terenie wroga tylko dlatego, że dowódca nie był w stanie zapobiec nieprzyjacielskim operacjom wywiadowczym i obserwacjom prowadzonym z przestrzeni kosmicznej”. Aktywna modyfikacja może dostarczyć narzędzia do zakłócania nieprzyjacielskich aktywnych czy pasywnych systemów inwigilacji i rekonesansu. Krótko mówiąc, operacyjna zdolność modyfikowania środowiska atmosferycznego na granicy przestrzeni kosmicznej zapewniłaby przewagę w powietrzu w 2025 roku; zdolność ta pozwoliłaby nam kształtować i kontrolować pole bitwy poprzez wspomaganie łączności, nawigacji, czułości i precyzji wykorzystywanych systemów.

Modyfikacja jonosfery w celu wspomaganie lub zakłócanie łączności stała się ostatnio tematem wzmożonych studiów. Zdaniem Lewisa M. Duncana i Roberta L. Showena były Związek Radziecki przeprowadzał teoretyczne i eksperymentalne badania w tej dziedzinie na poziomie znacznie wyższym niż podobne programy na Zachodzie.

Badano lub proponowano wiele metod modyfikacji jonosfery, między innymi poprzez wprowadzanie oparów chemicznych i ogrzewanie lub naładowywanie jonosfery za pomocą promieniowania elektromagnetycznego lub strumienia cząstek (takich jak jony, cząstki obojętne, promieniowanie X, cząsteczki MeV i elektrony wysokoenergetyczne). Należy podkreślić, że wiele technik modyfikowania górnej atmosfery zademonstrowano z powodzeniem eksperymentalnie. Do technik modyfikacji jonosfery z powierzchni ziemi stosowanych przez byłe Związki Radziecki należało pionowe ogrzewanie HF, skośne ogrzewanie HF, ogrzewanie mikrofalowe oraz modyfikowanie magnetosfery. Wśród istotnych militarnych zastosowań takich operacji znajdują się: prowadzenie łączności na małych częstotliwościach, HF komunikacja kanałowa oraz tworzenie sztucznej atmosfery. Kraje rozwinięte dostrzegają także korzyści modyfikowania jonosfery: na początku lat 80. Brazylija przeprowadziła taki eksperyment modyfikacji jonosfery poprzez wprowadzenie do niej środków chemicznych.

(...) Modyfikacja jonosfery to dziedzina nauki o wielu potencjalnych zastosowaniach. Istnieje prawdopodobnie mnóstwo zastosowań pokrewnych, których do tej pory nie przewidziano.

(...) Przy poleganiu na systemach łączności wykorzystujących jonosferę do odbijania fal radiowych główną wadą jest jej zmienność, która zależy od stanu pogody kosmicznej i takich wydarzeń, jak rozbłyski słoneczne i burze geomagnetyczne. Jonosferę często opisuje się jako zmiętą kartkę papieru woskowanego, która unosi się i opada w zależności od warunków pogodowych. Topografia powierzchni zmiętej kartki papieru również nieustannie się zmienia, powodując zmiany jej właściwości refleksyjnych, refrakcyjnych i transmisyjnych.

(...) Sztuczne zwierciadło jonosferyczne (AIM) służyłoby jako precyzyjne lustro dla promieniowania elektromagnetycznego o określonej częstotliwości lub określonym paśmie częstotliwości. Dzięki temu byłoby przydatne zarówno do lokalizowania łączności sprzymierzeńców oraz przechwytywania transmisji nieprzyjaciela.

Jonosferę można sztucznie ładować elektrycznością lub napromieniowywać w określonym punkcie tak, że staje się obszarem nieprzyjaznym dla satelitów i innych obiektów kosmicznych. Rezultaty mogą być bardzo różne: od chwilowego unieszkodliwiania celu, aż po całkowite zniszczenie poprzez indukowaną eksplozję. Oczywiście skuteczne zastosowanie tych możliwości zależy od zdolności selektywnego stosowania ich w wybranych obszarach przestrzeni kosmicznej.

Można również modyfikować obszary jonosfery do odzyskiwania obiektów w przestrzeni kosmicznej na przykład poprzez ładowanie ich systemów mocy. Naturalny ładunek elektryczny jonosfery może służyć do dostarczania większości (lub nawet całości) energii do satelity. W ostatnim dziesięcioleciu pojawiło się

wiele publikacji na temat elektrycznego ładowania pojazdów kosmicznych; jednak, zdaniem jednego z autorów, „pomimo znaczących, zarówno teoretycznych, jak i eksperymentalnych prac prowadzonych w tej dziedzinie, problem ładowania takich pojazdów wciąż nie jest do końca rozwiązany”. Choć z technicznego punktu widzenia jest to duże wyzwanie, zdolność wyzyskania energii elektrostatycznej do ładowania baterii satelitów byłaby niezwykle opłacalna, ponieważ umożliwiłaby przedłużanie okresu sprawności obiektów kosmicznych przy stosunkowo niskich kosztach ich eksploatacji. Dodatkowo wykorzystanie zdolności silnych fal radiowych HF do akceleracji elektronów do stosunkowo dużych energii mogłoby również ułatwiać likwidowanie wrogich obiektów kosmicznych poprzez ukierunkowane bombardowanie ich strumieniami elektronów, wzbudzonymi przez fale wielkiej częstotliwości. Tak jak przy sztucznym zakłócaniu komunikacji (...) likwidowanie wrogich pojazdów kosmicznych za pomocą takich technik byłoby nie do odróżnienia od naturalnych skutków działania tego środowiska. Opracowanie i optymalizacja mechanizmów akceleracji HF zarówno dla potrzeb sprzymierzeńców, jak i przeciwko wrogom to ważna dziedzina przyszłych badań.

Rozdział 5 (Zalecenia dotyczące kierunków badań. Jak możemy osiągnąć ten cel?) kończy się następującym fragmentem:

Większość współczesnych, technicznie zaawansowanych jednostek bojowych wolałby prowadzić walkę przy dobrej pogodzie i czystym niebie. Ale przy rozprzestrzenianiu się technologii prowadzenia wojny, strona charakteryzująca się technologiczną wyższością będzie wolała walczyć w warunkach, które dadzą jej przewagę. Armia Stanów Zjednoczonych napomknęła już o tym aspekcie zagadnienia w swojej koncepcji „władania pogodą”, f *Weather a Force Multiplier*, „Military Review”, listopad / grudzień 1995]. Zgodnie z tym tekstem modyfikacja burz stanie się z czasem bardzo cennym narzędziem. Znaczenie modyfikacji opadów atmosferycznych również wzrośnie, gdy zasoby wody zdatnej do użycia znacznie zmaleją w częściach świata o zmiennym klimacie.

Coraz więcej państw studiuje, opracowuje i wykorzystuje nowe i bardziej zróżnicowane technologie modyfikacji pogody, dlatego musimy śledzić ich poczynania i w razie konieczności kontrolować ich działania. Technologie i możliwości związane z taką kontruującą rolą pogody będą nabierać coraz większego znaczenia.

Ograniczone zasoby naturalne świata w połączeniu z nieskończonym zapotrzebowaniem na nie stworzą potrzebę ochrony ludzi i własności oraz bardziej skutecznego wykorzystywania naszych upraw, lasów i terenów zielonych. Zdolność modyfikowania pogody może okazać się przydatna zarówno przy realizacji celów ekonomicznych, jak i obronnych.

Lekcje historii uczą, że prawdziwa modyfikacja pogody z czasem stanie się rzeczywistością, pomimo związanych z nią niebezpieczeństw. Chęć ku temu istnieje. Ludzie zawsze pragnęli kontrolować pogodę, a ich pragnienie skłoni ich do tego, by wspólnie i uparcie dążyć do realizacji tego celu. Motywacja jest silna. Potencjalne korzyści i władza mogą być niezwykle lukratywne i kuszące dla tych, którzy

mają środki na rozwój takich technologii. Połączenie chęci, motywacji i środków w końcu doprowadzi do stworzenia takiego narzędzia. Historia uczy też, że nie stać nas na brak takiej technologii, jeśli posiadajinni. Nawet jeśli my nie mamy zamiaru jej używać, inni na pewno będą mieć taki zamiar. Ponownie przywołując analogię z bronią atomową, musimy być w stanie powstrzymać lub kontrolować ich działania naszymi własnymi. Dlatego też społeczność wywiadowcza i specjaliści od meteorologii muszą dotrzymać kroku naukowcom z innych państw.

Modyfikacja pogody jest niezwykle istotnym czynnikiem wspomaganiania działań militarnych, który można wykorzystać w całym spektrum działań w warunkach bojowych. Manipulacja pogodą oferuje wojsku szeroki wachlarz opcji pokonania lub zniewolenia przeciwnika, od wspomaganiania operacji sprzymierzeńców i zakłócania operacji wrogów, poprzez manipulowanie na małą skalę naturalnymi wzorcami pogodowymi, aż po całkowite opanowanie globalnej komunikacji i kontrolę przestrzeni kosmicznej. (...) Choć próby modyfikacji pogody w celach ofensywnych armia Stanów Zjednoczonych musi podejmować z wielką ostrożnością i wyczuciem, z całą pewnością nie możemy pozwolić, by przeciwnik pierwszy posiadał zdolność modyfikowania pogody.

Czy HAARP jest częścią takiego futurystycznego scenariusza? Pamiętajcie o celach Departamentu Obrony, jakie ma realizować HAARP. Wydaje mi się, że w tej chwili stało się jasne, jakie są to cele - modyfikacja pogody, tworzenie sztucznych zwierciadeł jonosferycznych i sztucznej jonosfery, niszczenie wrogich struktur kosmicznych (takich jak stacja MIR), identyfikowanie nieprzyjacielskich celów podziemnych itd. Autorzy *Air Force 2025* upierają się, że nie możemy pozwolić potencjalnie wrogim rządóm na rozwinięcie takiej technologii, nie czyniąc tego samego. Prawdopodobnie mają rację. Niewątpliwie jest to - lub powinno być - ważnym tematem narodowej debaty. Wojsko, kłamiąc na temat HAARP, usiłuje zapobiec takiej debacie i wygrać ją wobec braku sprzeciwów.

A co z tymi wszystkimi niezwykłymi teoriami? Czy HAARP naprawdę może wywoływać trzęsienia ziemi? Szczerze powiedziawszy nie wiem, ale podejrzewam, że nie chcielibyście się przekonać o tym na własnej skórze. Wątpię, czy specjaliści pracujący przy HAARP wiedzieli o tym coś więcej (chyba że przeczytali tę książkę lub wcześniejszą publikację Begicha i Manicha). Wątpię też, czy któryś z nich potraktowałby poważnie takie teorie.

W ten sposób zbadaliśmy wiele stron zagadnienia, czy HAARP stanowi przykład nauki poza kontrolą lub tajnego systemu broni. Dla mnie wydaje się oczywiste, że jest jednym i drugim. Prawdziwy cel HAARP wykracza daleko poza amoralną naukę oraz niemoralny rozwój broni. Niektórzy badacze tematu uważają, że HAARP uosabia tajne plany wielkiej konspiracji, której prawdziwe cele są bardziej wstrząsające niż wszystko, co do tej pory powiedziałem. W następnych dwóch rozdziałach rozważymy te możliwości.

The HAARP Antenna Array

The simplest antenna systems consist of a single antenna element, often in the form of a *dipole* or a *loop*. These simple antenna types generally have a broad radiation pattern such that radio signals are transmitted (or received) over a very large number of directions. This broad coverage may be desirable for some applications. Cellular telephones, for example, must be able to send and receive the conversation toward the nearest cellular tower no matter where the user may be located and without the user having to point the handset. As a result, the antenna used in this application (a form of dipole) has a very broad area of coverage.

For other applications, it may be possible to determine where the radio signal should be transmitted. For example, antennas used on commercial and DoD satellite systems are designed to transmit (and to receive) their radio signals toward the surface of the Earth since that is where the users are. These satellites, often located at geostationary altitudes, use antennas with fairly narrow radiation patterns to maximize the power reaching the Earth and to minimize the power that is wasted by being transmitted in other directions.

The HF antenna system to be used for Active Ionospheric Research at the HAARP site will assist other facility instruments in the study of the overhead ionosphere. As a result, it too has been designed to optimize or restrict the transmission pattern to be within a narrow overhead region. To achieve this desirable antenna pattern, the HAARP system uses an *array* of individual antenna elements. The HAARP antenna array is similar or identical to many other types of directive antenna types in use for both military and civilian applications including air traffic control radar systems, long range surveillance systems, steerable communication systems and navigation systems.

Array Basics

Whenever two or more simple antenna structures (such as the individual dipoles used at HAARP) are brought together and driven from a source of power (a transmitter) at the same frequency, the resulting antenna pattern becomes more complex due to *interference* between the signals transmitted separately from each of the individual elements. At some points, this interference may be *constructive*, causing the transmitted signal to be increased. At other points the interference may be *destructive*, causing a decrease or even a cancellation of transmitted energy in that direction.

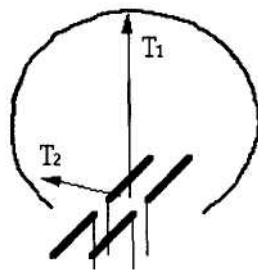


Figure 1 An array of two dipole antennas

In Figure 1 to the left, two dipole antennas are placed close to each other and excited with a transmitter. The transmitter's power is split evenly between the two elements so that the *excitations* applied to each dipole are equal in amplitude and in phase. The resulting antenna pattern is narrower or sharper in the *broadside* direction than it would have been for either dipole alone. Moreover, the strength of the transmitted signal in the broadside direction (T_1 in the figure) is stronger than the transmitted signal would have been for one dipole antenna with the same total transmitter power. The ratio of the strength of the signal at the **pattern maximum** (i.e. at T_1) to the signal for a single antenna element is called the *pattern gain*. Pattern gain is accomplished at the expense of power transmitted in other directions. The strength of the signal in the broadside (T_2 in the figure) would be weaker for the case of two dipoles (as shown) than it would have been for a single dipole.

The purpose of an antenna array is to achieve directivity, the ability to send the transmitted signal in a preferred direction. If a large number of array elements can be used, it is possible to greatly enhance the strength of the signal transmitted in a given direction while suppressing or even eliminating the signal transmitted in other directions.

Fragment strony internetowej HAARP

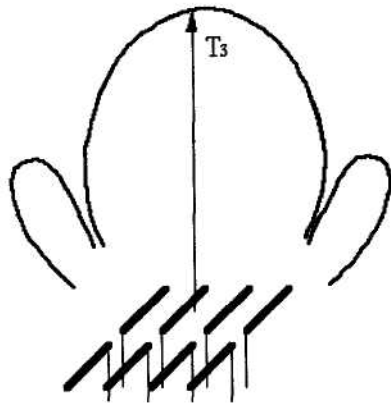


Figure 2. An array of four dipole antennas. The pattern is sharper and sidelobes may be present.

It is theoretically possible to suppress sidelobes completely in an array of antenna elements. If the excitation of each element is controllable, the process of shaping the antenna pattern so as to eliminate sidelobes is called *tapering*. Eliminating sidelobes results in less total gain at the pattern maximum, however, and it yields a broader main lobe.

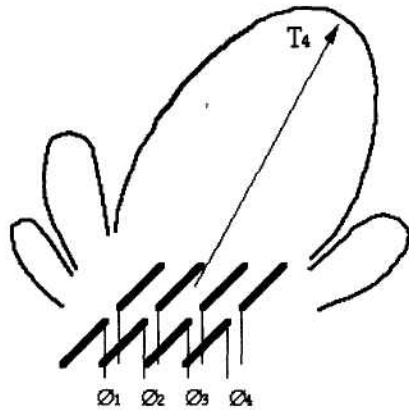


Figure 3. An array of four dipoles in which the individual elements are driven at a predetermined relative phase.

By adding additional antenna elements, the pattern can be further narrowed. Figure 2, to the left, shows four dipole antennas placed near each other and excited from a single transmitter whose power has been equally split four ways such that the signals arriving at the dipoles are all of equal magnitude and all of the same phase. The pattern in this case is narrower than the previous example for two dipoles. Additionally, the strength of the signal in the broadside direction is stronger than the strength of the signal in the two-dipole case ($T_3 > T_1$). Again, this is accomplished by the removal of power that had been radiated in unwanted directions into the main broadside direction or *main lobe*.

Figure 2 also shows the appearance of lower level maxima or *sidelobes* in the total antenna pattern. Sidelobes are a characteristic feature of most complex antenna arrays. Sidelobes are generally undesirable characteristics of an antenna system and numerous techniques have been developed over the years to suppress them.

While the shape of the antenna pattern can be tailored by careful choice of the *amplitude* of the individual element excitations, the angle at which the pattern maximum occurs can be changed by adjusting the *phase* of the excitations of each of the antenna elements. If the elements are all driven *in phase*, the pattern maximum will occur broadside to the array. If the phases of the excitations to each element are chosen correctly, however, the peak of the main lobe can be shifted (or steered) to a new angle relative to broadside. In general, the maximum signal strength at the new pointing angle (T_4 in Figure 3 to the left) is close to but less than the broadside case.

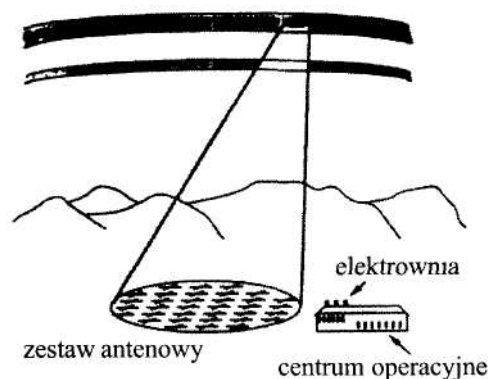
When the pattern is steered to a new direction, the shape and direction of any sidelobes that may have originally been present changes. If the pattern is steered too far relative to the element spacing, a new lobe (called a *grating lobe*) will appear with a peak in its pattern nearly equal to the main lobe. The point where this occurs is the maximum useful steering angle.

Konspiracja i jej tajna nauka

Dotychczas przyglądaliśmy się temu, czym jest HAARP i jakie ma możliwości z czysto konwencjonalnej perspektywy. Teraz jednak odważnie zapuścimy się w sfery, o których wspomina się tylko w najbardziej sensacyjnych książkach. Przekonaliśmy się, że trudno zaakceptować rządowe oświadczenia o prawdziwym celu HAARP. Rząd twierdzi, że jest to kolejny przykład dużego, cywilnego przedsięwzięcia naukowego. Wielu specjalistów, w tym również uznani naukowcy, kwestionuje to twierdzenie. Przekonaliśmy się też, że nawet jeśli HAARP jest tym, za co chce uchodzić, to i tak może stwarzać wyjątkowe zagrożenie dla środowiska i ludzi. Wszystko wskazuje, że naukowcy pracujący nad HAARP naprawdę nie mają pojęcia, z czym igrają. Przekonaliśmy się również, że obiekt ten może stanowić etap „dowodzenia koncepcji” w rozwoju nowej technologii militarnej. Jako elektromagnetyczna „bomba mentalna” może to być narzędzie wojskowe, które uniemożliwia wrogom prawidłowe myślenie i działanie, nie powodując zniszczeń sprzętu i wyrządzając minimalną szkodę ludziom. Zdolność HAARP do nadawania w zakresie fal skrajnie niskiej częstotliwości może też być najnowszym osiągnięciem w dziedzinie kontroli umysłu. Jeśli HAARP potrafi umieszczać słowa w ludzkich umysłach w zasięgu swojego nadawania, może też stanowić urzeczywistnienie marzenia psychologii modyfikacji zachowania o totalnej kontroli i zmianie społeczeństwa - tak by ludzkość jak najbardziej odpowiadała stworzonemu przez psychologię ideałowi.

Ale HAARP może być czymś jeszcze bardziej osobliwym. Jak zaznaczyłem we wstępie, istnieją inne interpretacje tego, kto kryje się za tym projektem i jaki tajny plan jest dzięki niemu realizowany. W tym oraz w następnym rozdziale przedstawię kilka z tych teorii. Ten kierunek naszego dochodzenia chciałbym rozpocząć od zaprezentowania teorii głoszonej przez Richarda Hoaglanda, konsultanta NASA, byłego doradcę naukowego Waltera Cronkite'a i zdobywcę nagrody naukowej Angstrom Science Award. Hoagland poświęcił wiele lat na promowanie

załogowej misji na Marsa, która miała zbadać kilka niezwykłych obiektów sfotografowanych na tej planecie przez jedną z orbitalnych sond NASA. Wydaje się, że na Marsie, na obszarze nazwanym Cydonią, znajduje się wyryta w powierzchni planety twarz, spoglądająca w górę, w przestrzeń kosmiczną. Twarz - jeśli rzeczywiście nią jest - ma 2,5 kilometra szerokości, 5-6 kilometrów długości i wznosi się na ponad 300 metrów nad powierzchnię otaczającej ją równiny.



W bezpośrednim sąsiedztwie zlokalizowano także inne obiekty, które nie wydają się być dziełem natury, między innymi kilka piramid. NASA upiera się, że twarz to tylko gra światła, ale wielu ekspertów się z tym nie zgadza. *The Case for the Face: Scientists Examine the Evidence for Alien Artifacts on Mars* (Zagadka twarzy: naukowcy badają świadectwa istnienia obcych obiektów na Marsie) to wydany w 1998 roku zbiór tekstów 20 naukowców 7 różnych dziedzin nauki, których badania dowodzą, iż twarz i inne występujące tam obiekty nie są tworem naturalnymi. W publikacji tej znalazł się też artykuł Vince'a DiPietro, któremu przypisuje się pierwszą szczegółową analizę marsjańskiej twarzy i pozostałych obiektów z tej planety.

Hoagland wierzy, że jest to prawdziwa twarz, wyrzeźbiona przez rasę jakichś starożytnych istot. Przekonany jest, że istnieje bezpośredni związek pomiędzy tą konstrukcją i Wielką Piramidą z Gizy. Podejrzewa także, że oba pomniki są dziełem jednej lub kilku zaawansowanych technologicznie cywilizacji, które żyły na Ziemi tysiące lat temu. Jeśli te kultury rzeczywiście istniały, musiały zostać zgładzone przez jakiś kataklizm - katastrofę tak niszczycielską, że w ludzkiej pamięci nie zachował się po nich żaden ślad.

Teoria mówiąca o wcześniejszych zaawansowanych technologicznie cywilizacjach na naszej planecie jest czymś więcej niż tylko szaloną spekulacją Hoaglanda. W kulturach całego świata zachowały się ustne przekazy o dawnych wysoko rozwiniętych cywilizacjach. Źródła archeologiczne zawierają też nieme świadectwa zaginionych kultur, które mogły rywalizować z naszą. Podczas gdy przedstawiciele głównego nurtu nauki nie chcą tego przyznać, w ostatnim stuleciu wielu niepokornych naukowców, badaczy i pisarzy poruszało tę kwestię i przedstawiało dowody na poparcie tej teorii.

Zdaniem Davida Hatchera Childressa, autora takich książek jak *Wimany i inne statki powietrzne hinduskich bogów* i serii *Zaginione miasta, Mahabharata*, jeden ze świętych tekstów Indii opowiada o upadku cywilizacji Ramy. Imperium Ramy, zgodnie z *Ramajaną*, jedną z części *Mahabharaty*, istniało około 20 000 lat temu. Jego mieszkańcy dysponowali machinami latającymi i bronią masowej zagłady. Podróżowali do gwiazd. Imperium uległo zagładzie, wdając się w ogólnoświatową

wojnę z inną zaawansowaną technologicznie cywilizacją z drugiego krańca Ziemi. Apokaliptyczna trzecia wojna światowa mogła się już wydarzyć 20 lat temu! Niektóre narody żyjące na wyspach południowego Pacyfiku twierdzą, że w przeszłości do morskiej podróży zmusił ich upadek imperium Ramy - stali się uchodźcami wskutek katastrofy. Niektórzy badacze uważają, że ostatnia epoka lodowcowa była skutkiem nuklearnej zimy, która nastąpiła po wojnie.

Ustna tradycja tubylczej ludności Ameryki Północnej i starożytne gliniane tabliczki z pismem klinowym z Sumeru, to tylko niektóre przekazy narodów świata, zachowujące opowieści o dawnej chwale ludzkości oraz jej kontaktach z istotami z kosmosu uczącymi ludzi. Oczywiście takie opowieści mogły się wziąć stąd, że bardziej zaawansowane cywilizacje ziemskie kontaktowały się z prymitywnymi kulturami. Obok niewyraźnych pisemnych i ustnych świadectw, istnieje też wiele zadziwiających przedmiotów. Nierdzewiejąca żelazna kolumna w Indiach, która jest starsza niż jakiegokolwiek znane kultury tam zamieszkujące, tajemniczy Sfinks, który może być dziesięć tysięcy lat starszy niż wcześniej zakładano - to zaledwie dwa z tysięcy takich dziwnych obiektów rozrzuconych po całej naszej planecie.

Wielu pisarzy i naukowców usiłowało rozedrzeć zasłonę ludzkiego zapomnienia. Przykłady takich prób to *Wspomnienia z przyszłości* Ericha von Danikena, *Cave of the Ancients* (Jaskinia starożytnych) T. Lobsanga Rampy, *Lost Continent of Mu* (Zaginiony kontynent Mu) Churchwarda, senne wizje Edgara Cayce'a, analizy starożytnych tekstów Sumerów prowadzone przez Zacharię Sitchina czy techniki regresyjne L. Rona Hubbarda. Richard Hoagland również należy do tego grona badaczy. Odnalazł on nawet powiązanie pomiędzy tymi relikami dawnych epickich cywilizacji, jak nazwał te obiekty, oraz HAARP.

Co wspólnego może mieć HAARP z marsjańską twarzą i Wielką Piramidą w Gizie? Senat amerykański przeznaczył fundusze na HAARP w dużej mierze dlatego, że urządzenie to posiada zdolność zagłębienia się głęboko pod powierzchnię przy zastosowaniu podziemnej tomografii. Richard Hoagland uważa, że osoby w sposób potajemny manipulujące ludzkością, które dla uproszczenia nazwałem „konspiracją”, chcą wykorzystać tę technologię do odnalezienia składnic mądrości i osiągnięć technicznych pradawnych cywilizacji. Zdaniem Hoaglanda świadczy o tym związek HAARP z hiperwymiarową fizyką Jamesa Clerka Maxwella oraz nieudany eksperyment NASA z „satelitą na uwięzi” z marca 1996 roku.

Hiperwymiarową fizyka Maxwella

Szkot James Clerk Maxwell (1831-1879) był jednym z najwybitniejszych matematyków swoich czasów. Stworzył rewolucyjne teorie dotyczące elektryczności i magnetyzmu oraz kinetyczną teorię gazów. Jako fizyk eksperymentalny prowadził też prace nad zrozumieniem zjawiska percepcji kolorów. Najśłynniejsze jego dokonania to równania wiążące elektryczność i magnetyzm. Jego pionierskie dzieła doprowadziły do rozwoju fizyki kwantowej na początku XX wieku i przyczyniły się do powstania teorii względności Einsteina. Wydawcy *Cowles*

Encyklopedia (edycja 1964) wymienili go jako jednego ze „stu najwybitniejszych ludzi w historii ludzkości”. Nazwa jednostki strumienia magnetycznego, makswell, pochodzi właśnie od jego nazwiska.

Pierwszą wielką zasługą Maxwella dla nauki były studia pierścieni Saturna, za które otrzymał nagrodę Adams Prize w Cambridge. Wykazał on, że stabilność możliwa jest tylko wówczas, gdy pierścienie składają się z wielu małych, solidnych cząstek- co 100 lat później potwierdził statek kosmiczny „Voyager 1”.

Najważniejszym osiągnięciem Maxwella było rozszerzenie i matematyczne sformułowanie teorii Michaela Faradaya dotyczących elektryczności i linii oddziaływań magnetycznych. Pojęcie pola magnetycznego wprowadził właśnie Michael Faraday (1791-1867). Faraday był jednym z wielkich odkrywców w dziedzinie elektryczności i magnetyzmu, opracował zasady działania elektrycznych generatorów i transformatorów, jak również podstawy elektrochemii.

W jednej z najbardziej eleganckich teorii wszechczasów Maxwell spisał równania opisujące zjawisko elektromagnetyzmu i rozchodzenie się fal elektromagnetycznych. Te cztery równania różniczkowe cząstkowe, znane dziś jak równania Maxwella, po raz pierwszy opublikowano w czasopiśmie „Electricity and Magnetism” w 1873 roku. Stanowią one wielkie osiągnięcie matematyki XIX wieku i są podwaliną współczesnej teorii elektromagnetyzmu.

Jedną z pierwszych rzeczy, jakich dokonał Maxwell za pomocą tych równań, było obliczenie prędkości rozchodzenia się fal elektromagnetycznych. Gdy to uczynił, odkrył, że była niemal identyczna ze zmierzoną prędkością światła. Na tej podstawie jako pierwszy zasugerował, że światło może być w rzeczywistości falą elektromagnetyczną. Maxwell napisał: „Trudno uniknąć konkluzji, że światło polega na poprzecznych ruchach falowych tego samego ośrodka, który jest przyczyną zjawiska elektrycznego i magnetycznego”. Maxwell użył, porzuconej później, koncepcji eteru, żeby wyjaśnić fakt, iż promieniowanie elektromagnetyczne nie wywiera działania na odległość. Zasugerował, że fale promieniowania elektromagnetycznego są przenoszone przez eter, a linie oddziaływań magnetycznych stanowią zakłócenia eteru.

Młodszy kolega Maxwella, Niemiec Heinrich Hertz, od którego nazwiska pochodzi nazwa podstawowej jednostki pomiaru częstotliwości (herc), w 1886 roku obliczył, że fale tego typu mogą być nadawane poprzez szybką zmianę przepływu prądu w krótkiej antenie. Następnie uzyskał taki prąd z iskry elektrycznej (która wytwarza szybko oscylujące ładunki elektryczne) i eksperymentalnie zademonstrował swoje „hercowe” fale. Jego dzieło kontynuowali naukowcy na całym świecie, tacy jak Aleksander Stiepanowicz Popów, który około 1895 roku wykrył fale radiowe emitowane przez piorun (iskra naturalna), oraz Tesla, i Marconi.

Fale, które przenoszą audycje radiowe i telewizyjne, mikrofałe, promieniowanie podczerwone, światło widzialne, promieniowanie ultrafioletowe, promieniowanie X oraz gamma stanowią odmiany podstawowej koncepcji Maxwella, twierdzącej, że wszystkie one należą do rodziny fal elektromagnetycznych. Współcześnie ta rodzina znana jest jako widmo elektromagnetyczne.

Richard Hoagland jest jednym z kilku naukowców, którzy wierzą, iż równania Maxwella wskazują na to, iż wszechświat składa się z większej ilości wymiarów niż cztery powszechnie akceptowane: wysokość, szerokość, głębokość i czas. Eksperymenty w zakresie hiperwymiarowej fizyki prowadzono przez całe ostatnie stulecie, jednak jak dotychczas bez żadnych rozstrzygających rezultatów. Niektórzy matematycy myślą, że dowiedli istnienia wielowymiarowości, inni odrzucają takie twierdzenia jako pseudonaukę.

Niektórzy pisarze, jak Abbot w swojej znakomitej książce satyrycznej *Flatland* (Równina), przekonują, że nasze umysły są zbyt ograniczone, żebyśmy mogli uchwycić fakt istnienia większej ilości wymiarów. W ostatnim stuleciu zwolennicy New Age usiłowali nawiązać kontakt z wyższymi wymiarami i ich mieszkańcami, tak samo jak spirytualiści w wieku XIX. Wielu badaczy UFO sądzi, że niezidentyfikowane obiekty latające i ich pasażerowie nie pochodzą z innych światów, lecz z innych wymiarów naszego świata.

Eksperyment z „satelitą na uwięzi” a konspiracja

Richard Hoagland wierzy w fizykę hiperwymiarową, ale ponadto żywi przekonanie, że istnieje pewien spisek wewnątrz NASA, tajna grupa ludzi, którzy sabotują agencję kosmiczną w celu realizowania własnych celów. Opowiedział o tym Artowi Bellowi w audycji radiowej *Art Bell Radio Show* 7 marca 1996 roku:

Okazuje się, że mamy do czynienia z NASA wewnątrz NASA. Większość ludzi w tym systemie nie wie, co się dzieje, a niewielka grupa ludzi manipuluje danymi, manipuluje łącznością, manipuluje innymi ludźmi, żeby skłonić ich do robienia rzeczy, o których nawet nie wiedzą, że je robią. Ci, dla których to robią, w których pokładają zaufanie (...), nie są w stosunku do nich uczciwi, jeśli chodzi o wszystkie implikacje tych działań.

Jim Keith w dwóch książkach opublikowanych przez IlumiNet Press: *Casebook On Alternative 3: UFOs, Secret Societies and World Control* (Trzy alternatywy: UFO, tajne stowarzyszenia i kontrola nad światem, 1994) oraz *Saucers of the Illuminati* (Latające spodki iluminatów, 1993 - książkę tę Keith napisał pod pseudonimem Jay Katz) doszedł do podobnego wniosku - istnieje tajny program kosmiczny kierowany przez konspirację. Pisarz Bruce Cathie, tak jak Hoagland, pracujący nad zagadnieniami fizyki hiperwymiarowej, doszedł do podobnej konkluzji. Cathie sądzi, że konspiracja prowadzi badania hiperwymiarowej sieci, która otacza naszą planetę poprzez detonowanie ładunków nuklearnych w kluczowych punktach długości i szerokości siatki geograficznej świata w celu naruszenia hiperprzestrzennej osłony Ziemi.

Hoagland utrzymuje, że funkcja podziemnej tomografii HAARP to prawdziwa przyczyna konstrukcji tego projektu, ale nie ma ona służyć celom militarnym

ani nawet, jak sugerował Begich, wydobywaniu ropy naftowej. Hoagland sądzi, że najgłębiej zakonspirowani spiskowcy, którzy pociągają za sznurki wojska i NASA, szukają składnic pozostawionych przez zaginione cywilizacje. Wierzy też, że ludzie ci, konspiracja, doskonale zdają sobie sprawę z istnienia fizyki hiperwymiarowej i próbują wykorzystać tę wiedzę do realizacji własnych interesów. Fakt, że eksperyment z „satelitą na uwięzi” nie powiódł się, świadczy jednak o tym, że nawet oni nie do końca wiedzą, z czym mają do czynienia.

Istnieje duże prawdopodobieństwo, że HAARP jest projektem militarnym, zamaskowanym jako projekt cywilny. Hoagland uważa, że eksperyment z „satelitą na uwięzi” z marca 1996 roku w podobny sposób był sekretnym przedsięwzięciem za fasadą cywilnego projektu. Eksperyment z „satelitą na uwięzi” przeprowadziła włoska agencja kosmiczna. Jego celem miało być sprawdzenie, czy można wygenerować elektryczność dzięki przeciągnięciu drutu przez warstwę Fjonosfery, region cząsteczek naładowanych elektrycznie. Próba ta miała zweryfikować koncepcję wykorzystania jonosfery do ładowania baterii statków kosmicznych, o której mówiliśmy w poprzednim rozdziale. W eksperymencie tym prom kosmiczny miał wypuścić satelitę, który był przywiązany do promu 21-kilometrowym przewodem. Satelita miał przez pewien czas kumulować energię z jonosfery, po czym zostałby ściągnięty z powrotem do ładowni promu. Eksperyment zakończył się fiaskiem, kiedy przewód łączący uległ uszkodzeniu.

Hoagland powiedział Artowi Bellowi, że uprzytomnił sobie powiązanie z HAARP, gdy badacz Bruce de Palma, pokazał mu obliczenia, które wykonał w związku z włoskim eksperymentem. De Palma doszedł do wniosku, że przy tak zaaranżowanym eksperymencie pobór mocy byłby niezwykle mało wydajny, natomiast uzyskano by doskonałą antenę do nadawania w zakresie fal ELF.

Jak pisaliśmy wcześniej, zestaw antenowy HAARP to nadajnik wysokiej częstotliwości, nadający w zakresie 2,8 MHz-10 MHz. Jednak przekaz jest modulowany przez sygnały ELF, więc nawet bez wpływania na jonosferę, magnetosferę czy strumień elektronów ma on pewien potencjał nadawczy w zakresie ELF. Hoagland i de Palma stwierdzili, że pozwoliliby to zestawowi HAARP wykorzystać przypadkową antenę satelity, który „zerwał się z uwięzi”, tak samo jak ma wykorzystywać zorzę. Trzeba zaznaczyć, że projektanci HAARP wyraźnie pisali w literaturze na temat tego projektu, iż zamierzają wykorzystywać satelity w ramach eksperymentów, takich jak ten z satelitą „Wind” NASA z sierpnia 1997 roku. Hoagland żywi głębokie przekonanie, że był to jeden z planowanych od dawna testów.

Uwiązany satelita zerwał się, gdy jego przewód cumowniczy stopił się i wówczas zamienił się w balon, ciągnący za sobą 21-kilometrowy metalowy sznurek. Ten sznurek mógł spełniać rolę anteny rczonacyjnej, przekazującej z tysiące razy większą siłą oryginalny sygnał każdej docierającej do niego, odpowiednio dostrojonej energii. Naziemna transmisja musiałaby mieć częstotliwość odpowiadającą impedancji i rozmiarom anteny. Proste obliczenia dają nam wartość około 13-14 KHz - częstotliwość idealną do podziemnej tomografii! Ponadto Hoagland uważa, że ze względu na jonosferyczną zdolność przewodzenia i przekierowywania

fal, energia elektromagnetyczna skierowana do „zerwanego z uwięzi” satelity mogła zostać przesłana w dowolne miejsce na Ziemi.

Jeśli HAARP nadawał fale radiowe skrajnie niskiej częstotliwości, zostały one przesłane do celu, odbijając się od jonosfery i zakrzywionej powierzchni ziemi, aż dotarły do anteny wiszącej setki kilometrów nad ziemią. Z kolei antena zaczęła rezonować odpowiednio do tych fal i odtworzyła je w układzie sferycznym, przesyłając prosto w dół. Strumień promieniowania ELF z tej anteny mógłby zostać użyty do nawiązania łączności z jakimkolwiek obiektem lub satelitą przelatującym w tym obszarze. Hoagland ujął to w ten sposób: „Im dokładniej przyglądam się dokumentacji HAARP i jednocześnie wysłuchuję rewelacji Bruce'a, tym jaśniej uświadamiam sobie, że ten obiekt rzeczywiście spełnia jakąś podwójną funkcję”.

Hoagland obala twierdzenie, jakoby „satelita na uwięzi” był eksperymentem związanym z próbą generowania energii. Podkreśla, że satelita, który oficjalnie miał przeprowadzić tylko cztery eksperymenty, ważył około 550 kilogramów. Uznaje to za dowód na to, że tak naprawdę był przeznaczony do czegoś innego, ponieważ na Jowisza i Saturna wysyłano sondy, których sprzęt ważył zaledwie 5-7 kilogramów. NASA doniosła, że baterie satelity były puste, kiedy satelita zabrał obiekt z przestrzeni kosmicznej. Zdaniem Hoaglanda jest to kolejny dowód na to, że plany generowania energii były oszustwem. Dlaczego wcześniej nie stworzono jakiegokolwiek sposobu generowania energii do naładowania tych baterii? Hoagland twierdzi, że tak naprawdę ani na satelicie, ani na promie kosmicznym nie było żadnego urządzenia do gromadzenia i wykorzystywania elektryczności, którą miał akumulować satelita. Dlaczego? Dla Hoaglanda odpowiedź jest prosta: bo nie temu miał służyć.

Właśnie dlatego przypadkowe „zerwanie się z uwięzi” tego satelity wydało mu się szczególnie interesujące. W ciągu dwóch tygodni, gdy krążył on wokół planety, wykonując pełną orbitę co 9 minut, przelatywał nad kilkoma miejscami, które wydają się niezwykle ciekawe - między innymi nad płaskowyżem Giza. Hoagland utrzymuje, że lokalizacja HAARP na Alasce na 62 stopniu szerokości geograficznej północnej i 145 stopniu długości geograficznej zachodniej jest idealna do badań płaskowyżu Giza z zastosowaniem fizyki hiperwymiarowej Maxwella.

Hoagland twierdzi, że to, co przytrafiło się astronautom na promie podczas tego eksperymentu, wcale nie miało się wydarzyć. Przez dwa tygodnie, gdy satelita pozostawał na orbicie, przewód jarzył się z wielką jasnością i był widoczny niemal z każdego miejsca na Ziemi. Hoagland powiada, że eksperymentatorzy niechętnie stworzyli widoczny symbol igrania z siłami, które nas przerastają, nie zdając sobie sprawy, że przewód utworzy 21 -kilometrowe zwarcie pomiędzy dwiema warstwami jonosfery. Hoagland dodaje, że błędy w obliczeniach wynikały z niezrozumienia fizyki hiperwymiarowej Maxwella. Badacz sądzi, że znaczna część energii ziemskiego układu elektrodynamicznego jest generowana dzięki temu, że planeta napędza hiperwymiarowy generator. Hoagland wyjaśnia jarzenie się przewodu jako rezultat tego, że hiperwymiarowo wytworzona energia spowodowała przepływ przez przewód silnego prądu o określonym napięciu i natężeniu.

Ponadto naukowiec spekuluje, że przepływ prądu mógł być niezamierzonym efektem tego tajnego eksperymentu. Proponuje taki scenariusz, w którym konspiracja od początku planowała zerwanie się satelity z uwięzi - właśnie wtedy zamierzano przeprowadzać prawdziwe eksperymenty. Eksperymenty z generowaniem energii miały stanowić zręczne oszustwo. Rzeczywiście próbowano by akumulować energię itd., ale po ich zakończeniu, przy próbie sprowadzenia satelity z powrotem do ładowni promu astronauta oświadczyłoby: „Houston, mamy problem. Nie możemy go ściągnąć z powrotem”.

Wówczas Houston kazałoby astronautom pozbyć się „satelity na uwięzi”, tak aby mogli zamknąć ładownię i wrócić do domu. Wtedy można by zacząć tajne eksperymenty, a wszyscy na ziemi byłiby przekonani, że satelita na uwięzi to tylko jeszcze jeden kosmiczny śmieć. Gdyby astronauta bezpiecznie wrócili do domu, nikt nigdy nie zauważyłoby, że dawny satelita na uwięzi dalej działa, wytwarzając własną moc, a konspiracja mogłaby przeprowadzać serie eksperymentów nie wzbudzając niczyich podejrzeń.

Ale coś poszło nie tak: jak to ujął Hoagland, wkradł się we wszystko przypadkiem. W piątkową noc, 1 marca, o godzinie 7.30, gdy prom z wciąż jeszcze uwiązanym satelitą miał minąć równik w terminatorze (linia pomiędzy dniem i nocą), ktoś przy komputerach na cztery minuty otworzył obwód. Wskutek tego w 21-kilometrowym przewodzie wytworzył się prąd o ogromnym napięciu, sięgającym nawet 300 000 woltów. Prąd pomknął w kierunku Ziemi i promu, ostatecznie spalając przewód. Rozpuścił się on dosłownie jak toffi, co można zobaczyć na zdjęciach udostępnionych przez NASA.

Hoagland powiedział:

Myszę, że stało się coś takiego, jakby mała bomba eksplodowała w ładowni na szczycie promu. Bomba elektromagnetyczna, ponieważ w zasadzie doszło tam do bezpośredniego zwarcia. Prąd przeskoczył z przewodu na prom i w przestrzeń kosmiczną, w której właściwie nie było atmosfery, gdyż warstwa F jonosfery jest tam bardzo, bardzo cienka. Musiał mieć setki tysięcy woltów. W tym momencie dosłownie nastąpiła eksplozja na tym promie. Dlatego właśnie byli tak przerażeni.

„Satelita na uwięzi” a HAARP

Doktor Nick Begich doniósł, że seria testów pełnej mocy HAARP w zakresie podziemnej tomografii została przeprowadzona w tym samym czasie co eksperyment z „satelitą na uwięzi”. Oficjalnie w literaturze dotyczącej HAARP mówi się, że nie odbyły się żadne podobne eksperymenty. Według Begicha testy nastąpiły w okresie pomiędzy 16 i 22 marca 1996 roku. W tym czasie satelita wielokrotnie przelatywał nad płaskowyżem Giza, do chwili aż uległ zniszczeniu po wejściu w atmosferę ziemską 20 marca. Co ciekawe, FCC ostrzegła pilotów, żeby w tym okresie nie polegali na satelitarnych znakach nawigacyjnych.

Hoagland uważa, że wszystkie liczby występujące w programie HAARP, takie jak liczba anten pierwszego zestawu (48 wież wysokich na 22 metry, czyli 72 stopy) oraz moc nadawcza zestawu (360 000 000 watów), są charakterystyczne dla fizyki hiperwymiarowej. Badacz uznaje to za dodatkowy dowód na powiązania HAARP z działaniami konspiracji. Być może spiskowcy doprowadzili do skonstruowania HAARP w ramach swojej tajnej nauki, o której pisał Jim Keith.

Liczby te powinny wydawać się znajome każdemu (wielokrotność 12 oraz 60). System matematyczny, którego używamy dziś do mierzenia czasu i wartości kątowej fragmentów okręgu, pochodzi z wiedzy matematycznej starożytnego Sumeru. Sumer to wedle konwencjonalnej nauki najstarsza ludzka cywilizacja. Istniała około 7600 lat temu w południowym Iraku, niedaleko współczesnego miasta Basra. Jeśli istotne elementy naszej matematyki - mierzenie czasu i dzielenie okręgu-pochodzą z Sumeru, to jak duża część sumeryjskiej matematyki i techniki pochodziła od jeszcze wcześniejszych, dziś zapomnianych epickich cywilizacji? To, co wiemy o matematyce Sumerów, sugeruje, że znali oni hiperwymiarową fizykę. Jak wiele z tej wiedzy mogło przetrwać do dzisiaj, wiedzy skrytej w tajnych stowarzyszeniach, które od tysiącleci pielęgnują ją z pokolenia na pokolenie, z ojca na syna, z mistrza na ucznia?

Jednym z takich tajnych stowarzyszeń jest masoneria, która wywodzi się podobno właśnie z Sumeru. Zamierzam wykazać, że stowarzyszenie to jest bardzo mocno związane z konspiracją. Niewykluczone, że masoneria lub inna podobna grupa powiązana z konspiracją, istniejąca od setek lub tysięcy lat, może posiadać technologię (przynajmniej w szczątkowej postaci), pochodzącą z zamierzchłej przeszłości.

Wspomniałem już wcześniej o starożytnych hinduskich *Wedach*. *Wedy* to epickie poematy upamiętniające i przekazujące ustną tradycję od dosłownie tysięcy lat. Zawierają ponad 30 000 wersów poezji opisujących pojazdy latające: ze wszystkimi szczegółami, od systemów sterowniczych po odpowiednią dla pilotów dietę! Jeśli takie informacje zachowały się w *Wedach* w formie jawnej, to co okrywa tajemnica?

Hoagland, podobnie jak wielu innych badaczy, wierzy, że HAARP nie jest przeznaczony do czysto naukowych badań. Jego zdaniem już dawno temu wyszliśmy poza takie banalne badania, jak studiowanie i charakteryzowanie jonosfery. Sondowaliśmy górną atmosferę za pomocą balonów, satelitów, orbitujących laboratoriów geofizycznych, radarów itd. przez ponad pół ostatniego wieku. Uważa, że nonsensem ze strony sił powietrznych jest wmawianie ludziom konieczności opisywania jonosfery w latach 90. XX wieku, gdy od dziesięcioleci napromieniamy jonosferę energią radiową wielkiej częstotliwości. W audycji radiowej Arta Bella Hoagland powiedział.

Rzecz w tym, że dawno wkroczyliśmy w etap technicznych zastosowań i pytanie brzmi: do czego tak naprawdę ma służyć to urządzenie? Dlatego tak ważne są liczby. Ważny jest skrót nazwy. Ważna jest lokalizacja w odniesieniu do hiperwymiarowej siatki na naszej planecie

Hoagland nie wierzy, że HAARP ma spełniać tak prozaiczną funkcję jak poszukiwania ropy naftowej czy nawet zabezpieczenie na wypadek wojny. Sądzi, iż wielonarodowa obsada projektu, czego przykładem jest obecność słynnego rosyjskiego naukowca Roalda Zinurowicza Sagdiejewa na każdym zebraniu doradców, świadczy o tym, iż w przypadku HAARP chodzi o coś więcej, niż zyski z ropy czy narodowe konflikty.

W rozmowie z Artem Bellem w audycji z 7 marca 1996 roku doktor Nick Begich powiedział:

Wydaje się coraz bardziej prawdopodobne, że nie jesteśmy pierwsi. Jesteśmy spadkobiercami spuścizny istniejącej w zamierchłej przeszłości, wysoko rozwiniętej, technicznej cywilizacji z naszej planety, która z jakiejś przyczyny zniknęła, pozostawiając tylko drobne ślady - w postaci legend, przekazów historycznych, tekstów oraz fizycznych przedmiotów. W takim modelu, jeśli istnieje gwałtowna katastrofa, która niszczy ludzkość co pewien okres (...), to być może podejmuje się próby, żeby ocalić część ludzi, gdy nadchodzi czas zagłady (...). W jednym z takich modeli, kiedy dawne cywilizacje zdały sobie sprawę, że ich dni są policzone, pewna grupa, elita, usiłowała się uratować, korzystając z różnych opcji, takich jak wykopywanie głębokich podziemnych komnat, w których można by się schronić. I z których można by wyjść na powierzchnię już po katastrofie.

Przypomina to zmyślony scenariusz programu mówiącego o „trzech alternatywach”, emitowanego w BBC w latach 70. dokładnie opisany przez Jima Keitha w książce *Alternative 3: UFOs, Secret Societies and World Control*. Trzy alternatywne rozwiązania dotyczą sposobów, w jaki konspiracja mogłaby uniknąć końca świata (spowodowanego przez przeludnienie, skażenie środowiska itd.). Pierwszą możliwością byłoby zdetonowanie ładunków nuklearnych w atmosferze, co zrobiłoby dziurę w jej górnych warstwach, uwalniając w ten sposób gromadzącą się parę i zawiodła.

Drugą możliwością byłoby zejście pod ziemię, wykopanie podziemnych miast, w których mogłaby się schronić elita. Projekt rządu tymczasowego (Continuancy of Government - COG), obecnie zarządzany przez FEMA (Federal Emergency Management Agency), to program, na który wydano miliardy dolarów, od lat 50. budując setki podziemnych obiektów. Skonstruowano je jako schrony dla urzędników rządowych na wypadek wojny nuklearnej. Niektóre z nich, jak obiekty w Mount Weather, to całe podziemne miasta dla tysięcy mieszkańców.

Trzecią możliwością byłoby ewakuowanie elity z Ziemi. W tym celu konieczne było stworzenie tajnego programu kosmicznego, mającego na celu założenie kolonii na Księżycu i Marsie. Jim Keith doszedł do przekonania, że choć opowieść w programie BBC była fikcją, w zdumiewający sposób zbliżyła się ona do ujawnienia prawdziwych tajnych programów. Zdaniem Hoaglanda do takich programów należy również HAARP.

W przekonaniu Hoaglanda wojsko, manipulowane przez „NASA wewnątrz NASA”, czyli konspirację, posiada środki i zdolności przeprowadzenia takich programów i realizacji „globalnego oszustwa”. W rozmowie z Nickiem Begichem w audycji Arta Bella Hoagland przedstawił dwa powody, dla których wojsko chciałoby użyć HAARP do poszukiwania starożytnych składnic. Pierwszy powód jest taki, że można by się w nich ukryć w razie konieczności. Bardziej prawdopodobny wydaje się jednak drugi powód:

Przypuśćmy, że nie jesteśmy pierwsi (...), że ktoś inny dostał się do (...) urzędów elektronicznych i bibliotek, archiwów i innych materiałów zakopanych głęboko, głęboko pod ziemią z użyciem technologii, która dla nas wciąż pozostaje niedościgniona. Czy nie chcielibyśmy odnaleźć takich rzeczy? To byłoby jak wielka Gwiazdka. Cały ten sprzęt, który można by zamienić w broń - tego właśnie szuka wojsko.

Później, w tej samej audycji Richard Hoagland powiedział:

Nasze kierunki dochodzenia tutaj się krzyżują (...) Ja szukam starożytnych cywilizacji i pozostałości po nich na naszej planecie i poza nią, a ty zastanawiasz się, czemu HAARP znajduje się tam, gdzie się znajduje, czemu wydaje się o wiele potężniejszy niż powinien być i czemu otacza go tyle kłamstw i zamieszania (...). Odkryłem, że jeśli chodzi o poszukiwania podziemnych grot, baz, tuneli czy jakichś składnic, lokalizacja HAARP jest doskonała do tego, by sondować płaskowyż Giza.

Następnie Hoagland wyjaśnił, że jego zdaniem seria francuskich testów nuklearnych na południowym Pacyfiku, przeprowadzona kilka tygodni przed tą rozmową, również stanowiła próbę wykorzystania hiperwymiarowej sieci otaczającej Ziemię do sondowania płaskowyżu Giza. Badacz powiedział:

Jeśli przyjrzeć się atolowi na południowym Pacyfiku, gdzie Francuzi detonowali ładunki nuklearne, to okazuje się, że leży on dokładnie po przeciwległej stronie świata w stosunku do Gizy. Jeśli płaskowyż Giza (...) stanowi znak ostatniej wysoko rozwiniętej epickiej cywilizacji sprzed około 12 000 lat, to wydaje się prawdopodobne, że gdzieś pod płaskowyżem znajduje się mnóstwo prawdziwych skarbów. Obecnie mieszkają tam Egipcjanie. Być może nasi ludzie chcą dostać się do czegoś, co przypuszczalnie tam właśnie jest, i zakładają, że Egipcjanie, ze swoją współczesną techniką, nie są w stanie tego wydobyć.

Richard Hoagland upierał się, że francuskie testy i próby z użyciem HAARP to nic innego tylko starania konspiracji, aby przy użyciu środków wielu państw wysondować Gizę najnowszą dostępną dziś technologią. Hoagland dostrzegł bezpośrednie powiązanie pomiędzy HAARP i francuskimi testami, ponieważ:

(...) Pajęczą sieć hiperwymiarowej fizyki można naruszyć w ten sposób, że umieszcza się ładunki nuklearne w pewnych strategicznych punktach długości i szerokości geograficznej.

Bruce Cathie doszedł do tego jako pierwszy, choć sądził, że wystarczy zwyczajnie zdetonować ładunki nuklearne w pewnych punktach. Wydaje mi się, że w rzeczywistości naukowcy próbują stosować broń nuklearną do badań sieci hiperwymiarowej już od 30 lat. Oczywiście nie mówimy o zwykłych naukowcach z wojskowo-przemysłowego kompleksu. Mówimy o małej grupie ludzi, która posługuje się środkami wielu państw, korporacji i instytucji do zrealizowania własnych celów, pozornie wypełniając inne zadania.

Czy teorie Richarda Hoaglanda dotyczące HAARP są słuszne, czy też stanowią tylko szalone spekulacje? O ile jakiś informator, z kręgu HAARP czy NASA, nie przedstawi rozstrzygającego dowodu, prawdopodobnie nie dowiemy się tego nigdy. Jasne jest, że od dziesięcioleci bada się płaskowyż Giza w poszukiwaniu podziemnych struktur i wciąż dokonuje się zdumiewających odkryć, na przykład odnalezienia komnat pod Sfinksem. Czy HAARP potajemnie wspomagał takie badania?

A może Richard Hoagland ma rację tylko częściowo? W rozmowie z Artem Bellem i Nickiem Begichem zasugerował, że istnieją dwie istotne przyczyny wykorzystywania wojskowego i naukowego establishmentu w ten sposób: jedna, zaprezentowana powyżej, to poszukiwania starożytnych składnic; druga, o której wspomniał i którą odrzucił, to kontakty z obcymi istotami. Doktor Eastlund, projektant oryginalnego, monstrualnego zestawu anten, podstawy konstrukcji HAARP, uważał, że urządzenie to może wytworzyć pełną planetarną osłonę, taką jak w wizji Inicjatywy Obrony Strategicznej (SDI) Ronalda Reagana. A jeśli ta osłona nie została zaprojektowana po to, żeby powstrzymać rosyjskie, chińskie czy nawet irackie pociski, ale coś lub kogoś znacznie groźniejszego?

Kontakt z Obcymi

Na początku książki wspominałem o MJ-12. Zgodnie z najbardziej rozpowszechnioną wersją tej historii, MJ-12 to ultratajna grupa wysokich rangą wojskowych i wysokich rządowych urzędników, utworzona po katastrofie i przechwyceciu UFO nieopodal Roswell, w Nowym Meksyku w 1947 roku. Zdaniem Johna Leara i Billa Coopera grupa MJ-12 od tamtego czasu stała się dominującą siłą w świecie polityki, kontrolującą inne rządy, zawierającą układy z Obcymi itp. Wielu ufologów utrzymywało, że MJ-12 i Obcy pośród nas to właśnie konspiracja. A jeśli mają rację? A jeśli rzeczywiście istnieje spisek istot pozaziemskich i, dajmy na to, Komisji Trójstronnej?

Sensowne wydaje się przypuszczenie, że gdyby obca cywilizacja chciała nawiązać oficjalny kontakt z ludźmi na Ziemi, wołałaby się porozumiewać z jedną instytucją (czyli jednym rządem światowym), mówiąc w imieniu wszystkich

ludzi. Czy obecna inicjatywa stworzenia światowego rządu ma nas zbliżyć do jakiegoś galaktycznego porządku? Czy MJ-12 próbuje ocalić Ziemię? Czy Zjednoczona Federacja Ziemi zacznie wkrótce budować prawdziwe porty kosmiczne? Czy okaże się niedługo, że Ziemia ma niekorzystny bilans w handlu z gromadą gwiazd, znaną jako Plejady?

Większość zwolenników teorii mówiących o udziale obcych w tym spisku twierdzi jednak, że istoty te nie przybyły tu dla naszego dobra. Najczęściej mówi się, że istoty pozaziemskie uznają nas za głupią, niższą formę życia, postrzegając nas mniej więcej tak, jak my postrzegamy bydło. Jesteśmy dla nich przydatni jako dostawcy materiału DNA, a być może też jako przekąska. Czy Ziemia stanie się gigantyczną fabryką genetyczną, czy też czymś w rodzaju fast foodu, w którym głównym daniem będą „humanburgery”? A może konspiracja chce żebyśmy tak właśnie myśleli?

Mroczna strona tej wizji, często popierana przez byłych agentów wywiadu wojskowego, jest taka, że istnieje pewna centralna grupa kontaktowa, taka jak rzekome MJ-12, wykorzystywana przez Obcych do stworzenia jednego ziemskiego rządu, który ostatecznie stanie się pasterzem, za którym pójdziemy zgodnie (do rzeźni lub do zagród), gdy tylko obejmie władzę?

W ostatnich latach nakręcono mnóstwo filmów i programów telewizyjnych na temat nawiązywania kontaktu z inteligentnymi przybyszami z kosmosu. Niektóre, jak *Bliskie spotkania trzeciego stopnia*, *E.T.* czy serial *Alf*, przedstawiają Obcych jako dobre istoty, które chcą nam pomóc lub przynajmniej zaprzyjaźnić się z nami. Inne filmy, jak *Dzień Niepodległości* i *Trzecia planeta od Słońca*, pokazują Obcych jako najeźdźców, którzy chcą zawładnąć naszym światem. Niektórzy sugerują, że ponieważ konspiracja zarządza mediami, programy te w rzeczywistości stanowią rodzaj psychologicznego programowania, mającego na celu ułatwienie ludziom przyjęcia właściwej postawy, kiedy Obcy wreszcie się ujawnią. Inni sądzą, że programy te rzeczywiście mają wpływać na opinię publiczną, ale tak naprawdę nie ma żadnych Obcych; wszystko jest zręcznym oszustwem konspiracji, żeby mogła narzucić ludziom swój Nowy Porządek Świata.

HAARP, lub jakieś podobne urządzenie może odgrywać pewną rolę w prawdziwym czy wyimaginowanym scenariuszu inwazji Obcych. Jeśli stanowi dostosowanie technologii gwiazdnych wojen do współczesnych warunków może być wykorzystany nie do walki z Rosjanami czy Chińczykami, ale z najeźdźcami z kosmosu. Koncepcja użycia urządzenia takiego jak HAARP do stworzenia pełnej planetarnej osłony jest całkiem prosta - trudna co najwyżej w realizacji. Eastlund wierzył, że jego urządzenie może wytwarzać cząstki relatywistyczne, które posiadają pewien ładunek, tak jak elektrony, i poruszają się z prędkością światła. Uważa się, że cząstki te mogą zniszczyć każdy pojazd kosmiczny, jaki napotkają na swojej drodze. Technologia ta może na przykład, przynajmniej teoretycznie, uniemożliwić każdemu państwu na Ziemi rozwój własnych międzykontynentalnych pocisków balistycznych, dzięki temu, że generowana przez HAARP chmura cząstek relatywistycznych zdolna byłaby zniszczyć dowolne państwo. Wykorzystując tę zdolność, HAARP mógłby też zapobiec wtargnięciu obcego statku kosmicznego

w ziemską atmosferę. W swoim patencie Eastlud opisał, jak używać jego aparatu do wytwarzania cząstek relatywistycznych. Według dokumentacji projektu HAARP ukończony zestaw antenowy FIRJ raczej nie będzie w stanie wytwarzać takich cząstek, ale jak już mówiliśmy, jedyne, czego brakuje do dalszego rozwijania projektu HAARP, to czas, pieniądze i zgoda opinii publicznej.

Z drugiej strony, jeśli nie ma żadnych obcych istot, ale ludzi można przekonać o ich istnieniu, narody zostałyby zmuszone do walki ramię w ramię przeciwko wspólnemu wrogowi. Obecnie wojsko testuje kilka urządzeń do wyświetlania holograficznych obrazów na niebie. Na przykład 31 stycznia 1996 roku wiadomości CNN Worldwide News doniosły, że sekretarz Sił Powietrznych zapowiedział rozwój następnej generacji broni obronnej, do której należy również wyświetlanie obrazów holograficznych na niebie w celu przerażenia lub zdezorientowania nieprzyjaciela. Niektórzy specjaliści twierdzą, że HAARP może służyć do dokonywania takich projekcji. Jeśli HAARP nadawałby obrazy (lub przynajmniej ścieżkę dźwiękową poprzez przekaz słów wprost do naszych mózgów), a konspiracja pisałaby teksty - co zdołaliby z nami zrobić? Do jakich nonsensów mogliby przekonać świat?

Oszukiwanie ludzkości, jeśli się powiodło, mogłoby stanowić przepustkę do wprowadzenia Nowego Porządku Świata. Część badaczy uważa, że społeczność wojskowa i wywiadowcza (na przykład National Reconnaissance Organization, która zarządza satelitami szpiegowskimi) potajemnie umieściła inne rodzaje nowoczesnej broni na orbicie, na przykład nuklearne lasery. Niektórzy z tych badaczy zauważyli, że dzięki odpaleniu tych broni w wybrane cele na Ziemi i jednocześnie stwarzanie iluzorycznych obrazów i dźwięków przy pomocy HAARP (i podobnych urządzeń), konspiracja może stworzyć nader realistyczny film w stylu *Najeźdźców z Marsa* - wyświetlany wprost na niebie, nad naszymi głowami.

Czym jest konspiracja?

Wróćmy do zagadnienia konspiracji. W ostatnich dwóch stuleciach napisano dziesiątki tysięcy książek na temat istnienia najróżniejszych konspiracji - niekiedy rzeczywistych, niekiedy wymyślonych. Większość publikacji z ostatnich dziesięcioleci napisali autorzy o poglądach zdecydowanie prawicowych. W okresie zimnej wojny pisarze ci zazwyczaj mówili o tak zwanym ogólnoswiatowym spisku komunistów. Na przykład Rush Limbaugh czy John Stormer postrzegali konspirację jako grupę (źle zrozumianej i źle zdefiniowanej) lewicy, wykorzystującej komunizm i socjalizm jako wabik. Kilka książek poruszających teorie spisku, na przykład *None Dare Call It Conspiracy* (Nikt nie śmie nazwać tego konspiracją) Gary'ego Allena, było dziełem wstrząśniętych liberalnych dziennikarzy, którzy wskutek swoich odkryć nagle zaczęli skłaniać się ku poglądom prawicowym.

Ostatnio, od (przedwcześnie ogłoszonej) „śmierci komunizmu” i pojawienia się sloganu „Nowego Porządku Świata” na ustach kluczowych polityków, wielu pisarzy zarówno z prawego, jak i lewego skrzydła, z wielu różnych państw opisało zdumiewającą ilość różnych działań konspiracyjnych, między innymi:

Wyraźnie przestępcze działania pewnych urzędników rządowych, na przykład kradzież oprogramowania Promusa z formy Inslaw przez Eda Meese'a z Departamentu Sprawiedliwości i późniejsze doprowadzenie firmy do bankructwa w próbie zatuszowania przestępstwa, przy jednoczesnym nielegalnym sprzedawaniu tego oprogramowania wydziałom policji na całym świecie;

Brudną grę polityczną, tak jak w przypadku tzw. operacji „October Surprise”. (Rzekomo istniał układ pomiędzy obozem Reagana i Busha oraz Irańczykami, nakazujący żeby ci ostatni zatrzymali w niewoli zakładników z amerykańskiej ambasady w Iranie aż do wyborów, tak żeby Jimmy Carter nie zgotował „październikowej niespodzianki”, uwalniając ich przed listopadowymi wyborami, wygrywając tym samym reelekcję);

Bezwzględne przeciwstawianie się postanowieniom Kongresu, takie jak choćby w przypadku dostarczania broni przez Oliviera Northa w aferze *Iran-contras*. Nie wspominając już o tym, że te same samoloty, które przewoziły broń, CIA podobno wykorzystywała w drodze powrotnej, wypełniając je kokainą, żeby zasilić swój czarny budżet;

Zatrudnianie przez federalne agencje ludzi z firm, których działania agencje te mają regulować, a poprzez to między innymi niszczenie uczciwej konkurencji, ludzie, którzy odsłużyli swój czas w Food and Drug Administration - FDA (Urząd Kontroli Żywności i Leków) przechodzili do firm farmaceutycznych, które wcześniej mieli nadzorować, otrzymując sześciocyfrową pensję.

Działania najwyraźniej nie podlegających praktycznie żadnej kontroli agencji federalnych, jak w przypadku Bureau of Alcohol, Tobacco and Firearms (BATF - Urząd Kontroli Alkoholu, Tytoniu i Broni Palnej) oraz jego napaści na sektę Weavers (Ruby Ridge w stanie Idaho) i sektę Branch Davidians (Waco w Teksasie);

Zwiększanie długów narodowych, deficyt federalny oraz nadużycia IRS;

Przypuszczalna kontrola amerykańskiej ekonomii przez międzynarodowy system bankowy i finansowy poprzez oddawanie w prywatne ręce banków należących do systemu rezerw federalnych oraz manipulowanie wartością akcji i kursami walut w kraju i zagranicą;

Żelazna władza rządzącej elity i jej organizacji do kontroli społeczeństwa, takich jak filantropijne trusty oraz Council on Foreign Relations i Komisja Trójstronna.

Przykłady można by wymieniać bardzo długo, kończąc na gorączkowych opowieściach o układach rządu z obcymi istotami. Niestety brak tu miejsca na dokumentowanie istnienia jakiejś konkretnej konspiracji czy też dochodzenie, kto może w niej brać udział. Mogę jedynie przedstawić krótki przegląd kilku podstawowych teorii spisku, tak żeby wskazać, kto mógłby użyć urzędnika takiego jak HAARP do manipulowania społeczeństwem - a może nawet do ocalenia lub unicestwienia życia na Ziemi.

Nowy Porządek Świata

Wielkie firmy i banki na górze konspiracyjnej piramidy stanowią naprawdę rozległy, złożony system - kontrolowany przez bardzo niewielu ludzi na samym szczycie społeczeństwa. Udaje się tego dokonać w ten sposób, że ci sami ludzie wchodzi w skład różnych zarządów firm, wymieniają się swoimi akcjami, zawierają między sobą małżeństwa, mają instytucyjne powiązania z rządem i innymi kręgami społeczeństwa (uczelniami, związkami zawodowymi, organizacjami charytatywnymi itd.). Gęsto spleciona sieć powiązań, zdominowana prawdopodobnie przez międzynarodowych bankierów, takich jak Rockefellerowie i Rothschildowie, rzeczywiście może być wielką konspiracją.

Międzynarodowi bankierzy, znajdujący się w samym centrum tych finansowych, rodzinnych i politycznych powiązań, do pewnego stopnia kierują zarówno rządami na całym świecie, jak i dużymi narodowymi i wielonarodowymi bankami oraz korporacjami. Należą do najstarszych finansowych elit rządzących. Wielu z nich ma arystokratyczne pochodzenie sięgające wiele stuleci w przeszłość. Finansują działalność rządów i przedsiębiorstw, uzyskując w ten sposób na nie wpływ. Ponadto posiadają lub przynajmniej kontrolują (poprzez wpływ na dyrektorów, manipulacje pakietami akcji itd.) media (prasę, radio, telewizję i filmy) na całym świecie, pośrednio kontrolując informacje, które do nas docierają.

Najbogatsi ludzie świata odegrali też pewną rolę w tworzeniu zespołów ekspertów (takich jak Centre for the Study of Democratic Institutions and The Brookings Institution w Stanach Zjednoczonych czy Royal Institute for Foreign Affairs i Tavistock Institute w Anglii) oraz obywatelskich grup doradczych i kooperacyjnych (takich jak Cecil Rhode's Round Table w Anglii, Groupe Bilderberg czy Klub Rzymski w NATO, a w Stanach Zjednoczonych Council on Foreign Relations czy „ogólnościatowa” Komisja Trójstronna). Właśnie w tych organizacjach formułuje się opinie rządowe i biznesowe, zanim przedstawi się podporządkowanym mediom. W USA organizacje te sporządziły także modelowe propozycje ustawodawcze w celu przedłożenia ich Kongresowi. Przez całe stulecie takie projekty ustaw są regularnie wprowadzane w życie.

Dawno temu członkowie rządzącej elity zdali sobie sprawę, że zmiana jest nieunikniona. Zorientowali się, że jedynym mądrym posunięciem jest przyjęcie roli głównego czynnika zmiany, kontrolowanie biegu historii, tak aby wydarzenia przynosiły jak najmniej strat i jak najwięcej korzyści dla ich ekonomicznych imperiów. Mieli dość czasu i środków na stworzenie mechanizmów pozwalających osiągnąć porozumienie w wąskim gronie na temat tego, czego chcą, oraz zdobyć środki na przeprowadzenie własnych planów.

Filantropijne zasilanie college'ów i uniwersytetów rzadko wynikały ze zwykłej obywatelskiej dumy. Wykorzystywano je do tworzenia specjalnych szkół (takich jak Model School przy University of Columbia) i innych organizacji akademickich (takich jak Center for Advanced Studies na University of Stanford). Pomagały one w wewnętrznych naradach bogaczy, dostarczając ekspertów i szkoląc następne pokolenia studentów. Dodatkowo uczelnie te kształciły zarówno przedstawicieli elity, jak i ich pracowników, tak żeby zdobywali umiejętności potrzebne do realizacji celów elit (poprzez takie programy jak Rhodes Scholarships).

Ponadto elita przyczyniła się do utworzenia rządowych agencji (Atomie Energy Commission, Food and Drug Administration itp.) i specjalnych rad, zespołów naukowych i komisji do infiltrowania rządu w celu zapewnienia sobie realizacji własnych planów. Na co dzień Kongres polega na opiniach ekspertów, którzy są na usługach konspiracji. Nie jest to niczym nowym, robią to wszak przez całe ostatnie stulecie.

Poza tym organizowali ruchy społeczne, a może nawet religię New Age, żeby kontrolować serca i umysły ludzi. W Ameryce rozpoczęło się to od ruchu zakładającego Towarzystwa Opieki Społecznej w latach 80. XIX wieku. W Europie

sięga to nawet głębiej w przeszłość. Karol Marks był najemnikiem English Fabian Socialists, grupy bardzo bogatych i wpływowych ludzi. Komunizm i socjalizm albo zostały opracowane przez elitę, albo przynajmniej przez nią wykorzystane. Współczesny komunizm i socjalizm to socjologiczne konie trojańskie, mające stworzyć autorytarne rządy, które upadną pod naporem zwolenników globalizacji. Ruchy społeczne, niezapoczątkowane przez elitę, zostały przez nią przejęte, tak jak ruch ekologiczny, który wykorzystano do przemienienia ekologizmu w nową, zieloną formę komunizmu.

Jako ekolog preraża mnie potencjał wywoływania katastrof ekologicznych, jaki ma projekt HAARP. Wydaje się, że są one, rzeczywiste czy potencjalne, wpisane w plany konspiracji. 12 września 1989 roku „Washington Post” podał, że Barber Conable, prezes Banku Światowego i członek Komisji Trójstronnej, wygłosił mowę na konferencji na temat globalnego środowiska naturalnego w Tokio. Wspomniał wówczas o czymś, co wygląda na jeden z dalekosiężnych celów międzynarodowej grupy bankierów. Podobno powiedział, że „choć wyższe temperatury mogą spowodować różne kataklizmy”, to mogą też „ogrzać zimne i bezużyteczne ziemie na północy, tak żeby stały się produktywne”. Od tamtej chwili kilka zespołów ekspertów powiązanych z konspiracją zaczęło przedstawiać raporty sugerujące, że globalne ocieplenie jest w gruncie rzeczy zjawiskiem bardzo korzystnym.

Konspiracja z całą pewnością robi niezły interes na efekcie cieplarnianym. Przede wszystkim wykorzystuje je jako dowód na to, że istnieje konieczność wprowadzenia międzynarodowej regulacji i kontroli, która ostatecznie doprowadzi do utworzenia jednego światowego rządu. Niektórzy specjaliści zakładają, że jeśli HAARP może zmieniać wzorce pogodowe, to będzie potajemnie użyty do wytworzenia bardziej negatywnych warunków meteorologicznych, zmuszających ludzi na całym świecie do apelu o wprowadzenie większej światowej kontroli - czyli Nowego Porządku Świata. Przyjmując artykuły prasowe za prawdę, wiele osób sądzi, że HAARP był już wykorzystywany w ten sposób.

Ogarnięci żądzą władzy despoci już od czasów starożytnych usiłowali podporządkować sobie bliźnich. Czy globalne zarządzanie kryzysowe to element gry tych szaleńców, dający im pretekst do utworzenia ogólnoswiatowego państwa policyjnego, przy którym system nazistowski wypadalby raczej skromnie? Na pewno jest to możliwe do osiągnięcia. Napoleon i Hitler próbowali opanować świat. W jeszcze odleglejszej przeszłości Aleksandrowi Wielkiemu niemalże się to udało. Niektórzy postrzegają inicjatywę stworzenia globalnej, ekologicznej władzy jako ostatnią deskę ratunku dla ludzkości. W oczach innych jest to zdradziecki, przestępczy spisek w celu zniszczenia legalnych rządów państwowych i zastąpienia ich jednym, totalitarnym reżimem. Tak naprawdę obie grupy mogą mieć rację.

Jeśli powyższe teorie są mniej lub bardziej prawdziwe, to międzynarodowi bankierzy i ich sprzymierzeńcy (tj. Nowy Porządek Świata) mają nie tylko ogromne pieniądze, ale też potężną władzę nad całymi społeczeństwami. Tak właśnie w skróconej formie wygląda jedna z wersji konspiracji - wersja pochodząca ze środowiska ludzi, których zarządzane przez konspirację media nazywają „paranoiczną ultraprawicą”.

Prasa ogólnokrajowa z oczywistych powodów ignoruje Nowy Porządek Świata lub upiera się, iż jest on tylko wytworem wyobraźni szaleńców lubiących zabawy bronią. Choć jest w tym nieco prawdy, to jak wyjaśnić rocznicową „Declaration of Interdependence” podpisaną 30 stycznia 1976 roku w Waszyngtonie przez 32 senatorów i 92 przedstawicieli Izby Reprezentantów? Deklaracja ta zawiera bardzo znaczący fragment: „Dwa stulecia temu nasi przodkowie stworzyli nowy naród: teraz musimy wspólnie z innymi stworzyć nowy porządek świata”. Wiele osób, które potępiają teorie spisku, jak również ich liczni zwolennicy twierdzą, że Nowy Porządek Świata to koalicja państw sprzymierzonych, zawiązana, żeby wyrzucić Irakijczyków z Kuwejtu. Jednak „Declaration of Interdependence”, podpisana przez głównych amerykańskich polityków, nawoływała do stworzenia Nowego Porządku Świata 15 lat przed wojną w Zatoce!

Zdaniem wielu osób, Nowy Porządek Świata to spisek masoński. Przy okazji obejrzyjcie jednodolarowy banknot. Na jego rewersie widnieje wizerunek Wielkiej Pieczęci Stanów Zjednoczonych Ameryki. Zauważyliście oko w trójkącie na szczycie niedokończonej piramidy? Są to bardzo ważne symbole masonerii. Oko może reprezentować wiele rzeczy, między innymi „Wszystkowidzące Oko” istoty Najwyższej wolnomularzy, Wielkiego Architekta Wszechświata. Niedokończona piramida również reprezentuje różne rzeczy, w tym ideę, że boski plan stworzenia świata nie jest jeszcze ukończony. Piramida jest też klasycznym symbolem arystokratycznego porządku społecznego, z garstką rządzących na szczycie oraz bezwolną rzeszą ludzi na spodzie: porządek jak najbardziej pożądany przez wielkich architektów Nowego Porządku Świata.

Pod piramidą znajduje się łaciński napis NOVUS ORDO SECLORUM. Tłumaczy się go w ten sposób: *novus* - nowy, *ordo* - porządek, *seclorum* - świecki świat, czyli nowy porządek świata. Przez ponad 200 ostatnich lat wyraźnie: nowy porządek świata było czymś w rodzaju tajnego sloganu konspiracji. Dlatego też znawcy tematu z wielkim zaskoczeniem przyjęli fakt, że prezydent George Bush zaczął używać tego zwrotu publicznie. To tak, jakby konspiratorzy zaczęli machać czerwoną płachtą przed oczyma badaczy zajmujących się tym zagadnieniem.

Dla dokładniejszej definicji Nowego Porządku Świata przedstawiam wypowiedź pisarza Lindseyya Williama w wyemitowanym 10 lutego 1991 roku programie *Jim French Show* nadanym przez radio KIRO z Seattle w stanie Waszyngton:

Lindsey Williams: Jest takie nowe wyrażenie, dość popularne, często powtarzane przez naszego prezydenta - nowy porządek świata, ale chyba tak naprawdę nikt nie wie, co on właściwie znaczy.

Jim French: A ty znasz jego definicję? Czy jest jakaś oficjalna definicja? Co George Bush ma na myśli mówiąc o „nowym porządku świata”?

-***Lindsey Williams:** Pewni bliscy znajomi prezydenta Busha spotkali się ostatnio w Niemczech, tworząc tak zwaną Komisję Brandta, nazywaną też Piątą Międzynarodówką Socjalistyczną. To grupa bardzo prestiżowych osób, a na swoim spotkaniu formalnie

przyjęli oni pewną definicję wyrażenia: nowy porządek świata. W tej grupie znaleźli się: były prezes Banku Światowego Robert McNamara, który jest też przyjacielem prezydenta Busha, były sekretarz Departamentu Handlu Peter Peterson, właścicielka i wydawca magazynu „Newsweek” Katherine Graham... żeby wymienić tylko kilka nazwisk.

Jim French: Czy to jest Komisja Brandta?

Lindsey Williams: Nie wiem, dlaczego nazwali ich Piątą Międzynarodówką Socjalistyczną albo Komisją Brandta. Wiem tylko, że spotkali się w zachodnich Niemczech, w trakcie spotkania zaś oficjalnie przyjęli definicję nowego porządku świata. Wszyscy zebrani zaakceptowali ją, podpisali, przyznając, że oficjalnie ją przyjmują. Po raz pierwszy tak prestiżowa organizacja przyjęła definicję wyrażenia używanego przez naszego prezydenta, Gorbaczowa i Jelcyna - nowy porządek świata.

Jim French: Jak więc brzmi ta definicja?

Lindsey Williams: Odczytam ją. To cytat: „Ponadnarodowa władza do regulowania światowego handlu i przemysłu; międzynarodowa organizacja, która będzie kontrolować produkcję i konsumpcję ropy naftowej; międzynarodowa waluta, która zastąpi dolara; fundusz rozwoju światowego, który udostępni fundusze zarówno wolnym państwom, jak i państwom komunistycznym; międzynarodowe siły policyjne do wprowadzenia Nowego Porządku Świata”.

Jim French: Skąd pochodzi ten cytat?

Lindsey Williams: Ten tekst opublikowano w „McAlvany Intelligence Advisory”, a Don McAlvany wydaje jeden z najbardziej uznanych magazynów finansowych na świecie. Ten tekst otrzymał bezpośrednio od Komisji Brandta, zaraz po spotkaniu w Niemczech w lutym 1991 roku.

Masoneria i iluminaci kontra Watykan

Niektórzy badacze tematu żywią przekonanie, że najbardziej zażarta walka polityczna to, trwająca wiele stuleci, stara walka pomiędzy Watykanem (odsuniętym od władzy niedoszłym światowym rządem) i stale zmieniającą się koalicją sił antypapieskich (przypuszczalnie skupiających się wokół przypominającego Cerbera trzygłowego monstrum - Imperium Brytyjskiego, masonerii i imperium bankowego Rothschildów). Inne dochodzące do głosu siły na świecie, takie jak Chińczycy czy fundamentaliści islamscy, zazwyczaj nie są zaliczane do tej podstawowej konspiracji, którą stanowi Nowe Imperium Brytyjskie (które zgodnie z większością teorii obejmuje również Stany Zjednoczone), zmagające się z Watykanem.

Część specjalistów, na przykład Lyndon LaRouche, sądzi, że konspiracją jest brytyjska oligarchia; inni wierzą, że stanowi ją masoneria; jeszcze inni, jak choćby

wydawcy „Criminal Politics” i „Spotlight”, upierają się, że wielki spisek tworzą międzynarodowi bankierzy. Zmagania koalicji prezbiterian, metodystów i luteranów (większa część masonerii) z Kościołem rzymskokatolickim świadczą o tym, że walka o dominację nad światem to coś więcej niż próba zdobycia bogactwa. Może odbywa się tu walka religijna? Zdaniem niektórych jest to właśnie odwieczna walka dobra ze złem.

- Po której stronie stoi masoneria? Z liberalnego, demokratycznego, humanistycznego punktu widzenia stoi po stronie dobra. Można tu podać taki argument, że rewolucja amerykańska była masońskim spiskiem. Zaplanowała ją grupa ówczesnych masonów i przedstawiciele arystokratycznej liberalnej inteligencji z pomocą antymonarchistów i przyjaciół z kręgu wolnomularstwa z zagranicy. Waszyngton, Jefferson i Franklin byli masonami.

Wedle pewnych teorii od tamtej chwili masoneria rządzi Ameryką. Przynajmniej ośmiu amerykańskich prezydentów przyznało się do przynależności do masonerii (zdaniem niektórych ekspertów tak naprawdę było ich dwa razy więcej). Ostatnimi masonami na stanowisku prezydenckim byli George Bush i Ronald Reagan. Bili Clinton zaprzecza, jakoby był masonem, ale przyznaje, że w przeszłości należał do masońskiej organizacji młodzieżowej.

Można podać argumenty na poparcie przeciwnego twierdzenia - że masoneria stoi po stronie zła lub w każdym razie zło uosabia pokrewna masonerii organizacja tzw. iluminatów. Iluminaci oficjalnie założyli swoją organizację 1 maja 1776 roku w Bawarii, w dzisiejszych Niemczech. „Prawdziwym celem tego Porządku - pisał Weishaupt - jest rządzenie światem. Aby to osiągnąć, konieczne jest zniszczenie wszelkich religii, obalenie rządów i zakazanie posiadania prywatnej własności”. Weishaupt nakazał też swojej najwyraźniej „antymonarchistycznej” organizacji przejęcie kontroli w Bawarii poprzez infiltrację.

Niektórzy znawcy tematu sugerują, że prawdziwym architektem rewolucji amerykańskiej mógł być Adam Weishaupt, założyciel stowarzyszenia oświeconych proroków z Bawarii - znanych jako iluminaci. Weishauptowi, jego naśladowcom oraz ich spadkobiercom przypisywano również pociąganie za sznurki w rewolucji francuskiej i rosyjskiej. Iluminatów bardzo często wymienia się w licznych współczesnych teoriach spisku. Z pewnością należą oni do grona ścisłych pretendentów do miana Wielkiej Konspiracji.

W jakiej mierze udało się iluminatom osiągnąć ich cel od chwili założenia organizacji w 1776 roku? Czy zdołali przeniknąć do wszystkich warstw społeczeństwa i kontrolują nas na setki sposobów bez naszej wiedzy? Czy też może ruch ten zanikł, stając się zapomnianym spiskiem, żyjącym tylko w umysłach paranoików i patriotów?

Wolnomularstwa nie należy mylić z iluminatami. Prezydent George Waszyngton, mason, oświadczył, że „żadna z loży w tym kraju nie jest skażona zasadami przypisywanymi społeczności iluminatów”. Ale wiadomo, że do 1782 roku iluminatom udało się infiltrować masonerię w Bawarii.

Nie wiadomo, czy kiedykolwiek udało im się infiltrować loże w Ameryce. Masoni nie piorą swoich brudów na widoku. Podobno mają podły nawyk tuszowania

swoich spraw, jeśli trzeba, to nawet za cenę życia. Na przykład wiele osób uważa, że Kuba Rozpruwacz był masońskim lekarzem, sprzątającym brudy królewskiej rodziny.

W tym momencie zapewne domyślacie się już, że masoneria to coś więcej niż grupa facetów w śmiesznych kapeluszach na paradzie; więcej niż szpitale dla dzieci i charytatywnie działające cyrki. Jest to jedno z najstarszych tajnych stowarzyszeń istniejących na naszej planecie. Opisywano je jako okultystyczną religię ze społeczno-politycznym zacięciem. Jest zdecydowanie antypapieska i niezbyt chrześcijańska. Jej główny element prawdopodobnie stanowi sekularyzacja żydowskiej Kabały, tajemniczego systemu religijno-magicznego, który pozostaje wiedzą ezoteryczną nawet dla Żydów.

W wolnomularstwie odnajdziemy elementy najstarszych ludzkich religii. Nie wiadomo, czy są one pozostałością po jeszcze wcześniejszych formach wierzeń, czy też, jak obecne religie New Age, są próbą ich rekonstrukcji. Czy ich cele są czysto świeckie, jak mogłyby sugerować pisma Weishaupta, czy też zamierzają oni zastąpić religię potomków Abrahama, Jakuba, Izaaka, Mojżesza i Jezusa czymś zupełnie innym?

Jim Keith w książce *Saucers of the Illuminati* sugeruje, że UFO to tajna ziemska technologia wykorzystywana współcześnie przez iluminatów do kontroli i manipulacji ludzkiej populacji poprzez inscenizowane spotkania z Obcymi, którzy w rzeczywistości są agentami wywiadu. W książce *Casebook on Alternative 3: UFOs, Secret Societies and World Control* Keith dokładniej wyjaśnia powiązania pomiędzy UFO i konspiracją (która w chwili, gdy pisał tę książkę, wydawała się międzynarodową organizacją faszystowską pod sztandarami iluminatów) oraz opisuje sposób, w jaki spiskowcy mogą wykorzystywać technologię UFO do realizacji różnych niegodziwych celów, między innymi w ramach tajnego programu kosmicznego. W obu książkach autor łączy iluminatów i masonów jako część większego frontu dynastycznych rodzin, których skumulowane bogactwo pozwala uformować rozległą konspirację wojska, bankierów i przemysłowców.

Od stuleci tak w Europie, jak i w Nowym Świecie wielu specjalistów z różnych dziedzin nauk politycznych, społecznych czy filozoficznych bada organizacje masonów oraz iluminatów. Część z nich uważa, że masoneria usiłuje wprowadzić teokratyczny Nowy Porządek Świata, symbolicznie przedstawiony w postaci Wielkiej Pieczęci Stanów Zjednoczonych Ameryki. Teokracja to rządy boskie, realizowane przez kapłanów jedyne Boga, takie, jakie w przeszłości próbował wprowadzić Watykan.

Część badaczy twierdzi, że istnieje tylko jedna wielka konspiracja, a jej celem jest powołanie teokratycznego króla świata. Prezentowano wiele czarnych scenariuszy teokratycznych, z których jeden tutaj przedstawię. W *Saucers of the Illuminati* Jim Keith przedstawił dowód, że niżej zamieszczona lista jest podstawową strukturą wierzeń elitarnego superspisku. Jego zdaniem jest to sekret przekazywany tylko najbardziej wtajemniczonym - i to nie wszystkim. Według Jima Keitha członkowie przynajmniej jednego z głównych nurtów antypapieskiej konspiracji, organizacji iluminatów, wierzą, że:

1. Jezus poślubił Marię Magdalenę.
2. Maria Magdalena została zapłodniona jego nasieniem w chwili ukrzyżowania.
3. Święty Graal, powierzony templariuszom, nie był naczyniem z Ostatniej Wieczerzy, kielichem przepelnionym magią obecności Zbawiciela, ale tylko metaforą (kodem dla wtajemniczonych) rodu Jezusa: ciężarnej Marii Magdaleny i po tomków Jezusa.
4. Templariusze nie zostali zgładzeni przez armie papieskie pod koniec krucjat, ale zeszedli do podziemia, najprawdopodobniej zakładając masoński Obrządek Szkocki w Szkocji.
5. Ród Jezusa zmieszał się z królewskimi domami Europy i przetrwał do dziś.
6. Istnieje żywy pretendent do tronu świata, tronu Dawida i Salomona - bez pośredni spadkobierca Jezusa, który jest gotów objąć rządy.

Niektóre odłamy konspiracji planują odbudowę Świątyni Salomona i wypełnienie przepowiedni o Mesjaszu w wyniku obsadzenia tego pretendenta na tronie Nowego Porządku Świata...

Jeśli nie jest to dla was wystarczająco niesamowite: masońska literatura mówi o odbudowaniu Świątyni Salomona w sercach masonów, ale wszystkie świadectwa wskazują na to, iż planuje się odbudowę prawdziwej świątyni... około 2000 roku!

W kierunku teokracji

Do konspiracji mogą należeć członkowie rządzącej elity, którzy pragną zachować swoje bogactwo i są wyznawcami religijnych dogmatów - niekiedy bardzo dziwnych. Niektórzy mogą przyłączać się do grup fundamentalistów. Inni mogą być nawet bardziej szaleni. Mogą praktykować kult wielkiej Macierzy, satanizm, czy nawet składać ofiary z ludzi!

Liberalny, ekumeniczny ruch wielowyznaniowy aktywnie promuje ogólnoświatową religijną etykę, która stanowiłaby duchową podporę Nowego Porządku Świata. Niektórzy ludzie, z tak zwanej religijnej prawicy potępili ich wysiłki jako próbę ustanowienia Królestwa Antychrysta.

Wiele radykalnych sekt fundamentalistów chrześcijańskich rozpaczliwie pragnie Końca: śmierci i zmartwychwstania ludzkości w Królestwie Niebieskim. Ich członkowie sądzą, że żyjemy w u kresu czasów i dosłownie czekają, aż niebiosy się otworzą i sam Bóg zaprosi ich do domu. W takiej sytuacji, gdy wybrani zostają natychmiast przeniesieni do Raju, mówi się o „wniebowzięciu”. Inni wierzą, że ogromne obiekty UFO przetransportują ich na miejsce, które zarezerwował dla nich Bóg.

Nie wszyscy chrześcijańscy fanatycy cierpliwie czekają. Niektórzy myślą, że mogą sami spowodować kres czasów, czyniąc życie na Ziemi tak strasznym, że

Bóg będzie musiał interweniować. Część tych ludzi zdobyła wysokie pozycje społeczne. James Watt był kiedyś sekretarzem Departamentu Spraw Wewnętrznych i odpowiadał za ochronę i podział bogactw naturalnych Stanów Zjednoczonych. Zalecił on całkowitą wycinkę drzew i eksploatację odkrywkową złóż w rezerwach narodowych oraz inne absurdalne działania, ponieważ wierzył, że powtórne przyjscie Chrystusa nastąpi w naszych czasach, więc nie ma potrzeby niczego zachowywać na później! A jeśli tego rodzaju szaleńcy przejmą kontrolę nad HAARP?

Czy jest możliwe, że inspirowana ideologią satanistyczną konspiracja, pragnąca popełnić ostateczne rytualne morderstwo, złożyć ofiarę z ludzi, zdołałaby rzeczywiście usmażyć całą tę przeklętą planetę? Z pewnością istnieje taka możliwość. Mówiliśmy, że kilka zastosowań technologii HAARP może mieć tragiczne konsekwencje dla ludzi w skali globalnej. Można zrobić dziury w ochronnej warstwie jonizacyjnej i ozonowej, napromieniowując leżący poniżej obszar Ziemi. Michael Unum wyjawiał, że być może wydarzyło się już coś takiego na mniejszą skalę. Eksperyment z wytworzeniem „sztucznej jonosfery” poprzez zaśmieszenie górnych warstw atmosfery miedzianymi igłami mógł doprowadzić do zakłócenia ziemskiego pola magnetycznego, powodując trzęsienia ziemi. Niewątpliwie manipulowanie strumieniem elektronów może wywołać nieprzewidziane skutki - na przykład zmianę położenia biegunów magnetycznych lub nawet chwilowe zaniknięcie pola magnetycznego. Każde z takich wydarzeń byłoby katastrofalne dla życia na Ziemi. Nawet jeśli jakiś szaleniec nie zechce użyć HAARP do zniszczenia naszej planety, być może jeden z chrześcijańskich fundamentalistów wykorzystywał HAARP do spowodowania szkód wystarczająco wielkich, by sprowokować boską interwencję?

W 1917 roku John D. Rockefeller junior, jeden z przywódców ruchu globalistycznego, powiedział:

Widzę, jak kościół kształtuje myślenie na całym świecie jak nigdy przedtem, przodując we wszystkich wielkich ruchach, tak jak zawsze powinien. Widzę, jak dosłownie próbuje zaprowadzić Królestwo Boże na Ziemi.

Jeśli obecnie David Rockefeller, prezes Komisji Trójstronnej, usiłuje ustanowić rząd światowy, co miałoby oznaczać Królestwo Boże? Czy starszy Rockefeller mówił tylko metaforycznie, czy też pierwsza rodzina rządzącej elity naprawdę chce powołać religijnego Króla Świata?

To prowadzi do bardzo istotnej kwestii wielowyznaniowych ekumenicznych ruchów i organizacji. Jedną z takich ważnych, wartych wymienienia organizacji, jest Świątynia Zrozumienia, w znaczny sposób zasilana funduszami Rockefellera. Powołana w 1959 roku, jest związana z Katedrą św. Jana, siedzibą episkopatu Nowego Jorku. Co ciekawe, w katedrze tej odbyła się też ceremonia pogrzebowa Nikoli Tesli - kolejne dziwne powiązanie z HAARP. Wśród założycieli Świątyni Zrozumienia znalazł się doktor Albert Schweitzer, Jawaharal Nehru, Eleanor Roosevelt, ortodoksyjny patriarcha Athenagorus, były sekretarz generalny ONZ

U-Thant, Dalaj Lama, Anwar Sadat oraz papieże Jan XXIII i Paweł VI. Organizacja ma też ściśle powiązania z Zielonym Krzyżem Michaiła Gorbaczowa.

Zielony Krzyż to twór duchowo-polityczny. Promuje etyczne i moralne rozwiązania dotyczące ekologii. Jest to wyraźna próba penetracji ruchu ekologów przez konspirację. Obawiam się, że nie mam tu miejsca na dokładne omówienie tej kwestii. Ale proszę zastanowić się nad kooptowaniem ruchu ekologicznego przez Nowy Porządek Świata i komunistów. Jako zagorzały ekolog od wielu lat wiem na ten temat dość, żeby zmrozić krew w żyłach!

Wydaje się, że ruch wielowyznaniowy ma na celu nie tylko zaprowadzenie współpracy i dialogu pomiędzy religiami świata, ale wręcz stworzenie nowej, jednej religii świata odpowiadającej jednemu światowemu rządowi. Jego zadaniem jest też stworzenie uniwersalnego systemu etycznego (według postanowień letniego szczytu w Rio de Janeiro z 1992 roku, zajmuje się tym Michaił Gorbaczow), który będzie religijnym, duchowym i moralnym fundamentem dla edyktów Nowego Porządku Świata. Nasza konstytucja opiera się na moralnych przykazaniach zawartych w Biblii; konstytucja Nowego Porządku Świata będzie się opierała na tym nowym systemie etycznym - napisanym przez zagorzałego (choć zreformowanego) komunistę!

Żeby lepiej zrozumieć, czym będzie ten system etyczny, warto przeczytać książkę członka zarządu Świątyni Zrozumienia Hansa Kunga, zatytułowaną *Global Responsibility: In Search of a New World Ethic* (Odpowiedzialność globalna: w poszukiwaniu nowej etyki świata). Warto przeczytać również o Zielonym Krzyżu oraz dokument „Agenda 21” podpisany przez 172 państwa podczas spotkania na szczycie w Rio. ⁴ * • >

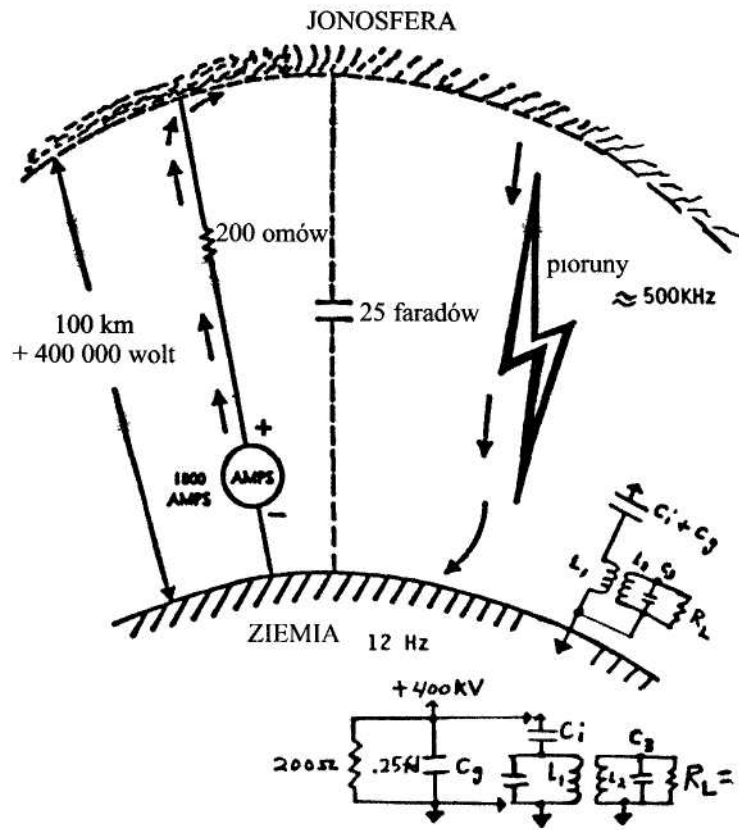
Możliwe, że konspiracja (lub jej część) dostrzegła siłę tkwiącą w tym ruchu religijnym i tylko udaje, że stara się doprowadzić do utworzenia Królestwa Bożego po to, żeby skuteczniej nabrać ludzi. Zanim pojawiła się polityka, istniała już religia, a przed politykami byli kapłani - inne kołnierzyki, ta sama robota. Cynicy i ateści zawsze postrzegali religię jako służący wykorzystywaniu ludzi wymysł jakichś zręcznych demagogów. Ludzie z definicji pozbawieni religijnego sumienia nie uznawali świętych krów i nie mieli moralnych zahamowań. Czemu nie wykorzystać tych owiec? Łatwo wyobrazić sobie, że pomyśleli: „jeśli ci głupcy chcą powtórnego przyjścia Chrystusa, to im je damy!”.

Jaki jest związek pomiędzy religijnymi i politycznymi konspiracjami? Czy starania wprowadzenia jednej światowej religii są przykładem ścisłej współzależności polityki i religii: może polityczna konspiracja używa religii jako kolejnego środka propagandowego i mechanizmu kontroli społecznej? A może to wyznawcy tej lub innej religii używają politycznej konspiracji do realizacji swoich planów? Tak czy inaczej, mając HAARP, zdobędą potężne narzędzie do oglupiania ludzi na całym świecie.

Przykładem użycia technologii bliskiej HAARP może być „helm Persingera”, narzędzie do stymulacji mózgu wynalezione przez doktora Michealea Persingera z Laurentian University w Ontario, w Kanadzie. W latach 80. XX wieku za pomocą tego urządzenia Persinger odkrył, że kiedy specyficzne częstotliwości

skieruje się na obszar hipokampu w tylnej części mózgu, wiele osób zaczyna mówić o spotkaniach z UFO, doświadczeniach wyjścia poza ciało oraz wielu innych odmiennych stanach świadomości, łącznie z przeżywaniem jedności z Bogiem. Hełm powodował też pogłębianie się aktywności emocjonalnej u pacjentów w taki sposób, że rzeczy, które normalnie nie są uznawane za istotne, po zabiegu nabierały głębokiego znaczenia, a doświadczane halucynacje były skrajnie realistyczne. Co mogłaby zrobić konspiracja z odpowiednią wiedzą i narzędziem takim jak HAARP, które mogłoby założyć wirtualny hełm Persingera na nasze głowy? Natychmiast przychodzi na myśl tworzenie złudnych wizji wniebowstąpienia.

Armia oświadczyło, że wkrótce będzie dysponowało holograficznymi projektorami do dezorientowania wroga. Jak mogłaby je wykorzystać konspiracja? Wyobraźcie sobie, że jesteście w stanie wyświetlać na niebie ponad ludzkimi głowami obrazy Boga, jakiejś bogini czy bogów z różnych religii świata - Siwy, Buddy, Mahometa, Chrystusa... Jednocześnie wzbudzacie u ludzi również odpowiednie stany świadomości, takie jak pobudzenie emocjonalne i ekstaza. Wyobraźcie sobie, że przy tym wszystkim ludzie słyszą w swoich umysłach przesyłane im słowa Boga. Wyobraźcie sobie, że potraficie wmówić ludziom, że wszyscy bogowie są jednym Bogiem, że dzień spełnienia jest bliski, a następnie zlać wszystkie obrazy na niebie w jeden - wizerunek Boga Jedyneho, zaprojektowany przez Nowy Porządek Świata. Wydaje się prawdopodobne, że za pomocą takiego widowiska konspiracja mogłaby w jednej chwili nawrócić przytłaczającą większość ludzi na Ziemi na dowolnie wybraną religię.



System Tesli wykorzystujący Ziemię jako kondensator

Naruszanie prawa

Prawo wojenne

Choć może się to wydawać niedorzecznym pomysłem, państwa świata uznały potrzebę wprowadzenia pewnych restrykcji odnośnie do prowadzenia wojny. Wojna z konieczności przynosi śmierć i obrażenia ludzi oraz zniszczenia mienia, jednak zdaniem międzynarodowej społeczności, nie musi to być bezwzględnie okrutne i bezlitosne postępowanie. Konieczności wojny muszą być złagodzone poprzez przestrzeganie praw człowieka. Wynikające z tego ograniczenia stanowią międzynarodowe prawo konfliktu zbrojnego (Law of Armed Conflict - LOAC), czyli prawo wojenne.

Koncepcje te (...) obecne były w całej naszej historii. Starożytne prawo hinduskie Manu zabraniało używania haczykowatych strzał, ponieważ rozjątrzały one ranę przy ich usuwaniu. Rzymianie uznawali za bezprawne posługiwanie się zatrutą bronią. W średniowieczu papież potępił kuszników ze względu na wyjątkowo poważne rany, które powodowali (...).

Ten cytat pochodzi z dokumentu *Nonlethal Weapons: Technologies, Legalties, and Potential Policies* (Broń nieśmiertelna: technologie, rozwiązania prawne i zasady postępowania), sporządzonego na polecenie Sił Powietrznych Stanów Zjednoczonych przez majora Josepha W. Cooka, majora Davida P. Fieley'ego oraz majora Maura T. McGowana.

W 1868 roku rząd rosyjski zaprosił międzynarodową komisję wojskową, żeby zbadała celowość zakazu używania pewnych rodzajów pocisków w wojnie pomiędzy cywilizowanymi narodami. Powodem niepokojów Rosjan był nowy rodzaj kul. Te nowe pociski eksplodujące lub zapalające, stosowane przeciwko ludziom, nie są bardziej skuteczne niż zwykłe kule karabinowe, ale powodują znacznie rozleglejsze obrażenia, tym samym zwiększając cierpienia ofiar. Opracowana wówczas Deklaracja Petersburska zabraniała używania pocisków wybuchowych o ciężarze poniżej

400 gramów. Był to pierwszy w czasach nowożytnych międzynarodowy układ nakładający restrykcje na metody prowadzenia wojny.

Znaczącym osiągnięciem Deklaracji Petersburskiej było to, że rozwijała ona linię rozumowania, na której oparto regulacje kwestii legalności broni. Wprowadzam tu pojęcie legalności, ponieważ uważam, że HAARP jest bronią - i to prawdopodobnie nielegalną. Rzeczywiście, na poziomie podstawowym HAARP jest narzędziem badań naukowych. Jednak wydaje się też, że stanowi prototyp systemu broni. Nie wiem, czy HAARP w swojej dzisiejszej postaci może być wykorzystany jako jeden z rodzajów broni, które wcześniej omawialiśmy. Jestem jednak pewien, że obiekt ten w dość prosty sposób można rozbudować tak, by powstało monstrum Bernarda Eastlunda. Pytanie brzmi: jeśli to urządzenie jest bronią, to czy jego używanie łamie międzynarodowe prawo?

Powszechnie przyjęta linia rozumowania, na której oparto regulacje kwestii legalności broni znajduje się we wstępie do Deklaracji Petersburskiej:

(...) postęp cywilizacyjny powinien przynieść jak najdalej idące złagodzenie okrucieństw wojny. Jedynym legalnym celem, które strony powinny starać się osiągnąć podczas wojny, jest osłabianie sił militarnych nieprzyjaciela. Celem wystarczającym jest unieszkodliwienie największej możliwej liczby ludzi, cel ten zaś byłby zdecydowanie przekroczony przez użycie broni, która bezsensownie zwiększa cierpienia unieszkodliwionych ludzi lub powoduje ich niepotrzebną śmierć. Dlatego też używanie takiej broni powinno być uznane za łamanie praw człowieka.

Podczas gdy większość narodów świata uznaje konieczność ograniczenia horroru wojny, dopiero w XIX wieku przekonania te znalazły wyraz w skodyfikowanej formie w prawie międzynarodowym. W 1899 roku w ślad za Deklaracją Petersburską wprowadzono konwencje haskie, z których pierwszą była „Konwencja w sprawie respektowania praw i zwyczajów prowadzenia wojny na lądzie” z 29 lipca 1899 roku. W następnej dekadzie była ona kilkakrotnie uzupełniana, na przykład przez „Dodatek nr IV do konwencji haskiej w sprawie respektowania praw i zwyczajów prowadzenia wojny na lądzie”.

Konwencje genewskie z 1929 i 1949 roku skupiały się na poprawie losu cywilów i jeńców wojennych oraz chorych i rannych. Szczególnie znaczące były:

1. Konwencja genewska o polepszeniu losu rannych i chorych w armiach czynnych z 12 sierpnia 1949 roku.
2. Konwencja genewska o polepszeniu losu rannych, chorych i rozbitków sił zbrojnych na morzu z 12 sierpnia 1949 roku.
3. Konwencja genewska o traktowaniu jeńców wojennych z 12 sierpnia 1949 roku.
4. Konwencja genewska o ochronie osób cywilnych podczas wojny z 12 sierpnia 1949.

Ostatnie poprawki do prawa konfliktu zbrojnego zawarto między innymi w „Protokole dodatkowym do konwencji genewskich” z 8 czerwca 1977 roku, którego Stany Zjednoczone jeszcze nie ratyfikowały.

Ponadto wiele międzynarodowych umów porusza kwestię legalności określonych rodzajów broni. Do tej grupy należą między innymi następujące porozumienia:

„Protokół genewski dotyczący zakazu używania na wojnie gazów duszących, trujących lub podobnych oraz środków bakteriologicznych" z 17 czerwca 1925 roku.

„Konwencja o zakazie rozwijania, produkcji i gromadzenia broni bakteriologicznej (biologicznej) i toksyn oraz o ich zniszczeniu" z 10 kwietnia 1972 roku.

„Konwencja o zakazie militarnego i wrogiego używania technik modyfikacji środowiska naturalnego" (konwencja ENMOD) z 10 grudnia 1976 roku.

„Konwencja o zakazie lub ograniczeniu używania pewnych rodzajów broni konwencjonalnej, które mogą powodować rozległe obrażenia lub które można uznać za środki masowego rażenia" z 10 października 1980 roku.

„Protokół dotyczący niewykrywalnych odłamków" z 10 października 1980 roku.

„Protokół dotyczący zakazu lub ograniczenia używania min przeciwpiechotnych, min pułapkowych i innych podobnych urządzeń" z 10 października 1980 roku.

Moim zdaniem HAARP nie tylko narusza postanowienia konwencji ENMOD z 10 grudnia 1976 roku, ale również może naruszać porozumienie z 1980 roku, zabraniające używania środków masowego rażenia. Legalność broni i konkretnych jej zastosowań są regulowane prawem międzynarodowym, a także międzynarodowymi konwencjami, zwyczajami oraz zasadami prawa ogólnego.

Major William J. Neinst w artykule *U.S. Use of Biological Warfare* (Stosowanie broni biologicznej przez Stany Zjednoczone) w „Military Law Review 24" (1964) napisał: „Rozważając użycie jakiegokolwiek broni, nowej czy starej, trzeba odpowiedzieć na dwa pytania. Po pierwsze, czy ta broń jest legalna? Po drugie, jeśli na pierwsze pytanie udało się odpowiedzieć twierdząco, czy konkretne, proponowane zastosowanie tej broni jest legalne?". HAARP może być legalną bronią meteorologiczną, jeśli będzie wykorzystany do powodowania krótkotrwałych skutków, takich jak gromadzenie warstwy chmur nad jakąś bazą sił powietrznych w celu jej ukrycia. Jednak równie łatwo może być zastosowany nielegalnie, na przykład do manipulacji prądami strumieniowymi w celu powodowania suszy, prowadzącej do zniszczenia upraw i klęski głodu.

Oczywiście prawo nie jest w stanie do niczego zmusić danego państwa. Chyba że atakujące państwo zostanie oskarżone w międzynarodowym sądzie (lub odbędzie się proces urzędników rządowych przed międzynarodowym trybunałem), tak jak w Norymberdze po drugiej wojnie światowej lub obecnie w Hadze - wówczas jest pewna szansa na wymuszenie respektowania międzynarodowego prawa.

W Stanach Zjednoczonych prawo międzynarodowe jest częścią prawa krajowego, ponieważ zgodnie z Konstytucją porozumienia międzynarodowe są uznawane za prawo najwyższe w naszym kraju. Mówi o tym część 2 artykułu VI: „(...) a wszystkie traktaty zawierane prawomocnie przez rząd Stanów Zjednoczonych staną się prawem najwyższym na terenie kraju (...)". Nawet jeśli międzynarodowa społeczność ma problemy z przestrzeganiem tych praw, Stany Zjednoczone zobowiązane są Konstytucją do dochowania tych umów. Naszym obywatelskim

obowiązkiem jest dopilnowanie, żeby rząd ich przestrzegał. Oczywiście, jeśli jakiś traktat stoi w sprzeczności z Konstytucją, to naszym obowiązkiem jest żądanie, żeby Stany Zjednoczone się z niego wycofały.

W sprawie „Stany Zjednoczone przeciwko Listowi” Międzynarodowy Trybunał Wojskowy w Norymberdze ustalił, że:

Wojskowa konieczność zezwala stronie walczącej, podlegającej prawu wojennemu, na użycie dowolnego rodzaju siły w celu wymuszenia całkowitej uległości wroga przy poświęceniu możliwie najmniejszej ilości ofiar oraz przy najmniejszym nakładzie czasu i pieniędzy (...). Jednak musi istnieć rozsądny związek pomiędzy zniszczeniem własności i pokonaniem wroga.

Oznacza to, że zasad prawa międzynarodowego należy przestrzegać, nawet jeśli miałyby to spowodować utratę przewagi. „Kriegsraison”, niemiecka doktryna wojskowa z czasów drugiej wojny światowej, wyrażała się w przekonaniu, że cel uświęca środki - kwestia „pilnej konieczności” mogłaby przewyższać prawo konfliktu zbrojnego. Zasadę tę odrzucono w sprawie „Stany Zjednoczone przeciwko Kruppowi”, gdy Trybunał Norymberski postanowił, że:

(...) Jeśli ktoś twierdzi, że prawo wojenne można swobodnie, wedle własnego uznania lekceważyć, gdy tylko uzna się, że sytuacja jest krytyczna, to nie oznacza to nic innego, jak tylko całkowite łamanie praw i zwyczajów wojennych.

Być może Departament Obrony wyznaje pewną współczesną wersję doktryny „Kriegsraison”. Nawet jeśli Departament Obrony, Siły Powietrzne i Marynarka Wojenna są bez winy, konspiracja z całą pewnością zajmuje taką postawę. Całkiem możliwe, że spisek złożony z cywilów uważa, że nie jest zobowiązany do przestrzegania wojskowych konwencji. Ale w końcu konspiracja prawdopodobnie nie czuje się w ogóle do niczego zobowiązana.

Majorowie Cook, Fiely i McGowan w *Nonlethal Weapons: Technologies, Legalities and Potential Policies* napisali:

Prawo międzynarodowe ustanawia pewne zasady regulujące kwestię zakazu stosowania niektórych broni. Dwie z nich dotyczą niepotrzebnego zadawania nadmiernego cierpienia oraz używania środków masowego rażenia.

Artykuł 23e konwencji haskiej z 1907 roku zabrania używania broni, pocisków lub materiałów zaprojektowanych, by powodować niepotrzebne, nadmierne cierpienie. Artykuł ten powoduje wiele zamieszania, ponieważ nie ma precyzyjnej definicji „niepotrzebnego, nadmiernego cierpienia”. Jak stwierdzono w publikacji Sił Powietrznych *International Law: The Conduct of Armed Conflict* (Prawo międzynarodowe: sposoby prowadzenia konfliktu zbrojnego), wszystkie rodzaje broni powodują cierpienie. Deklaracja Petersburska wspomina o broni, która „bezsensownie zwiększa cierpienia nieszkodliwych ludzi lub powoduje ich niepotrzebną śmierć”.

Główną troską prawa konfliktu zbrojnego (LOAC) jest ochrona osób niebiorących udziału w walce. Żołnierze nie wolno atakować osoby nie biorącej udziału w walce, musi też zrezygnować z ataku na cel militarny, jeśli miałby on spowodować nieproporcjonalne straty wśród ludności cywilnej. Żołnierze nie mogą stosować broni działającej na ślepo, nierozróżniającej pomiędzy uczestnikami walki i cywilami.

Broń, która spełnia wymogi określone zasadami prawa, nie może zostać użyta w sposób, jaki jest ograniczony prawem zwyczajowym lub postanowieniami porozumienia. Konwencje haskie podkreślają, że artykuł 22 zawiera pewne ograniczenia dotyczące prowadzenia wojny, z których wynika, że „prawo żołnierzy do stosowania środków powodujących obrażenia wroga nie jest nieograniczone”.

Broni można używać tylko przeciwko celom militarnym. Obiekt uznaje się za militarny wówczas, gdy jego przeznaczenie, charakter, lokalizacja znacząco wspomagają akcje wojskowe. Niektóre obiekty mają podwójne przeznaczenie. Realizują potrzeby cywilnej populacji, ale również znacząco wspomagają akcje wojskowe. Obiekty te można atakować, jeśli atak na nie przyniesie wyraźne korzyści militarne. Podczas operacji „Pustynna Burza” siły koalicyjne zbombardowały mosty na Eufracie nie tylko po to, żeby ograniczyć ruchy wojsk nieprzyjaciela, ale również żeby uszkodzić systemy łączności. Mosty zawierały łącza światłowodowe, które stanowiły system wspomagający komunikację Saddama Husajna z jego oddziałami. Atak przyniósł wyraźne korzyści militarne dla sił koalicyjnych.

LOAC zabrania ataków na własność osób niebiorących udziału w walce i cywilów. Jednak ataki na cele militarne mogą przynieść szkody chronionym prawem osobom i ich dobytowi. Obowiązkiem atakujących jest zminimalizowanie dodatkowych szkód dla chronionych prawem osób i ich dobytku. Miejsca takie, jak obiekty religijne, budynki służące sztuce i nauce oraz celom charytatywnym, obiekty zabytkowe i szpitale są chronione przed atakami. Konwencja haska zabrania także używania trucizn, dokonywania czynów podstępnych i okrutnych. Należy respektować symbole ochronne, takie jak Czerwony Krzyż. Istnieją zasady regulujące kwestię posługiwania się mundurami i określonymi symbolami. Zabrania się mordowania.

Człowiek wykorzystuje rozwój technologiczny do opracowywania nowych rodzajów broni, które muszą podlegać prawu międzynarodowemu. Wśród tych rodzajów broni znajdują się zarówno nieśmiertelne, jak i wysoce zabójcze.

Nieśmiertelne rodzaje broni elektromagnetycznej obejmują odmiany zarówno bardzo proste, jak i bardzo „egzotyczne”. Wiele z nich można wykorzystać zarówno przeciwko ludziom, jak i sprzętowi. Do najbardziej typowych skutków spowodowanych użyciem takiej broni należy oślepienie i wywoływanie wstrząsu.

Drugim czynnikiem brany pod uwagę to „niepotrzebne, nadmierne cierpienie”. Kilka odmian broni elektromagnetycznej, takich jak urządzenia świetlne i laserowe dużej intensywności, mogą powodować przejściową lub trwałą ślepotę. Te rodzaje broni wzbudziły wiele kontrowersji. Szwecja ostro potępiła używanie laserów jako broni przeciwko ludziom, która powoduje niepotrzebne cierpienie.

Kontrowersje wokół laserów skupiają się na kwestii legalności celowego oślepienia ludzi. Oświetlenie oczu pilota laserem może doprowadzić do katastrofy

całego samolotu. Rozmyślne oślepienie atakującej piechoty sprawiłoby, że nie będzie ona zdolna do walki. Niektórzy specjaliści, zwłaszcza naukowcy ze Szwajcarii i Szwecji, dowodzą, że celowe używanie laserów do trwałego oślepienia powoduje szkody nieproporcjonalne do korzyści militarnych. Podstawą tej krytyki jest argument, że Deklaracja Petersburska przyzwala na unieszkodliwianie przeciwnika tylko na okres trwania konfliktu. „Chociaż zgodnie z prawem wojennym dozwolone jest zabijanie żołnierzy, a więc trwała ich eliminacja z walki, nie wolno używać metod i środków prowadzenia walki, zaprojektowanych tak, żeby ranić żołnierzy trwale, w taki sposób, że obrażenia pozostaną nie tylko na czas trwania konfliktu, ale też na resztę ich życia”. Zdaniem szwajcarskich i szwedzkich ekspertów rozmyślne, nieodwracalne powodowanie ślepoty z pomocą laserów powoduje „niepotrzebne, nadmierne cierpienia”.

Stany Zjednoczone nie zgadzają się z tym stanowiskiem. W oficjalnym oświadczeniu podkreśliły, że nie istnieją tak naprawdę prawne podstawy ograniczania zadawania ran, tak żeby przeciwnik był czasowo eliminowany na okres walki, ale nie dłużej. Ponadto „oślepienie nie jest niczym niezwykłym na polu bitwy”. Ślepotę może powodować wiele rodzajów broni konwencjonalnej. Jednak te ostatnie znacznie częściej powodują śmierć. Stany Zjednoczone zajmują stanowisko, że lasery nie przynoszą niepotrzebnych, nadmiernych cierpień, lecz są bardziej humanitarną bronią, ponieważ ofiary doznają znacznie mniejszych obrażeń niż w przypadku użycia środków konwencjonalnych.

Obrażenia będące skutkiem działania broni elektromagnetycznej zazwyczaj są mniej poważne niż rany zadawane przez broń konwencjonalną. Chociaż jest możliwe, że żołnierz zostanie trwale okaleczony lub zabity wskutek użycia tej broni, nie ma dowodów na to, że cierpienie przez nią powodowane jest większe niż w przypadku użycia broni konwencjonalnej.

Z tego wynika, że Stany Zjednoczone zajmują stanowisko w stylu: „możemy to zrobić, o ile nie stworzy się prawa zabraniającego tego konkretnego zastosowania”. Jeśli tak jest, to powinniśmy naciskać międzynarodową opinię publiczną, by wymusiła wprowadzenie regulacji prawnych dotyczących HAARP i jemu podobnych broni (takich jak „rosyjski dzieciol”). Zauważmy, że używanie broni działającej na ślepo, która nie widzi różnicy pomiędzy żołnierzem i cywilem, jest wbrew prawu konfliktu zbrojnego. HAARP z całą pewnością zalicza się do tej grupy urządzeń militarnych.

Musimy zjednać opinię publiczną przeciwko takim działaniom na terenie Stanów Zjednoczonych i zagranicą. Opinia publiczna powstrzymała wojsko już wcześniej - zapobiegła konstrukcji anten w projekcie „Sanguine” oraz przerwała wojnę w Wietnamie. Opinia publiczna to potężna broń. William Randolph Hearst wykorzystał ją, żeby wszcząć wojnę w Ameryce Łacińskiej. My możemy jej użyć, żeby powstrzymać projekt HAARP i konspirację.

Broń, taka jak HAARP, w rękach konspiracji może być szczególnie niebezpieczna dla wszystkich, którzy chcą przestrzegać zasad Konstytucji w naszym kraju. Jeśli doszłoby do jakiegoś zbrojnego konfliktu pomiędzy członkami konspiracji i patriotycznymi powstańcami, taka broń mogłaby mieć znaczenie decydujące.

Każdy, kto myśli o walce z konspiracją środkami konwencjonalnymi, powinien zapamiętać ten fragment *Nonlethal Weapons: Technologie, Legalities and Potential Policies*:

Kluczem do opanowania rozruchów społecznych jest zdobycie serc i umysłów ludzi. W tym kontekście każda broń, która zmniejsza dodatkowe szkody wyrządzone niewinnym ludziom lub ich dobytкови, jest pożyteczna. Powstańcy wmieszani w tłum niewinnych cywilów to szczególnie trudny cel. Jednak nie zawsze trzeba i nie zawsze warto zabić powstańca, żeby go pokonać. Niektóre rodzaje broni nieśmiertelności oferują inne rozwiązania tych taktycznie trudnych sytuacji. Na przykład w Wietnamie jedynymi opcjami dostępnymi dla patroli, znajdujących się pod ostrzałem z „zaprzysiężonych” wiosek, było: 1. odpowiedzenie ogniem przy ryzyku spowodowania strat wśród „przyjaciół”, 2. wycofanie się. Obie opcje mogą powodować alienowanie się lokalnych sprzymierzeńców. Zdolność unieszkodliwienia powstańców umożliwiłaby wojsku oddzielenie dobrych od złych bez zabijania kogokolwiek. Drugą korzyścią wynikającą z pojmania, a nie zabijania powstańców jest możliwość wydobycia z więźnia informacji o decydującym znaczeniu w walce z rozruchami społecznymi.

Do nieśmiertelności technologii, oferujących nowe możliwości tłumienia rozruchów społecznych, należą: chemiczne defolianty i gazy łzawiące, środki uspokajające, broń oślepiająca i broń akustyczna. Oczywiście wybrany rodzaj broni musi być legamy. Ponadto zanim taka broń trafi w ręce żołnierzy stojących twarzą w twarz z wrogiem, należy rozwiązać takie kwestie, jak możliwości transportu broni, szkolenia obsługi czy skuteczność broni. Powstańcy mogą nabrać pewności siebie i nakłonić więcej buntowników, jeśli będą wiedzieli, że nie grozi im śmierć. Rozruchy społeczne mogą zamienić się w grę, w której uczestnicy zamieszek są unieszkodliwiani i chwytni, podczas gdy przeciwdziałający rozruchom żołnierze są po prostu zabijani.

Kolejnym naruszeniem praw człowieka przez projekt HAARP może być wykorzystanie jego potencjału przez społeczność wywiadowczą i konspirację do przesyłania słów, myśli czy poglądów wprost do naszych umysłów. Jeśli ktoś poddany oddziaływaniom elektromagnetycznym oszaleje, słysząc głosy w swojej głowie, to czy będzie po pogwałceniu LOAC? Tak naprawdę już samo sprawdzanie, czy HAARP działa, należy uznać za eksperyment na ludziach.

Kodeks Norymberski

Is Military Research Hazardous To Veterans' Health? Lessons Spanning Half A Century (Czy badania wojskowe są szkodliwe dla zdrowia weteranów? Badania obejmujące ostatnie pół wieku) to tytuł raportu z 8 grudnia 1994 roku, sporządzonego dla komisji do spraw weteranów amerykańskiego senatu. W raporcie tym przewodniczący komisji John D. Rockefeller IV napisał:

W ciągu kilku ostatnich lat opinia publiczna dowiedziała się o wielu przypadkach, w których amerykańscy naukowcy rządowi świadomie poddawali współobywateli działaniu potencjalnie niebezpiecznych substancji bez ich wiedzy i świadomości. Senacka Komisja do spraw Weteranów, której przewodniczący w latach 1993-1994, przeprowadziła dogłębną analizę tego, w jakim stopniu weterani brali udział w takich badaniach w okresie służby w wojsku amerykańskim.

Pod nagłówkiem///. *Findings and conclusions* (Część 3: Odkrycia i wnioski) w dokumencie tym napisano:

A. Od przynajmniej 50 lat Departament Obrony świadomie poddawał personel wojskowy działaniu potencjalnie niebezpiecznych substancji, często potajemnie.

B. Departament Obrony wielokrotnie nie spełniał wymaganych standardów, wykorzystując ludzi do badań wojskowych w czasie wojny lub w okresie zagrożenia bezpieczeństwa państwa.

C. Departament Obrony fałszywie twierdzi, że ponieważ jego celem było leczenie, to używania tam leków eksperymentalnych podczas wojny w Zatoce Perskiej nie można uznać za formę prowadzenia badań.

D. Departament Obrony wykorzystywał leki eksperymentalne podczas wojny w Zatoce Perskiej w sposób nieefektywny.

E. Departament Obrony nie wiedział, czy pirydostygmina była bezpiecznym lekiem dla żołnierzy amerykańskich biorących udział w wojnie w Zatoce Perskiej.

F. W 1994 roku, kiedy żołnierze amerykańscy zostali wysłani do Zatoki Perskiej, Departament Obrony wciąż nie miał dowodów na to, że pirydostygmina jest bezpiecznym środkiem jako chemiczne antidotum.

G. Pirydostygmina może być substancją szczególnie niebezpieczną w połączeniu z pestycydami i innymi środkami chemicznymi.

H. Nieszkodliwość szczepionki przeciwko zatruciu jadem kiełbasianym potwierdzono dopiero w czasie wojny w Zatoce Perskiej.

I. Dane dotyczące szczepionki przeciw *Bacillus anthracis* były niewystarczające, by móc określić, czy jej stosowanie jest bezpieczne.

J. Procedury armii nie uwzględniały konieczności świadomej zgody ochotników w niektórych rodzajach badań wojskowych.

K. Departament Obrony i Wydział do Spraw Weteranów wielokrotnie odmawiały dostarczenia informacji i medycznych porad osobom, które brały udział w badaniach wojskowych i przyjmowały eksperymentalne leki.

L. Rząd federalny nie wspierał badań naukowych, dostarczających informacji o problemach zdrowotnych doświadczanych przez weteranów, którym celowo podawano potencjalnie niebezpieczne substancje.

M. Rząd federalny nie wspierał badań naukowych, dostarczających w odpowiednim czasie informacji potrzebnych do wydania decyzji o odszkodowaniu dla osób, które ucierpiały wskutek różnych eksperymentów.

N. Udział w badaniach wojskowych rzadko jest odnotowywany w wojskowych archiwach medycznych, co uniemożliwia wsparcie roszczeń weteranów dotyczących szkód na zdrowiu powstałych podczas służby w wojsku.

O. Departament Obrony do dziś zajmuje postawę lekceważenia niebezpieczeństw wynikających z poddawania ludzi różnym badaniom wojskowym.

Jeśli Departament Obrony mógł robić to całkowicie jawnie przed kamerami CNN nadającymi program na żywo z zatoki Perskiej, to co może robić potajemnie? Jestem głęboko przekonany, że jeśli istnieje możliwość wykorzystania HAARP w jakikolwiek sposób do tajnych testów na nieświadomych tego cywilach, z pewnością będą one przeprowadzone. Po prostu tak już działa Departament Obrony. Tak samo jak Lucille Clark w rozmowie z naukowcami HAARP na spotkaniu w pierwszym dniu otwartych drzwi, „mam nadzieję, że ktoś z was powie mi, że jestem w błędzie”.

Twórcy *Is Military Research Hazardous To Veterans' Health? Lessons Spanning Half A Century* napisali:

W ciągu ostatnich 50 lat setki tysięcy członków wojskowego personelu brały udział w eksperymentach i innych szkodliwych dla zdrowia działaniach prowadzonych przez Departament Obrony (DOD), często bez ich wiedzy czy zgody. W niektórych przypadkach żołnierze, którzy zgodzili się na udział w eksperymentach, poddawani byli zupełnie innym badaniom niż te opisywane w chwili, gdy wyrażali na nie zgodę. Na przykład, tysiące weteranów drugiej wojny światowej, którzy zgodzili się na „przymiarki letniej odzieży” w zamian za dodatkowy czas wolny, trafili do komór gazowych, gdzie poddawano ich działaniu gazu musztardowego i luizytu. Ponadto żołnierze niekiedy otrzymywali od przełożonych rozkaz „dobrowolnego” zgłoszenia się do takich badań, inaczej musieliby ponieść konsekwencje odmowy. Kilku weteranów z Zatoki Perskiej przesłuchiwanym przez komisję zeznało, że rozkazano im przyjąć eksperymentalne szczepionki podczas operacji „Pustynna Tarcza”, a w razie domowy groził im areszt.

(...) Niektóre przeprowadzane badania miały bardzo wątpliwe motywy. Na przykład Departament Obrony wykonał wiele prób łamania ludzi, wystawiając żołnierzy na działanie broni chemicznej w celu określenia poziomu skażenia, który powodowałby złamanie człowieka. Podobnie setkom żołnierzy ordynowano środki halucynogenne w ramach eksperymentalnych programów przeprowadzanych przez Departament Obrony przy udziale CIA. Żołnierze często nieświadomie uczestniczyli w badaniach narkotyków do kontroli umysłu lub modyfikacji zachowania, zazwyczaj bez swojej wiedzy i zgody. Choć ostatecznym celem tych badań było dostarczenie informacji, które wspomogłyby działania amerykańskiego wojska czy wywiadu, większość Amerykanów uważa, że wykorzystywanie niczego niepodważających żołnierzy jako królików doświadczalnych w eksperymentach, które im szkodziły (przynajmniej czasowo), jest nieetyczne.

Bez względu na to, czy cel tych działań był tego wart, eksperymenty te narażały setki tysięcy osób służących w wojsku amerykańskim i mogły spowodować u wielu z nich trwałe zaburzenia zdrowia.

Każdego roku Departament Obrony przeprowadza lub zleca tysiące nowych eksperymentów na ludziach.

Do chwili, w której piszę te słowa (początek 1998 roku), ponad 28 000 weteranów z wojny w Zatoce Perskiej zmarło wskutek tak zwanego syndromu wojny w Zatoce (Gulf War Syndrome - GWS). Zmarło również wielu członków ich rodzin. Narodziły się setki zdeformowanych dzieci. Departament Obrony (DOD) i Veterans' Administration (VA) zaprzeczają, jakoby syndrom wojny w Zatoce istniał. Z irytującym lekceważeniem weteranów i opinii publicznej VA stwierdziła, że GWS to zaburzenie umysłowe! W każdym przypadku Veterans' Administration przepisuje prozac i inne środki antydepresyjne jako jedyne lekarstwo" na tę „urojoną chorobę. Znaczący temat twierdzą, że tego rodzaju zaprzeczenia mają zapobiec oskarżeniom. Powyższy raport senacki wyraźnie stwierdza, że Departament Obrony pogwałcił prawa i poważnie naraził życie amerykańskich obywateli, którzy służyli w siłach zbrojnych. Jest to poważna zbrodnia, ta sama, za którą kiedyś wysłano nazistów na szubienicę.

Kathy Kasten napisała:

Wyrok Norymberskiego Trybunatu Wojskowego w sprawie „Stany Zjednoczone przeciwko Karłowi Brandtowi i innym" zawierał tak zwany Kodeks Norymberski, dziesięciopunktowy zbiór zasad wytyczających granice dozwolonego eksperymentowania medycznego na ludziach. Według tego dokumentu eksperymenty na ludziach są usprawiedliwione tylko wtedy, kiedy ich wyniki przynoszą korzyść społeczeństwu i gdy przeprowadza się w zgodzie z podstawowymi regułami, które „spełniają wymogi moralne, etyczne i prawne".

Kathy Kasten opisuje 10 punktów Kodeksu Norymberskiego w sposób następujący:

1. Dobrowolna zgoda uczestnika eksperymentu ma absolutnie zasadnicze znaczenie. Oznacza to, że osoba uczestnicząca w nim powinna być prawnie zdolna do wyrażenia takiej zgody; powinna mieć możliwość wolnego wyboru, bez nacisku przez jakikolwiek rodzaj siły, oszustwa, podstęp, przymusu i inne mniej oczywiste formy przemocy lub zniewolenia i powinna posiadać wystarczającą wiedzę na temat eksperymentu, tak żeby mogła zrozumieć jego działanie i móc powziąć jasną decyzję. Wymaga się, żeby przed podjęciem decyzji twierdzącej uczestnik eksperymentu dowiedział się o jego charakterze, czasie trwania i celu, znał metody i środki służące do jego przeprowadzania, znał wszelkie niedogodności i zagrożenia, jakich można się spodziewać, a także jego wpływ na zdrowie. Zapewnienie tego jest obowiązkiem każdej osoby, która zleca, przeprowadza czy wspomaga eksperyment. Jest to osobisty obowiązek i odpowiedzialności za to nie można bezkarnie zrzucić na kogoś innego.

2. Eksperyment powinien dawać wyraźne rezultaty i przynosić korzyść społeczną, której nie udałoby się osiągnąć innymi metodami i środkami, może wynikać tylko z konieczności i nie może mieć charakteru przypadkowego.

3. Projekt eksperymentu powinien opierać się na wynikach badań na zwierzętach, wiedzy o naturalnej historii danej choroby lub problemu, ważne jest, by oczekiwane rezultaty usprawiedliwiały jego przebieg.

4. Eksperyment należy przeprowadzić tak, żeby uniknąć niepotrzebnych fizycznych i psychicznych cierpień i urazów.

5. Żadnego eksperymentu nie wolno przeprowadzać, jeśli istnieje aprioryczny powód, by wierzyć, że może dojść do poważnego urazu lub zgonu uczestnika; z wyjątkiem tych eksperymentów, którym naukowcy poddają badaniom samych siebie.

6. Poziom podejmowanego ryzyka nigdy nie powinien przekraczać znaczenia problemu, który ma rozwiązać.

7. Należy wykonać odpowiednie przygotowania i zapewnić odpowiedni sprzęt, żeby ochronić uczestnika przed przypadkowymi urazami czy zgonem.

8. Eksperyment może przeprowadzać tylko wykwalifikowany naukowiec. Osoby przeprowadzające takie eksperymenty powinny posiadać wymaganą specjalizację i wykazać się szczególną sumiennością w pracy.

9. Podczas eksperymentu jego uczestnik powinien mieć możliwość przerwania go w dowolnym momencie, jeśli znajdzie się w fizycznym lub psychicznym stanie, w którym jego kontynuacja wyda mu się niemożliwa.

10. Podczas eksperymentu naukowiec nim kierujący musi być gotów przerwać eksperyment na dowolnym etapie, jeśli przy zachowaniu dobrej woli, dzięki wysokim umiejętnościom i uważnej ocenie sytuacji ma powody wierzyć, iż kontynuowanie eksperymentu mogłoby spowodować urazy lub zgon uczestnika.

Należy wyraźnie podkreślić, że senacka komisja uznała Departament Obrony winnym między innymi podawania „leków eksperymentalnych” bez świadomej zgody uczestników przy rozmyślnym pogwałceniu Kodeksu Norymberskiego. Departament Obrony nie tylko naruszył zasady tego kodeksu, ale zrobił to na szkodę własnych współobywateli, żołnierzy w służbie czynnej. Jeśli tak mało dba on o zachowanie zasad postępowania etycznego w stosunku do własnych ludzi, jak może traktować ludność cywilną?

Ponadto istnieją dowody, że podczas wojny w Zatoce używano broni chemicznej i biologicznej pomimo oficjalnych zaprzeczeń. Wiele zakazanych na całym świecie substancji toksycznych dostarczyły Irakijczykom amerykańskie firmy za wiedzą, pozwoleniem i zachętą rządu federalnego w przestępczym naruszeniu prawa międzynarodowego. Pod koniec wojny nasi żołnierze otrzymali rozkaz wysadzenia magazynów sprowadzonych ze Stanów Zjednoczonych biotoksyn, tym samym nieświadomie zacierając dowody przestępczych działań urzędników Waszyngtonu. Waszyngton, nie przyznając się do winy, wciąż zaprzecza, jakoby w Zatoce Perskiej używano środków biologicznych.

Jeśli to prawda, w co wierzę, to obecnie wielu przestępców, odpowiedzialnych za masowe morderstwa, zajmuje stanowiska publicznego zaufania i sprawuje władzę polityczną w rządzie. Ich wysiłki w celu uniknięcia oskarżeń prowadzą do cierpień setek tysięcy weteranów wojny w Zatoce i członków ich rodzin. Uparte zaprzeczenia pozwoliły na rozprzestrzenienie się zaraźliwego GWS w Ameryce.

Żeby ratować własną skórę, narazili nas wszystkich. Więcej informacji w tej sprawie może udzielić American Gulf War Veterans Association, znajdziecie je również na stronie internetowej www.gulfwarvets.com.

Niektórzy obserwatorzy poczynają zwolenników Nowego Porządku Świata żywią przekonanie, że rozprzestrzenianie się tej choroby starannie zaplanowano. Część specjalistów zajmujących się zagadnieniem konspiracji twierdzi, że syndrom wojny w Zatoce celowo wywołano u naszych zawodowych żołnierzy jako pierwszy krok do przejęcia władzy w Stanach Zjednoczonych. Po usunięciu „klasy wojowników” łatwiej byłoby podporządkować Nowemu Porządkowi Świata nieuzbrojonych i niewykształconych cywilów. Co ciekawe, prasa globalistyczna w ostatnich latach zamieszczała wiele dyskusji na temat tego, co zrobić z klasą wojowników, gdy w ramach modelu globalnego zarządzania zakaże się prowadzenia wojen.

Jeśli eksperymenty przeprowadzone z wykorzystaniem HAARP wpływają na ludzi na powierzchni ziemi (na przykład poprzez zalewanie nas promieniowaniem gamma lub poprzez techniki kontroli umysłu), muszą stosować się do powyższych 10 punktów, jeśli nie chcą pogwałcać Kodeksu Norymberskiego. Pierwszym i najważniejszym jest świadoma zgoda uczestnika eksperymentu. Wygląda na to, że najprawdopodobniej nie mówią nam o tych eksperymentach, tak samo jak nie mówili o próbach nuklearnych w latach 50. i 60.

Obecnie wojsko realizuje projekty broni, które niekoniecznie pozostają w zgodzie z demokratycznymi wartościami Ameryki. HAARP może być przykładem takich urządzeń. Pełen prawdziwych rewelacji dokument *Revolution in Military Affairs in Conflicts Short of War*, sporządzony przez US Army War College, przyznawał, że takie rodzaje broni są opracowywane, i zawierał przerażającą rekomendację: autorzy przedstawili pomysł, żeby wojsko, zamiast zarzucać takie badania, rozpoczęło program reedukacji Amerykanów, tak by zaakceptowali tę nową technologię! Jeśli HAARP jest bronią, to czy jest to broń, której powinniśmy używać z dumą?

Taka postawa braku szacunku wojska dla cywilnych drobnotek nie jest niczym nowym. Warto pamiętać o aferze *Iran-contras*. Kongres amerykański głosował, żeby nie mieszać się do wojny w Nikaragui i nie wspierać ani prodemokratycznych rebeliantów, ani marksistowskiego rządu. Administracja Reagana w Białym Domu, a zwłaszcza North, Poindexter i Secord, jak również CIA nie zgodzili się z tym rozwiązaniem. Zamiast przystać na wolę legalnie wybranych przedstawicieli narodu amerykańskiego i dochować przysięgi wierności Konstytucji, ludzie ci postanowili popełnić poważne zbrodnie (które w czasie wojny powinny zostać uznane za zdradę stanu). Żeby zrealizować własne plany, dopuścili się wielu przestępstw, od kłamania przed Kongresem po morderstwa. Ich rażące lekceważenie cywilnego rządu było jak sygnał alarmowy - choć obawiam się, że niewielu Amerykanów go usłyszało.

Afera *Iran-contras* to dowód, że część wojskowej i wywiadowczej społeczności pozostaje całkowicie poza kontrolą. *Revolution in Military Affairs in Conflicts Short of War* jest potwierdzeniem tego, że tak naprawdę w wojsku amerykańskim szykuje się rewolta. OUi North został sowiec wynagrodzony za swoją zdradę. Niemal wszystkie osoby z CIA biorące udział w całej sprawie pozostały anonimowe i uniknęły kary. Z kolei część tych, którzy próbowali ujawnić tę konspirację,

tragicznie zmarła lub wciąż pozostaje w ukryciu. *Iran-contras* to tylko wierzchołek góry lodowej. Jeśli my, obywatele, nie zaczniemy wkrótce działać i nie zmusimy wybranych naszymi głosami urzędników, żeby przywołali wojsko do porządku, tylko kwestią czasu jest pojawienie się kolejnego *coup d'etat*, takiego jak *Iran-contras*.

Odrabiając papierkową robotę

Wspominałem już wcześniej o grupie Trustees for Alaska. Organizacja ta w imieniu własnym, a także Greenpeace, National Audubon Society, Alaska Center for the Environment, Sierra Club, Alaska Wildlife Alliance, Northern Alaska Environmental Center oraz National Wildlife Federation poprosiła Siły Powietrzne Stanów Zjednoczonych o przygotowanie suplementu do dotyczących HAARP wyników badań wpływu na środowisko (Final Environmental Impact Study) z lipca 1993 roku. Prośbę tę zamieszczono w liście do rzecznika tego projektu Johna Heckschera. Wy również możecie wyrazić własne zdanie, wysyłając list na adres:

John Heckscher
PL/GPIA
Hanscom AFB, MA. 01731-5000

Możecie też wejść na oficjalną stronę projektu HAARP i przesłać e-mail ze swoimi uwagami.

Siły Powietrzne przyznają, że muszą stosować się do „Ustawy o krajowej polityce dotyczącej środowiska naturalnego” (National Environmental Policy Act - NEPA), sporządzając dodatkowe badania wpływu na środowisko w określonych okolicznościach. List Trustees of Alaska do Heckschera zawierał wiele zagadnień poruszanych w tej książce oraz wcześniejszej publikacji *Angels Don 't Play This HAARP*. Na podstawie „istotnych zmian w projekcie i znaczących nowych informacji związanych z wpływem HAARP na środowisko - oświadczyli autorzy listu - sądzimy, że należy uruchomić odpowiednią procedurę”. W dalszej części listu napisali:

Nawet jeśli Siły Powietrzne nie zgodziłyby się co do konieczności uruchomienia tej procedury, mimo wszystko prosimy o sporządzenie suplementu do EIS, ponieważ istnieje taka prawna możliwość nawet przy braku bezwzględnej konieczności (...). Siły Powietrzne powinny też sfinansować i wesprzeć niezależną inspekcję, która zmniejszyłaby publiczne niepokoje związane z projektem.

NEPA wymaga od agencji federalnych przeprowadzenia badania wpływu na środowisko (EIS) zawsze, gdy „podejmują poważne działania mające silny wpływ na stan ludzkiego środowiska naturalnego”. Jak się przekonaliśmy, Siły Powietrzne uznały, iż NEPA wymaga sporządzenia EIS w przypadku HAARP i latem 1993 roku we współpracy z Marynarką Wojenną opublikowały ostateczne wyniki tych badań (Final Environmental Impact Statement - FEIS). 18 października 1993 roku

Siły Powietrzne opublikowały swoją decyzję, oświadczając zamiar kontynuowania tego projektu. Council of Environmental Quality (CEQ) to główna agencja odpowiedzialna za wprowadzanie NEPA. Regulacje CEQ nakazują federalnym agencjom sporządzanie suplementu do EIS, gdy:

(...) 1. agencja wprowadza istotne zmiany do projektu, które mogą mieć duże znaczenie dla środowiska naturalnego; lub 2. zaistnieją istotne okoliczności lub pojawią się znaczące informacje mówiące o zagrożeniu środowiska i dotyczące proponowanych działań lub ich skutków.

Niezależnie od regulacji CEQ, każda agencja federalna ma własny zbiór przepisów, wynikający z konieczności przystosowania regulacji CEQ do działań konkretnej agencji. Przepisy Departamentu Obrony, zgodne z regulacjami CEQ, zalecają sporządzenie suplementu do EIS, gdy:

(...) istotne zmiany proponowanego projektu mogą mieć duże znaczenie dla globalnej wspólnoty lub pojawią się znaczące okoliczności i informacje mówiące o zagrożeniu środowiska i dotyczące proponowanych działań lub ich skutków dla wspólnoty globalnej.

Sąd Najwyższy Stanów Zjednoczonych oświadczył, że decyzja o przeprowadzeniu suplementu takich badań opiera się na zasadzie rozsądku:

Jeśli rzeczywiście przeprowadza się „dużą operację federalną” i pojawiają się informacje wystarczające, żeby uznać, że ta operacja „wpłynie na jakość ludzkiego środowiska naturalnego” w znaczący sposób lub w sposób, jakiego dotychczas nie brano pod uwagę, należy przeprowadzić dodatkowe [badania wpływu na środowisko].

Wreszcie agencja może wedle własnego uznania sporządzić suplement do EIS, jeśli „ustali, że w ten sposób doprowadzi do realizacji postanowień NEPA”. Na podstawie wszystkich tych dokumentów grupa Trustees for Alaska uznała, że Siły Powietrzne muszą sporządzić suplement do EIS dotyczący HAARP. Jak wspomniałem wcześniej w tej książce, uzupełnienie zastosowań HAARP o podziemną tomografię po opublikowaniu FEIS stanowi chyba wystarczający powód uruchomienia procedury opracowania suplementu do EIS. Z pewnością pojawienie się wielu nowych informacji na temat promieniowania ELF i skutków promieniowania elektromagnetycznego do czasu publikacji FEIS wymaga nowych badań nad wpływem HAARP na środowisko naturalne.

W konkluzji swojego listu do Sił Powietrznych działacze z Trustees for Alaska napisali:

Choć po zapoznaniu się wyłącznie z rządowymi opisami celów, zastosowań i skutków HAARP może wydawać się on całkowicie niegroźny, informacje w prasie

popularnej, komentarze niezależnych naukowców i badaczy tego zagadnienia budzą niepokój. Informacje te sugerują, że HAARP może być rządowym projektem wpływającym na środowisko na wiele sposobów, włącznie z dalekosięznymi i mało znanymi skutkami biologicznymi w przypadku ludzi i zwierząt.

Pomimo danych potwierdzających twierdzenia krytyków projektu Siły Powietrzne nie poddały analizie tych na pierwszy rzut oka przypominających powieści Juliusza Verne'a, „fantastycznych” zastosowań HAARP. Niemniej jednak znajomość historii technologii wykorzystanej do konstrukcji HAARP pozwala brać pod uwagę możliwość takich właśnie zastosowań tego urządzenia. Ponieważ rząd nieświadomie albo celowo prowadzi prace nad takim użyciem tego obiektu, HAARP stanowi potencjalne globalne zagrożenie.

Wszystkie wątpliwości dotyczące HAARP ukazują, że usiłowania Sił Powietrznych, żeby spełnić wymogi prawa i odpowiednio informować opinię publiczną o projekcie, spełzły na niczym. Sporządzenie suplementu EIS, który poruszałby te niepokojące kwestie, oraz stworzenie programu niezależnej inspekcji stanowiłoby dowód dobrej woli i uczciwości ze strony Sił Powietrznych i byłoby ważnym krokiem ku zlikwidowaniu atmosfery niepewności i nieufności.

Gdyby Siły Powietrzne spełniły tę prośbę, mogłyby to służyć zażegnaniu społecznej nieufności - ale możliwe, że poprzez to ich tygrys bengalski wyskoczyłby z worka! Przypuszczam, że mamy raczej niewielką szansę na to, że oczyszcza się z zarzutów i ujawnią, że HAARP rzeczywiście jest bronią. Bardziej prawdopodobne jest, że dalej będą robić to, co dotychczas - odpowiadać wymijająco, zaprzeczać i oddalać zarzuty mówiące o zagrożeniach, jakie stanowi HAARP dla środowiska naturalnego. Oczywiście w ten sposób dowiodą słuszności argumentów strony przeciwnej. Miejmy się na baczności. Jeśli wciąż będą negocjować potrzebę sporządzenia dodatkowych badań nad wpływem na środowisko lub jeśli opublikują kolejne wyniki przemawiające na ich korzyść i odmówią możliwości nadzoru projektu przez opinię publiczną, to zyskamy pewność, że przeciwnicy HAARP przynajmniej częściowo mają rację. Nie chodzi o to, żeby sprawdzić, czy rząd kłamie. Rzecz w tym, żeby wykryć na temat czego nas oszukuje.

Podsumowanie

Czego dowiedzieliśmy się o HAARP? Po ukończeniu konstrukcji tzw. IRI będzie najpotężniejszą na świecie stacją nadawczą wysokiej częstotliwości - „Power 2,8”. Będzie ona wielokrotnie mocniejsza niż jakikolwiek inny podgrzewacz jonosferyczny działający na Ziemi. Co więcej, dzięki geniuszowi Bernarda Eastlunda, obiekt ten będzie posiadał unikalną, niespotykaną w podobnych urządzeniach zdolność skupiania strumienia energii i sterowania nim.

Wiemy coś o eksperymentach, które da się przeprowadzić z użyciem HAARP. Zarządcy tego obiektu zamierzają skoncentrować kilka gigawatów energii HF w różnych punktach jonosfery, żeby zobaczyć, co się stanie. Planują też dostroić

strumień elektronów, czyli zorzę tak, żeby zamienić ją w wirtualną antenę. Po przemienieniu zorzy w przekaźnik sygnału HAARP planują napromieniować ziemię i morze falami skrajnie niskiej częstotliwości, żeby sprawdzić, czy przestrzegane są układy o nierozprzestrzenianiu broni, oraz by porozumiewać się z głębinowymi okrętami podwodnymi. Jeśli to się uda, zamierzają także użyć HAARP do celów cywilnych, takich jak stworzenie setek nowych programów radiowych i telewizyjnych nadawanych za pośrednictwem zorzy, co jeszcze bardziej zwiększy codzienną dawkę docierającego do nas promieniowania elektromagnetycznego.

Wiemy, że zarządcy HAARP nie mają pojęcia, co się stanie podczas tych prób. Wiemy o tym, ponieważ to przyznali. Uznani naukowcy, jak również zaniepokojeni obywatele zorientowali się, że takie igranie z istotnymi naturalnymi systemami może przynieść zgubne skutki dla życia na Ziemi. Życie na naszej planecie jest możliwe tylko dlatego, że siły natury znajdują się w stanie równowagi, co widać na przykładzie warstwy ozonowej i jonowej. Niewykluczone, że HAARP już zniszczył te naturalne zabezpieczenia, jeśli rzeczywiście to testy HAARP wywołały gwałtowną reakcję detektorów promieniowania gamma w rejonie poligonu w Nevadzie.

Wiemy, że urzędnicy związani z tym projektem, rzecznicy Sił Powietrznych, Marynarki Wojennej i Departamentu Obrony upierają się, iż HAARP jest całkowicie bezpieczny. Ale jak mogą mówić, że jest nieszkodliwy, skoro nie wiedzą, jakie wywoła skutki? Szczerze mówiąc, trudno powiedzieć, czy kłamią, czy też są głupi. Biorąc pod uwagę inne tajne operacje, w które Departament Obrony angażował się w ostatnich latach, można przypuszczać, że rząd po raz kolejny nas okłamuje.

Jeśli więc kłamią, to jak bardzo? Co próbują ukryć? HAARP może stanowić naruszenie wielu układów i konwencji. Może też stanowić pogwałcenie naszej Konstytucji - sposób na obejście zabezpieczeń zawartych w „Deklaracji praw”, takich jak Czwarta Poprawka do Konstytucji USA: „Prawo obywateli do bezpieczeństwa ich osób, domów, dokumentów i zasobów przed nieuzasadnionym przeszukaniem i zajęciem nie może być pogwałcone (...)”• Jeśli agenci będą mogli wkładać słowa w nasze głowy lub odczytywać nasze myśli, trudno czuć się bezpiecznie. Jeśli oko na niebie będzie wykrywało zapasy żywności i broni jakiejś osoby, to również będzie to „nieuzasadnionym przeszukaniem”.

Czy HAARP jest urządzeniem do modyfikacji pogody lub środowiska naturalnego, rozwinięciem technologii Tesli, tak jak podejrzewają autorzy pierwszej książki o HAARP? Czy obiekt ten jest urządzeniem do kontroli umysłu, tak jak ja podejrzewam? Czy też HAARP jest czymś jeszcze bardziej niezwykłym, o czym wspominałem w dwóch poprzednich rozdziałach?

Kto ostatecznie kontroluje HAARP? Cywilni naukowcy? Siły Powietrzne? Marynarka Wojenna? Departament Obrony? Kongres? Naród amerykański? Czy też konspiracja? Nawet jeśli HAARP jest pod kontrolą odpowiedzialnych naukowców czy innych ludzi dobrej woli, jak można zapobiec ukradkowemu wykorzystaniu go przez konspirację, która manipuluje tymi ludźmi bez ich wiedzy, tak samo jak - zdaniem Hoaglanda - NASA manipuluje własnym personelem? Nowy Porządek Świata to rzeczywistość. Jego zwolennicy próbują wprowadzić jeden

światowy rząd tak szybko, jak to tylko możliwe. Czy HAARP będzie ich ostateczną bronią?

Pamiętacie film *Dr Strangelove, czyli: jak przestałem się martwić i pokochałem bombę*, w którym pewien szalony generał Sił Powietrznych rozmyślnie rozpętał trzecią wojnę światową, wciąż belkocząc o „czystości istoty” i „pokoju na Ziemi”? Wszyscy wiemy, że wprowadzono szereg zabezpieczeń, by zapobiec sytuacji, kiedy to jakiś szaleniec odpali pociski atomowe, ale co zrobiono, żeby powstrzymać podobnych szaleńców przed przejęciem kontroli nad HAARP? Czy specjaliści od HAARP wzięli to pod uwagę? Jeśli tak, to w dokumentacji nie ma o tym nawet wzmianki. I nie trzeba wcale zdobywać siłą obiektu w Gakona... wystarczy pojmać jednego z członków rodziny kogoś, kto potrafi użyć HAARP jako broni. Mam nadzieję, że nie podsuwam nikomu pomysłu! Sataniści zajmują bardzo wysokie stanowiska w wojsku i rządzie. Na przykład major Michael A. Aquino, wysoki rangą oficer w Presidio, dawnej bazie Sił Zbrojnych Stanów Zjednoczonych w San Francisco, w Kalifornii (która teraz jest zamknięta i służy za siedzibę Zielonego Krzyża Michała Gorbaczowa). Aquino należał do Zielonych Beretów, był odznaczonym weteranem z Wietnamu i specjalizującym się operacjach psychologicznych oficerem wojskowego wywiadu. Jednocześnie, w czasie gdy stacjonował w Presidio, był wysokim kapłanem Świątyni Seta (odłamu Kościoła Szatana Antona LaVeya). Publikacje Świątyni Seta obwoływały go nawet Antychrystem!

W jednym z nagłówków w „San Francisco Chronicle” z listopada 1987 roku czytamy: „Armia powiada, że Konstytucja zezwala na zajmowanie wysokich stanowisk przez satanistów”. Chroniony przez Pierwszą Poprawkę do Konstytucji USA Aquino praktykował kult satanistyczny, zajmując takie stanowisko w wywiadzie za wiedzą i przyzwoleniem wojska! Aquino jeździł nawet do Niemiec, żeby przeprowadzać okultystyczne rytuały w pewnym zamku, wykorzystywanym przez nazistowskie SS do ceremonii czarnej magii w okresie Trzeciej Rzeszy. W swojej książce *Crystal Tablet of Set* (Kryształowa tablica Seta) Aquino napisał, że przeprowadzał te rytuały, żeby odtworzyć zakon rycerski wyznawców Szatana! Zachęcał też swoich uczniów do studiowania poglądów nazistowskiej grupy terrorystycznej Vehm, jak również dwóch fanatycznych grup ariańskich, które istniały, zanim Hitler doszedł do władzy: Thule Gessellschaft oraz Ahnenerbe. A jeśli ktoś taki jak Aquino postanowiłby zaskarbić sobie względy wielkiego władcy piekieł poprzez próbę złożenia całego świata w ofierze?

Choć może to brzmieć jak szalona teoria, weźmy pod uwagę jeden fakt: major Aquino jest ekspertem od wojskowych operacji psychologicznych. Wraz z pułkownikiem Paulem E. Vallelym napisał 12-stronicowy raport wojskowy (bez daty), poruszający kwestie użycia broni psychotronicznej i systemów broni opartych na kontroli umysłu. Aquino i Vallely w swoim raporcie napisali:

Fale skrajnie niskiej częstotliwości (ELF), do 100 Hz, (...) występują w stanie naturalnym, ale można je również wyprodukować sztucznie (...). Fale ELF nie są postrzegane przez zmysły, jednak ich działanie rezonansowe na ludzkie ciało wiąże się zarówno z zaburzeniami fizjologicznymi, jak i emocjonalnymi.

Infradźwiękowe wibracje (do 20 Hz) mogą podświadomie wpływać na czynności mózgu, powodując zmiany wzorców fal mózgowych w zakresie Delta, Theta, alfa i beta, co pozwala powodować zmiany stanu świadomości - od podwyższonej czujności po całkowitą bierność. Infradźwięki mają znaczenie taktyczne, jako że fale ELF można przesyłać na wielkie odległości; można je stosować także w połączeniu z przekazem medialnym.

Ten opis zdumiewająco przypomina HAARP!

Tak jak w przypadku wszystkich kontrowersyjnych zagadnień, w dyskusji na temat HAARP mamy przynajmniej dwie strony. Autorzy *Weather as a Force Multiplier: Owning the Weather in 2025* przytaczają bardzo mocne argumenty na jego poparcie. Jeśli HAARP jest bronią meteorologiczną, może być przydatnym narzędziem - przynajmniej o ile chodzi o zachowanie równowagi pomiędzy Stanami Zjednoczonymi i innymi państwami dysponującymi taką bronią. Jeśli HAARP jest cywilnym urządzeniem do kontrolowania pogody, może przynieść wielkie korzyści dla ludzkości. Jestem pewien, że wymyśliliście znacznie więcej powodów, dla których HAARP mógłby być użyteczny dla Ameryki i całego świata. Aktualna technologia SDI może ocalić naszą skórę...

Z drugiej strony, takie rodzaje broni, jakie uosabia HAARP i możliwości ich wykorzystania przez jakąś konspirację sprawiają, że entuzjazm dla tego projektu nieco przygasa. Jeśli ekologiczna katastrofa jest tak realna, jak twierdzą niektórzy specjaliści (katastrofa prowadząca być może nawet do zagłady życia na Ziemi), to projekt HAARP trzeba zdecydowanie przerwać - i to szybko.

Co można zrobić w przypadku HAARP?

Po pierwsze, można zachęcać do dyskusji na ten temat. My, jako naród, musimy zdecydować, czy budowa HAARP leży w naszym interesie. W moim osobistym przekonaniu negatywnych aspektów HAARP jest więcej niż pozytywnych. Jeśli się z tym zgadzacie, musicie zacząć działać, żeby pomóc przerwać ten projekt. Nawet jeśli się nie zgadzacie, możecie pomóc. Musimy dowiedzieć się, po co, tak naprawdę, powstał ten obiekt. I musimy się upewnić, że szaleńcy i konspiratorzy nie położą na nim swoich rąk. Jeśli uważacie, że HAARP należy kontynuować, to nalegajcie, żeby wprowadzono odpowiednie udoskonalenia dla naszego bezpieczeństwa.

Obecnie fundusze na HAARP pochodzą z Kongresu, więc tam powinniśmy zacząć. Senator Stevens z komisji do spraw obrony jest człowiekiem przydzielonym do tej sprawy. Trzeba zrobić wszystko, żeby do niego dotrzeć i uświadomić mu zagrożenia związane z projektem. Możecie tego dokonać drogą listowną, telefoniczną, poprzez kontakt internetowy lub osobisty. Jednocześnie musimy naciskać na innych członków jego komisji, jak również cały Kongres i Senat, żądając od nich, jako wybranych przez nas urzędników, zaprzestania finansowania projektu - przynajmniej do chwili ujawnienia prawdy i rozwiązania zasadniczych problemów.

Musimy też doprowadzić do wszczęcia debaty nad HAARP w prasie ogólnej i specjalistycznej. Potrzebujemy naukowców, którzy otwarcie poruszałoby zaistniałe problemy. Musimy skontaktować się z uniwersytetami zaangażowanymi w projekt i przekonać je do porzucenia go. Musimy także wymóc na władzach stanu Alaska zakaz jego kontynuacji.

HAARP jest nadzorowany przez wiele federalnych, stanowych i lokalnych, zarówno rządowych, jak i cywilnych agencji i komisji. Poniżej zamieszczam ich listę. Możecie skontaktować się z każdą z nich. Niektóre, tak jak Council on Environmental Quality, mają uprawnienia pozwalające powstrzymać realizację projektu. Każda z nich może spowodować, że pozostałe zajmą negatywne stanowisko wobec HAARP. To automatycznie zamknęłoby projekt. Na przykład Environmental Protection Agency można skłonić do zbadania sprawy zlikwidowania mokradeł w Gakona.

Ta lista zawiera nazwy instytucji i agencji, które aktywnie prowadzą niezależną inspekcję HAARP:

National Telecommunications & Information Administration
Federal Aviation Administration
Environmental Protection Agency
Air Force
Navy
Army Corps of Engineers
National Park Service
Fish & Wildlife Service
U.S. Coast Guard
Bureau of Land Management
Bureau of Indian Affairs
U.S. Advisory Council on Historic Preservation
Alaska Department of Environmental Conservation
State of Alaska Historic Preservation Office
Alaska Fish & Game
Alaska Department of Natural Resources
Alaska Department of Community and Regional Affairs
American Radio Relay League
Aircraft Owners & Pilots Association
Alyeska (koncern naftowy)
ALASCOM (koncern telekomunikacyjny)

Istnieje również coś, co nazwano Komisją Decyzyjną. Powołały ją Siły Powietrzne i stanowi kolejną grupę niezależnego nadzoru nad HAARP. Oto agencje i organizacje będące członkami tej komisji:

Aircraft Owners & Pilots Association
ALASCOM

Alaska Department of Environmental Conservation
Alaska Fish & Game
Alaska Pipeline Services
American Radio Relay League (ARRL)
Coast Guard LORAN Station (Tok)
Community-Appointed Resident (Copper Center)
Federal Aviation Administration (Anchorage Office)
Fish & Wildlife
National Park Service
Joint Frequency Management Office (baza Sił Powietrznych Elmendorf)

Oprócz wywierania presji na te instytucje i agencje, można też w tej sprawie pisać do miejscowych gazet i komunikować się z innymi mediami. Wymieniłem kilka przypadków, gdy publiczny sprzeciw, wywołany złą prasą dla rządowych agencji, zmusił urzędników do wszczęcia przesłuchań i wykrycia prawdy. Doceniłmy potęgę opinii publicznej. Negatywne stanowisko opinii publicznej zakończyło więcej wojen niż kule. Możecie nawet organizować wydarzenia przyciągające uwagę mediów, żeby w ten sposób dotrzeć z informacjami do dużej liczby osób. Możecie też propagować wiedzę o HAARP, kupując pewną ilość egzemplarzy tej książki i wręczając ją prawnikom, osobom cieszącym się dużym autorytetem, przyjaciółom, członkom rodziny i innym osobom, na których wam zależy.

Możecie zorganizować się razem z innymi zaniepokojonymi obywatelami, tworząc większe grupy opozycyjne. Obecnie istnieje bardzo wiele takich grup. Pokrewne dusze łatwo odszukać dzięki specjalnej, aktualizowanej corocznie publikacji *Knowledge Equals Freedom* (Wiedza to wolność), która zawiera spis ponad 2000 takich nieformalnych organizacji, alternatywnych źródeł informacyjnych itp. Jest to jednak nieco prawnicza publikacja, która stoi w jawnej opozycji do Nowego Porządku Świata.

HAARP znajduje się przy autostradzie, tuż obok Narodowego Rezerwatu Przyrody Wrangell-Saint Elias. Ten olbrzymi teren jest pod ochroną Narodów Zjednoczonych. Twory w rodzaju U.N. Biospheres i World Heritage Sites to dzieło konspiracji, sposób na przekazanie władzy narodowej Narodom Zjednoczonym. Czy nie byłoby wspaniale użyć broni konspiracji, Narodów Zjednoczonych, przeciwko niej samej? Spróbujmy wywrzeć naciski na ONZ, żeby ochronić Wrangell-Saint Elias, a zwłaszcza tamtejsze gatunki wędrowne, poprzez zlikwidowanie projektu HAARP!

Jestem przekonany, że HAARP może spowodować ekologiczną katastrofę, która w porównaniu z katastrofą tankowca „Exxon Valdez” byłaby jak bomba atomowa w porównaniu z fajerwerkami z dnia 4 lipca. Mam nadzieję, że doszłicie do takich samych wniosków. Im więcej ludzi powiadomimy o tym zagrożeniu, tym większe mamy szansę, żeby mu zapobiec.

Wszystko zależy od was. W końcu to wasza planeta.